ARCHIWA PAŃSTWOWE

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W RADOMIU

Armia Krajowa
Zbrojne oblicze Polskiego Państwa Podziemnego w dokumentach Archiwum Państwowego w Radomiu

Archiwum Państwowe w Radomiu dla uczczenia przypadającej w 2022 r. 80. rocznicy utworzenia Armii Krajowej, zbrojnego ramienia Polskiego Państwa Podziemnego bohatersko walczącego o wolność naszej ojczyzny, przygotowało wirtualne zestawienie materiałów archiwalnych pochodzących ze swojego zasobu, które odnoszą się do tytułowej armii.

Pod osłoną nocy i w ciągu dnia bojownicy o wolność ojczyzny, oswobodzenie jej z rąk nazistowskich oprawców, toczyli nierówne boje na śmierć i życie z przeważającymi siłami niemieckiego okupanta. Fakt, że konspiracyjni żołnierze w czasie walki kładli na szalę własne życie, nieraz niestety je tracąc, zasługuje na największe uznanie oraz stałe przypominanie o tej ofiarności. Ich działania dumnie zapisały się w dziejach naszego kraju złotymi, ale też i krwawymi zgłoskami.

Od początku zbrodniczej wrześniowej agresji Polacy prowadzili konspiracyjną działalność na różnych płaszczyznach mającą na celu przeciwdziałanie destrukcyjnym poczynaniom najeźdźcy i minimalizowanie wyrządzanych przez niego szkód. 27 września 1939 r. utworzona została tajna organizacja o charakterze polityczno-wojskowym pn. Służba Zwycięstwu Polski, na której czele stanął gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski.

Już w listopadzie tego pamiętnego roku powołano do życia konspiracyjną organizację wojskową o nazwie Związek Walki Zbrojnej. Jej tworzenie na terenie kraju, w miejsce SZP i na bazie struktur organizacyjnych tejże, rozpoczęło się w styczniu 1940 r. Obowiązki Komendanta Głównego ZWZ powierzono gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Organizacja miała za zadanie prowadzić walkę o przywrócenie niepodległości państwa polskiego.

Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski swoim rozkazem z dnia 14 lutego 1942 r. przemianował ZWZ na Armię Krajową. Zmiana nazwy miała uwypuklić apolityczność organizacji, co miało pomóc w scalaniu konspiracyjnych działań wojskowych i podporządkowywaniu się dowództwu AK niezależnych tajnych organizacji oraz ukazać, że w kraju funkcjonuje armia, stale i aktywnie wspierająca zbrojny wysiłek aliantów zmierzający do pokonania hitlerowskich Niemiec i jej sojuszników. Pierwszym Dowódcą AK został gen. Stefan „Grot” Rowecki.

Monografia Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK w odniesieniu do struktury organizacji podaje, iż tereny na których działała AK podzielono na obszary i okręgi. W ramach obszaru funkcjonowały dwa lub trzy okręgi, które obejmowały co do zasady terytorium województwa. Okręgi składały się z kilku inspektoratów i podległych im obwodów, a te zaś dzieliły się na rejony i podobwody. Podstawową i najmniejszą jednostkę struktury organizacyjnej AK stanowiła placówka sterująca działalnością na terenie jednej bądź kilku gmin.

Radom należał do opatrzonego m.in. kryptonimem „Jodła" Okręgu Radomsko-Kieleckiego ZWZ-AK i stanowił siedzibę Komendy Obwodu oraz Komendy Inspektoratu AK. Obwód Radom, prowadził działalność pod kryptonimami „Cholewa", „Ogrody", „Agawa" i „Marian" w ramach Inspektoratu Radomskiego ZWZ-AK. W skład poruszanego obwodu wchodziło 7 podobwodów. W stosunku do podobwodu Radom - miasto posługiwano się kryptonimami „Róża", „Regina" i „Bałtyk".

Konspiratorzy ZWZ-AK prowadzili w Radomiu i okolicy ożywioną działalność (wywiad, sabotaż, dywersja, zbrojne akcje bojowe). Najprawdopodobniej od 1941 r. zajmowali się z wynoszeniem visów z miejscowej fabryki broni. W 1942 r. nasiliły się ataki na okupanta. Na uwagę zasługują chociażby działania oddziału dywersyjnego dowodzonego przez por. Kazimierza Aleksandrowicza ps. „Huragan", składającego się z członków radomskiej Socjalistycznej Organizacji Bojowej, uznającej zwierzchnictwo AK. We wrześniu 1943 r. wspomniana grupa uprowadziła w Radomiu wojskową ciężarówkę przewożącą prowiant. Z kolei w czerwcu 1944 r. podkomendni ppor. „Huragana" zlikwidowali ośmiu esesmanów.

Trzeba także nadmienić, iż w 1943 r. zorganizowany został oddział inspektora radomskiego. Jako pierwszy dowodził nim ppor. Michał Gumiński ps. „Cezar". Z ważniejszych akcji żołnierzy „Cezara" należy wymienić konfiskatę 60 000 zł z Urzędu Wodno-Melioracyjnego w Radomiu oraz 180 000 zł ze Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Radomiu. We wrześniu tymże bojownikom udało się Radomiu przechwycić samochód z dużym ładunkiem skóry, którą następnie wykorzystano do wykonania potrzebnego im obuwia.

Armia Krajowa została rozwiązana rozkazem jej ostatniego dowódcy gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” z dnia 19 stycznia 1945 r. Część bojowników kontynuowała walkę w tajnych organizacjach. Wielu żołnierzy poddano represjom. Więziono ich w ZSRR, a także skazywano w oparciu o sfabrykowane oskarżenia na długoletnie pozbawienie wolności lub śmierć.

Znacznie szerszy i szczegółowszy opis działań AK w regionie radomskim i samym Radomiu mieszczą, przede wszystkim, następujące publikacje:

Wojciech Borzobohaty, *„Jodła”. Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939-1945*, Wydanie II poprawione i rozszerzone, Warszawa 1988.

Sebastian Piątkowski, *Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939-1945)*, Lublin-Warszawa 2018.

Zachęcamy również do sięgnięcia po katalog wystawy pt. *Radom i okolice w latach wojny i okupacji niemieckiej*, przygotowanej przez Archiwum Państwowe w Radomiu oraz Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu, podnoszące także tą problematykę. Ponadto warto zapoznać się z publikacją autorstwa Krzysztofa Busse i Arkadiusza Kutkowskiego przedstawiającą dzieje partyzantki antykomunistycznej pt. *Bić się do końca. Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945-1950*.

Niniejsza źródłowa kompilacja została podzielona na 2. zasadnicze części. 1. prezentuje przede wszystkim wyjątkowe wspomnienia członków AK, które rysują przed czytelnikami obrazy bohaterskich i tragicznych wydarzeń czasów II wojny światowej, widziane oczami ich uczestników, naocznych świadków czynów pełnych chwały oraz niemieckich zbrodni. Szczególnie interesujące są fragmenty relacji Józefa Roleckiego dot. wywożenia Visów z radomskiej fabryki broni. 2. część mieści druki ulotne, wśród których znalazły się m.in. wydawnictwa AK z lat 1942-1944, wydrukowane przez Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze podległe tej organizacji, takie jak: *Biuletyn Informacyjny*, *Insurekcja* i *Żołnierz Polski*. Te tajne periodyki przekazują m.in. informacje o powstaniu w getcie warszawskim, działaniach zbrojnych w kraju i za granicą, łodziach podwodnych i wojskach spadochronowych, niemieckiej broni pancernej, a także o działalności konspiracyjnej w Warszawie w czasie powstania styczniowego.

ARCHIWA PAŃSTWOWE

Wspomnienia żołnierzy Armii Krajowej

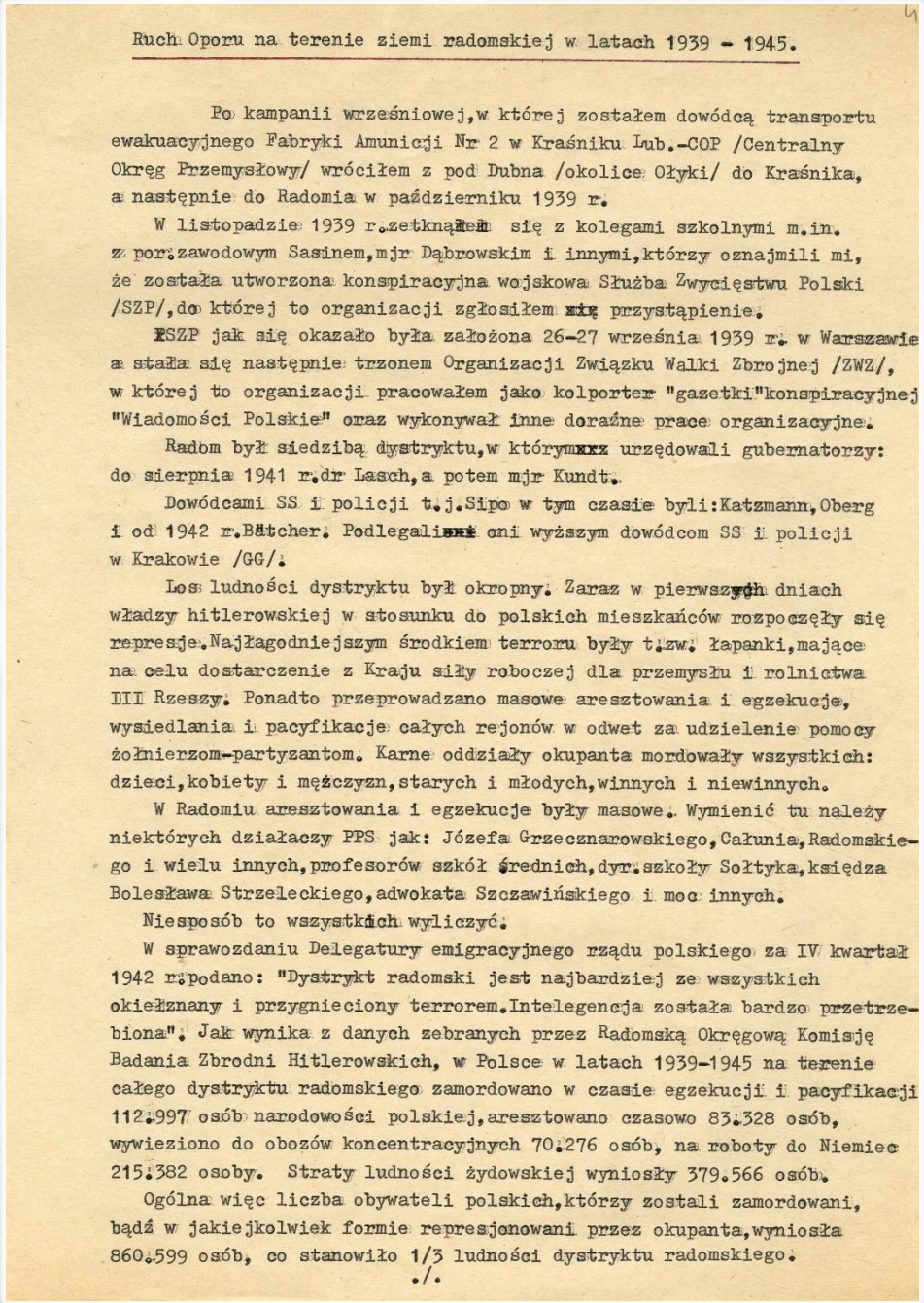

Ruch Oporu na terenie ziemi radomskiej w latach 1939 - 1945.

Po kampanii wrześniowej, w której zostałem dowódcą transportu ewakuacyjnego Fabryki Amunicji Nr 2 w Kraśniku Lub.-COP /Centralny Okręg Przemysłowy/ wróciłem z pod Dubna /okolice Ołyki/ do Kraśnika, a następnie do Radomia w październiku 1939 r.

W listopadzie 1939 r. zetknąłem się z kolegami szkolnymi m.in. z por. zawodowym Sasinem, mjr Dąbrowskim i innymi, którzy oznajmili mi, że została utworzona konspiracyjna wojskowa Służba Zwycięstwu Polski /SZP/, do której to organizacji zgłosiłem się przystąpienie.

SZP jak się okazało była założona 26-27 września 1939 r. w Warszawie a stała się następnie trzonem Organizacji Związku Walki Zbrojnej /ZWZ/, w której to organizacji pracowałem jako kolporter "gazetki" konspiracyjnej "Wiadomości Polskie" oraz wykonywał inne doraźne prace organizacyjne.

Radom był siedzibą dystryktu, w którym urzędowali gubernatorzy: do sierpnia 1941 r. dr Lasch, a potem mjr Kundt.

Dowódcami SS i policji t.j. Sipo w tym czasie byli: Katzmann, Oberg i od 1942 r. Bütcher. Podlegali oni wyższym dowódcom SS i policji w Krakowie /GG/.

Los ludności dystryktu był okropny. Zaraz w pierwszych dniach władzy hitlerowskiej w stosunku do polskich mieszkańców rozpoczęły się represje. Najłagodniejszym środkiem terroru były t.zw. łapanki, mające na celu dostarczenie z Kraju siły roboczej dla przemysłu i rolnictwa III Rzeszy. Ponadto przeprowadzano masowe aresztowania i egzekucje, wysiedlania i pacyfikacje całych rejonów w odwet za udzielenie pomocy żołnierzom-partyzantom. Karne oddziały okupanta mordowały wszystkich: dzieci, kobiety i mężczyzn, starych i młodych, winnych i niewinnych.

W Radomiu aresztowania i egzekucje były masowe. Wymienić tu należy niektórych działaczy PPS jak: Józefa Grzecznarowskiego, Całunia, Radomskiego i wielu innych, profesorów szkół średnich, dyr. szkoły Sołtyka, księdza Bolesława Strzeleckiego, adwokata Szczawińskiego i moc innych.

Niesposób to wszystkich wyliczyć.

W sprawozdaniu Delegatury emigracyjnego rządu polskiego za IV kwartał 1942 r. podano: "Dystrykt radomski jest najbardziej ze wszystkich okiełznany i przygnieciony terrorem. Intelegencja została bardzo przetrzebiona". Jak wynika z danych zebranych przez Radomską Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich, w Polsce w latach 1939-1945 na terenie całego dystryktu radomskiego zamordowano w czasie egzekucji i pacyfikacji 112.997 osób narodowości polskiej, aresztowano czasowo 83.328 osób, wywieziono do obozów koncentracyjnych 70.276 osób, na roboty do Niemiec 215.382 osoby. Straty ludności żydowskiej wyniosły 379.566 osób.

Ogólna więc liczba obywateli polskich, którzy zostali zamordowani, bądź w jakiejkolwiek formie represjonowani przez okupanta, wyniosła 860.599 osób, co stanowiło 1/3 ludności dystryktu radomskiego.

./.

Fragmenty opracowania autorstwa Bolesława Szczykutowicza pt. *Ruch oporu na terenie ziemi radomskiej w latach 1939-1945*, 1970 r.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
Zarząd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 93.

Początki ruchu oporu na ziemi radomskiej sięgają pierwszych miesięcy po przegranej kampanii wrześniowej 1939 roku.
Praca niepodległościowa rozwijała się dalej.W Radomiu pozostało wiele zakonspirowanych organizacji politycznych,poczynając od lewicowych, a kończąc na prawicowych.

W okresie międzywojennym w Radomiu działali członkowie PPS,SL,KPP i inne.Organizacje te miały wśród społeczeństwa radomskiego wielu sympatyków. Szczególnie PPS z Jej przywódcą Józefem Grzecznarowskim, a ze swymi towarzyszami tworzyli t.zw. "Czerwony Radom". Organizacje te wychowały duży zastęp bojowników o wolność i sprawiedliwość społeczną.

Działała tu również bardzo aktywnie młodzieżowa KPP /Komunistyczna Partia Polski/,w szczególności w szkołach Zawodowych - Szkoła Rzemiosł Szkoła Techniczna Kolejowa,w której przywódcą politycznym był znany i ceniony profesor inż. Tyszko zwany "Sigmą".

Moi koledzy jak Henryk Grochulski,Duliasz,Boroń,i inni musieli za swą aktywną działalność odsiadywać latami w więzieniach sanacyjnych

Celem jednak wszystkich ugrupowań w czasie hitlerowskiej okupacji, oprócz założeń programowo-propagandowych była walka zbrojna z okupantem,w większości nawet jako samoobrona przed jego represjami.

AK -Armia Krajowa /Kryptonim PZP-Polski Związek Powstańczy/powstała 14 lutego 1942 r. w wyniku połączenia ZWZ,NOW,BCH,Szare Szeregi ZHP, Tajna Armia Polska, POZ-Znak,GL WRN,Socjalistyczna Organizacja Bojowa, Polski Związek Wolności i inne.

Na czele AK stała Komenda Główna składająca się z 6 Oddziałów. Komendantami Głównymi AK byli kolejno: gen.Stefan Rowecki /Grot/, gen.Komorowski /Bór/,gen.Okulicki /Niedźwiadek/.

Terenowymi jednostkami były Okręgi. Jednym z Okręgów AK był Okręg Kielecki /krypt.Jodła/, do którego był podporządkowany Radom.

Okręg Kielecki obejmował wówczas 12 powiatów zorganizowanych w 5-ciu Inspektoratach:1.Radom - obwody Radom i Kozienice, 2.Starachowice - obwody Iłża i Końskie, 3.Sandomierz - obwody Sandomierz i Opatów, 4.Kielce - obwody Jędrzejów i Busko i 5. Częstochowa - obwody Częstochowa,Włoszczowa i Radomsko.

Dowódcami Okręgu AK "Jodła" byli: płk dypl.Dworzak ps "Daniel" "Ein", ppłk Strnzel ps."Jan" ,a ostatnim dowódcą był gen.Ziętarski ps."Ein" - ten sam ps.co posiadał płk.Dworzak.

Z relacji gen.J.Ziętarskiego /Kartki z dziejów AK na Kielecczyźnie IV/ Okręg Jodła obejmował w II półroczu 1944 r. około 50.000 żołnierzy i około 2.000 oficerów.

Na wiosnę 1944 r.Okręg dysponował zależnie od okresu 15 ÷ 20 dobrze uzbrojonymi oddziałami partyzanckimi,liczącymi 1.000 - 1300 żołnierzy. Najpoważniejszą siłę stanowiło zgrupowanie kpt Ponurego

/Jan Piwnik/,przejęty w zimie przez por./kpt/ Nurta /Eugeniusza Kaszyńskiego/, liczący około 300 - 400 ludzi i operujące głównie w rejonie Gór Świętokrzyskich. Silny oraz dobrze zorganizowany oddział posiadał również Inspektorat iłżecko-konecki. Dowodził nim por./kpt/ Szary /Antoni Heda/, który w pewnym okresie czasu posiadał 35 wozów amunicji zdobytych z pociągu niemieckiego w połowie czerwca 1944 r.

Doskonałym był również oddział partyzancki kpt Huragana - mjr Kazimierz Aleksandrowicz,który działał w lasach pionkowskich i puszczy Kozienickiej,a dał się dobrze we znaki wojskom i władzom niemieckim. Poza tym prawie każdy Obwód posiadał swój oddział partyzancki, liczący od kilkudziesięciu do stukilkudziesięciu ludzi.

Pierwsze rozkazy,jakie wydał płk./gen/Ziętarski po objęciu dowództwa w maju 1944 r. dotyczyły uregulowania podziału zadań między władze cywilne i wojskowe,likwidację w Kielcach groźnego gestapowca Jana Witka oraz dwukrotnego zwiększenia stanów w oddziałach partyzanckich. W rozkazie operacyjnym z dnia 17 lipca 1944 r. gen. Ziętarski ustalił zadanie Okręgu i wszystkich oddziałów podległych w ramach akcji "Burza" t.zn.uderzenia na straże tylne Niemców posiadanymi siłami w momencie zbliżania się frontu wschodniego i odwrotu nieprzyjaciela z Polski.

Zadania te szły w czterech kierunkach:

1. Niszczenie cofających się sił niemieckich 2.Niedopuszczenie do stabilizacji frontu na terenie Okręgu. 3.Ochrona ludności. 4.Przygotowania do ujawnienia wszystkich oddziałów oraz władz wojskowych i cywilnych.

W następnym rozkazie operacyjnym w oparciu o wytyczne KG AK, d-ca Okręgu "Jodła" ustalił zadania szczegółowe m.in.opanowanie większych miast: Radomia,Kielc,Częstochowy i Skarżyska oraz opanowanie trzech istniejących na terenie Okręgu lotnisk dla przyjęcia pomocy z powietrza.

Ruch oporu AK w Radomiu był dobrze zorganizowany. Wykonując zadania d-cy Okręgu w ramach akcji "Burza" przesłane przez mjra Stefana I - Wacława Wizińskiego i z-cę jego kpta Sęka zostały one przygotowane możliwie wszystkie.

Grupy żołnierzy konspiracyjnych z miasta Radomia wraz z grupami żołnierzy Szarych Szeregów przerzucano do lasów przysuskich i opoczyńskich /Gałki,Huta,Stefanów/ do grup partyzanckich 72 pp AK.

Na początku września 1944 r.w pobliżu kwaterującego 25 pp AK Ziemi Piotrkowskiej-Opoczyńskiej, we wsiach Gałki,Huta i Mechlin rozpoczął koncentrację 72 pp AK Ziemi Radomskiej,liczący ok.350 ludzi

Życie w tych wsiach upłynęło początkowo na ciągłej organizacji. i szkoleniu zgłaszających się ochotniczo ludzi młodych,którzy chcieli

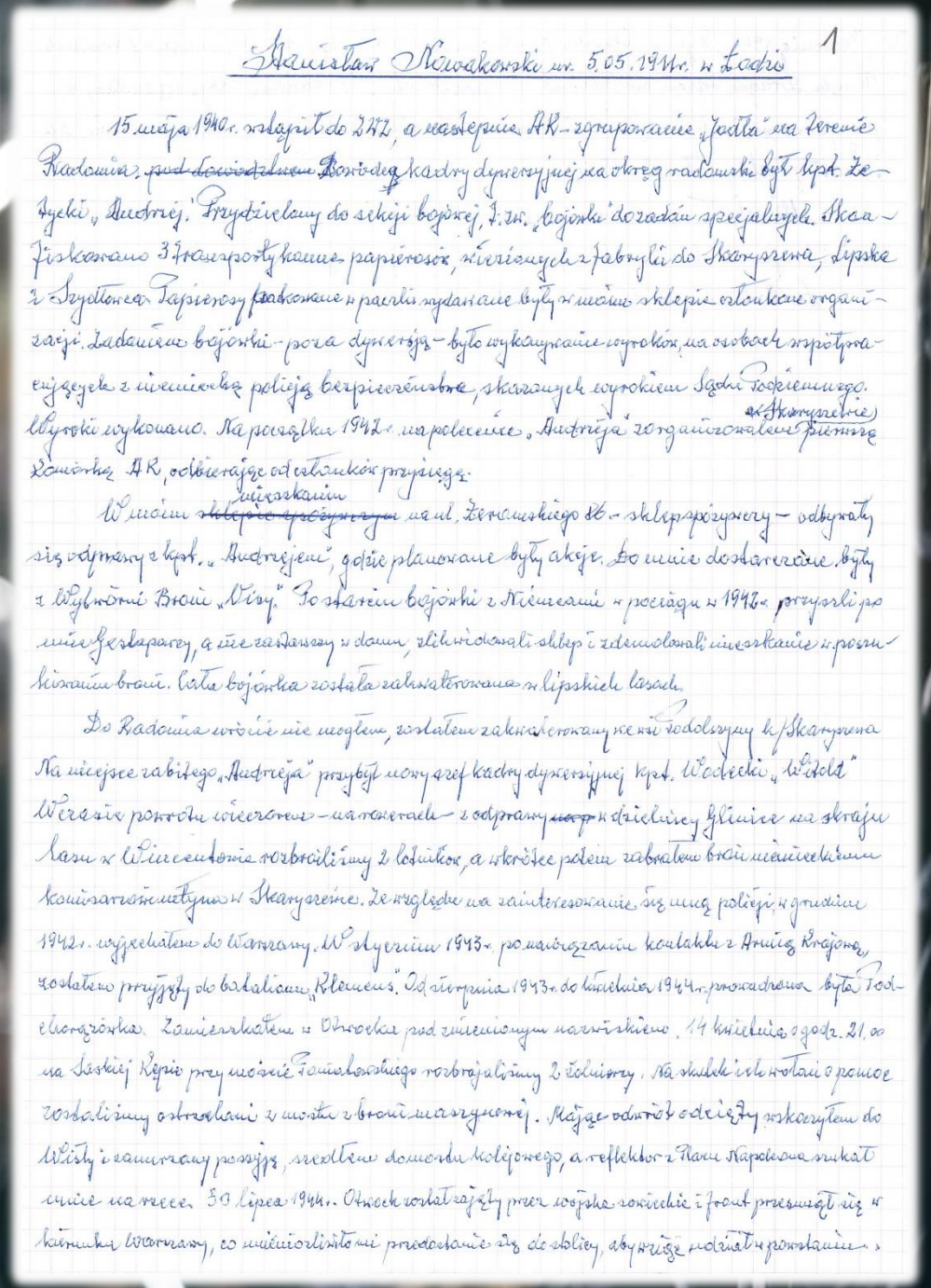

Stanisław Nowakowski ur. 5.05.1911r. w Łodzi 1

15 maja 1940 r. wstąpił do ZWZ, a następnie AK – zgrupowanie „Jodła" na terenie Radomia, ~~pod kierownictwem~~ Dowódcą kadry dywersyjnej na okręg radomski był kpt. Żebrycki „Andrzej". Przydzielony do sekcji bojówki, t.zw. „bojówki" do zadań specjalnych. Skonfiskowano 3 transporty kamuszu papierosów, wiezionych z fabryki do Skarżyska, Lipska i Szydłowca. Papierosy pakowane w paczki wydawane były w małym sklepie ostrołęckim organizacji. Zadaniem bojówki – poza dywersją – było wykonywanie wyroków na osobach współpracujących z niemiecką policją bezpieczeństwa, skazanych wyrokiem Sądu Podziemnego. Wyroki wykonano. Na początku 1942 r. na polecenie „Andrzeja" zorganizowałem (w Skarżysku) punkt Komendy AK, odbierając od członków przysięgę.

W małym ~~sklepie spożywczym~~ mieszkaniu na ul. Żeromskiego 86 – sklep spożywczy – odbywały się odprawy z kpt. „Andrzejem", gdzie planowane były akcje. Do mnie dostarczane były z Wydziału Broni „Wisy". Po starciu bojówki z Niemcami w pociągu w 1943 r. przyszli po mnie Gestapowcy, a że zastawszy w domu, zlikwidowali sklep i zdemolowali mieszkanie w poszukiwaniu broni. Cała bojówka została zakwaterowana w lipskich lasach.

Do Radomia wrócić nie mogłem, zostałem zakwaterowany we wsi Podolszyny k/Skarżyska. Na miejsce zabitego „Andrzeja" przybył nowy szef kadry dywersyjnej kpt. Wodecki „Wiśkot". Wczasie powrotu wieczornego – na rowerach – z odprawy ~~nap~~ w dzielnicy Gliniec na skraju lasu w Wincentowie rozbroiliśmy 2 łobuzów, a wkrótce potem zabrałem broń niemieckiemu komisarzowi miejskiemu w Skarżysku. Ze względu na zainteresowanie się mną policji, w grudniu 1942 r. wyjechałem do Warszawy. W styczniu 1943 r. po nawiązaniu kontaktu z Armią Krajową, zostałem przyjęty do batalionu „Kleeberg". Od sierpnia 1943 r. do kwietnia 1944 r. prowadzona była Podchorążówka. Zamieszkałem w Otwocku pod zmienionym nazwiskiem. 14 kwietnia o godz. 21.00 na Laskiej Górce przy moście Pomiatowskiego rozbroiliśmy 2 żołnierzy. Na skutek ich krzyku o pomoc rozbraliśmy ostrzelani z mostu z broni maszynowej. Mając odwrót odciętym wskoczyłem do Wisły i zamarzłem prawie, szedłem domowym kolejowego, a reflektor z Placu Napoleona szukał mnie na wszystkie. 30 lipca 1944 r. Otwock został zajęty przez wojska sowieckie i front przesunął się w kierunku Warszawy, co umożliwiło mi przedostanie się do stolicy, abym mógł udział w powstaniu.

2 Jesienią 1944 r. byłem w Otwocku dwukrotnie aresztowany przez UB, siedząc w piwnicach Urzędu. Drugim razem przesłuchiwał mnie por. Świątko. Po 14 dniach odbył się zwrotny w przyspieszonym trybie rząd Polski sędzia uznał mnie niewinnym i nakazał zwolnić, ale Świątko przetrzymał mnie dłużej.

Mieszkałem pod zmienionym nazwiskiem, a zmieniałem je dwukrotnie. Do dziś trzymam obie legitymacje „kolejowe".

Do Radomia wróciłem wiosną 1945 r.

Wspomnienia Stanisława Nowakowskiego, 1985 r.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 86.

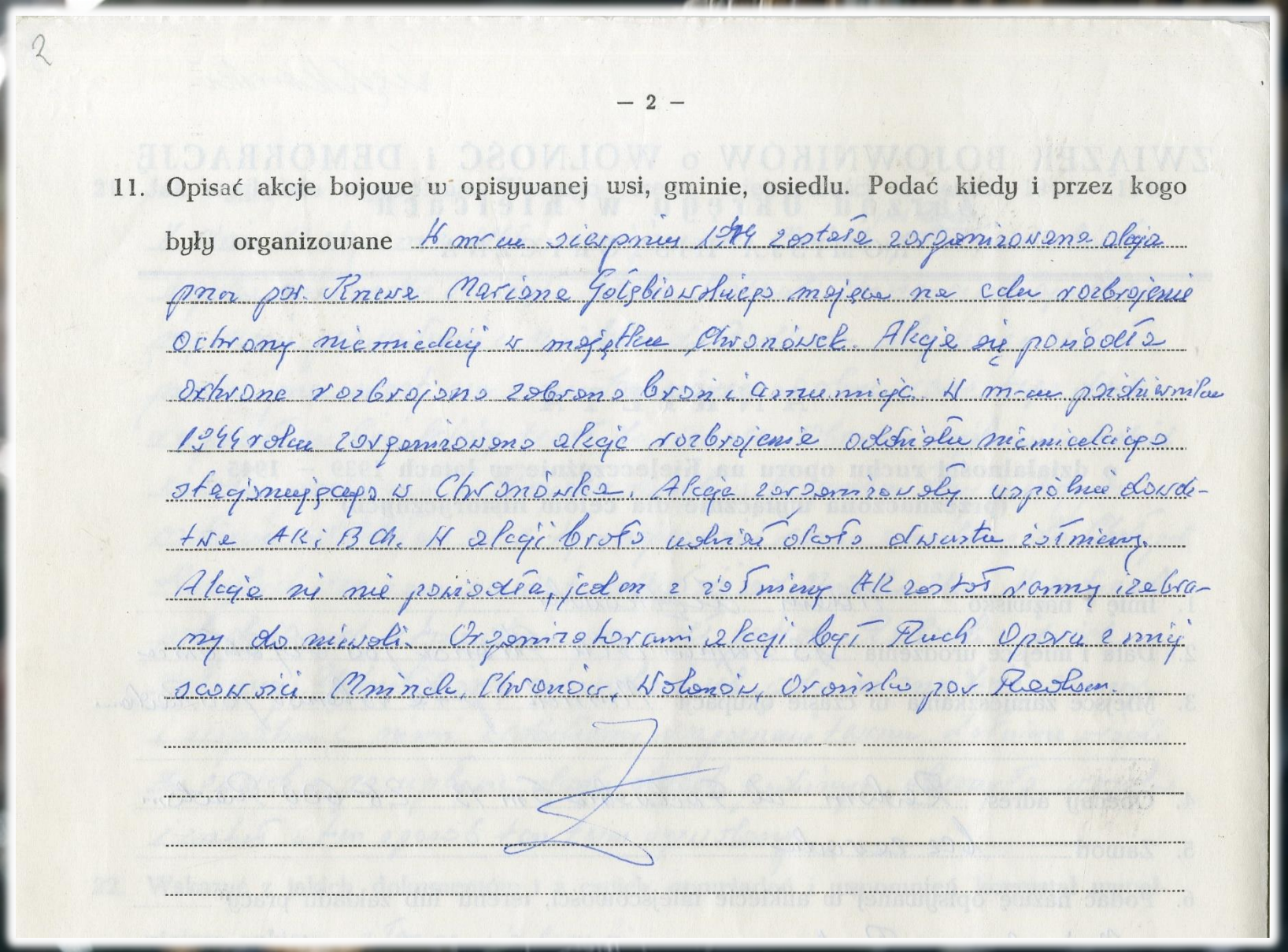

2

— 2 —

11. Opisać akcje bojowe w opisywanej wsi, gminie, osiedlu. Podać kiedy i przez kogo były organizowane W marcu sierpniu 1944 została zorganizowana akcja przez por. Kruza Mariana Gołębiowskiego mająca na celu rozbrojenie Ochrony niemieckiej w majątku Chronówek. Akcja się powiodła Ochrona rozbrojona zabrano broń i amunicję. W styczniu 1944 roku zorganizowano akcję rozbrojenia oddziału niemieckiego stacjonującego w Chronówku. Akcję zorganizowały wspólnie dowództwa AK i BCh. W akcji brało udział około dwustu żołnierzy. Akcja ni nie powiodła, jeden z żołnierzy AK został ranny i zabrany do niewoli. Organizatorami akcji był Ruch Oporu z miejscowości Mnich, Chronów, Wolanów, Oronisko por. Radosa.

Fragment ankiety o działalności ruchu o poru na Kielecczyźnie w latach 1939-1945 wypełnionej przez łącznika ZWZ-AK, Adama Ziętkowskiego, 1974 r.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 104.

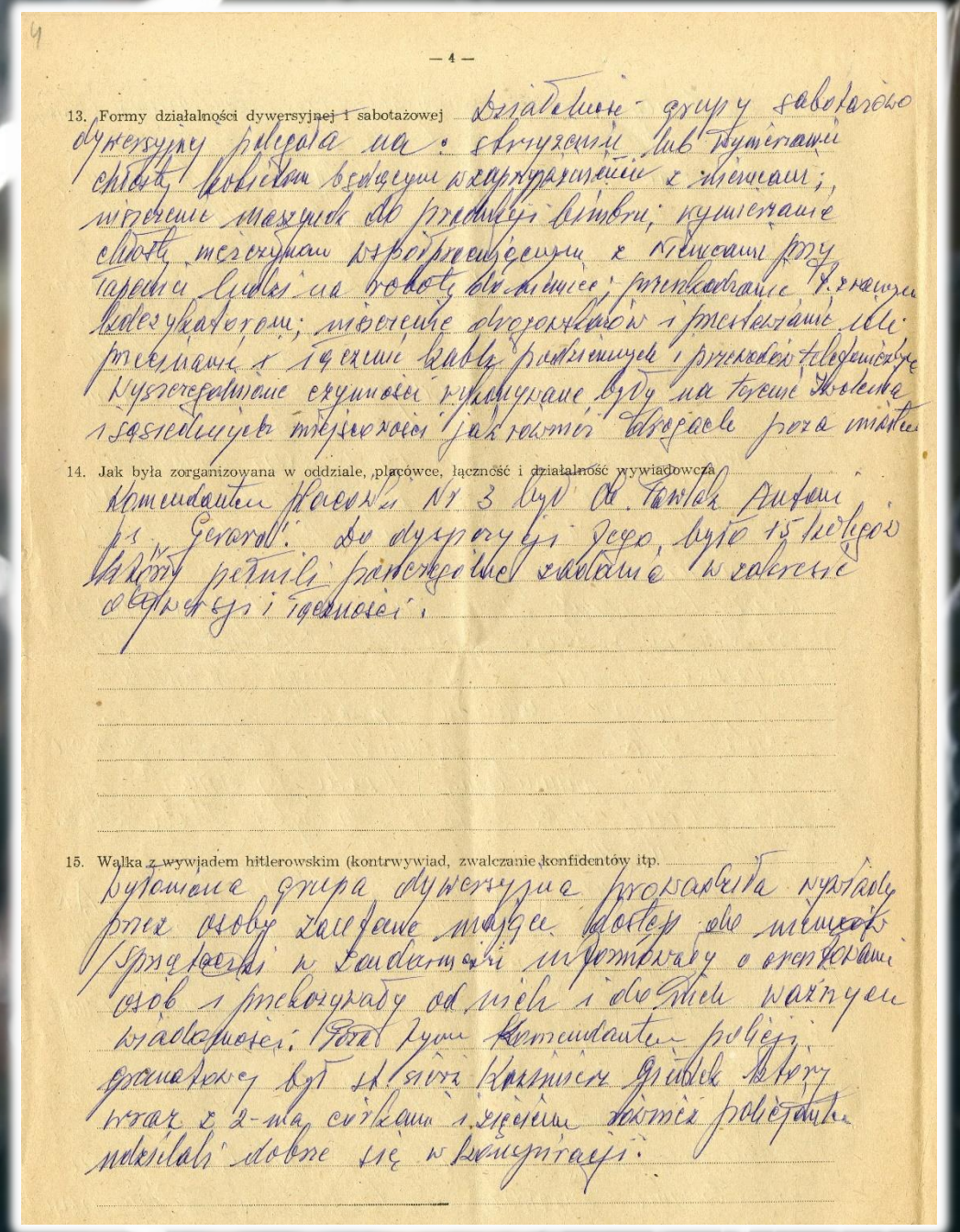

— 4 —

13. Formy działalności dywersyjnej i sabotażowej Działalność grupy sabotażowo dywersyjnej polegała na: skrzywdzeniu lub wymierzaniu chłosty kobietom będącym w zażyłych stosunkach z niemcami; niszczenie maszyn do produkcji bimbru; wymierzanie chłosty mężczyznom współpracującym z niemcami przy łapaniu ludzi na roboty do Niemiec; przekazywanie Żydom kolaborantom; niszczenie drogowskazów i przestawianie ich, przerywanie i łączenie kabli podziemnych i przewodów telefonicznych. Wyszczególnienie czynności wykonywane były na terenie Kielca i sąsiednich miejscowości jak również drogach poza miastem.

14. Jak była zorganizowana w oddziale, placówce, łączność i działalność wywiadowcza Komendantem placówki Nr 3 był ob. Pawlak Antoni p.s. Gerard. Do dyspozycji jego było 15 ludzi którzy pełnili poszczególne zadania w zakresie obserwacji i łączności.

15. Walka z wywiadem hitlerowskim (kontrwywiad, zwalczanie konfidentów itp. Wykonana grupa dywersyjna przeprowadziła wypadki przez osoby zaufane mające dostęp do niemców. Sprzątaczki w Żandarmerii informowały o aresztowaniach osób i przekazywały od nich i do nich ważniejsze wiadomości. Przed tym Komendantem policji granatowej był st. sierż. Kazimierz Grudek który wraz z 2-ma córkami i synem także policjantem udzielali dobrze się w konspiracji.

Fragmenty ankiety o działalności ruchu o poru na Kielecczyźnie w latach 1939-1945 wypełnionej przez bojownika ZWZ-AK, Juliana Wąsika ps. „Kruk”, 1982 r.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 101.

12. Opisać akcje bojowe w opisywanej wsi, gminie, osiedlu. Podać kiedy i przez kogo były organizowane

W dniu 17.05.1944 r. będąc w oddziale „Huragana" dokonano zasadzki na szosie Zwolen Radom na przejeżdżający samochód ciężarowy w celu zdobycia broni. Oba ludzi broniy dorli do oddziału ze Zwolenia i sąsiednich wsi.

W dniu 11.06.1944 r. na podstawie decyzji w Komendzie Obwodu zaatakowano majątek w Tołdzinie. Akcja została wyznaczona na nocnej. W akcji brały udział Kompania Tomasza" Huragana i Marii całością dowodził „Grab". O godzinie 20.00 od strony zachodniej południowej zaatakowały patrole pod d-cą ob. Bochni pt. Stach, drugim dowodził plut. Zakrzewicz pt. „Wielaby" od strony wschodniej nadszedł i zaatakował zabudowania folwarku oddział Tomasza, oddział „Marii" miał zadanie zdążyć wraz z drugą dokonywać zasadzki na szosie Zwolen-Kozienice. W czasie akcji zostało rannych 2-ch partyzantów z których jeden kpr. pchor. „Sokół" zmarł po kilku dniach w szpitalu polowym. W czasie akcji udało się wydostać z majątku trzem niemcom wysokiej rangi: Karl Jordan inspektor generalny Gubernii z Krakowa, Berger szef dystryktu radomskiego. Zostali wyprowadzeni zabrany samochód przez uciekających pomocnika „Stacha" i dr. więcej zostali wyprowadzeni do lasu. Odwet akcji było zrozpędzenie oddziałów w okolicy i wkolwiedzie jeńców radzieckich pilnowanych przez oddział SS w Pionkach około 30 osób i podobną ilość Kozaków. W akcji tej zdobyto trochę żywności oraz zwolniono jeńców radzieckich

Na wiadomość o organizującej się koncentracji oddziałów w celu udzielenia pomocy odsieczy wzięczącym przetarciem nadtrzymy, Komenda AK wyznaczyła datę koncentracji w dniu 23/VII 1944 r.

Podczas przemarszu oddział partyzanckich „Marii i Huragana" stoczono walkę pod Przechodzieniem w pobliżu krzyża 310 około dwóch dywizyjnych oddziały. W dniu 25/VII kompania Huragana" w bitwy ja byłem stoczyła potyczkę pod wsią Kraśnią z oddziałem zaopatrzenia Kriegsmarine.

W nocy z dnia 17 na 18.09 w czasie przemarszu do miejscowości Pepce oddziały przechodzące na koncentrację napotkały na silny opór żandarmerii mińskiej na przyczółku Pykoszyn, który znajdowali się w budynkach. Dopiero użycie przez do rozbicia bunkra i budki murowanej drużyna. W akcji tej zostało ciężko rannych 2-ch żołnierzy z oddziału „Grabia".

Dnia 27/VII oddziały przeszedłszy walkę w Zakrzewie z oddziałami niemieckimi. W boju tej zginął kpt. Helena oraz zostało rannych 2-ch kolegów z oddziału Marii.

Po rozwiązaniu koncentracji oddziałów Inspektorat AK co jednocześnie łączyło się z wyjazdem powstania dotarcia się na swoje tereny.

Wszystkie oddziały tj. „Marii", Huragana", Tomasza" wchodziły w skład Batalionu pod dowództwem „Grabia" zwarty na swoje tereny wycofane.

W czasie rozwiązania Marii" Grab z Andrzejem udali się mocą dla pobliskiego majątku w sprawie zaatakowania żywności dla Batalionu. W tym czasie Batalion został zaatakowany przez niemców odcinając powrót się do oddziałów partyzanckich

Ślifirczyk Stanisław ps. „Kos"
Jaszowice
Gm. Łakrzew

6

Życiorys

Urodziłem się 28.02.1921 roku w Jaszowicach. Rodzice prowadzili własne gospodarstwo rolne w Jaszowicach. Szkołę podstawową 4 klasy ukończyłem w naszej wsi, pozostałe 3 klasy ukończyłem w Łakrzewie, miałem wtedy 15 lat. Podczas nauki w szkole, jak i po jej ukończeniu pracowałem w gospodarstwie rodziców. W wojsku nie służyłem z powodu młodego wieku, stawiłem na pierwszą rejestrację w kwietniu 1939 roku. Na przełomie 41 a 42 w naszej okolicy powstała organizacja pod nazwą Związek Walki Zbrojnej. W tym czasie Niemcy wysiedlali okoliczne wsie, w tym i moją wieś, założyli na tym terenie duże gospodarstwa rolne pracujące na potrzeby armii. Majątkiem tym kierował zarząd z siedzibą w Łakrzewie. Ja również pracowałem w tym gospodarstwie. Życie układało się znośnie dopóki zarządcami byli Polacy. Administratorem majątku w Łakrzewie był Niemiec Lemko. Jego despotyczne rządy spowodowały wzmożone akcje partyzantów z powstałej organizacji. Dowódcą był porucznik z oddziału Somuła „ps" Bartek (Beja). Ja i inni koledzy z mojej wioski otrzymaliśmy zadanie prowadzenia rozpoznania i obserwacji ruchu żandarmów, gdyż ich komenda był w Kaczorowicach oddalona od naszej wsi kilka km. Organizowaliśmy pomoc i opiekę rannym chorym, swoje obserwacje przekazywałem Stefanowi Wojnowskiemu (Łącznikowi) Za dobre wypełnianie obowiązków dostałem dwukrotnie pochwałę od porucznika Somuły ps. Bartka. Wiosną 1944 r. administrator Lemko, odwołał i zabrał odnas naszego komisarza poznaniaka Rochalskiego a przysłał do naszego majątku Niemca Kircza bardzo wrogo nastawiony do ludności polskiej. Dowództwo A.K. wydało na niego wyrok, a ja dostałem polecenie rozpoznania układu pomieszczeń jego pokoi, a było pokoi 8 lub 9. Zpomocą rządcy poznaniaka Zbierskiego udało mi się wreszcie ustalić i wskazać gdzie śpi. Często wyjeżdżał do komendy żandarmerii na noc, gdy rządca Zbierski, dał mi znać że nocuje, dałem znać Łącznikowi Wojnowskiemu a dowódca placówki porucznik Somuła zdecydował o zamachu tej nocy. Był to czerwiec 44 roku, między 12 a 1 w nocy przyszli w 3 h partyzantów pod dowództwem Mariana Zielińskiego „ps" Walolek" Wrzucenie do jego sypialni granatu nie udało się gdyż okno było zakratowane i granat odbił się od jednej z nich. Pokój został ostrzelany i Kircz został ranny w nogę. Po tym zamachu Niemcy wszczęli dochodzenie i aresztowania, Rządca Zbierski był jednocześnie tłumaczem gdyż dobrze mówił po niemiecku, i dał mi znać żebym uciekł bo mogą i mnie aresztować. Postanowiłem uciec do krewnych ślusarczyków do Radzanowa gdzie się ukrywałem. Matka moja poszła do komisarza udając że bandyci zabrali syna, miało to zmylić komisarza i niedopuścić do przeszukowania rodziny. Taki pomysł podsunął jej nasz łącznik Wojnowski Stefan. W Radzanowie krewni skontaktowali mnie z Grzegorzem Sajdą który mi zaproponował wstąpienie do Ruchu Oporu A.K. na placówkę w Smardzewie. 10 lipca 44 rok zostałem

4 przedstawiony dowódcy placówki Janowi Mirosowi „ps." Piechur", przed którym tego dnia ja i dwóch innych kolegów złożyłem przysięgę i otrzymałem „ps." Kos". Przysięgę składałem wobecności dowódcy i innych żołnierzy placówki w tym mojego znajomego Grzegorza Sajdy „ps." Bartek" zostałem od razu podobany ciężkiemu i przeszkolony według regulaminu piechoty. W tym czasie i w tym rejonie dało się zauważyć nerwowość i chaos wśród Niemców. Postanowiliśmy to wykorzystać i w końcu lipca 1944 roku zorganizowaliśmy napad na majątek niemiecki w Żabiej Woli. Po rozbrojeniu warty niemieckiej zabraliśmy wóz 2 konie i kilka świń. Następnie okoliczne placówki jak i my dostaliśmy rozkaz przygotowania się do marszu na Warszawę w celu pomocy jej walczącym powstańcom. W sierpniu 1944 roku w czasie marszu na Warszawę nasz oddział został rozbity w rejonie wsi Hostyn. Wróciliśmy małemi grupkami na placówkę i tam dalej prowadziliśmy działalność sabotażową dywersyjną. We wrześniu 1944 roku zrobiliśmy napad na mleczarnię we Kreszczowie, Niemcy nałożyli na okolicznych mieszkańców kontyngent i przymusową dostawę mleka i innej żywności dla armii. W czasie napadu zniszczyliśmy wszystkie nakazy i dokumenty z nazwiskami Polaków którzy mieli dostawcze żywność.
Podobną działalność prowadziliśmy aż do wycofania się Niemców z tych okolic. W tym czasie od zaprzysiężenia tak jak 10.07 1944 roku do stycznia 45 roku dowódcą placówki był Jan Mirosz „ps." Piechur"
Z początkiem roku 1945 oddział został rozwiązany i ja wróciłem do swojego domu. W 1945 roku byłem wielokrotnie nachodzony, i przesłuchiwany przez Urząd Bezpieczeństwa w Radomiu. Wypytywano mnie przedewszystkiem o moją działalność w czasie wojny, i do jakiej organizacji należałem, Zarzucano mi przynależność do A.K. i opór nowej władzy. Wszystkiemu zaprzeczałem i do niczego się nie przyznałem, Dwukrotnie byłem aresztowany siedziałem aresztu na U.B. na Plantach. W tym samym czasie na przesłuchaniach widziałem chłopców z oddziału ale nie przyznawałem się do nich, a oni do mnie. Potem jeszcze kilkakrotnie zwłaszcza na czas referendum czy wyborów byłem wzywany, przesłuchywany, przestrzegano mnie przeciw oporowi władzy. Po śmierci ojca ożeniłem się i założyłem rodzinę, i prowadząc gospodarstwo aż do emerytury. Po wojnie po upływie kilkudziesięciu lat nie wiele nazwisk i pseudonimów zapamiętałem, ale wydarzenia pamiętam dobrze.
Przez kilka ostatnich lat kiedy dowiedziałem się że żołnierze A.K. również mogą być przywróceni do rangi walczących o słuszną sprawę zacząłem poszukiwać kontaktów. W tym czasie byłem u córki rok w Australii. Przeżyłem tragiczny wypadek samochodowy i dopiero ostatnio mogłem rozpocząć starania o nadanie mi uprawnień kombatanckich. Ludzi z tego okresu żyje coraz mniej i długo mi przyszło szukać kolegów z placówki w Smardzewie.

Ślifirczyk Stanisław „Kos"

Wspomnienia Stanisława Ślifirczyka, ps. „Kos", 1996 r.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kraju – Federacja Światowa Oddział w Radomiu, sygn. 83.

Wiadomości te pochodziły z przesyłanych drogą radiową do Polski ośrodków dyspozycyjnych Rządu Polskiego na emigracji. Po pewnym czasie poznałem bliżej osoby stanowiące trzon dowódczy Okręgu Lubelskiego /NOW, a mianowicie Komendanta Okręgu ps. Wołyniak
Komendanta Powiatu Lublin ps. Młot
" Powiatu Lubartów ps. Michał
Szefa Wywiadu Okręgu ps. Wacław
z którymi spotykałem się w czasie odpraw organizowanych przez Szefa Wywiadu. Mnie powierzono funkcję oficera organizacyjnego na miasto Lublin z zadaniem kolportażu prasy podziemnej p.t. "Walka". Po przez trójki organizacyjne NOW oraz inne formy propagandy uświadamiającej polaków o istnieniu Polski Podziemnej walczącej z okupantami. Ze względu na panujący terror w stosunku do Polaków oraz stosowania przez wrogów bestialskich odwetów na Polakach za najmniejsze nawet odruchy okazywania wierności Polsce - w owym czasie nie stosowaliśmy akcji zbrojych wobec okupantów.
Na wiosnę 1943 r. /dokładnej daty nie pamiętam/ przyszli do mojego mieszkania przy ul. Zamojskiej 28 kol. i członek Okręgu NOW pan Henryk Kosz z panem Janem Rolińskim ps. Jan, Komendantem Obwodu AK na miasto i pow. Lublin z propozycją objęcia przeze mnie funkcji Komendanta Miasta Lublina w powstałej scaleniowej organizacji wojskowej o nazwie Armia Krajowa /AK/. Koncepcja scalania organizacji wojskowych o różnych poglądach politycznych w jeden organizm wojskowy podporządkowany jednemu dowództwu odpowiadała moim zapatrywaniom na działania walczącej Polski w konspiracji a także rozwiązanie organizacji wojskowych podziemnych uważałem za jedyne i najbardziej celowe. Miasto Lublin w owym czasie podzielone zostało na 5 rejonów organizacyjnych AK podporządkowanych Komendantowi Miasta. Komendanci Rejonów utrzymywali kontakt z Komendantem miasta poprzez skrzynki kontaktowe rozrzucone w różnych dzielnicach miasta oraz przez uczestnictwo w odprawach organizowanych przez Komendanta Miasta, w sprawach organizacyjnych na których obecny był również Komendant Obwodu. Funkcję Komendanta Miasta Lublina pełniłem do września 1943 r. W sierpniu 1943 r. został aresztowany przez Gestapo mój bliski znajomy którego przyjmowałem do NOW a mianowicie Wieńczysław

Berezecki a wcześniej jeszcze aresztowany został Komendant AK drugiego Rejonu Miejskiego ppor. Martynowski co skłoniło mnie do wyjazdu z Lublina celem uniknięcia "wpadki". Po powrocie w październiku 1943 r. do Lublina insp. AK na powiaty Lublin i Lubartów mjr. ps. FOk zaproponował mi objęcie funkcji adjutanta w jego Inspektoracie albowiem stanowisko Komendanta miasta Lublina objął w czasie mojej nieobecności ps. Kmicic.
Obejmując wymienioną funkcję w Inspektoracie Lubelsko-Lubarstowskim insp. ps. Fok polecił mi wyszukanie odpowiednio bezpiecznego pomieszczenia na zebraniach członków Sztabu Inspektoratu które odbywały się co najmniej raz w tygodniu. Na odprawach Inspektoratu uczestniczyli oprócz insp. Foka jego zastępca ps. Bezan, szef wywiadu ps. Sztag, szef kancelarii ps. Kurek i ja jako odpowiedzialny za porządek obrad i bezpieczeństwo uczestników narady. Funkcję tę pełniłem do marca 1944 r. W marcu aresztowany został przez Gestapo notariusz Gnoiński i jego pracownik Rak. W związku z wynikłą sytuacją zwlikwidowaliśmy nasze biuro przy ul. Królewskiej 17 ja zaś ponieważ dobrze znany byłem Notariuszowi i jego pracownikom zmuszony byłem opóścić Lublin jako spalony na tym terenie. W okresie do czerwca 1944 r. przebywałem w terenie a mianowicie w Ciechankach, w Kiełczewicach i Niedrzwicy utrzymując kontakt z insp. Fokiem. W okresie powstania PKWN w Chełmie oraz organizowania Rządu Tymczasowego w Polsce z ramienia Moskwy Oddziały Milicyjne NKWD i UB na terenie zajętym przez Oddziały Wojsk Sowieckich dokonując aresztowań osób podejrzanych o przynależność do AK i innych Polskich niekomunistycznych organizacji wyzwoleńczych. W sierpniu 1944 r. funkcjonariusze NKWD urządzili w moim mieszkaniu tzw. "kocioł" t.j. 3-ch funkcjonariuszy NKWD przybyło do mojego mieszkania wczesnym rankiem oczekując do mojego przybycia aż do wieczora. UB natomiast wezwało moją żonę na Komendę Miasta celem przesłuchania a ponieważ żona przyszła tam z dwojga małymi dziećmi kazali jej odwieźć dzieci do domu i przyjść na przesłuchanie bez dzieci. Żona więcej nie stawiła się na Komendzie UB lecz wyjechała natychmiast z dziećmi na wieś do Kiełczewic gdzie pozostawała do listopada 1946 r. Ja natomiast będąc poszukiwany przez NKWD i UB w Lublinie zmuszony byłem ukrywać się w terenie. W początkach 1945 roku wyjechałem do Przemyśla celem zatarcia za sobą śladów. W Przemyślu dzięki staraniom tamtejszej Komówki Organizacyjnej AK zaangażowany

zostałem do służby Straży Ochrony Kolei. W czerwcu 1946 r. przybyłem do Bytomia i tam na podstawie karty ewakuacyjnej wystawionej mnie staraniem wspomnianej Komórki Organizacyjnej AK w Przemyślu zameldowałem się jako repatriant przybyły ze Lwowa.

Fragmenty wspomnień Jana Świątka z działalności w AK, 1993 r.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Kraju – Federacja Światowa Oddział w Radomiu, sygn. 84.

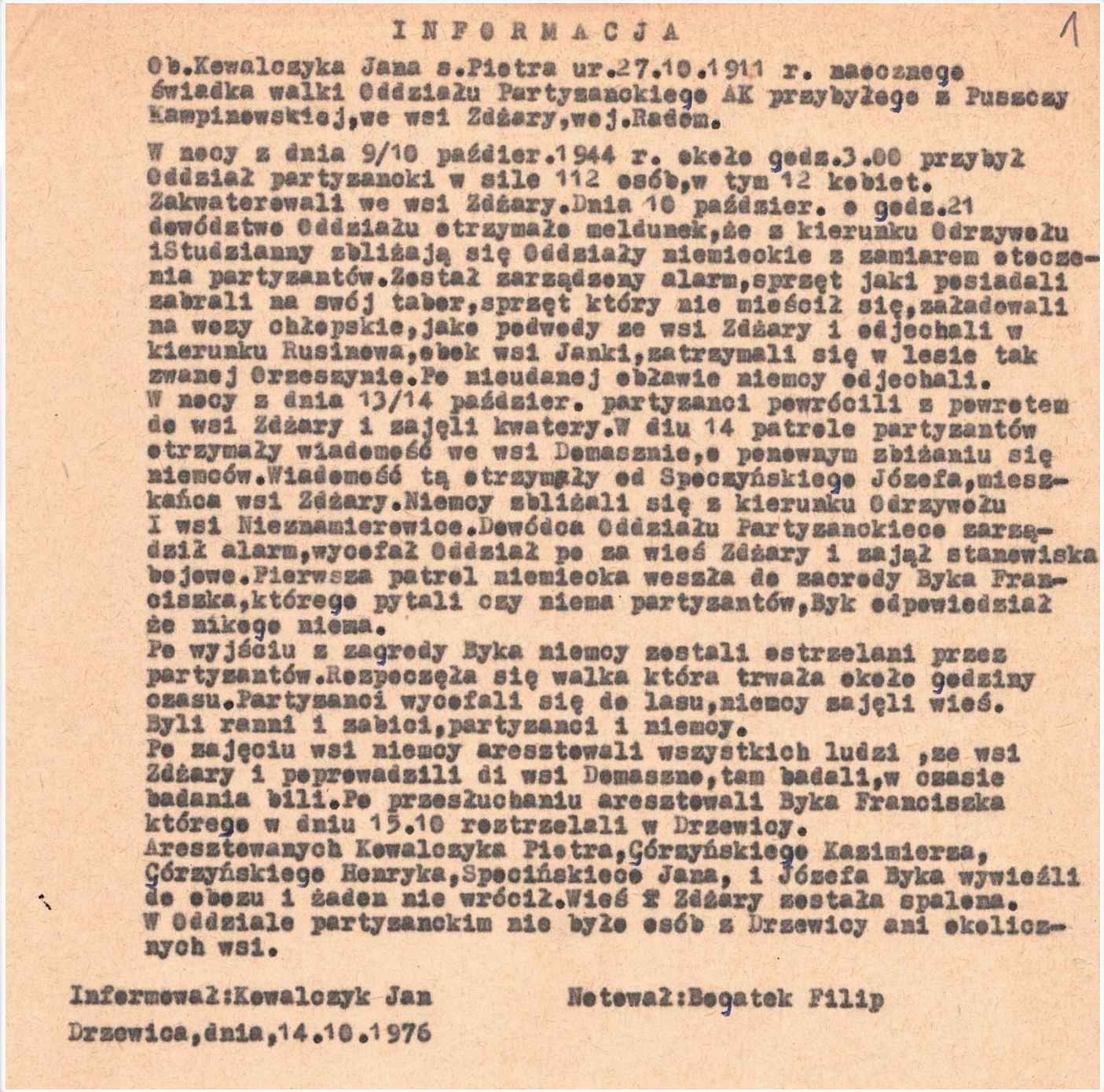

INFORMACJA

1

Ob.Kowalczyka Jana s.Pietra ur.27.10.1911 r. naocznego świadka walki Oddziału Partyzanckiego AK przybyłego z Puszczy Kampinowskiej,we wsi Zdżary,woj.Radom.

W nocy z dnia 9/10 październ.1944 r. około godz.3.00 przybył Oddział partyzancki w sile 112 osób,w tym 12 kobiet. Zakwaterowali we wsi Zdżary.Dnia 10 październ. o godz.21 dowództwo Oddziału otrzymało meldunek,że z kierunku Odrzywołu iStudzianny zbliżają się Oddziały niemieckie z zamiarem otoczenia partyzantów.Został zarządzony alarm,sprzęt jaki posiadali zabrali na swój taber,sprzęt który nie mieścił się,załadowali na wozy chłopskie,jako podwody ze wsi Zdżary i odjechali w kierunku Rusinowa,obok wsi Janki,zatrzymali się w lesie tak zwanej Orzeszynie.Po nieudanej obławie niemcy odjechali.
W nocy z dnia 13/14 październ. partyzanci powrócili z powrotem do wsi Zdżary i zajęli kwatery.W dniu 14 patrole partyzantów otrzymały wiadomość we wsi Domasznie,o ponownym zbliżaniu się niemców.Wiadomość tą otrzymały od Spoczyńskiego Józefa,mieszkańca wsi Zdżary.Niemcy zbliżali się z kierunku Odrzywołu I wsi Nieznamierowice.Dowódca Oddziału Partyzanckiego zarządził alarm,wycofał Oddział po za wieś Zdżary i zajął stanowiska bojowe.Pierwsza patrol niemiecka weszła do zagrody Byka Franciszka,którego pytali czy niema partyzantów,Byk odpowiedział że nikogo niema.
Po wyjściu z zagrody Byka niemcy zostali ostrzelani przez partyzantów.Rozpoczęła się walka która trwała około godziny czasu.Partyzanci wycofali się do lasu,niemcy zajęli wieś. Byli ranni i zabici,partyzanci i niemcy.
Po zajęciu wsi niemcy aresztowali wszystkich ludzi ,ze wsi Zdżary i poprowadzili di wsi Domaszno,tam badali,w czasie badania bili.Po przesłuchaniu aresztowali Byka Franciszka którego w dniu 15.10 rostrzelali w Drzewicy.
Aresztowanych Kowalczyka Pietra,Górzyńskiego Kazimierza, Górzyńskiego Henryka,Spocińskiego Jana, i Józefa Byka wywieźli do obozu i żaden nie wrócił.Wieś Ż Zdżary została spalona.
W Oddziale partyzanckim nie było osób z Drzewicy ani okolicznych wsi.

Informował:Kowalczyk Jan Notował:Bogatek Filip

Drzewica,dnia,14.10.1976

Relacja Jana Kowalczyka, świadka walk oddziału AK we wsi Żdżary, 1976 r.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 78.

4.o4.1942 roku wstąpiłem do organizacji podziemnej AK w placówce Kurozwęki, której dowódcą był Józef Kilijanek ps. "Stalowy". Zadaniem moim było kolportowanie prasy podziemnej i zdobywanie broni. W organizacji podziemnej przyjąłem pseudonim "Sęp". Wiosną 1943 roku zostałem powołany do Służby Budowlanej /Baudienst/ do miejscowości Rykoszyn k/Kielc. Praca była bardzo ciężka w kamieniołomach - należało dziennie rozbić na drobny tłuczeń $1m^3$ kamienia. W sierpniu lub wrześniu 1943 roku obóz nasz został zniszczony nocą przez oddział partyzancki, a nam kazano wyjechać do domu. Po dwóch tygodniach dostałem wezwanie z Zarządu Służby Budowlanej z Kielc z przydziałem do Skarżysko-Kamienna.
W Skarżysku-Kamienna obsługiwaliśmy swoją pracą kolej, prace przy ładowaniu węgla do parowozów, przy przeładunku towarów na rampie kolejowej, przy naprawie torów kolejowych itp. Ogólnie prace te były lżejsze od prac w kamieniołomach, ale warunki były ciężkie, gdyż dokuczał głód. Dnia 9.o5.1944 roku niosąc zupę obiadową dla swojego kolegi, który pracował na nocną zmianę zostałem obrzucony obelgami przez najwyższego stopniem w hierarchii służby polaka, a był to Ślązak nielubiany przez wszystkich, którego w związku z powyższym uderzyłem i oblałem zupą. Po tym incydencie musiałem uciec, gdyż groził mi obóz karny. Po przyjeździe do domu na drugi dzień skierowany przez dowódcę placówki wstąpiłem do oddziału partyzanckiego AK dowodzonego przez Czesława Flagierowskiego ps. "Przepiórka", a po jego śmierci przez Leona Stolę ps. "Dąb". W oddziale początkowo przechodziliśmy szkolenie

10

- 2 -

bojowe /szkołę podchorążych/ równocześnie oddział nasz brał udział w akcjach sabotażowych i odbieraniem zrzutów broni, amunicji, wyposażenia wojskowego i innego sprzętu. Brałem udział w akcji sabotażowej w Szydłowie w zabraniu zboża z miejscowego magazynu. Zboże to zostało przewiezione wozami konnymi do młyna w Kurozwękach skąd czerpaliśmy mąkę na wypiek chleba dla oddziału. Również mąka została rozdzielona dla miejscowej biednej ludności. W czasie tej akcji nastąpiła potyczka z miejscową granatową policją, która została rozbrojona. Następnymi akcjami sabotażowymi, w których brałem udział było zabranie masła z mleczarni w Stopnicy, gdzie zetknęliśmy się z niemieckim autem, w którym przewożono niemieckie władze prawdopodobnie z Buska-Zdroju - zginęło wówczas 4-ch Niemców, a my wyszliśmy bez żadnych obrażeń. Na trasie kolejki wąskotorowej z Bogorii do Chmielnika brałem udział w akcji zabrania przepożonego cukru - cały transport został rozładowany i rozmieszczony w sąsiednich wioskach. Dnia 1o.o8.1944 roku oddział nasz wyruszył na koncentrację oddziałów do Niwek Daleszyckich. Zostaliśmy przydzieleni do 3 komp. 4-go pułku 2-ej Dywizji Kieleckiej AK.
Podczas pobytu w Niwkach Daleszyckich naszą kompanię wysłano do Daleszyc w celu ochrony miejscowej ludności przed napadami przez Własowców stacjonujących w Górnie. Zasadzka została rozlokowana obok kościoła mieszczącego się na małym wzniesieniu przy ulicy biegnącej z Kielc przez Górno. Po kilku dniach obserwator z wieży kościelnej zameldował o zbliżaniu się samochodu pancernego. Ostrzelani Niemcy przedostali się przez naszą ochronę i dostali się na rynek miasta, gdzie było nasze ubezpieczenie. Ja z kilkoma kolegami pobiegłem rowem za autem z Niemcami. Niemcy na skutek strzałów na rynku wracali z powrotem wówczas ukryłem się w przepuście pod jezdnią i do nadjeżdżającego auta rzuciłem granat. Auto potoczyło się do rowu, a żyjący jeszcze Niemcy zaczęli uciekać. Po dojściu do auta zabrałem karabin maszynowy i skrzynkę amunicji i pobiegłem z powrotem do umocnienia koło kościoła. Zdążyłem założyć taśmę z nabojami, a obserwator zameldował, że nadchodzą dwa auta pancerne. Auta te podpuściliśmy na około 1oo m i nie pozwoliliśmy Niemcom zawrócić. Ja strzelałem już ze zdobytego karabinu maszynowego . Kilku Niemców zdołało się wycofać i uciec, reszta

Fragmenty Wspomnień Stefana Wąsali, żołnierza AK, 1982 r.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 100.

zginęła, a my wróciliśmy zdobytymi autami do obozu w Niwkach. Daleszyckich. Za tą walkę zostałem przedstawiony do odznaczenia bojowego Krzyża Walecznych. Po skoncentrowaniu wojsk wyruszyliśmy w II-ej połowie sierpnia 1944 roku całym pułkiem przez lasy koneckie do lasów około Chlewisk niedaleko Szydłowca. Prawdopodobnie z zamiarem dotarcia do walczącej Warszawy, lecz z uwagi na trudności przedostania się przez Pilicę do tego zamiaru nie doszło. Staliśmy około wsi Antoniów i po 6-ciu dniach wczesnym rankiem rozległy się strzały z kilku stron.
Niemcy wraz z Własowcami i Mongołami otoczyli nas i nawet wtargnęli do lasu. Po całodziennej walce po południu przeniesiono naszą kompanię obok wsi Antoniów w celu utworzenia zasadzki, gdyż niemcy musieli tą drogą wracać do Radomia.
Po paru minutach zauważyliśmy jadących Niemców na kilkunastu odkrytych samochodach. Zasadzka była usytuowana na skraju lasu odchodzącego od szosy, tak że samochody te były wszystkie bardzo dobrze widoczne. Niemcy zatrzymali się jeszcze we wsi Antoniów podpalając resztę domów, a następnie prawie równocześnie wyruszyli na nasze przedpole. Po otworzeniu ognia z karabinów maszynowych, których mieliśmy znaczną ilość większość Niemców pozostała zabita na otwartych samochodach, a reszta leżała obok samochodów. Zginęło również kilku naszych żołnierzy i jeden podporucznik, ja zostałem ranny w głowę odłamkami granatu wystrzelonego z granatnika. W miejscu bitwy stoi pomnik ufundowany przez społeczeństwo Ziemi Szydłowieckiej. Zaraz po bitwie nastąpił wymarsz na odległość około 6 km, a następnego dnia słyszeliśmy odgłosy zrzucanych bomb w miejsce poprzedniego naszego pobytu. Z kolei wymaszerowaliśmy w kierunku Końskich, a następnie Włoszczowy - wszystkie przemarsze odbywały się nocą. Już za Końskimi nastąpiło rozdzielenie pułku i maszerowaliśmy tylko dwoma kompaniami. Jedna kompania pod dowództwem por. Mariana Sołtysiaka ps. "Barabasz" i nasza kampania pod dowództwem por. Leona Stoli ps."Dąb". Stacjonując na jednym dziennym postoju w lesie na wzniesieniu obok leśniczówki, wieczorem po zdjęciu ubezpieczenia przed odmarszem zostaliśmy napadnięci i ostrzelani przez Niemców. Nikt nie zginął, ale nastąpiła duża panika. Następnym dłuższym postojem był las około Radkowa w pobliżu Włoszczowy. Oczekiwaliśmy tam na zrzut polskich skoczków z Angli.

Po kilku dniach postoju, z lotniska polowego mieszczącego się w odległości 6 km od naszego postoju najechali na nas Niemcy i nawet wkroczyli na skraj lasu, gdyż ubezpieczenie nasze wycofało się. Po zorganizowaniu się wyparliśmy Niemców z lasu i wówczas samoloty zaczęły zrzucać bomby, ale ponieważ walka pozycyjna toczyła się z bliskiej odległości, dlatego bomby padały na nasze tyły. W walce tej brały udział wozy pancerne z działkami szybkostrzelnymi, ale po użyciu przez nas piatów, szybko wozy te wycofały się. Po kilkugodzinnej walce Niemcy wycofali się zostawiając kilkudziesięciu zabitych z pułkownikiem odznaczonym żelaznym krzyżem rycerskim. Z naszej strony nie było zabitych lecz tylko kilku rannych. Po tej walce, dawnym swoim oddziałem wróciliśmy w Góry Świętokrzyskie stacjonując niedaleko Daleszyc wraz z około 1oo osobowym Oddziałem Radzieckim. W grudniu 1944 roku zostaliśmy rozbrojeni i rozkwaterowani. Ja znalazłem się w Busku Zdroju i tam spotkało mnię 12 stycznia 1945 roku wyzwolenie. W oddziale partyzanckim zostałem awansowany do stopnia plutonowego. Po wyzwoleniu

J. Rolecki, ps. „Olek"

2

Zaczęło się to na początku lata 1940 roku. Miałem wtedy 28 lat, pełen zdrowia i energii, lecz jak wszyscy dobrze myślący Polacy, przygnębiony sytuacją jaka była w kraju okupowanym przez hitlerowców.

Pracowałem w fabryce - dawniej "Państwowa Fabryka Broni", gdyż na skutek braku zasobów materialnych innego wyjścia nie miałem.

W tym czasie zetknąłem się z Józefem Graboszem z zawodu malarzem, człowiekiem odważnym i energicznym. Ponieważ znaliśmy się obaj sprzed września 1939 roku, więc Grabosz bez żadnych ogródek zaproponował mi wstąpienie do tajnej organizacji - ZWZ, mającej na celu walkę z okupantem. Natychmiast się zgodziłem, a nawet ucieszyłem, gdyż dochodziły mnie słuchy, że takie organizacje istnieją, lecz nie mogłem trafić do żadnej, no bo tak składało się, że żadnego bliżej znajomego, a zaangażowanego w organizacji tajnej nie spotkałem. Więc ten pierwszy ...

Zostałem zaprzysiężony w mieszkaniu Józefa Grabosza, który już wtedy posiadał pseudonim "Bill".

"Bill" mieszkał w Radomiu przy ul. 1-go Maja 45. Przysięgę odbierał komendant ZWZ na Okręg Radom - kpt. "Andrzej" nazwiskiem Żetycki. Otrzymałem pseudonim "Olek".

Teraz organizacja nałożyła na mnie zadanie zwerbować dalszych członków zasługujących na pełne zaufanie, w celu zorganizowania przemytu broni, a więc "visów" produkowanych wtedy na pełnych obrotach w fabryce.

3

- 2 -

Nawiązałem zaraz kontakt z kierowcą pracującym w garażu Tadeuszem Kosiarskim. Dobrze się złożyło, bo akurat w tym czasie Kosiarski potrzebował pomocnika do jazdy samochodem.

Niemieckie przepisy przewidywały, że kierowca samochodu ciężarowego o nośności ponad 3 tony powinien mieć pomocnika z prawem jazdy. Ponieważ prawo jazdy posiadałem, więc mnie przyjęto do garażu.

Jeździliśmy z Tadziem Kosiarskim na samochodzie ciężarowym "Skoda" - Dieslem o nośności 4,5 ton.

Po wciągnięciu Kosiarskiego do konspiracji nastąpiło również jego zaprzysiężenie. Otrzymał pseudonim "Fred". Odtąd zaczęła się nasza działalność.

Polegała na bardzo ważnym i niebezpiecznym zadaniu przewożenia, a często przenoszenia "visów" poza bramę, a potem na "skrzynkę".

W szczegółach odbywało się tak: gdy otrzymaliśmy polecenie wyjazdu w drogę np. do Warszawy, Krakowa, Stalowej Woli lub Skarżyska po stal, tlen, czy inne materiały, wtedy "Fred" kręcił się około samochodu, przygotowując go do drogi, a ja mknąłem do magazynu stali do kol. Batora Kazimierza - pseud. "Marcin" lub kol. Maja Stanisława - pseud. "Jurand".

Oni to pracując w magazynie działali z innymi członkami organizacji na dziale montażu broni - jak majster Józef Saramonowicz i inni, przynosząc "visy" do magazynu i chowając je wśród półek ze stalą.

Fragmenty wspomnień Józefa Roleckiego, ps. „Olek", który zajmował się wywożeniem Visów z radomskiej fabryki broni, 1970 r.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 88.

Wśród tych półek w magazynie ładowałem za pas pod kombinezon dwa lub trzy pistolety, a czasem i cztery i wracałem do garażu, gdzie następnie umieszczałem w szoferce pod siedzeniem, pod zbiornikiem z paliwem, lub we wnętrzu koła zapasowego przez umocowanie pistoletów drutami przeciągniętymi przez oponę. Słowem - gdzie się dało, a potem wyjeżdzaliśmy w drogę.

W bramie "Werkshutz" zajrzał na skrzynię samochodu, zajrzał tu, zajrzał tam... Ale pistolety były zawsze dobrze ukryte. Gdyby tak znalazł ...

Zanim udaliśmy się na właściwą trasę, musieliśmy "visy" zdać. Podjeżdzaliśmy wtedy na ul.1-go Maja i w pewnym oddaleniu od ul.Żeromskiego zatrzymywaliśmy się przed skrzyżowaniem /za każdym razem gdzie indziej/.

Pistolety wędrowały znów za pas pod kombinezon lub kurtkę /zimą/ i niosłem je na "skrzynkę" do Stanisława Nowakowskiego pseud. "Poręba" na ul.Żeromskiego 86, lub ul.Nowogrodzką czy jakieś inne umówione miejsce. W bramie już ktoś umówiony czekał. Jeśli był znajomy, to nie było zachodów, a jeśli nieznany, co też zdarzało się często, wtedy mówiło się "hasło" i odbierało się "odzew". Po zdaniu "visów" jechaliśmy w drogę. Bywało, że przy ładowaniu "visów" w magazynie u "Marcina" dłużej zabawiłem, gdyż ktoś przeszkodził, lub chwilowo nie było "Marcina", a "Fred" nie mogąc doczekać się na mnie, jak również nie chcąc zwrócić uwagi kierownika garażu zwanego "Gucio wariat" /ze względu na jego niezwykłe wyczyny/, który przynaglał do

wyjazdu i nie chcąc aby mnie Niemiec zobaczył obładowanego pistoletami - wyjeżdzał za bramę na zewnątrz i tam czekał na mnie. W takich wypadkach zwiększało się moje ryzyko, gdyż musiałem przechodzić przez bramę do samochodu obok "werkshutza" z pistoletami za kombinezonem. W takim wypadku dodawałem sobie odwagi i żeby zmylić Niemca przy bramie, aby nie przyszła mu chęć rewidowania mnie, wyciągałem jakiś świstek papieru i trzymając go w górze w ręku - świstkiem tym mogła być delegacja lub "farhkarta" /karta wyjazdu/, biegłem co sił w nogach przez bramę, spiesząc się rzekomo bardzo do drogi.

Zdarzało się również i tak, że dochodząc do samochodu , zastawałem w szoferce jakiegoś Niemca z dyrekcji lub produkcji, który chciał skorzystać z nadarzającej okazji i jechać z nami do Warszawy. Wtedy komplikowała się sprawa, bo pistolety musiały zostać u mnie za pasem, a ja sadowiłem się w szoferce obok Niemca przy drzwiach /szoferki "Skody" mieściły trzy, cztery osoby/.

Teraz następowało wzrokowe porozumienie się z "Fredem" i ten za drugą bramą zatrzymywał samochód, tłumacząc Niemcowi, że ja chcę skoczyć do domu po śniadanie. Zanim Niemiec odmruknął ja już pędziłem na przełaj do ul.Bławatnej, bardzo blisko fabryki, gdzie tam wówczas mieszkałem. Odrazu wpadałem do komórki mieszczącej się na podwórku i mając zapasowy kluczyk - otwierałem. "Visy" utykałem w komórce za podwójną ścianą z desek lub do małej zamaskowanej piwniczki. Odniesienie na "skrzynkę" takiej porcji "visów" zlecałem żonie swojej, aby

dostarczyła je na "skrzynkę". W tym miejscu dodam, że i moja żona była zaprzysiężona z pseud."Hanka". W wypadku takim żona "visy" ładowała do wózka dziecinnego, przykrywała poduszeczkami na tym sadzała roczną córeczkę i wiozła na miejsce "skrzynki".

Pewnego razu wioząc taki "ładunek" omal że nie wpadła, gdyż przechodząc ul.Słowackiego natknęła się na patrol żandarmów, którzy kolejno zatrzymywali przechodzących - legitymowali oraz sprawdzali niesione paczki, teczki. Lecz widząc dziecko w wózku, ograniczyli się tylko do obejrzenia kenkarty. Była wtedy o włos od wpadki. Gdyby tak przyszło im na myśl zajrzeć pod poduszeczki ...

Oprócz "visów" trzeba było przemycać urządzenia do czyszczenia broni jak: wyciorki, wyciory, łoża. Niewygodne to było, bo wycior długości 1,6 m. nie można było ukryć. Ale też udawało się. Niosło się taki wycior z fantazją,niby batem wywijając cały czas, aby nie dać Niemcom połapać się, co niesie się w ręku.

Od czasu do czasu zbieraliśmy się po paru u "Billa" w jego mieszkaniu przy ul.1-go Maja. "Tomasz" - Wł.Molenda, "Szymon" - M.Wrona, "Poręba" St.Nowakowski, "Budrys" Eb. Gołębiowski oraz trzy kobiety, których nazwisk ani pseudonimów nie znałem /jak się później okazało - tym lepiej, gdyż i one mniej mnie znały/, wiem, że jedna z nich była żoną "Billa".

Ucieszeni zdobyczą wracaliśmy późnym wieczorem wzdłuż toru kolejowego do Radomia do domu "Billa" na ul.1-go Maja. Następnie broń przeniesiona do konspiracyjnego warsztatu rusznikarskiego znajdującego się przy ul.Struga, gdzie została doprowadzona do stanu nadającego się do użytku, a następnie przekazana partyzantce do lasu.

Za odzyskanie tej broni dostałem pochwałę od komendanta "Andrzeja" oraz obietnicę awansu. Jak wyżej wspomniałem mozolnie zbierana w różny sposób i różnoraka broń musiała być odstawiona do partyzantki tj. do lasów. Ze względu na większą odległość i dla bezpieczeństwa transport broni odbywał się etapami. W jednym z takich transportów etapowych i ja brałem udział wraz z trzema kolegami: "Porębą", "Budrysem" i "Szymonem" na trasie Radom-Skaryszew, jako pierwszym etapie. Etap ten prowadził przez Skaryszew, ponieważ transport przeznaczony był dla partyzantki w lasach lipsko-soleckich.

Wyjechaliśmy w sobotę przed wieczorem z Radomia /ustalono, że soboty ruch patrolowy był mniejszy/ wozem konnym, wiozącym w jednym woreczku trochę węgla drobengo, stary wózek dziecinny, ledwo trzymający się taboret, miednicę, a pod szerokim siedzeniem ze słomy "visy" i granaty. Dojeżdzając do mostku na szosie na około 300 m przed Skaryszewem, zauważyliśmy dwóch żandarmów jakby wyrosłych spod ziemi. Siedziałem na wozie obok woznicy, a kilkadziesiąt metrów za wozem jechali rowerami jeden za drugim w odstępach paru

metrach wyżej wymienieni koledzy jako ubezpieczenie.

Na pytanie żandarmów, którzy nas zatrzymali co wieziemy - odpowiedziałem, że węgiel i to graty. Jeden żandarm podszedł i sięgnął ręką do wozu, a następnie wetknął ją pod siedzenie i widocznie namacał granaty, bo przez chwilę jakby zastygł... Lecz widząc nadjeżdżających rowerami chłopców, którzy zsiadłszy z rowerów otaczają wóz dookoła, puścił rękę i zwracając się do drugiego żandarma stojącego za nim - powiedział:"Ja, ja das ist kohle", a do nas: "Fahren weiter".

Niemiec zorientował się co go czeka i w ten sposób uratował swoją skórę, a nam niebezpiecznej przygody.

W Skaryszewie transport przejęty został przez grupę konspiracyjną z "Akacją" na czele /Wilanowicz Ignacy/. Z naszych chłopców tylko "Poręba" towarzyszył grupie "Akacji" w stronę Lipska.

Jak niebezpiecznym procederem było "organizowanie" i przenoszenie broni w samym Radomiu, niech świadczy następujące zdarzenie.

Jak uprzednio wspomniałem wywiezione "visy" z fabryki nie zawsze można było dostarczyć na "skrzynkę" bezpośrednio z samochodu. Jeśli ktoś niepowołany jechał z nami wsiadając do samochodu już w fabryce, trzeba było być ostrożnym przy pozbywaniu się "Balastu".

Miał na to wpływ również i czas, gdyż wyjeżdżając późno w drogę nie można było pozwalić sobie na "wpadnięcie po śniadanie" do domu, a zależało to również od tego kto się do nas przysiadał. Jeżeli był to ktoś z wartowni, lub jakiś nieznajomy

Niemiec, którego polecono odwieźć go po drodze do Warszawy, czy Kielc lub Krakowa, to wtedy jechało się prosto na trasę / a nuż to mógł być gestapowiec/.

Jeżeli "visy" leżały ukryte już wcześniej w samochodzie, to teraz czekały spokojnie na powrót do Radomia. Lecz jeśli miałem je przy sobie,to należało tak zachowywać się aby nie zwrócić uwagi, że się jest obładowanym.

W takich wypadkach, gdy kurs był na przykład do Warszawy, to po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów i dojechaniu do Białobrzegów, "Fred" zatrzymywał się na "śniadanie" zabierając ze sobą Niemca. Ja wtedy zostawałem w samochodzie rzekomo dla przetarcia szyb, lub przykręcenia jakiej śrubki, a w rzeczywistości - pozbywałem się "visów" z za kombinezonu ładując je wtedy już pod siedzenie w szoferce. "Visy" teraz objeżdżały z nami Warszawę, a po powrocie do Radomia musiałem brać je do domu, do swojego schowka ponieważ o wieczorowej porze "skrzynka" mogła być nieczynna.

W takich wypadkach, kiedy nikt w dzień na "skrzynce" nie przejął "gnatów" /tak "visy" były nazywane/, wtedy wieczorem ktoś ostrożnie przychodził do mojego mieszkania celem odebrania przesyłki.

Kiedyś po taką przesyłkę przyjechał rowerem "Poręba", a było to w lipcu około godziny 20-tej. "Gnatów" tego dnia było do zabrania 12 sztuk, gdyż z poprzedniego dnia było cztery sztuki, a tego dnia była okazja dwukrotnego wyjazdu z fabryki. Raz po benzynę i smary na ul.Młodzianowską, a drugi raz po deski do

tartaku, że doszło jeszcze osiem sztuk. A więc załadowaliśmy sześć sztuk do teczki, którą "Poręba" przywiózł ze sobą, a następne sześć sztuk do torby używanej przez żonę na zakupy. Przyczepiłem teczkę do ramy swojego roweru, a torbę zawiesiłem na kierownicy. Wyjechałem ze swojego podwórka pierwszy z całym bagażem, a "Poręba" w ubezpieczeniu w odległości około 40 metrów za mną, luźno bez balastu. Trasa prowadziła z ul.Bławatnej przez ulicę Bowkontta, Poniatowskiego, Podjazdową /obecnie 22-go Lipca/ i przez skrzyżowanie ulicy Słowackiego pod wiaduktem z zamiarem na ulicę Czachowskiego. I tu pech, który omal że nie pociągnął za sobą tragedii.

Przy dojeżdżaniu do ulicy Słowackiego poczułem, że teczka przypięta do ramy roweru "huśta się". Pojechałem jeszcze parę metrów pod sam wiadukt i tu zeskoczyłem z roweru, aby poprawić teczkę. Okazało się, że na "kocich łbach" ulicy Podjazdowej obciążona teczka i wstrząsy, spowodowały przerwanie dziurki w pasku u teczki, przez co teczka wisiała na jednym pasku w momencie kiedy spojrzałem na nią.

Nachyliłem się i pasek włożyłem w sprzączkę i podciągnąłem pasek na wyższą dziurkę. Kiedy kończyłem poprawkę zawieszania teczki, a były to sekundy, zobaczyłem kątem oka, że ktoś do mnie podchodzi. A gdy wyprostowałem się zobaczyłem stojącego obok mnie policjanta granatowego - poznaniaka, czy ślązaka jak po gwarze poznałem, kiedy zapytał mnie ostro: "Co wieziesz, śpek?" I począł wyciągniętą reką macać w torbie zawieszonej na kierownicy. Zanim ja zdążyłem mu coś odpowiedzieć już był przy nim "Poręba" i stojąc blisko frontem do niego,przycisnął lufę "visa"

do jego brzucha, a następnie zasyczał przez zęby: "Opuść łapę i milcz, bo łykniesz ołów". Policjant zbladł i zaczął trząść się, a wtedy padła następna komenda: "W tył zwrot /policjant przedtem stał twarzą do ulicy Podjazdowej/ i bez słowa marsz!". A do mnie odjeżdżaj na ulicę Prostą /znaczyło: na lulicę Prostą, czyli prosto/ tu wskazał ręką za plecami policjanta, abym jechał w lewo. Skoczyłem na pedały i pędziłem prosto ulicą Słowackiego wzdłuż wiaduktu po stronie gdzie jest apteka, a następnie ulicą Nowogrodzką i prosto do ostatniej bramy na lewo, skąd na łączące podwórze domu Żeromskiego 86, gdzie miał mieszkanie "Poręba".

Postawiłem w kącie podwórka rower, odetchnąłem głęboko ... A odpiąwszy bagaż, zapukałem umówionym sposobem do drzwi kuchni mieszkania "Poręby". Otworzyła mi żona kolegi - wsunąłem się cicho do mieszkania.

Niebawem nadjechał "Poręba" zostawiwszy naszego "interlokutora" na podwórku przy ul.Czachowskiego, gdzie go zaprowadził, jednocześnie zapowiadając mu żeby "przez 5 minut nie ruszył się nawet" ani próbował alarmować kogoś. I jeszcze "Poręba" zapowiedział, że jeżeli mu życie miłe, to żeby "nie ważył się" Niemcom donieść o tym "spotkaniu".

Z tej niespodziewanej przygody, wynieśliśmy doświadczenie, że w takim wypadku powinien ktoś jeszcze jeden jechać przodem, celem "przetarcia" trasy.

I odtąd jadąc z takim ładunkiem stosowaliśmy przednie i tylne ubezpieczenie.

tartaku, że doszło jeszcze osiem sztuk. A więc załadowaliśmy sześć sztuk do teczki, którą "Poręba" przywiózł ze sobą, a następne sześć sztuk do torby używanej przez żonę na zakupy. Przyczepiłem teczkę do ramy swojego roweru, a torbę zawiesiłem na kierownicy. Wyjechałem ze swojego podwórka pierwszy z całym bagażem, a "Poręba" w ubezpieczeniu w odległości około 40 metrów za mną, luźno bez balastu. Trasa prowadziła z ul.Bławatnej przez ulicę Bowkontta, Poniatowskiego, Podjazdową /obecnie 22-go Lipca/ i przez skrzyżowanie ulicy Słowackiego pod wiaduktem z zamiarem na ulicę Czachowskiego. I tu pech, który omal że nie pociągnął za sobą tragedii.

Przy dojeżdżaniu do ulicy Słowackiego poczułem, że teczka przypięta do ramy roweru "huśta się". Pojechałem jeszcze parę metrów pod sam wiadukt i tu zeskoczyłem z roweru, aby poprawić teczkę. Okazało się, że na "kocich łbach" ulicy Podjazdowej obciążona teczka i wstrząsy, spowodowały przerwanie dziurki w pasku u teczki, przez co teczka wisiała na jednym pasku w momencie kiedy spojrzałem na nią.

Nachyliłem się i pasek włożyłem w sprzączkę i podciągnąłem pasek na wyższą dziurkę. Kiedy kończyłem poprawkę zawieszania teczki, a były to sekundy, zobaczyłem kątem oka, że ktoś do mnie podchodzi. A gdy wyprostowałem się zobaczyłem stojącego obok mnie policjanta granatowego - poznaniaka, czy ślązaka jak po gwarze poznałem, kiedy zapytał mnie ostro: "Co wieziesz, śpek?" I począł wyciągniętą reką macać w torbie zawieszonej na kierownicy. Zanim ja zdążyłem mu coś odpowiedzieć już był przy nim "Poręba" i stojąc blisko frontem do niego,przycisnął lufę "visa"

do jego brzucha, a następnie zasyczał przez zęby: "Opuść łapę i milcz, bo łykniesz ołów". Policjant zbladł i zaczął trząść się, a wtedy padła następna komenda: "W tył zwrot /policjant przedtem stał twarzą do ulicy Podjazdowej/ i bez słowa marsz!". A do mnie odjeżdżaj na ulicę Prostą /znaczyło: na lulicę Prostą, czyli prosto/ tu wskazał ręką za plecami policjanta, abym jechał w lewo. Skoczyłem na pedały i pędziłem prosto ulicą Słowackiego wzdłuż wiaduktu po stronie gdzie jest apteka, a następnie ulicą Nowogrodzką i prosto do ostatniej bramy na lewo, skąd na łączące podwórze domu Żeromskiego 86, gdzie miał mieszkanie "Poręba".

Postawiłem w kącie podwórka rower, odetchnąłem głęboko ... A odpiąwszy bagaż, zapukałem umówionym sposobem do drzwi kuchni mieszkania "Poręby". Otworzyła mi żona kolegi - wsunąłem się cicho do mieszkania.

Niebawem nadjechał "Poręba" zostawiwszy naszego "interlokutora" na podwórku przy ul.Czachowskiego, gdzie go zaprowadził, jednocześnie zapowiadając mu żeby "przez 5 minut nie ruszył się nawet" ani próbował alarmować kogoś. I jeszcze "Poręba" zapowiedział, że jeżeli mu życie miłe, to żeby "nie ważył się" Niemcom donieść o tym "spotkaniu".

Z tej niespodziewanej przygody, wynieśliśmy doświadczenie, że w takim wypadku powinien ktoś jeszcze jeden jechać przodem, celem "przetarcia" trasy.

I odtąd jadąc z takim ładunkiem stosowaliśmy przednie i tylne ubezpieczenie.

"Andrzej" i "Bill" mieli wpadkę, w pociągu na stacji Rożki wioząc broń dla chłopców do lasu /świętokrzyskie/. W wyniku strzelaniny "Andrzej" został zabity oraz dwóch gestapowców. "Bill" po zastrzeleniu gestapowca wyskoczył oknem wagonu i zniknął. Za nim to była robiona obława, którą widzieliśmy wracając ze Skarżyska. Jak nam doniesiono, już parę osób z naszej organizacji działających poza Fabryką jest aresztowanych.

Należało teraz wystrzegać się, ale to nie było łatwe. Trzeba było jednak pracować, gdyż nie było z czego żyć, lub mieć zasobne zaplecze materialne, a tego nie mieliśmy. Pozostało pracować i czekać czujnie na dalszy rozwój wypadków.

W między czasie obserwowaliśmy jak gestapowcy codziennie przychodzą to fabryki przesiadują w dyrekcji i biurze werkshutzu. Niebawem miał nastąpić rezultat ich węszenia. Otóż po sześciu dniach od "wpadki" w Rożkach otrzymaliśmy polecenie zawiezienia paru ton węgla dla jakiegoś wyższego oficera niemieckiego na teren b.koszar 72 p.p. Gdy robotnicy naładowali węgla na samochód, należało pobrać przepustkę z biura werkshutzu na wywiezienie go. Ponieważ chwilowo nie miał kto z Działu Gospodarczego załatwić przepustki na wywiezienie węgla, a nam zależało żeby uporać się z tym kursem do zakończenia pracy w fabryce, przeto ja ofiarowałem się załatwić przepustkę u komendanta wekschutzu.

Pobrawszy przepustkę wychodziłem z nią, gdy zostałem zatrzymany przez tegoż wachfirera i wprowadzony do jego gabinetu i zapytany: "Słuchaj pan - /Austryjak nauczył się trochę po polsku/ -

"Marcin" wysłuchawszy mojej relacji, wysupłał z jakiegoś zakamarku marynarki coś maleńkiego zawinięte w celofan i wręczył mi mówiąc: "Masz to na wypadek, gdybyś wpadł im w łapy i nie mógł znieść tortur - to jest cyjanek". Następnie pokazał drugą taką porcję, którą zachował dla siebie.

Jak się dowiedziałem - chłopcy z konspiracji zorganizowali to wcześniej z fabryki "na wszelki wypadek". Następnie uzgodniliśmy, że "Marcin" jako na zewnątrz mniej znany /działający na mniejszym odcinku/ pójdzie nazajutrz do fabryki i lepiej zamelinuje "visy", których zapas miał przygotowany dla mnie do wywiezienia. Następnie będzie się starał ostrożnie zaobserwować, gdzie gestapo węszy. Na zakończenie umówiliśmy się spotkać na następny dzień /o ile nie zajdzie coś nieprzewidzianego/ w szarówce w okolicy b.folwarku Prędocinka przy stawie.

Po rozstaniu z "Marcinem" udałem się do moich dobrych znajomych - Państwa Bieńkowskich na ul.Młodzianowską. Pana Antoniego Bieńkowskiego znałem sprzed 39 roku jako zacnego człowieka, pracownika ówczesnego kasyna b.Fabryki Broni. Państwo Bieńkowscy zaofiarowali mi nocleg wyczuwając, że w tym celu do nich przyszedłem.

Rano podziękowawszy za nocleg czym prędzej opuściłem mieszkanie państwa B. starając się nie spotkać nikogo ze współmieszkańców tego domu, aby nie narażać ich na jakieś podejrzenia.

pojechał, ale w charakterze pasażera gestapo. Zabrano wtedy majstra, z działu montażu, Szaramonowicza, kilku brygadzistów z obróbki mechanicznej.

Rano drugi samochów załadowany przez gestapowców wyjechał z fabryki. Rezerwowano w nim i dla mnie prawdopodobnie miejsce - bo "Olka" nadal szukano. Opowiedziałem "Marcinowi", że ubiegłej nocy i po mnie był werkschutz w sprawie "pilnego wyjazdu" oraz moje spotkanie też z werkschutzem w poczekalni ambulatorium - - pogratulował mi szczęśliwego wybrnięcia z tych sytuacji.

Ponieważ cała niemal grupa została rozproszona, a około 70% jej członków aresztowano i niebawem miała zawisnąć na szubienicach w różnych krańcach miasta /w połowie m-ca października 1942 roku/ omówiliśmy z "Marcinem", że gdyby któremu z nas udało się nawiązać kontakt z inną jakąś grupą partyzancką - - pomoże drugiemu dostać się do niej.

Na razie ja, jako "spalony" musiałem zniknąć na pewien czas z Radomia. Spieniężyłem ostatni garnitur zostawiając pieniądze żonie z dzieckiem, a sam udałem się do Dęblina, gdzie spotkałem dawnego kolegę - Józka Walkiewicza. Józek pracował wtedy jako maszynista kolejowy w parowozowni w Dęblinie.

Przebywając w Dęblinie i rozmawiając z kolejarzami zaznajomionymi przez Józka W., dowiedziałem się o strasznym okrucieństwie katów hitlerowskich i powieszeniu w Radomiu i na stacji Rożki pięćdziesięciu więźniów w 75% aresztowanych pracowników fabryki, a w parę dni potem Niemcy powiesili dwudziestu Polaków w Górze Puławskiej. Mimo tego, że Niemcy rozmyślnie siali

Doprowadzono nas na wartownię fabryki, gdzie dowódca warty nakazał zamknięcie nas w "bunkrze". "Bunkier" był to opróżniony budynek magazynu, specjalnie dostosowany do więzienia "opornych" pracowników z małym wysoko usytuowanym zakratowanym okienkiem, bez światła elektrycznego z pryczami bez sienników. Tu nas zamknięto. Nazajutrz mieliśmy stanąć przed obliczem szefa dyscyplinarnego z ramienia gestapo, który miał zadecydować o dalszym naszym losie.

Poza nieznanym jutrem, martwiliśmy się, co dzieje się z naszym dzieckiem - córką mającą dwa i pół roku, która w momencie zabierania nas z domu spała. Żona chciała obudzić i zabrać ją również, ale gestapowiec powiedział żeby jej nie brać, niech śpi: "Wy za pół godziny wrócicie do domu". Ta "półgodzina" przeciągnęła się na kilkanaście godzin.

Upłynęły dwie doby w rozterce - nie wiedzieliśmy bowiem nic, co dzieje się z naszym malutkim dzieckiem, które z rozkazu sługasa hitlerowskiego pozostawiliśmy na łasce Opatrzności. Usilne prośby matki, a mojej żony o zezwolenie na pójście i zaopiekowanie się dzieckiem, lub oddanie go komuś z bliźnich spotkał się z ponurym milczeniem.

Los się do nas uśmiechnął. Po nieprzespanej ze zmartwienia nocy, wcześnie rano wezwano moją żonę i w milczeniu poprowadzono na wartownię. Tu spotkała ją miła niespodzianka. Zobaczyła pozostawioną córeczkę zdrową i na widok matki uśmiechniętą - pod opieką sąsiadki.

Pozwolono matce wziąć dziecko, które od tej chwili dzieliło z nami los zamkniętych w bunkrze, pozbawionych wszelkich nawet znośnych warunków życia. Jedynym pożywieniem, to zupa ziemniaczana o ile to można w ogóle nazwać zupą, soczewica, kawałek czarnego, gliniastego chleba.

Widocznie sami "władcy" uznali za niemożliwe przebywanie tak małego dziecka w bunkrze z ludzmi dorosłymi, których wyprowadzono do pracy. Następnego bowiem dnia po przyprowadzeniu dziecka, polecono nam wyjść z bunkra i pod eskortą udać się przed oblicze szefa dyscyplinarnego, gestapowca, z którym nie było żartów.

Na pierwszy ogień poszła żona. Zasypana lawiną pytań prawie tych samych co w siedzibie "gestapo" - nie załamała się.

Kolej przyszła na mnie. Z uporem powtarzałem wyuczony na pamięć życiorys - i ostatnie miesiące mojego pobytu na wolności. Po upływie kilku godzin, gdy uznano zapewne, że nie jestem groźny dla potężnego "mocarstwa hitlerowskiego", padły z ust szefa dyscyplinarnego sakramentalne słowa, będące wyrokiem - trzy miesiące pobytu w bunkrze, praca w fabryce pod nadzorem - 12 godzin na dobę.

W tych warunkach pracowałem cały miesiąc. Jedyną moją pociechą w tym ciężkim okresie było zwolnienie mojej żony z powodu opieki nad małym dzieckiem i niezbyt ciężkiego przewinienia - oraz to, że nie potrafili wpaść na moje powiązania z siecią Armii Krajowej.

Po miesiącu pobytu w bunkrze - ponowne przesłuchanie i podpisanie oświadczenia ze wszelkimi szykanami i pogróżkami, pozwolono mi opuścić bunkier i dochodzić do pracy z domu. Radość moja i rodziny nie miała granic. Trzeba było jednak być ostrożnym, bo nie wiadomo co sobie nowego "władza" wymyśli. Liczne aresztowania i mnie i moją rodzinę najbliższą ominęły szczęśliwie, ale za to już w lipcu 1944 r. opuściłem ponownie pracę - ukrywając się u kolegów towarzyszy pracy konspiracyjnej.

Wpadałem do domu co pewien czas by odwiedzić najbliższych, bojąc się by nie padli ofiarą "nadludzi" czujących swój bliski koniec panowania. Krótkie zimowe dnie i niesłychanie długie noce zimowe urozmaicał nam radosny dla nas pomruk dział dochodzących z nad Wisły. To odgłosy wolności - tak bardzo przez nas upragnionej, wyśnionej.

Patrzyłem z radością na paniczną ucieczkę Niemców - ich pełne oblicza strachu - napawały mnie dumą i radość rozpierała piersi.

I oto w porannej poświacie zimowego ranka siedemnastego stycznia 1945 r. pojawiły się na ulicach patrole żołnierzy w czapkach, czasem hełmach stalowych z czerwoną gwiazdą, przesunął czołg jeden i drugi - tak przyszła długo oczekiwana, upragniona wolność.

Czy prosty żołnierz spod Uralu, czy z nad Wołgi czuł cośmy przeżywali - przypuszczam, że nie - zapytany jeden z nich po prostu oświadczył: "idziemy bić Niemców - aż do Berlina" - spokój i twardy wyraz twarzy utwierdził nas, że tak będzie i tak się stało.

Na gruzach Berlina wykwitł sztandar czerwony - symbol zwycięstwa i nasz dumny biało-czerwony przy nim - nieśmiertelny dowód, że nie zginęła Ojczyzna, na którą wyrok wydał okrutny okupant.

Przedruk zastrzeżony

W s p o m n i e n i a ż o ł n i e r s k i e
podchorążego Armii Krajowej - Kryścińskiego Władysława - pseudonim "Leliwa".

Przeżycia i wydarzenia z okresu działalności konspiracyjnej i walk partyzanckich jakie toczono w latach okupacji /1939-1945/, to jest 30-35 lat wstecz, ulegają zapomnieniu i z upływem czasu stają się trudne do odtworzenia.

Mając na uwadze ułomność pamięci, zdaję sobie sprawę z tego, że z dużym opóźnieniem opisuję wydarzenia i przeżycia, których dokładny obraz może nie zawsze uda mi się odtworzyć.

Omawiane przeze mnie fragmenty, stanowią urywki historii 2-go Pułku Piechoty Legionów Ziemi Sandomierskiej, a szczególnie 3-go batalionu, którego byłem żołnierzem.

W skład tej notatki wchodzą:
- wspomnienia z konspiracyjnej podchorążówki A.K. w Goślicach,
- opis kilku bitew stoczonych przez 3-ci batalion 2go p.p.l. Armii Krajowej, w czasie akcji "Burza".

Wspomnienia z kursu podchorążych w latach 1942 - 1944.

Kurs w zakresie szkoły podchorążych zorganizowany w Goślicach /powiat Sandomierz/, na terenie placówki Armii Krajowej w Klimontowie, przeszedłem łącznie z grupą kolegów stanowiących równocześnie lokalny oddział dywersyjny.

W skład grupy wchodziło 6 podchorążych, a mianowicie:

1/Władysław Kryściński - pseudonim "Leliwa", zamieszkały w Ossolinie.

2/Krzysztof Krawczyk - -"- "Cedro", zamieszkały w Chwaszczonie

3/Jerzy Pleszczyński - /pseudonimu nie pamiętam/ zamieszkały w Goślicach.

4/Michał Bujanowski - pseudonim "Michał", zamieszkały w Chwaszczonie

5/Knapisz -/pseudonimu nie pamiętam/, zamieszkały w Klimontowie

6/nazwiska nie pamiętam/-pseudonim "Lis", zamieszkały w Klimontowie.

Dowódcą kursu, a zarazem wykładowcą i instruktorem był porucznik Stępień /pseudonimu nie pamiętam/.

Wykłady prowadzone były przeważnie w mieszkaniu księdza wikarego Jerzego Brodeckiego -pseudonim "Szkarłatny Kwiat"-w Goślicach.

Inspekcję prowadzonych zajęć sprawował oficer szkoleniowy obwodu podporucznik Dionizy Mędrzycki -pseudonim "Reder".

Szkolenie rozpoczęto pod koniec 1942 roku, zostało zakończone egzaminem przeprowadzonym w kwietniu lub maju 1944 roku.

Ja wraz z częścią podchorążych z Goślic zdawałem egzamin w Słabuszowicach /koło Międzygórza/ łącznie z podchorążówką BCh /Batalionów Chłopskich/ - razem około 25 podchorążych przed komisją złożoną z trzech oficerów A.K. w składzie: kapitan Michał Mandziar-"Siwy", por. Dionizy Mędrzycki-"Reder", oraz kpt Tadeusz Pytlakowski- "Tarnina".

Nominowany do stopnia kaprala podchorążego zostałem już w szeregach 2-go Pułku Legionów, w czasie akcji "Burza" - rozkazem dowódcy 2-giej Dywizji Piechoty Legionów z dnia 15 sierpnia 1944r. we wsi Wola Szczygiełkowa.

Ponieważ od opisywanych wydarzeń minęło już ponad 30 lat, nazwiska i pseudonimy części współtowarzyszy uleciały z mojej pamięci, pamiętam jednak że w skład opisywanej grupy podchorążych wchodzili młodzi chłopcy stanowiący w większości element napływowy i tak:

ja /"Leliwa"/pochodziłem z powiatu hrubieszowskiego, Pleszczyński był wysiedlony z Górnego Śląska zaś "Cedro" i Michał", oraz

Fragmenty wspomnień podchorążego AK Władysława Kryścińskiego, ps. „Leliwa”, 1974 r.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 81.

por. Stępień pochodzili z poznańskiego, a jedynie "Lis" i Kwapisz, o ile wiem, byli miejscowi i mieszkali w Klimontowie.

Akcja "Burza"

Rozkaz mobilizacyjny otrzymałem dnia 25 lipca 1944r. Punkt zborny plutonu klimontowskiego, w skład których wchodziłem, wyznaczony został we wsi Chusarzów, skąd oddział wraz z częścią żołnierzy placówki Lipnik, razem w sile około 30 ludzi, udał się na miejsce koncentracji batalionu do lasów nawodzickich.

W Chusarzowie spotkałem się z moim bratem - Wojciechem pseudonim "Albert" również podchorążym A.K, który podobnie jak i ja był uczestnikiem wszystkich walk 2 P.P.Leg. w czasie akcji "Burza".

Po kilku dniach przybyliśmy do położonej wśród lasów górzeckich wsi Królewice, gdzie miała miejsce potyczka z oddziałem żandarmerii, wycofującym się z Sandomierza, w wyniku której Niemcy zostali rozbici, a 6-ciu z nich wzięliśmy do niewoli.

W tym czasie oddział został częściowo dozbrojony w zrzucone steny, granaty, pisty i gamory, dostarczone z konspiracyjnych magazynów. Ja otrzymałem karabin zdobyty pod Królewicami.

Stan liczebny batalionu wynosił wówczas około 200 żołnierzy.

W kilka dni później /około 31 lipca/ doszło do bitwy pod Dmosicami, w wyniku której został opóźniony marsz na front większego oddziału niemieckiego /prawdopodobnie batalionu/, mającego wypełnić lukę w linii obrony nieprzyjaciela - na przyczółku baranowskim.

Przebieg bitwy pod Dmosicami na widzianym przeze mnie odcinku, przedstawiał się jak poniżej:

Po forsownym marszu por. Termina zarządził postój we wsi Dmosice. Zapowiedziano właśnie wydanie długo oczekiwanego obiadu, gdy zasłużony odpoczynek został przerwany ostrym pogotowiem i alarmem bojowym.

Pluton klimontowski uzbrojony ciężkim karabinem maszynowym zajął stanowisko za wsią - wzdłuż głębokiego jaru lessowego, typowego dla erozyjnego terenu Wzgóry Sandomierskiej.

Wraz z obsługą r.km. - którego byłem celownicznym, zająłem stanowisko na lewym skrzydle mocno wydłużonej i rzadko obsadzonej linii obrony, ~~zaś na prawym skrzydle mocno wydłużonej i rzadko obsadzonej linii obrony~~, zaś na prawym skrzydle za wysokim kopcem granicznym ustawiono c.k.m., którego celownicznym był kapral zawodowy wojska polskiego / nazwiska i pseudonimu nie pamiętam/, pochodzący ze wsi Kurów - podobno znakomity strzelec.

Czas dłużył się w oczekiwaniu, gdy goniec wysłany przez dowódcę kompanii przyniósł wiadomość, że duży oddział niemiecki posuwa się tyralierą w naszym kierunku. Wiadomość ta spowodowała zaniepokojenie i poczucie słabości w plutonie i wielu żołnierzy pod różnymi pozorami zeszło z linii. Ostatecznie na stanowisku pozostały jedynie dwa karabiny maszynowe t.j. mój r.k.m. i na przeciwnym krańcu c.k.m., dowódca plutonu podchorąży Osuch Marian - pseudonim "Sten", mój brat "Albert" i kilku strzelców.

Słońce zbliżało się ku zachodowi, kiedy następny goniec przekazał rozkaz wycofania plutonu i polecenie pozostawienia na ubezpieczeniu jedynie ciężkiego karabinu maszynowego z obsługą. Batalion opuszczał właśnie wieś, gdy rozległy się długie serie broni maszynowej.

Po krótkim czasie strzelanina ucichła.
Jak dowiedziałem się później z opowiadań wspomnianego kaprala - celowniczego c.k.m, po wycofaniu plutonu ukazała się głęboka tyralerá niemiecka posuwająca się przez pola - ku wsi Dmosice.
Po zbliżeniu tylariery do jaru kapral otworzył ogień, powodując duże straty wśród nieosłoniętych Niemców.
Nieprzyjaciel zaskoczony niespodziewaną obroną, biorąc nas zapewne za Rosjan, wycofał się w przeświadczeniu, że natarcie wojsk radzieckich nie napotykając na obronę pogłębiło przyczółek baranowski aż do Dmosic.
W dwa dni później dołączył do nas staszowski oddział A.K. dowodzony przez kapitana "Podchmurnego", który po reorganizacji został dowódcą batalionu.
Nieźle uzbrojony i dosyć duży oddział /około 350 ludzi/ - od tej pory 3-ci batalion, stwarzał poczucie pewności i bezpieczeństwa, odczuwaliśmy jednak trudności ze sporządzaniem posiłków, ze względu na brak kuchni polowej.
Właśnie chęć zdobycia wzmiankowanej kuchni stała się przyczyną jednej z większych zwycięskich bitew, której przebieg jako jej uczestnik opisuję poniżej.
2-go sierpnia 1944r. batalion kwaterował we wsi Niedźwiedź, gdy kapelan pułku "Szkarłatny Kwiat" przywiózł wiadomość, że do wsi Ceber przybył dążący na front mały oddział niemiecki/około 40 ludzi/ wraz z kuchnią polową i niewielkim taborem. Dowódca batalionu wydał rozkaz utworzenia ochotniczej grupy wypadowej, która na sile około 100 ludzi / 3 małe plutony/, dozbrojony zwiększoną ilością broni maszynowej otrzymał zadanie przeprowadzenia wypadu do wsi Ceber i zdobycia taboru, oraz upragnionej kuchni.

Około godziny 21-ej w nocy z 2/3 sierpnia oddział dowodzony przez kapitana "Siwego" ruszył na wypad do Cebra, oddalonego około 6 - 7 kilometrów - doszliśmy około godziny 22.
Natarcie na wieś miało rozpocząć się równocześnie na sygnał wystrzału z rakietnicy.
Wraz z obsługą dowodzonego przez siebie ręcznego karabinu /typ Browning/ znajdowałem się na krańcu lewego skrzydła i zaledwie zdążyłem zająć stanowisko wyjściowe, gdy ruszyło natarcie. Nasze zrzutowe "Brepy", ustawione na prawym skrzydle, strzelały wzdłuż drogi biegnącej środkiem jaru, w którym leżała wieś.
Podrwałem obsługę r.k.m. i przezwyciężając strach przeskoczyłem linię ognia własnych karabinów maszynowych. W tym momencie zorientowałem się, że jestem sam, gdyż moi podkomendni drogi nie przebiegli. Szczęśliwie przebiegłem powtórnie ogień zaporowy k.mów i stwierdziłem, że biorący udział w pierwszej swej bitwie młodzi chłopcy zaszokowani huraganowym ogniem naszego natarcia i niemieckiej obrony, przywarli do ziemi i nie są w stanie ruszyć z miejsca. Dopiero mój ostry rozkaz przywrócił im równowagę i ruszyliśmy do natarcia - kierując się ku zabudowaniom dworskim, w których nieprzyjaciel stawiał szczególnie zacięty opór.
Przy budynkach mieszkalnych służby folwarcznej i zabudowaniach gospodarczych, spotkał nas podporucznik "Miś" - adiutant dowódcy batalionu kapitana "Podchmurnego", polecając ubezpieczenie zaplecza walczącego jeszcze przy dworze oddziału, od strony sąsiedniej wsi, zajętej również przez Niemców.
Obsadzając stanowisko zostaliśmy ostrzelani z broni maszynowej przez nieprzyjaciela wycofującego się z terenu folwarku.

Nie będąc pewnym czy w obok stojącym murowanym czworaku nie ma jeszcze Niemców, wybiłem szybę w oknie, chcąc dowiedzieć się od mieszkańców gdzie ukryli się hitlerowcy. Przerażeni ludzie powiedzieli mi, że Niemcy przed kilku minutami uciekli z mieszkania i prawdopodobnie ukryli się w ziemnych piwnicach w ogrodach, tuż obok stanowiska mojego r.k.mu.
Na ryzykowne wyciąganie Niemców z ziemianek nie było czasu, więc na wszelki wypadek/gdyby tam byli/ wrzuciłem po angielskim granacie do 2 najbardziej podejrzanych lochów. W tym czasie obstrzał nieprzyjaciela kierowany z przeciwnej strony dziedzińca folwarcznego wzmógł się niepokojąco, co mogło świadczyć o zbliżającym się kontrataku hitlerowców zajmujących pobliską wieś.
Po chwili strzały jednak umilkły, gdyż Niemcy wycofali się.
Pluton podchorążego "Stena". - w skład którego wchodziłem, miał zax zadanie ubezpieczyć ewakuację zdobytego taboru i wszelkiego sprzętu, który wpadł w nasze ręce. Jak dowiedzieliśmy się po bitwie od jeńców, nasze poprzednie informacje były mylne, gdyż we wsi Ceber kwaterowało 250, a nie 40 Niemców, zaś tabor składał się z kilkudziesięciu wozów, w tym część wielkich wozów 4-konnych, natomiast w sąsiedniej wsi stał cały batalion liniowy nieprzyjaciel

Przed świtem ewakuowaliśmy zdobycz składającą się z kilkudziesięciu wozów załadowanych głównie osobistym ekipunkiem żołnierskim, oraz pociskami do granatników. Zdobyliśmy również kuchnię polową oraz sporo broni i amunicji - w tym 8 sztuk l.k. maszynowych, a także jeden wóz załadowany konserwami i winami francuskimi.
Ja otrzymałem polecenie eskortowania grupy Niemców * jeńców / zdaje się, że 18-tu/, których doprowadziłem do wsi Niedźwiedź około godziny 6-7 rano.

Związek Kombatantów R.P
i Byłych Więźniów Politycznych
Zarząd Wojewódzki
ul.Żeromskiego 94
26-600 RADOM tel.639-761

Referat z okazji 55 rocznicy powstania Armii Krajowej

Szanowni Goście ! Drogie Koleżanki i Koledzy !
Kombatanci !

Spotykamy się w tak licznym gronie osób związanych w jakimś stopniu z działalnością potężnej, polskiej organizacji konspiracyjno - wojskowej, jaką była Armia Krajowa w czasie II wojny światowej.

Dzisiejszym spotkaniem pragniemy przywołać w pamięci przeżycia wojenne i konspiracyjne jej uczestników w szeregach Armii Krajowej.

~~Armia Krajowa~~ A.K. w czasie okupacji odegrała znaczącą rolę w walce z okupantami, a siatka oddziałów tej Armii pokryła z różnym nasileniem obszary okupowane, wszędzie tam, gdzie żyli Polacy i były skupiska ludności polskiej.

Bezpośrednią okazją do spotkania jest 55-ta Rocznica zaistnienia nazwy Armia Krajowa, gdyż w dniu 14 lutego 1942 r. Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski wydał rozkaz przemianowania Związku Walki Zbrojnej na Armię Krajową.

Przypomnę, że organizatorami dzisiejszego spotkania są Zarząd Wojewódzki Związku Kombatantów RPiBWP w Radomiu przy współudziale Rady Wojewódzkiej Środowiska b.Żołnierzy Armii Krajowej, która działa w ramach organizacji wojewódzkiej naszego Związku.

Zarząd Wojewódzki Związku Kombatantów, według stanu na 31 grudnia 1996 r. zrzesza: 8.213 członków zwyczajnych i 4.267 członków podopiecznych, razem 12.480 osoby, skupione w 51 Kołach terenowych.

Wśród członków zwyczajnych jest 1.430 żołnierzy A.K. a wśród podopiecznych mamy 720 wdów po zmarłych żołnierzach A.K., dlatego w 1994 r. powołaliśmy do życia Radę Wojewódzką Środowiska, w ramach której działają Kluby terenowe lub grupy członków o rodowodzie akowskim w poszczególnych Kołach.

Pragniemy, aby dzisiejsze spotkanie stało się okazją do podzielenia się wspomnieniami, do umocnienia więzi kombatanckich, aby stało się dalszym krokiem do integracji całego środowiska kombatanckiego.

~~Wypada pokrótce~~ Przypomnieć w ogólnym zarysie, organizację i działalność Armii Krajowej w czasie okupacji.

Już we wrześniu 1939 r. nie wszyscy pogodzili się z klęską naszego narodu. Właśnie na ziemi kielecko - radomskiej, trzeba przypomnieć, rozpoczęła działalność pierwsza grupa dywersyjno-partyzancka w walce z hitlerowskim najeźdźcą, pod dowództwem legendarnego mjr. Henryka Dobrzańskiego - "Hubala", którego ogólnie przyjęło się nazywać "ostatnim żołnierzem Września i I partyzantem II wojny światowej". Oddział "Hubala" działał do 30 kwietnia 1940 r. którego to dnia w zagajniku pod wsią Anielin Oddział został otoczony przez Niemców, wprawdzie wyrwał się z otoczenia, ale jego dowódca "Hubal" zginął.

Jeszcze pod ostrzałem zmasowanego ognia artylerii, wśród huku bomb, w walczącej bohatersko Warszawie, Dowódca Armii "Warszawa" gen.dyw. Juliusz Rómmel w dniu 27 września 1939 r. w oparciu o pełnomocnictwo Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Naczelnego Wodza powołuje do walki zbrojnej z niemieckim najeźdźcą tajną organizację - "Służba Zwycięstwu Polski -SZP" i mianuje gen.~~dyw.~~ Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego ps. "Torwid" jej komendantem. Wielu oficerów, po zaprzysiężeniu, nie poddaje się do niewoli i przystępuje do tworzenia sił zbrojnych pierwszego w Europie podziemnego państwa.

Komendant SZP powołuje na Szefa Sztabu i równocześnie na Zastępcę Komendanta płk.dypl. Stefana Roweckiego "Grota". Decyzją z dnia 13 listopada 1939 r. Wódz Naczelny gen.~~broni~~ Władysław Sikorski w miejsce organizacji "Służba Zwycięstwu Polski" powołuje w kraju - Związek Walki Zbrojnej /czynnej/ podległy Komendantowi Głównemu gen.~~broni~~ Kazimierzowi Sosnkowskiemu, który był z tego tytułu zastępcą Naczelnego Wodza.

Opracowano statut Związku Walki Zbrojnej i na jego podstawie wydano instrukcję według której Kraj, pod względem organizacyjnym podzielono na 6 obszarów: Warszawa, Białystok, Lwów, Kraków, Poznań i Toruń.

Struktura organizacyjna Armii Krajowej, w zasadniczej formie w latach 1942-1945 nie ulegała zmianie i przedstawiała się następująco:

Fragmenty referatu autorstwa Jana Pawelca, Sekretarza Rady Wojewódzkiej Środowiska b. Żołnierzy Armii Krajowej w Radomiu, 1997 r.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Zarząd Wojewódzki w Radomiu, sygn. 108.

- Komenda Główna w Warszawie
- Komendy wymienionych wyżej obszarów
- Komendy Okręgów
- Komendy Inspektoratów
- Komendy Obwodów
- Podobwody - Dzielnice
- Gminy - Placówki.

Okręg radomsko-kielecki z racji swego położenia, był przyporządkowany Obszarowi Warszawa, którego Komendantem z rozkazu Naczelnego Wodza gen.Sikorskiego z dnia 8 stycznia 1940 r. został mianowany do stopnia gen.bryg. Stefan Rowecki "Grot".

Okręg radomsko-kielecki ZWZ nosił kryptonim "Jodła", pierwszym komendantem tego Okręgu w dniu 15.10.1939 r. został mianowany płk ~~dypl.~~ Leopold Endel-Ragis ps. "Śląski", następnym komendantem był płk ~~dypl.~~ Stanisław Dworzak ps. "Daniel", a po nim w maju 1944 r komendę przejął płk Jan Zientarski, którą pełnił do połowy stycznia 1945 r. W skład Okręgu radomsko-kieleckiego wchodziło 12 Obwodów. Siedziba Komendy Okręgu zmieniała się zależnie od możliwości rozwijania pracy konspiracyjnej w miejscu pobytu. Początkowo siedzibą były Kielce, później Radom, Skarżysko, Kielce i Częstochowa.

Inspektorat Radomski AK kryptonim "Garbarnia" obejmował swym zasięgiem powiat radomski i kozienicki, które były Obwodami. Funkcję Inspektora od 1942 r. do 17 stycznia 1945 r. pełnił ppłk Zygmunt Żywocki ps. "Adam", doskonały organizator, który poważnie przyczynił się do powiązania działań z Batalionami Chłopskimi na terenie Inspektoratu przy współudziale por/mjr Władysława Molendy ps. "Grab".

Sam Podobwód Miasto-Radom, miał zorganizowanych 10 plutonów pełnych i dysponował kadrą 22 oficerów, 92 podoficerów, 24 podchorążych i 593 szeregowymi.

Obok Związku Walki Zbrojnej, już od jesieni 1939 r. tworzyły się lokalne, a również i o większym zasięgu terytorialnym, różne konspiracyjne organizacje niepodległościowe. Na szczególną uwagę zasługuje Związek Harcerstwa Polskiego, który działał pod kryptonimem "Szare Szeregi".

Pierwszymi organizatorami "Szarych Szeregów" w Radomiu byli: hm Józef Mędyk ps. "Fizyk" hm Halina Bretsznajder, bracia Zygmunt i Piotr Wykrota, Czesław Gołaszewski i inni. Działalność "Szarych Szeregów" w Radomiu w czasie okupacji, to rozległa karta historii i dokonań w zakresie kształcenia, wychowania patriotycznego, kolportażu, produkcji broni i sabotażu, co pociągało za sobą fale aresztowań i egzekucji.

W okresie 1940-1941 r. ZWZ zaczął przekształcać się w organizację masową, która w szczytowym momencie osiągnęła stan prawie 350.000 członków. W tym czasie prowadzono akcję scaleniową rozproszonych kilkudziesięciu wojskowych organizacji konspiracyjnych, aby rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 14 lutego 1942 r. przemianować ZWZ na Armię Krajową, organizacyjnie spójną.

W ruchu oporu na ziemi radomsko-kieleckiej, a i w innych rejonach działały w różnych latach i z różnym nasileniem organizacje niepodległościowo-wojskowe, tworzone przez różne ugrupowania polityczne, a między innymi: Bataliony Chłopskie, Gwardia Ludowa, Armia Ludowa, Narodowe Siły Zbrojne i inne. Współdziałanie tych organizacji z A.K. układało się różnie, nie zawsze na zasadach współpracy.

Do połowy 1942 r. główny nacisk kładziono na działalność sabotażowo-dywersyjną. Na przełomie 1942/43 przystąpiono do tworzenia Kierownictwa Dywersji "Kedywu". Oddziały "Kedywu" przeprowadziły wiele znanych akcji odwetowych i zamachowych, na przykład na generałów policji i SS Kutscherę i Koppego. Istotnym elementem kadry tych elitarnych Oddziałów A.K. była młodzież z tzw. Grup Szturmowych "Szarych Szeregów".

Poważnymi formami walki prowadzonej przez A.K. było prowadzenie wywiadu, propagandy, podtrzymywanie uczuć patriotycznych i woli walki o wolność.

A.K., jako jedyna organizacja konspiracyjna w Europie, prowadziła podziemną produkcję broni i sprzętu wojskowego, której produkcja w Radomiu była szczególnie rozwinięta.

Na przełomie 1943/44 r. A.K. miała 54 oddziały partyzanckie, 21 oddziałów dywersyjnych i 195 patroli dywersyjnych.

ARCHIWA PAŃSTWOWE

Druki ulotne

Naprzód do boju żołnierze.
Hymn Polski Podziemnej.

Naprzód do boju żołnierze
Polski Podziemnej.Za broń.
Boska potęga nas strzeże
Woła do boju Was dzwon.
Godzina pomsty wybija :
Za zbrodnie, mękę i krew: bis
Do broni. Jezus Maryja. :
Żołnierski woła nas zew.:
Zorza wolności się pali
Nad Polską idących lat
Moc nasza przemoc powali
Nowy dziś rodzi się świat.
Godzina pomsty wybija :
Za zbrodnie, mękę i krew: bis
Do broni. Jezus Maryja. :
Żołnierski woła nas zew.:
Za Naszą Wolność imWaszą
Bracia chwytamy za miecz
Śmierć ani trud nas nie straszą
Zwycięski Orle nasz leć.
Godzina pomsty wybija :
Za zbrodnie, mękę i krew; bis
Do broni.Jezus Maryja. :
Żołnierski woła nas zew.:

524

Uwaga: Pieśń ta została nadesłana na konkurs ogłoszony przez "Biuletyn Informacyjny".Specjalnie powołany zespół "jury" uznał pieśń za najbardziej odpowiadającą warunko hymnu Polski Podziemnej.Niech więc ten śpiew mocy i wiary sięga jak naj szerzej w szeregi żołnierzy konspira cji, niech krzepi i rozgrzewa,śpiewa ny - do czasu- półgłosem.

Hymn Polski Podziemnej, 1943 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 524.

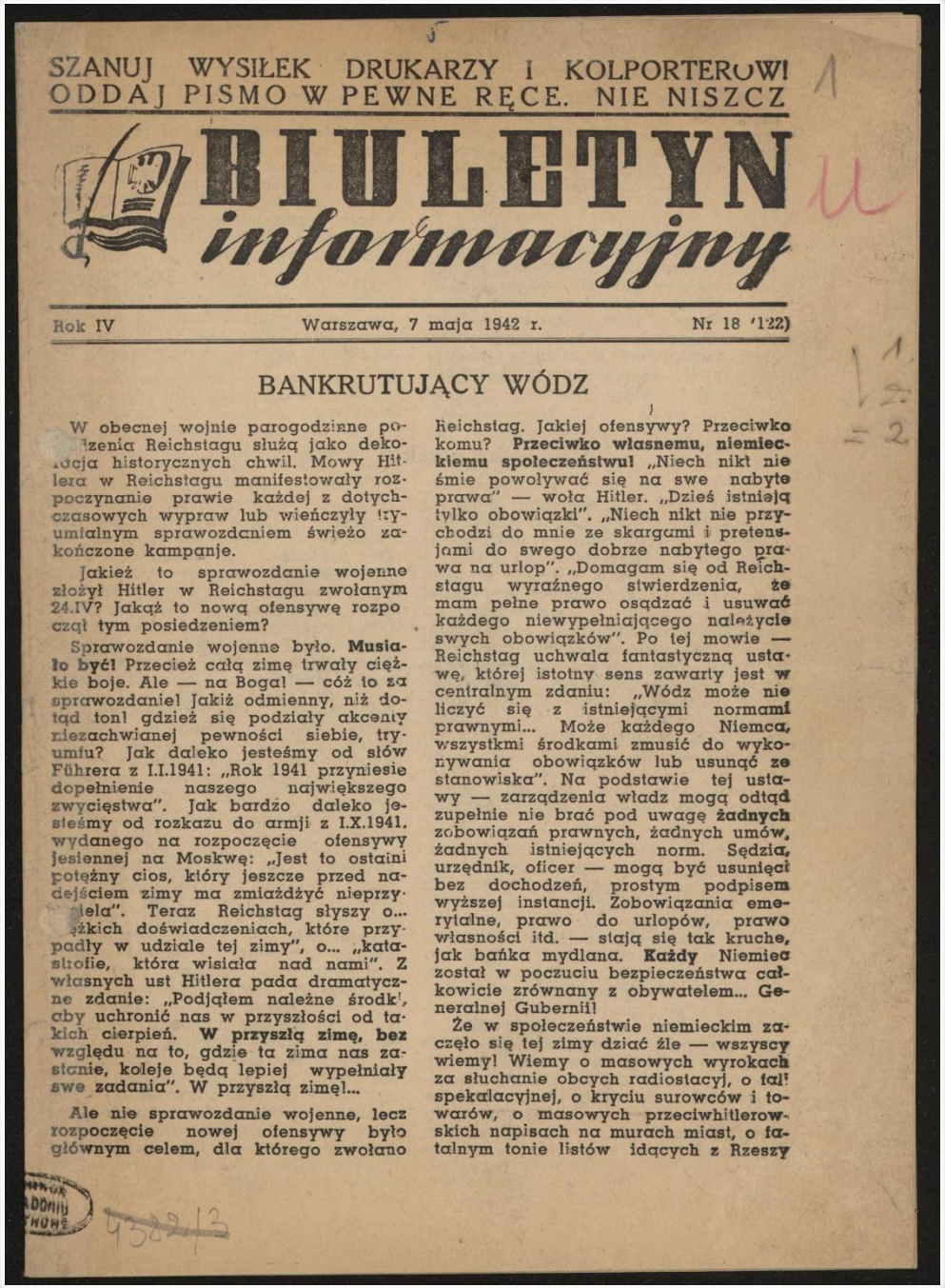

SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW! ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE. NIE NISZCZ

BIULETYN informacyjny

Rok IV | Warszawa, 7 maja 1942 r. | Nr 18 (122)

BANKRUTUJĄCY WÓDZ

W obecnej wojnie parogodzinne posiedzenia Reichstagu służą jako dekoracja historycznych chwil. Mowy Hitlera w Reichstagu manifestowały rozpoczynanie prawie każdej z dotychczasowych wypraw lub wieńczyły tryumfalnym sprawozdaniem świeżo zakończone kampanje.

Jakież to sprawozdanie wojenne złożył Hitler w Reichstagu zwołanym 24.IV? Jakąż to nową ofensywę rozpoczął tym posiedzeniem?

Sprawozdanie wojenne było. **Musiało być!** Przecież całą zimę trwały ciężkie boje. Ale — na Boga! — cóż to za sprawozdanie! Jakiż odmienny, niż dotąd ton! gdzież się podziały akcenty niezachwianej pewności siebie, tryumfu? Jak daleko jesteśmy od słów Führera z I.I.1941: „Rok 1941 przyniesie dopełnienie naszego największego zwycięstwa". Jak bardzo daleko jesteśmy od rozkazu do armji z I.X.1941, wydanego na rozpoczęcie ofensywy jesiennej na Moskwę: „Jest to ostatni potężny cios, który jeszcze przed nadejściem zimy ma zmiażdżyć nieprzyjaciela". Teraz Reichstag słyszy o... ciężkich doświadczeniach, które przypadły w udziale tej zimy", o... „katastrofie, która wisiała nad nami". Z własnych ust Hitlera pada dramatyczne zdanie: „Podjąłem należne środki, aby uchronić nas w przyszłości od takich cierpień. **W przyszłą zimę, bez** względu na to, gdzie ta zima nas zastanie, koleje będą lepiej wypełniały swe zadania". W przyszłą zimę!...

Ale nie sprawozdanie wojenne, lecz rozpoczęcie nowej ofensywy było głównym celem, dla którego zwołano Reichstag. Jakiej ofensywy? Przeciwko komu? **Przeciwko własnemu, niemieckiemu społeczeństwu!** „Niech nikt nie śmie powoływać się na swe nabyte prawa" — woła Hitler. „Dziś istnieją tylko obowiązki". „Niech nikt nie przychodzi do mnie ze skargami i pretensjami do swego dobrze nabytego prawa na urlop". „Domagam się od Reichstagu wyraźnego stwierdzenia, że mam pełne prawo osądzać i usuwać każdego niewypełniającego należycie swych obowiązków". Po tej mowie — Reichstag uchwala fantastyczną ustawę, której istotny sens zawarty jest w centralnym zdaniu: „Wódz może nie liczyć się z istniejącymi normami prawnymi... Może każdego Niemca, wszystkimi środkami zmusić do wykonywania obowiązków lub usunąć ze stanowiska". Na podstawie tej ustawy — zarządzenia władz mogą odtąd zupełnie nie brać pod uwagę **żadnych** zobowiązań prawnych, żadnych umów, żadnych istniejących norm. Sędzia, urzędnik, oficer — mogą być usunięci bez dochodzeń, prostym podpisem wyższej instancji. Zobowiązania emerytalne, prawo do urlopów, prawo własności itd. — stają się tak kruche, jak bańka mydlana. **Każdy** Niemiec został w poczuciu bezpieczeństwa całkowicie zrównany z obywatelem... Generalnej Guberni!

Że w społeczeństwie niemieckim zaczęło się tej zimy dziać źle — wszyscy wiemy! Wiemy o masowych wyrokach za słuchanie obcych radiostacyj, o fali spekulacyjnej, o kryciu surowców i towarów, o masowych przeciwhitlerowskich napisach na murach miast, o fatalnym tonie listów idących z Rzeszy

Biuletyn Informacyjny, Nr 18 z dn. 7 maja 1942 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 538.

na front, z czem bezskutecznie walczy Goebbels. O tem wiedzieliśmy. Ale żeby było aż tak źle, iż Hitler uznał za konieczne wystąpić z manifestacyjną groźbą w stosunku do własnego społeczeństwa — tego nie przypuszczaliśmy.

Załamanie się karności obywatelskiej w Rzeszy i w wyniku tego — zapoczątkowanie frontu wewnętrznego w Niemczech — stało się faktem dokonanym. Mamy pełne i zasłużone prawo do szczerej z tego powodu radości. Ale radując się — zachowajmy rozsądek. Pamiętajmy o mądrym zdaniu, które padło z ust premjera Sikorskiego na posiedzeniu Rady Narodowej 21 kwietnia br.: „Wojny nie rozstrzygną działania lotnicze, ani też rozkład Niemiec, wywołany upadkiem morale społeczeństwa niemieckiego. O zwycięstwie zdecyduje bitwa lub szereg bitew na kontynencie europejskim, których ważnymi współczynnikami będą właśnie działania lotnicze i rozkład wewnętrzny Rzeszy".

Jesteśmy świadkami tego, jak bankrutujący „fjurer" czyni wysiłek, celem opanowania jednego z głównych współczynników swej zbliżającej się klęski: rozkładu wewnętrznego Niemiec.

Kominternowskie prowokacje

W związku z oczekiwaną ofensywą niemiecką na wschodzie — starają się Sowiety przygotować szeroką akcję sabotażowo-dywersyjną na ziemiach polskich Ponieważ oparcie tej akcji (przy pomocy komunistycznej Polskiej Partji Robotniczej) o społeczeństwo polskie — nie dało wyników, Kominitern organizuje na ziemiach naszych własną sieć sabotażowo-dywersyjną przy pomocy desantów lotniczych. Tak np. w ciągu jednego tylko tygodnia marcowego zanotowaliśmy zrzucenie trzech desantów: 19.III — przy gajówce Kamieniec koło Staszowa, 25.III — koło Sanoka (około 30 spadochroniarzy) i tegoż dnia, również trzydziestoosobowy desant, 5 km. od Borysławia.

Akcja ta, skierowana przeciwko niemieckiemu okupantowi cieszy się, rzecz jasna, sympatją i poparciem ludności polskiej. Nie mielibyśmy nic przeciwko niej, gdyby nie dalsze jej cele, sprzeczne całkowicie z polską racją stanu. Dotychczas bowiem akcja dywersantów sowieckich — prowadzona zresztą zupełnie bez porozumienia z polskimi czynnikami wojskowymi — wyrządza bardzo nikłe szkody okupantowi, natomiast powoduje dotkliwe represje w stosunku do ludności polskiej. Odnosi się nieprzeparte wrażenie, że **właśnie o te represje specjalnie Kominternowi chodzi!** Albowiem represje te: 1. dotykają najbardziej aktywną część społeczeństwa polskiego, ułatwiając późniejszą robotę NKWD podczas spodziewanej przez Komintern okupacji Polski przez wojska sowieckie; 2. wobec stosowania przez Niemców zasady odpwiedzialności zbiorowej, powodują ucieczkę do lasów ludności męskiej tych okolic, gdzie przebywają spadochroniarze; desantowcy sowieccy na tę uciekającą ludność męską liczą, namawiając ją do przyłączania się do dywersji.

Przywódcy grup desantowych, wykorzystywując patrjotyzm ludności polskiej, często podają się za oficerów polskich lub usilnie podkreślają swą lojalność wobec traktatu polsko-sowieckiego, pragnąc stworzyć pozory współdziałania z polską akcją niepodległościową.

Rząd Polski zdaje sobie dobrze sprawę z tych zamiarów Kominternu, gdyż w odezwie wielkanocnej do wszystkich Polaków wzywa do **czekania na własną mobilizację**, na [illegible] na odpowiednią chwilę, zakazując natomiast wyrywać się przedwcześnie i szafować niepotrzebnie krwią.

Wszyscy musimy wiedzieć, że we właściwej chwili Rząd Polski, w porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami, wyda właściwe rozkazy. Narazie zaś — nie wolno Polakom przyłączać się do żadnej akcji dywersyjnej, choćby ci, którzy do tego namawiają, zasłaniali się niewiedzieć jak patrjotycznymi słowami i powoływali się na najbardziej ważne dla nas nazwiska.

ZAGRANICA

DZIAŁANIA WOJENNE

Jeden do ośmiu — taki jest mniej więcej stosunek bombowców niemieckich do brytyjskich we wzajemnych nalotach oraz w ilości zrzuconych pocisków w ciągu tygodnia sprawozdawczego. Silne działania powietrzne trwały przez cztery pierwsze dni sprawozdawcze — trzy dni następne były tak niepogodne, że większe akcje ustały. Po czwartym ciężkim nalocie na Rostock (port i zakłady [illegible]icze Heinkla) — prasa szwecka donosiła, że **cała** ludność miasta, które jest w zupełnych ruinach, została ewakuowana. Skolei ciężkie naloty brytyjskie dotknęły węzeł kolejowy w Kolonji, port norweski Trontheim oraz zakłady silników samolotowych w Gennevilliers pod Paryżem. W każdym z tych nalotów brało udział ok. 300 bombowców, przyczem m.in. zrzucano pociski wagi **dwóch** tonn, których siła wybuchowa jest tak wielka, że „zdmuchuje" całe bloki domów. Niemiecka wściekła bezsiła wyładowała się w naściwym skierowaniu nalotów na centralne punkty historyczne Anglji, pozbawione zakładów przemysłu wojennego itp. (ponownie Bath, Norwith 2 razy, York). W każdym z tych nalotów brało udział od 20 do 50 bombowców. Rzeczoznawcy wojskowi krajów neutralnych oceniają tegoroczną ofensywę lotniczą Anglji, jako wyjątkowo skuteczną i parokrotnie silniejszą od podobnej akcji wiosną minionego roku. Lotnictwo polskie w tych pracach wojennych bierze duży udział.

Odwilże i roztopy na północnym i środkowym odcinku frontu niemiecko-sowieckiego trwają. Rzeki wylały. Duże błota. I tylko na południu ziemia schnie. Wiosna tegoroczna jest znacznie opóźniona, tym nie mniej za dwa — trzy tygodnie powinno być już na tyle sucho, że należy się liczyć w drugiej połowie maja z rozpoczęciem ofensywy niemieckiej.

Sytuacja obu stron przed tą ofensywą jest następująca: wojska niemieckie, kosztem poboru kilku dalszych miljonów mężczyzn, nie tylko pokryły swe straty dotychczasowe na froncie wschodnim, lecz — przy pomocy posiłków z Rumunji, Węgier itd. — zdołały podnieść stan o dalszych ok. 30 dywizyj. Materjał ludzki jest więc nawet liczniejszy niż w czerwcu 1941 r. — ale znacznie **lichszy** jakościowo; świetne, doskonale wytrenowane niemieckie jednostki bojowe, owiane mocnym duchem ofensywnym — należą do przeszłości. Sprzęt niemiecki jest także uzupełniony, i jest naogół w dobrym stanie; tylko lotnictwo nie zdołało w pełni powetować swych ogromnych strat. Jeśli chodzi o wojska sowieckie — duch ich nie jest gorszy, niż w roku poprzednim, uzbrojenie również jest dostateczne — zato wzrósł znacznie nieład organizacyjny; naogół Rosjanie są znacznie słabsi niż w czerwcu 1941. Porównanie ogólne wypada na korzyść Niemców, którym — rzecz ważna — udało się utrzymać w swych rękach niemal wszystkie dobre punkty wyjściowe do ofensywy. Należy się liczyć że pierwszy okres ofensywy powinien przechodzić pod znakiem przewagi i zwycięstw niemieckich.

Birma wykończona. Tydzień miniony przyniósł należytą „nagrodę paroletnim nieprzewidywaniom i nieprzygotowaniom Anglików: dwa najbardziej doniosłe punkty Birmy środkowej — Lashio („wrota do Drogi Birmańskiej") oraz Mandalay (stolica kraju, wielkie skupisko składów sprzętu wojennego dla Chin) — zostały zdobyte.

Główne znaczenie Birmy polegało na tym, że była to jedyna droga, którą szły transporty broni i sprzętu Anglosasów dla Niepodległych Chin. Strategicznie Japończycy zadali śmiertelny cios Birmie już przed dwoma miesiącami — zajmując Rangoon, port wyjściowy wojennych dostaw. Dalsze działania miały na celu takie opóźnianie postępów Japończyków, aby Sprzymierzeni zdążyli przewieść do Chin olbrzymie zasoby magazynów wojskowych w Mandalay. I to się udało. Natomiast drugi cel, cel strategiczny — utrzymanie Mandalay, przez które miało biec nowe połączenie kolejowe z Indjami — zawiodło. Teraz Chiny są ostatecznie odcięte od normalnych dróg. Jedynie tylko małe wozy konne, karawany i samoloty łączą teraz Chiny ze światem. Oczywiście osłabia to ogromnie możliwości wojenne Czang Kai Szeka.

Pozostałe w Birmie wojska Brytyjskie

(głównie Hindusi) oraz Chińskie — nie przedstawiają już jednolitej całości. Rozbite przez ruchliwe jednostki japońskie i przez manewr oskrzydlający od wschodu na kilka grup — walczą oddzielnie, w sposób nieregularny. Duch tych wojsk—szczególnie Chińczyków — jest, jak donoszą, dobry, liczyć więc należy, że w bezdrożach północnej Birmy niejeden jeszcze twardy orzech będą mieli Japończycy do zgryzienia.

Na innych odcinkach — działania słabe. Pod **Australją** Japończycy znacznie wzmocnili swe lotnictwo. Na **Filipinach** — Amerykanie i Filipińczycy bronią się bardzo dobrze. Komunikaty wojenne znów doniosły o działaniach lotnictwa amerykańskiego z wysp Filipińskich, co musi specjalnie denerwować Japończyków — gydż zagraża na głębokich tyłach ich transportom (zatopiono parę statków i 1 krążownik japoński).

WE WŁOSZECH TO SAMO

Doniosłą dla oceny sytuacji we Włoszech jest ostatnia wypowiedź hr. Sferzy, byłego ministra spraw zagranicznych Włoch. Zaprzeczając pogłoskom jakoby Włosi skłaniali się do zawarcia odrębnego pokoju, stwierdza on, że w kraju panuje istotnie niezadowolenie, i że jest ono spowodowane sytuacją gospodarczą szczególnie ciężką w zakresie wyżywienia na skutek nieurodzaju, spekulacji i paskarstwa.

Gospodarka Włoch niewątpliwie trzeszczy. Dzienna porcja chleba wynosi 150, tygodniowa mięsa 200 gram. Nakazano, że wszystkie kartofle muszą być oddane na kontyngent, z wyjątkiem 10 kg na miesiąc na głowę. Jednocześnie brak surowców nie pozwala przemysłowi rozwinąć się należycie. Tydzień pracy (nawet w przemyśle zbrojeniowym) wynosi pięć dni!

Mówiąc o odrębnym pokoju miał Sferza rację. Mówiąc natomiast o przyczynach niezadowolenia — zataił ich stronę polityczną. O narastających wewnętrznych trudnościach politycznych Włoch świadczy choćby ostatnie nagłe usunięce ze stanowisk 12 sekretarzy faszystowskich. Znamiennym faktem jest również niespotykana we Włoszech odprawa wszystkich prefektów, w czasie której Duce wygłosił przemówienie w bardzo podobnym stylu do ostatniej mowy Hitlera. Prefekci usłyszeli również, że „dla zdrajców kraju będącego w wojnie — nie może istnieć żadna wyrozumiałość". Nie bez znaczenia jest również przybycie do Rzymu oddziałów niemieckiej policji (rzekomo dla poznania metod policji kolonialnej!).

Przyczynami niezadowolenia politycznego są: zaniepokojenie ostatniemi wydażeniami niemiecko-francuskiemi, przez które Włosi widza zagrożenie swych interesów przez wzrastające znaczenie Francji. Dalszy udział w froncie sowieckim, oraz ciągłe kłopoty i niepowodzenia na froncie bałkańskim w walce z partyzantką jugosłowiańską, są również przyczynami niezadowolenia.

Wobec tak podobnych sytuacyj w obu państwach „osi" — potwierdzonych ostatnimi przemówieniami — możemy łatwiej ocenić spotkanie Hitlera i Mussoliniego pod Salzburgiem (29 i 30.IV.). Spotkanie to miało na celu nie tylko omówienie działań wojennych, ale także pogarszającej się sytuacji wewnętrznej obu państw.

UCIECZKA 62-LETNIEGO GENERAŁA

Ucieczka gen. Giraux (62 lata) z niewoli niemieckiej z zamku Königstein w Saksonii — jest bezsprzecznie sensacją. Giraux w poprzedniej wojnie był również jeńcem i również uciekł. W lecie 1940 dostał się do niewoli pod Sedanem, jako dowódca IX armii. Sensacją są również okoliczności ucieczki, w której musiało współdziałać **conajmniej kilku Niemców**, dostarczając fałszywych dokumentów, ubrania cywilnego, organizując przejazd przez duży obszar Rzeszy, a wreszcie przejście przez granicę szwajcarską. Władze niemieckie ustanowiły nagrodę 100 000 marek za ujęcie zbiega. Gen. Giraux opuścił Szwajcarię w niewiadomym kierunku. W chwili obecnej ucieczka ta urasta do faktu o dużym znaczeniu. Sama zaś osoba Giraux zyskuje wielką popularność, która pozwoli mu być może odegrać dużą rolę.

SPRAWY POLSKIE

Jesteśmy obecnie w okresie wytężonych prac nad organizacją i rozrostem Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Po odprawie wyższych dowódców gen. Sikorski odbył dnia 28.IV. kilkugodzinną rozmowę z Churchillem. W towarzystwie szefa sztabu gen. Klimeckiego był w Głównej Kwaterze brytyjskich wojsk lądowych, gdzie omówił ogólne zagadnienia wojskowe i wojska polskiego w Szkocji, poczym drugie spotkanie w którym uczestniczyło kilku generałów polskich i brytyjskich. Nadto w ostatnich dniach Polska Rada Narodowa oraz Rada Ministrów powzięły szereg uchwał w sprawie nowej rekrutacji, oraz zwiększenia do maksimum udziału Polski w obecnej wojnie.

— Dzień 3 Maja zagranicą, a szczególnie w Stanach Zjednoczonych nigdy jeszcze nie był tak uroczyście obchodzony jak tego roku. Na Kongresie w Waszyngtonie odbyło się specjalne posiedzenie z udziałem Ambasadora Polskiego, który następnie przemówił przed mikrofonem wszystkich radjostacyj amerykańskich. Burmistrze 11 miast Stanów Zjedn. nazwanych imieniami polskich bohaterów, oraz 16 miast zamieszkałych liczniej przez Polaków, wydali specjalne odezwy. Władze wojskowe urządziły obchód przed pomnikiem Kościuszki w Waszyngtonie. W Londynie przemawiał przez radio Prezydent Raczkiewicz. Płomienną mowę na uroczystej akademii wygłosił gen. Sikorski.

KRAJ

APEL. W bezwzględny i brutalny sposób, z całą świadomością wytkniętego przez nienawiść celu, Naród Polski niszczony jest przez wroga. Wynędzniałe z niedożywienia dzieci żebrzą po ulicach, niedola rzesz wysiedleńców przekracza granice ludzkiej wytrzymałości. W więzieniach i barakach obozów koncentracyjnych dziesiątki tysięcy ludzi modli się o śmierć jak o wybawienie. Szerokie rzesze robotników i wyprzedanej już doszczętnie inteligencji uginają się pod brzemieniem bezlitosnej, codziennej biedy

Równocześnie, zbytkowne kawiarnie i restauracje w miastach są przepełnione. Przy stolikach rozpierają się wytworni mężczyźni i uszminkowane, wystrojone kobiety. Wojna ich wzbogaciła, mają pieniądze — szukają łatwego użycia. Inni, nie bogacą się nie rzucają pieniędzmi, przywarowali na resztkach przedwojennego bogactwa, zamykając oczy na nędzę współrodaków. Jedni i drudzy odgradzają się murem egoizmu od nędzy życia całego narodu, wyszukując liczne, a wykrętne argumenty, mające uśpić budzące się niekiedy sumienie.

Do tych wszystkich zwraca się apel niniejszy. Nigdy nie jest za późno na poprawę. Chrześcijański obowiązek dzielenia się z bliźnim jest w chwili obecnej obowiązkiem narodowym. Kto uchyla się od tego obowiązku staje się zdrajcą.

Dzielmy się z braćmy tym co posiadamy. Dzielmy się nie tylko nadmiarem, lecz i chlebem codziennym. Otwierając serce rodakom, najskuteczniej walczysz z wrogiem. Karmiąc głodnego, przygotowujesz spoistość wewnętrzną odrodzonej Ojczyzny. Ratując dziecko od zagłady, budujesz przyszłość Polski. Czyń więc dzieło bratniej miłości od dziś, od zaraz. Czyń wszelkimi sposobami. Wszystkie mogą być skuteczne: indywidualne datki, pomoc sąsiedzka, paczki do obozów i więzień składki pieniędzy i odzieży dla instytucyj dobroczynnych itd.

WSPÓŁPRACOWNICY PRASY GADZINOWEJ. Poniżej podajemy nazwiska osób wysługujących się propagandzie okupanta. Ludzie ci stracili raz na zawsze prawo do życia w wolnej Ojczyźnie.

„Kurier Warszawski".

1. Redaktor Naczelny — Feliks Ruffenach (pseudonim „R") Volksdeutsch z Łodzi. 2. Józef Sierzputowski—pseud. „Zagłobicz" i „Rad". 3. Kazimierz Garczyński — z Poznania—odpowiada za dział literacki, pseudonim „Cz". 4. Mgr. Franciszek Wysocki — dział porad prawnych. 5. Halina Rapacka — (aktorka) — pseudonim „Mizantrop". 6. Władysław Mikulski — dział miejski. 7. A. Poller — pisuje nowelki. 8. Hermina Bukowska — Volksdeutsch — tłumaczka prasy niemieckiej. 9. Sandler — pseudonim „Pękalski". 10. Janina Czarnocka — była słuchaczka Wyższej Szkoły Dziennikarskiej — opracowuje sprawozdania sądowe i feljetoniki. 11. Łuczyński—dział fotograficzny. 12. Bilarzewski — dział fotograficzny, były współpracownik PAT w Poznaniu.

„Fala".
„Falą" kieruje nominalnie Niemiec Beckier, ale faktycznie prowadzi ją Ziemkiewicz z dawnego „Kurjera Codziennego 5 gr.". Alfred Szklarski pisuje nowelki i powieści pod pseudonimem „Murawski".

„7 Dni".
Trzon redakcji stanowi Jerzy Leżański (pseudonim „Lubicz") wraz ze Szklarskim.

„Gazeta Lwowska".
Naczelnym redaktorem jest podający się za reichsdeutscha Aleksander von Schoedlin, były współpracownik PAT, który nazywał się Czerliński. Członkami redakcji są następujące osoby: 1. Stanisław Wasylewski literat —korektor tłumaczeń, układa technicznie 1 i 2-ą stronę gazety. 2. Józef Ziemkowski — prowadzi dział polityczny. 3. Edward Twardowski. 4. dr. Nalepowa — tłumaczy artykuły z języka niemieckiego. 5. Ada Nadalińska. 6. Stefan Naider — redaktor kroniki miejskiej. 7. Jerzy Bielański. 8. Zygmunt Szargut.

„Gazeta Lwowska" jest ekspozyturą niemieckiego wydawnictwa udziałowego, którego zarząd mieści się w Krakowie, w Pałacu Prasy. Znaczny udział w wydawnictwie ma Frank.

„OBROŃCA CHRZEŚCIJAŃSTWA" Kacyk niemiecki w Pruszkowie nazwiskiem Bock zarządził usunięcie figury Matki Boskiej z ul. Bolesława Prusa i krzyża z ul. Kraszewskiego. Ten nowy objaw niemieckiej wściekłości i głupoty wywołał oburzenie wśród ludności miasta.

NIEMCY III KLASY. W Chełmie odbyła się uroczystość wręczenia legitymacji nowym volksdeutschom, wciągniętym pod przymusem, do III działu „Volksliste". Kreisleiter Ziegler wyjaśnił im, że jest to najważniejszy dzień w ich życiu, że ich obowiązkiem jest pozbyć się wszelkich śladów polskości, w szczególności nauczyć się muszą języka niemieckiego. „Nie myślcie — mówił — że wolno wam będzie teraz wyprawiać co chcecie. Jesteście obywatelami niemieckimi do odwołania". wręczając legitymacje tym, którzy dostali już wezwania do wojska. Ziegler życzył im szczęśliwego powrotu z frontu do domu.

RÓŻNE. — Podajmy małą ilustrację położenia Polaków na robotach w Rzeszy: sąd niemiecki w Starogardzie skazał Jana Piłata na pół roku obozu za palenie papierosa w stajni i robotnika Kosieckiego na 5 miesięcy za dotkliwe pobicie... psa podwórzowego.

— **Przypominamy:** we wszystkie piątki obowiązuje **bojkot całej prasy gadzinowej wydawanej na ziemiach polskich.**

— Z okazji mnożących się w całym kraju napadów bandycko-rabunkowych, wywołanych nędzą i demoralizacją zasianą przez okupanta, zwracaliśmy już uwagę naszych czytelników na wypadki strojenia się bandytów w szaty bojowników o wolność. Zwykli bandyci chcą tym sposobem zjednać sobie przychylność ludności. Nie potrzebujemy oczywiście przekonywać, że bandytyzm z akcją niepodległościową nie ma i nie może mieć nic wspólnego.

WARSZAWA

STRACH. Pod wpływem coraz bardziej beznadziejnej sytuacji Niemiec, obserwować można wyraźne objawy nerwowości okupanta. Na terenie Warszawy nastroje te przejawiły się szeregu konkretnych faktów. Na zarządzenie władz dystryktu skupia się Niemców warszawskich na terenie tzw. dzielnicy niemieckiej, a przesiedlani „Volksdeutsche" wyrażają zgodny pogląd, że czyni się to dla wzmocnienia ich bezpieczeństwa na wypadek zemsty Polaków. W ostatnich tygodniach wszyscy mężczyźni — Niemcy w Warszawie otrzymali broń. Od 30 kwietnia zarówno garnizon warszawski wojska jak i policji utrzymuje ostre pogotowie. Od mniej więcej 2 tygodni trwają również represje uliczne w formie codziennych ulicznych aresztowań, rewizyj i łapanek. Nie ulega wątpliwości, że tylko część tych łapanek ma na celu wywóz niewolnika na roboty do Rzeszy. Pozostałe mają wyraźny charakter łapanek policyjno represyjnych. Liczne patrole policji niemieckiej zatrzymują i legitymują ludzi na ulicy, poszukując nerwowo domniemanych, groźnych „powstańców".

Strach ma wielkie oczy. Rozkładający się aparat administracji okupacyjnej węszy i szuka niebezpieczeństwa tam gdzie go niema. Atmosfera nerwowości nasuwa policji niemieckiej najbardziej fantastyczne przypuszczenia. Szwaby się boją!

Nie zajmowalibyśmy się tym szwabskim strachem, który sam przez się jest dość pociesznym widowiskiem, gdyby nie obawa że niemieckie nastroje przenieść się mogą i na Polaków. Im bardziej nerwowi są Niemcy, tym bardziej my musimy pozostać spokojni i opanowani.

CIOS W OPIEKĘ SPOŁECZNĄ. Na terenie warszawskiej Rady Opiekuńczej Miejskie zaszły ostatnimi czasy dużej doniosłości wydarzenia.

1. Poczynając od 1 maja br. skasowano ponad sto Ognisk dla dzieci i młodzieży, redukując ich liczbę ze 176 na około 60.

2. Zarządzono likwidację wszystkich kuchen dożywiania dla dzieci, polecając przeniesienie dożywiania dzieci wyłącznie na kuchnie dorosłych. Tym sposobem dzieci zostały wycofane — na odcinku dożywiania — z pod opieki wychowawców i przekazane na teren podlegający wyłącznie wglądowi administracji żywnościowej.

3. Ilość dzienną porcji żywności zmniejszono z siedemdziesięciu kilka tysięcy na czterdzieści kilka tysięcy. Prawie połowa największych nędzarzy warszawskich, korzystających dotąd z bezpłatnego dożywiania, została tym sposobem pozbawiona pomocy.

4. Tegoroczna akcja półkolonijna i kolonijna jest w zawieszeniu. Zanosi się na to, że może tego lata nie odbyć się żadna kolonja ani półkolonja.

5. Sekcja dla Spraw Pracy ROM, której główne zadanie polegało na pomocy finansowej dla inteligencji, wykolejonej ze swego zawodu i szukającej miejsca w nowym zawodzie, — została pozbawiona funduszów

6. Na skutek powyższych „reform"— zostało zredukowanych około tysiąca pracowników ROMu.

Co to wszystko znaczy? Dlaczego w okresie przednówka, w okresie największego nasilenia głodu, cofa się prawie połowę porcyj żywnościowych dla najbiedniejszej ludności Warszawy? U podstaw tej decyzji leży **zmniejszenie** przez „rząd Generalnej Guberni" miesięcznego zasiłku dla warszawskiej ROM z 900.000 zł na około 250.000 zł. Sprawa jest więc jasna: jest to jeszcze jeden, na zimno uczyniony szatański krok okupanta w kierunku **niszczenia narodu polskiego.**

Ale w powyższych zarządzeniach widać jeszcze jedną myśl: **odsunięcie dzieci i młodzieży** od ich wychowawców, oraz dzikie rozgromienie wielkiego, wychowawczego dorobku ostatniego dziesięciolecia, z którego słusznie był dumny polski świat pedagogiczny.

RÓŻNE. Święto Trzeciego Maja wypadło na piękny, ciepły dzień — jedyny słoneczny dzień w minionym tygodniu. W kościołach — większe tłumy niż zwykle. Przed wszystkimi pomnikami — wiązanki biało czerwonych kwiatów, zresztą w krótkim czasie usuwane przez policję. W różnych punktach masta wywieszono na latarniach flagi narodowe. Na bardzo wielu ulicach — na murach, chodnikach itp. widać barwy narodowe, rysowane białą i czerwoną kredą.

— W Warszawie urzęduje komisja lekarska dla branych do wojska „Volksdeutschów". Komisja, pracująca na podstawie regulaminu nadesłanego z Berlna, odrzuca tylko zdecydowane kaleki.

— Z warsztatów pocztowych wywieziono do Rzeszy 40 szoferów-mechaników.

— Trwa dalej zamykanie sklepów w Warszawie. Zamyka się, pod pretekstem paskarstwa, sklepy nie tylko spożywcze, lecz i inne. Rabowane towary wysyłane są w niektórych wypadkach do Niemiec. Zamknięto już paręset sklepów. Ważną tę sprawę omówimy w następnym numerze.

10 PRZYKAZAŃ WALKI CYWILNEJ

1. Polska walczy z wrogam nie tylko poza granicami kraju, ale i na swoich obecnie okupowanych ziemiach.

2. Do chwili rozpoczęcia rozprawy zbrojnej — wyrazem wojny na ziemiach polskich jest walka cywilna.

ARCH. WRA PAŃST.

ARCHIWA
PAŃSTWOWE

3. Udział w walce cywilnej jest **obowiązkiem** każdego obywatela polskiego.

4. Podstawowym nakazem tego obowiązkiem jest **poszanowanie prawowitych władz** polskich na emigracji, oraz posłuch wobec zarządzeń Czynników Miarodajnych w kraju.

5. Nakazem walki cywilnej w stosunku do okupanta jest **bojkot** jego zarządzeń i wezwań, utrudnianie mu wszelkiej akcji w granicach nakreślonych przez Kierownictwo życia polskiego oraz absolutny bojkot w stosunkach handlowych, kulturalnych i towarzyskich.

6. Obowiązuje konieczność **solidarności społeczeństwa,** wspierania bliźniego-Polaka wszędzie, gdzie grozi mu zguba lub nędza.

7. Utrzymywać należy na najwyższym poziomie poczucie **honoru narodowego** i zgodnie z tym honorem postępować.

8. Należy **przeciwdziałać** w spotykanych wypadkach odstępstwa Polaka od obowiązujących go zasad postępowania, a to drogą perswazji, napomnień, bojkotu towarzyskiego, wreszcie rejestrowania występnych faktów i przekazania ich odpowiednim czynnikom polskim.

9. Wobec **odstępców i zaprzańców** obowiązuje bojkot, jak wobec wroga, oraz rejestrowanie ich jako zdrajców.

10. Powinnością każdego Polaka jest troska o **ocalenie i zachowanie polskości** we wszelkiej jej postaci, a więc ludzkiej, kulturalnej i materialnej, jako sił potrzebnych do wywalczenia wolności i odbudowania Ojczyzny.

Polacy! Stopień podporządkowania się powyższym zasadom i nakazom będzie sprawdzianem naszej wartości obywatelskiej wobec przyszłych pokoleń. Pamiętajcie, że w dniach wolności wszyscy będziemy musieli zdać rachunek z naszego obecnego stanowiska i naszych czynów.

LIST DO REDAKCJI

„Od paru miesięcy odbywa się masowe wywożenie robotników polskich na roboty do Niemiec. Jednych zmuszają Niemcy siłą, drugich pędzi do tego straszna nędza i głód. Z dobrej woli nikt nie jedzie, wszyscy wiemy jak na tej obczyźnie jest naprawdę. Ale dziwię się, że w naszej podziemnej prasie dotąd nie zwrócono na jedno uwagi: że już jak ktoś do Rzeszy na roboty trafi, to niech wie, że **jego świętym obowiązkiem jest powolna praca.** Im gorzej nasi ludzie będą w Rzeszy pracować, im powolnej — tym dla nas wszystkich lepiej. Jak już do Niemców trafisz, to się, bracie, **nie wysilaj".**

St. St.

„WERBLE WOLNOŚCI"

Taki tytuł nosi mały zbiorek dwunastu wierszy, wydany przy pomocy „Biul. Inf.". W zbiorku jest kilka najlepszych utworów z wojennych lat. Amatorzy niech zamówią przez kolportaż. Nakład ograniczony; prześlemy tym, co zamówią pierwsi. Zbiorek jest bezpłatny.

KWITUJEMY odbiór na „B. I." kwoty 1469 zł 50 gr.

1 zł Fernando. Po 2 zł Zniszczona, Fala, Maleństwo, Gęral. Po 5 zł Joanna, Hel, M, II piętro, Sik, Kolba, Etot, S.S., IV Kij, F-u, Lorcia, Lidia, Wiktoria. Po 8 zł Nr 1, Nr 12, Szara, Ochota. Po 10 zł M.S., B.Z., Jamnik, Wołodzia, Weśna, Beton, Zofia, Adaś, Krokodyl, Goryl, Kiasne, W., X., Poleszuczka, Lancety, H., Góral, Krzywda, Bimber Wuka, Lot. Po 20 zł K.K., Od wuja, Herkules, Dr Żeń, Bezimiennie, Kulas, Koń, Nr 5, Nici, Hipolit. 26 zł Bartosz. 30 zł Bitwa. 35 zł Przepiórka. 37 zł Kiemlicz. 39 zł Wandal. Po 40 zł Cwizet, Nr 16, „77". Po 50 zł Tata, Troki. 100 zł Grupa S. 210 zł Tartak. 267,50 zł Żyw.

NA CELE SPECJALNE: Po 5 zł Stokrotka, K.B., Po 15 zł Higiena, Prima Aprilis. 23 zł Swit. 35 zł Syrb. Po 100 zł Y2. Łysy z bratem. 500 zł J. Bek. 8.767 zł 50 gr Czterech przyjaciół. „11" — 2 ryzy papieru.

SPROSTOWANIE: Nr 15 dn. 16.IV.
1) Ziemia 225 plus 2.500 winno być— Ziemia 250 plus 2.500 zł.
2) Aleksander 50 zł — winno być Aleksandra 50 zł.

538

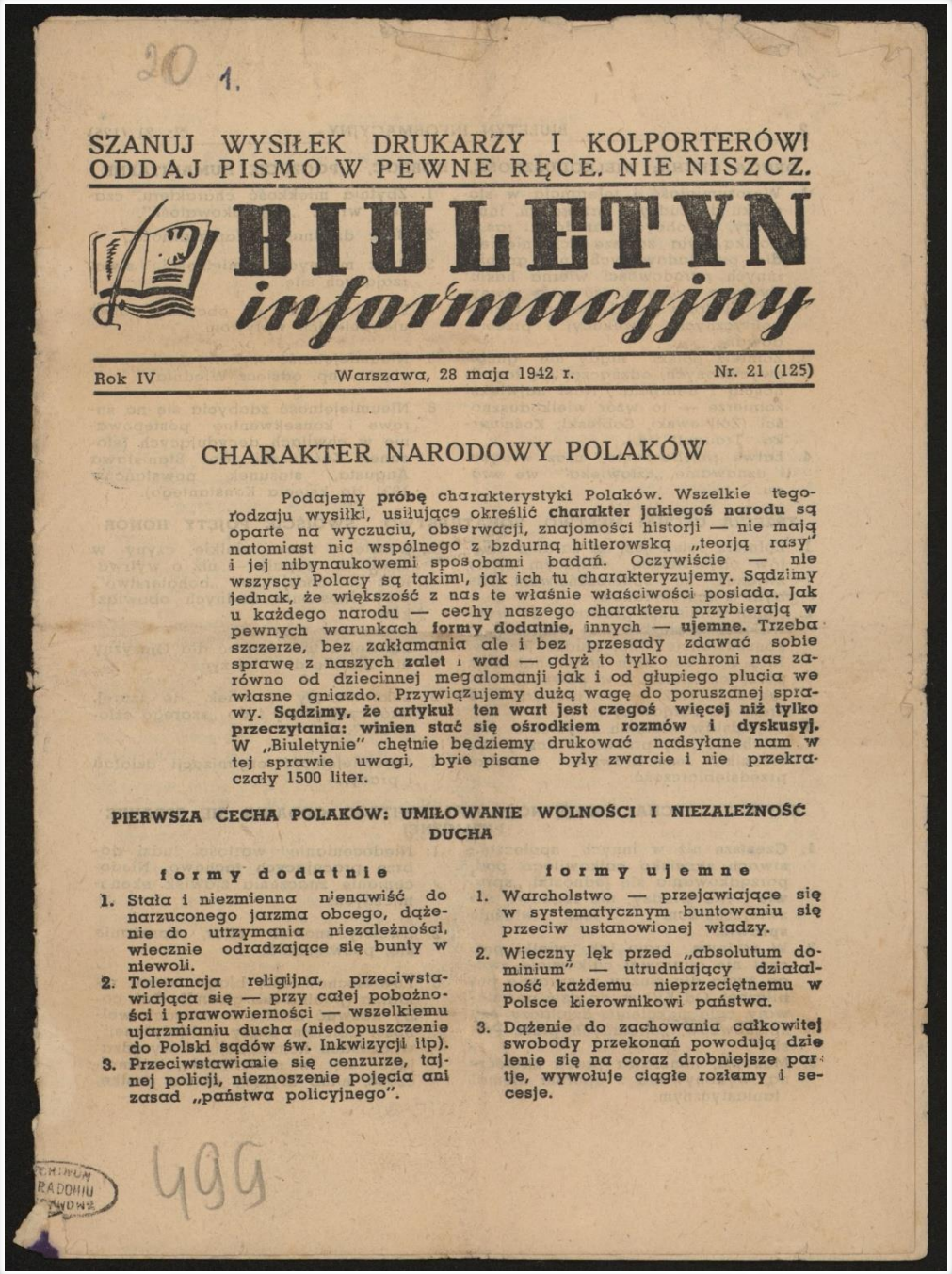

20 1.

SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW!
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE. NIE NISZCZ.

BIULETYN informacyjny

Rok IV | Warszawa, 28 maja 1942 r. | Nr. 21 (125)

CHARAKTER NARODOWY POLAKÓW

Podajemy **próbę** charakterystyki Polaków. Wszelkie tego-rodzaju wysiłki, usiłujące określić **charakter jakiegoś narodu** są oparte na wyczuciu, obserwacji, znajomości historji — nie mają natomiast nic wspólnego z bzdurną hitlerowską „teorją rasy" i jej nibynaukowemi sposobami badań. Oczywiście — nie wszyscy Polacy są takimi, jak ich tu charakteryzujemy. Sądzimy jednak, że większość z nas te właśnie właściwości posiada. Jak u każdego narodu — cechy naszego charakteru przybierają w pewnych warunkach **formy dodatnie**, innych — **ujemne**. Trzeba szczerze, bez zakłamania ale i bez przesady zdawać sobie sprawę z naszych **zalet** i **wad** — gdyż to tylko uchroni nas zarówno od dziecinnej megalomanji jak i od głupiego plucia we własne gniazdo. Przywiązujemy dużą wagę do poruszanej sprawy. **Sądzimy, że artykuł ten wart jest czegoś więcej niż tylko przeczytania: winien stać się ośrodkiem rozmów i dyskusyj.** W „Biuletynie" chętnie będziemy drukować nadsyłane nam w tej sprawie uwagi, byle pisane były zwarcie i nie przekraczały 1500 liter.

PIERWSZA CECHA POLAKÓW: UMIŁOWANIE WOLNOŚCI I NIEZALEŻNOŚĆ DUCHA

formy dodatnie

1. Stała i niezmienna nienawiść do narzuconego jarzma obcego, dążenie do utrzymania niezależności, wiecznie odradzające się bunty w niewoli.
2. Tolerancja religijna, przeciwstawiająca się — przy całej pobożności i prawowierności — wszelkiemu ujarzmianiu ducha (niedopuszczenie do Polski sądów św. Inkwizycji itp).
3. Przeciwstawianie się cenzurze, tajnej policji, nieznoszenie pojęcia ani zasad „państwa policyjnego".

formy ujemne

1. Warcholstwo — przejawiające się w systematycznym buntowaniu się przeciw ustanowionej władzy.
2. Wieczny lęk przed „absolutum dominium" — utrudniający działalność każdemu nieprzeciętnemu w Polsce kierownikowi państwa.
3. Dążenie do zachowania całkowitej swobody przekonań powodują dzielenie się na coraz drobniejsze partje, wywołuje ciągłe rozłamy i secesje.

499

Biuletyn Informacyjny, Nr 21 z dn. 28 maja 1942 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 499.

DRUGA CECHA: WIELKODUSZNOŚĆ, DOBROĆ, POCZUCIE HUMANITARNE

1. Wyrozumiałość i tolerancja w stosunku do cudzych przekonań, innej wiary, do obcych narodów i ras.
2. Polska była zawsze schronieniem dla prześladowanych; nie gnębiła innych narodowości wierna hasłu: „wolni z wolnymi, równi z równymi". Historja Polski nie zna faktów politycznych egzekucyj i prześladowań.
3. Żołnierz polski nigdy nie gnębił zwyciężonych, odznaczał się łagodnością i dobrocią. Nasi najwięksi żołnierze — to wzór wielkoduszności (Żółkiewski, Sobieski, Kościuszko, Traugutt itd.).
4. Łatwe przebaczanie uraz wrogom i uznawanie „człowieka" we wrogu.

1. Zbytnia miękkość charakteru, czasem wręcz „mięczakowatość".
2. Brak dzielności, ślamazarność.
3. Brak mocnych namiętności, stwarzających siłę.
4. Zbytnia ufność do obcych i łatwe uleganie ich wpływom.
5. Nieumiejętność wykorzystania zwycięstw (np. odsiecz Wiednia).
6. Nieumiejętność zdobycia się na surowe i konsekwentne postępowanie w chwilach decydujących (stosunek Kościuszki do Stanisława Augusta, stosunek powstańców 1831 do księcia Konstantego).

TRZECIA CECHA: MĘSTWO, BOHATERSTWO, SWOIŚCIE POJĘTY HONOR

1. Żołnierz polski jest od zarania dziejów obywatelem, czującym ścisły związek ze społeczeństwem. Nie było u nas żołdaków.
2. Honor żołnierski prowadzi do wytrwałości w służbie bez względu na konsekwencje (np. Książe Józef w 1813 r.). Ten sam honor nakazuje porzucenie służby w pewnych warunkach (1792 — po przysiąpieniu króla do Targowicy itd.).
3. U podstaw wielkich zwycięsiw polskich nie leży przewaga liczby czy techniki, lecz brawura, odwaga, przedsiębiorczość.

1. Łatwiej u nas o wielkie czyny w chwilach zapału — niż o wytrwałość i codzienne „bohaterstwo", przy znoszeniu trudnych obowiązków.
2. Łatwiej u nas umrzeć dla Ojczyzny niż ofiarnie dla niej żyć.
3. Lekceważący stosunek do szarej, mrówczej pracy i do „szarego człowieka".
4. Nieumiejętność organizacji działań i pracy.

CZWARTA CECHA: UMIEJĘTNOŚĆ CAŁKOWITEGO ODDANIA SIĘ SPRAWIE PUBLICZNEJ

1. Częstsze niż w innych społeczeństwach zjawisko całkowitego podporządkowania się jednostki **„sprawie"**. Nie władzy, nie rządowi, nie zwierzchnikom — lecz właśnie **sprawie.**
2. W żadnym kraju tak wielki procent nie ofiarował całkowicie swego życia dla służby w sprawie publicznej. Od XVI w. do dziś powstawały całe pokolenia działaczy czy spiskowców, „opętanych przez Polskę".
3. Masowa, honorowa praca społeczna, wykonywana z uporem niemal fantastycznym.

1. Niedocenianie wartości ludzi dobrze pracujących fachowo. Niedocenianie znaczenia zjawisk ekonomicznych.
2. Swoisty snobizb ofiar, narażanie się, poświęcania.
3. Powierzchowność, blaga, szum reklama (poufna lub głośna). Coś, coby nazwać można w czasach wolności „biciem piany patrjotycznej", w czasach konspiracji — wyradzające się w mistyfikację, tajemniczość, nimb kryjący często pustkę.

PIĄTA CECHA: WIARA W WYŻSZOŚĆ SIŁ DUCHOWYCH

1. W chwilach ciężkich — wiara w „imponderabilja".
2. Zdumiewający fakt istnienia Polski przez 123 lata niewoli, jako **potęgi** wyłącznie duchowej.
3. Dzisiejsza jednolita postawa Polaków.
4. W oparciu o dumną zasadę: „dum spiro-spero" („póki odycham — mam nadzieję") — Polak zdolny jest przetrwać najgorsze męki i najczarniejsze czasy.

1. Przesadne zdawanie się na pomoc Opatrzności, często bezwolne spuszczanie się na Opatrzność.
2. Bierne „jakoś to będzie".
3. W walkach — stosunkowo małe interesowanie się techniczną i materjalną stroną — zawsze uważając, że zapał, uczucie, morale — są ważniejsze lub nawet wystarczające.
4. Wiara w mickiewiczowskie „44", dzisiejsze proroctwa i wróżbiarstwa.

ZAGRANICA

DZIAŁANIA WOJENNE

Wytrącona inicjatywa

Zimowe działania wojenne w Sowietach wykazały, że Rosjanie, pomimo nadludzkich wysiłków, okazali się niezdolni do złamania Niemców. Wobec tego skolei należało się liczyć z próbą niemieckiej ofensywy. Świat oczekiwał tej ofensywy z napięciem, gdyż dopiero jej przebieg da prawdziwy obraz wzajemnego stosunku sił obu przeciwników.

Ofensywa zaczęła się 8 maja niemieckim natarciem na Kercz. Po **dwunastu** dniach walk Kercz została zdobyta — kosztem jednak ogromnych wysiłków, przy koncentracji aż dwóch flot powietrznych. **Był to bardzo ciężki początek.**

Równocześnie Rosjanie — w parę dni po ataku Niemieckim na Kercz — rozpoczęli potężne działania w rejonie Charkowa, wprowadzając do walk ogromne masy wojsk pancernych. Program maksimum tej sowieckiej operacji: przełamanie frontu niemieckiego na odcinku Wołczańsk — Krasnopawłowska nie udał się, czego zresztą należało oczekiwać. Natomiast program minimum — polegający na wytrąceniu ofensywnej inicjatywy niemieckiej — udał się w stu procentach.

Było oczywistym, że główne działania ofensywne niemieckie musza tej wiosny wyjść z południowej Ukrainy i iść na Kaukaz, gdyż to jest kierunek dla dalszego biegu wojny najważniejszy. Dowództwo przygotowujące ofensywę skupia w odpowiednich miejscach odpowiednie ilości i rodzaje broni. Otóż operacja Timoszenki na Charków — zmusiła ponad wszelką wątpliwość Niemców do poczynienia **przegrupowań we własnych oddziałach gotowych do ofensywy,** celem oparcia się potężnym działaniom Rosjan. Na tem właśnie polega wytrącenie inicjatywy niemieckiej i ta, jak się zdaje, będzie historyczna rola bitwy pod Charkowem.

W całej Rosji — prócz dalekiej północy — jest już piękna pogoda i teren zupełnie obeschły. Na Ukrainie zaczęły się nawet upały. A dowództwo niemieckie — zamiast forsownych, zwycięskich marszów na wschód — **już trzeci tydzień** pora się z narzuconym mu pod Charkowem kłopotem. Marszałek von Bock próbował silnym przeciwuderzeniem od południa (na linji Izium—Barwenkowo) podciąć operację sowiecką. Jak dotąd — **bez** wyników.

Ostatnimi dniami bitwa pod Charkowem zdaje się słabnąć. Obaj przeciwnicy, rzuciwszy ogromne masy czołgów i poniósłwszy tu olbrzymie straty, trwają w równowadze sił. Być może przybycie niemieckich flot powietrznych z Kerczy lada dzień tę równowagę przechyli na korzyść Niemców. Warto jednak zapamiętać — że **lotnictwo niemieckie** wykazuje na początku tegorocznych walk **tylko niewielką** nad lotnictwem sowieckim przewagę.

Na niemieckich tyłach znacznie wzmogły się działania sowieckiej partyzantki.

Na zachodzie — cisza. Lotnictwo angielskie już od trzech tygodni **nie bombarduje Rzeszy.** Wyjątkiem był średniej mocy nalot na Manheim. Natomiast politycy angielscy codzień wygłaszają silne i zdecydowane mowy o tem, jak straszne będą tegoroczne na Niemcy naloty.

Do północnej Irlandji przybył natliczniejszy z dotychczasowych **transport wojsk Stanów Zjednoczonych.** Oczywistym jest, że żołnierze amerykańscy nie przyjeżdżają do Europy na bezczynność.

Na Norwegji skupia się uwaga strategów i polityków. Tu spodziewać się wolno ciekawych tego lata wydarzeń. Prasa szwedzka donosi o wielkich pracach fortyfikacyjnych, jakie rozpoczęli ostatnio Niemcy w Norwegji północnej.

Malta oddycha coraz lżej — jej przeciwnik jest już od kilku tygodni w dużej części na Ukrainie. **W Libji** — nic się nie dzieje i prawdopodobnie nic się dziać nie będzie pomimo niespokojnych zapowiedzi propagandy obu stron. **Włosi** — po raz pierwszy od roku mogą poszczycić się dużym sukcesem wojennym: ich łódź podwodna zatopiła jeden z pancerników amerykańskich na wodach Atlantyku.

Japonja odcina ostatecznie Chiny. Przez stratę Birmy — niepodległe Chiny Czang Kai Szeka straciły główną łączność ze światem. Granica Chińsko Rosyjska jest pustynią, niema tam żadnych dróg prócz karawanowych. Natomiast w ostatnim roku wojska chińskie wywalczyły sobie dość znaczny pas pobrzeża nad Morzem Wschodnio-Chińskim, mniej więcej nawprost północnej części Formozy, w prowincjach Cze-Kiang i Fu-Kien. W tygodniu sprawozdawczym na wybrzeżu tym wylądowało około 80,000 żołnierza japońskiego, który czterema grupami rozpoczął działania przeciw wojskom chińskim. Narazie działania prowadzone są przeciwko Kiu-Czou, stolicy prowincji Cze-Kiang. Celem strategicznym tej operacji jest ostateczne odcięcie Chin od świata.

Na pograniczu birmańsko-hinduskim i birmańsko-chińskim nic ciekawego się nie dzieje i dziać się pewno nie będzie. Pod Australją — żadnej inicjatywy japońskiej, natomiast energiczna akcja lotnicza Sprzymierzonych. Zatopiono tu 1 krążownik japoński i 2 frachtowce.

NOWE TRUDNOŚCI LAVALA

Od czasu rządu Lavala spod kontroli Vichy odpadło już parę kolonji, a między innymi i posiadłości w Ameryce. Okazało się jednak, że Laval nie tylko nie wystąpił zbrojnie w obronie swych praw wobec Stanów Zjednoczonych, ale nawet nie odwołał ambasadora francuskiego z Waszyngtonu, ograniczając się jedynie do papierowych protestów. Widocznie sam nie chciał, lub ze względu na opinię społeczną nie mógł uczynić więcej.

Taki stan rzeczy oburzył Niemców. W związku z tym miał miejsce przyjazd Goeringa do Paryża. Laval znalazł się **znowu pod naciskiem** i to nie tylko niemieckim. Ostatnimi dniami podnieśli Włosi swoje pretensje do Francji. Prasa zaczęła oburzać się na traktowanie emigrantów włoskich we Francji oraz wysuwać — jak przed dwoma laty — żądania Riwiery francuskiej, Korsyki i Tunisu. Mussolini odbył **podróż na Sardynię,** a po powrocie zwołał posiedzenie dyrektoriatu partii faszystowskiej, zapowiadając zwołanie Rady.

Wydaje się, że ta nowa polityka włoska uzgodniona jest z Hitlerem i pojawia **się aby szantażować** Lavala. Z drugiej strony jest on na rękę rządom faszystowskim, które po tylu klęskach i stratach w tej wojnie próbują odegrać się przed własną opinją publiczną — mirażem rozbioru Francji.

ZNAMIENNA ZMIANA

Ubiegłych lat: Churchill w swoich przemówieniach zawsze przygotowywał swych rodaków na trudy i niepowodzenia — obiecując zwycięstwo dopiero za dwa lub trzy lata. Roosevelt przemawiając po wybuchu wojny z Japonią mówił o konieczności przejścia przez szereg klęsk i trudności.

Tegoż roku: Churchill powiedział: „patrząc na wzrost zasobów naszych sprzymierzeńców możemy śmielej patrzeć w przyszłość". W innym miejscu „stwierdzam, że Alianci dobiegają już do końcowego okresu wojny". W podobnym duchu utrzymane były ostatnie przemówienia min. Attleege i Cripsa.

Ubiegłych lat: Hitler mówił, że rok 1941 będzie rokiem ostatecznego zwycięstwa. 2.X.1941 powiedział, że armia sowiecka została już rozgromiona. Wiemy wszyscy jak często miał na ustach słowa „wojna błyskawiczna"— „szybkie zwycięstwo".

Tego roku: W ostatnim swym przemówieniu powiedział Hitler Niemcom, że stoi przed nimi ciężki okres, w którym wszystkie siły muszą być wytężone i w którym tylko o obowiązkach a nie o prawach może być mowa. Ostatnio Goering (20.V.) powiedział: „Wymagam od każdego tu w kraju takiego twardego wysiłku, jaki ponosili nasi żołnierze w zimie na froncie rosyjskim. Ta wojna musi być przetrwana bez względu jak długobędzie trwać".

Czyż nie znamienna zmiana tonu przemówień po obu walczących stronach?

DO POLSKICH KOLEJARZY

18.V. przedstawiciel Reprezentacji Zagranicznej Polskich Związków zawodowych skierował do kolejarzy polskich następujące wezwanie radiowe: „Wśród błędów, jakie Niemcy popełnili — jednym z najgroźniejszych dla nich jest brak taboru kolejowego. Ten tabor wykorzystywany jest ponad normę, straty w nim są coraz silniejsze, fabryki nie zdążają z naprawami i budową. Ilość katastrof kolejowych — ogromnie wzrosła. Chaos w niemieckiej służbie kolejowej — to nieład w całym niemieckim życiu gospodarczym, to dezorganizacja frontu.

Kolejarze! Nie zapominajcie, że ten, kto dokładnie wykonuje swą pracę — służy Niemcom. Sami dobrze wiecie, co robić, ażeby opóźniać transporty bez narażenia siebie i swoich kolegów. Koła powinny kręcić się powoli i robić jaknajwięcej niepotrzebnych kilometrów. Dbajcie w pracy o swe zdrowie, wyczerpane niewystarczającym odżywianiem, i **pracujcie powoli".**

SPRAWY POLSKIE

Pierwszy padł Polak. Pierwszy pomnik wojenny jaki w „Dniu Wolności" został odsłonięty w Stanach Zjednoczonych wzniesiony jest ku czci Polaka Roberta Niedźwiedzkiego, który zginął pierwszy podczas zdradzieckiego ataku japońskiego na Hawaje.

Zgon prof. Br. Malinowskiego. Dnia 16 b.m. zmarł w Stanach Zjednoczonych wielki polski antropolog Br. Malinowski. Zasłynął w Anglii swymi dziełami naukowymi, które dały podstawę nowej szkole antropologicznej. W Stanach Zjednoczonych wykładał na uniwersytetach i był zawsze związany serdecznymi więzami z sprawą Polski. Ostatnie chwile swego życia przeznaczył na zorganizowanie nowej placówki naukowej.

RÓŻNE

— Według Kr. Vis. z 26.IV. całe centrum Kijowa leży w gruzach. Elektrownia i tramwaje są nieczynne z powodu braku węgla. Ludność z 1 miljona spadła do 330.000. Dopiero w kwietniu poszły pierwsze pociągi w kierunku do Charkowa i Połtawy.

— Ostatnie posiedzenie parlamentu japońskiego ujawniło że flota handlowa, która w 1939 roku wynosiła ca 5 miljonów ton, umniejszona stratami jest obecnie nie wystarczająca. Największą troską Japonii jest obecnie rozbudowa tej floty, tak trudna jak na warunki gospodarcze kraju.

— We Francji od czerwca 1941 roku aresztowano za sabotaż 12.773 osób.

— W dniu święta narodowego w Norwegii w Trondheim wysadzono w powietrze elektrownię zaopatrującą w prąd port i cały okręg.

— W Mannheim skazano na śmierć 14-tu Niemców za „podminowywanie frontu wewnętrznego"! Jest to **pierwsza** oficjalna wiadomość niemiecka o tego rodzaju faktach.

KRAJ

W LUBELSZCZYŹNIE — „POGOTOWIE DYWERSYJNE". Od pierwszych dni wiosny w powiatach wschodniej lubelszczyzny zwiększa się z tygodnia na tydzień ilość **sowieckich** oddziałów dywersyjnych. „Urządzają się" one w każdym niemal większym lesie. Niema folwarku, któryby nie „gościł" dywersantów, zna ich już większość wsi. Są takie wsie i folwarki, gdzie oddziały sowieckie zjawiają się **co kilka dni.** Każda większa zabawa wiejska odwiedzana jest przez nich.

Oddziały te nie są liczne. Przeważnie składają się z 3—5 ludzi. Niekiedy jest to kilka czwórek czy piątek, rzadziej spotyka się oddziały liczące po kilkadziesiąt ludzi. Ośrodkiem każdego z takich oddziałów są skoczkowie spadochronowi, zrzuceni przez samoloty sowieckie. Wokół spadochroniarzy skupiają się zbiegli jeńcy rosyjscy, czasami przyłączy się jakiś awanturnik czy bandyta Polak. Niektóre z oddziałów w swych najściach na dwory i wsie zachowują się stosunkowo przyzwoicie: żądają tylko obfitego jedzenia, nie kradną, nie dokonują gwałtów. Większość jednak dywersantów działa na sposób bandycki: grabią wszystko, co wartościowsze; bije okrutnie za najlżejszy sprzeciw.

Rzecz znamienna: sowieccy dywersanci **nie występują zbrojnie przeciw Niemcom.** Dywersja taka jak na st. Kanie, o której donosiliśmy przed tygodniem, należy do wyjątków. Odnosi się wrażenie, że oddziałki sowieckie traktują obecny okres jako okres przygotowawczy do przyszłych wystąpień. Co dziwniejsze jednak — **Niemcy również nie występują przeciw dywersantom.** Niema żadnych wypraw, żadnych większych obław. Ani wojsko niemieckie, ani żandarmerja, ani policja nie likwidują wroga. Okupant niemiecki wyraźnie unika lasów, od wczesnego zmroku nie wychyla się poza miasta i większe posterunki wiejskie. **Niemiecka bezradność i bezsiła są wprost niewiarygodne!** Policja niemiecka wie o każdej nowozjawiającej się bandzie, o każdym napadzie — i **nic** nie robi!

W tych warunkach autorytet niemiecki we wschodniej lubelszczyźnie spada z tygodnia na tydzień. Dostawa kontyngentów ustaje.

Jeśli chodzi o ludność polską, to zdaje sobie ona sprawę z położenia. **Wszyscy wiedzą, że popieranie dywersji sowieckiej byłoby zbrodnią i głupotą polityczną. Że przyłączanie się do oddziałów sowieckich jest zdradą kraju.** Sowiecki sojusznik w sposób wybitnie nielojalny, korzystając z naszej chwilowej bezsiły, bez porozumienia z naszym rządem, organizuje swe działania wojenne na naszych ziemiach. Nie mogąc temu przeszkodzić — nie popierajmy jego, **zachowując własne siły na czas wybrany i wskazany nam przez nasz rząd.**

NIEWOLNICTWO ROBOTNIKA ŁÓDZKIEGO. Ucisk i wyzysk stosowany przez hitlerowców do robotników i pracowników w Łodzi jest dziś większy niż za najgorszych czasów caratu, prześcignął najgorszy wyzysk kapitalistyczny. **Fabryka pod rządem hitlerowskim — to istne piekło.** Polak musi nie tylko wykonywać najcięższe prace i za to jest najgorzej wynagradzany, ale pozbawiono go wszelkiej ochrony prawnej i możliwości upominania się w drodze legalnej o swą krzywdę. Robotnik polski, jak nigdy dotąd, został wydany **całkowicie** na łup samowoli fabrykanta, arbeitsamtu i policji. Nie może zmienić miejsca pracy. Tak jak ongi chłop pańszczyźniany był przypisany do gleby, tak dziś proletarjusz polski, przypisany do arbeitsamtu, musi tam pracować, gdzie mu arbeitsamt rozkaże i na warunkach jakie mu podyktują. Gdy wycieńczony głodowymi zarobkami i katorżną pracą — odmawia roboty, traktowany jest jako sabotażysta i karany obozem koncentracyjnym.

Zarządzenia oficjalne nakazują, aby Polak wykonywujący **tę samą pracę co Niemiec — otrzymywał niższe od Niemca wynagrodzenie.** Ponadto, od tych niższych zarobków **potrąca się jeszcze 15 proc. kontrybucji wojennej.** Nie dość na tem. Od stycznia przeprowadzono **dalsze zmniejszenie płac, przeciętnie o 20 proc.!** Obecnie średni

zarobek borotnika polskiego wynosi 10—12 mk. tygodniowo. **Płatnych urlopów Polakom dawać nie wolno!** Zmniejszono także znacznie przydział kartkowego chleba. Gdy Niemiec otrzymuje tygodniowo 2 kg. — **Polak tylko jeden kg.**

Te krzywdy, **ciężkie, krwawe krzywdy,** wywołują w duszach robotników łódzkich zajadłą **nienawiść do wroga.** Nienawiść ta jest teraz przyczajona — wybuchnie jednak kiedyś, a wtedy gnębiciel odczuje ją w sposób okrutny.

RÓŻNE. — Około 800 mężczyzn, aresztowanych w połowie kwietnia w Krakowie, — głównie — oficerowie rezerwy) zostało umieszczonych w Oświęcimiu.

— Produkcja ropy naftowej w zagłębiu rejonu Borysławskiego jest doskonałym przykładem zarówno bezradności organizacyjnej okupanta jak i naturalnego w czasie wojny, gwałtownego obniżania się wytwórczości. Rejon Borysławski, który jeszcze w styczniu 1941 dostarczył 21 tys. ton ropy miesięcznie, w październiku 1941 — dał już tylko 16 tys. ton, a obecnie daje około 10 tys. ton miesięcznie. Przyczyny spadku produkcji: brak materjałów technicznych powodujący częste przerwy w pracy, brak opału gazowego oraz niskie płace robotnicze.

— Przypominamy: **każdy piątek, w całym kraju — jest dniem bojkotu przez Polaków całej prasy gadzinowej.**

WARSZAWA

WOJNA WARSZAWSKO - NIEMIECKA nie ustaje. 19 maja **w Kasynie Gry przy Al. Szucha wybuchła bomba,** raniąc poważnie siedmiu graczy (jeden zmarł), a kilku — lżej. Cała polska opinja publiczna patrzyła z nienawiścią na tę spelunkę hazardu, zorganizowaną przez wroga specjalnie dla demoralizowania Polaków (wstęp do Kasyna był Niemcom wzbroniony. W Rzeszy Niemieckiej kasyn gry niema). Prasa tajna wielokrotnie nawoływała ludzi bez czci do zaprzestania zgrywania się w Kasynie, które go cały dochód idzie na rzecz skarbu niemieckiego. Należy ubolewać, że męty i kanalje z pośród naszego narodu — zmuszają Polskę Podziemną do tak ostrych lekcyj zachowania obywatelskiego.

W biurach werbunkowych na roboty do Rzeszy przy ul. Wolskiej 9 oraz Targowej 15 — wybito szyby. Plakaty uliczne zachęcające do wyjazdu na roboty są niszczone, zdzierane, kreślone samorzutnie przez przechodniów. Na mieście rozlepiono nalepkę: „Chcesz umierać na suchoty — jedź do Niemiec na roboty". Największą i najskuteczniejszą akcję przeciwko werbowaniu robotnika do Rzeszy prowadzą... sami Niemcy: tłumy mężczyzn i kobiet od świtu do zmroku cisną się wokół punktów etapowych na Skaryszewskiej i Ciepłej, starając się porozumieć z przemocą chwyconymi na wyjazd ludźmi, klnąc Szkopów i złorzecząc im.

SKLEPY NIEMIECKIE. Coraz więcej sklepów niemieckich pojawia się na głównych ulicach Warszawy. Ostatnio — przy ul. **Nowy Świat 41** otwarto magazyn konfekcji damskiej — **Annemarie",** przy **Nowym Świecie 53 — skład materjałów tekstylnych Zipser i Syn. Przy Nowym Świecie 39 — skład materjałów piśmiennych i papierosów — „Colibri".** Właściciel ostatniego sklepu jest podwójnym podlecem: nie tylko jest Niemcem, ale w dodatku Niemcem, ukrywającym swą narodowość. Pamiętajmy: jeden z nakazów walki cywilnej głosi: **bojkotować sklepy niemieckie.**

RÓŻNE. — Na ulicach Warszawy spotkać można żołnierzy w mundurach niemieckich, o wschodnich rysach twarzy. Są to jeńcy bolszewiccy, którzy ulegli namowom niemieckim i weszli w skład Legjonu Wschodniego do Walki z Bolszewizmem, tworzonego przez Niemców z jeńców sowieckich różnych narodowości: z Lizginów, Kirgizów, Turkmenów itd.

— Wśród setek ofiar Gestapo warszawskiego, jakie co miesiąc giną w czasie śledztwa, w egzekucjach itd.— notujemy męczeńską śmierć st. sierżanta Teofila Matejowskiego. Postać św. pam. sierżanta Matejowskiego jest w pewnej mierze typową dla dzi-

ARCHIWUM PAŃSTW

siejszych czasów: jego dwunastoletni syn został przed rokiem zastrzelony przez Niemca.

— Zmarł **Adam Próchnik,** jeden z kierowników polskiego życia politycznego i społecznego przed wojną.

OSTRZEŻENIE

Gestapo zorganizowało w 1940 r. formację, złożoną z Polaków dla celów wywiadowczych na terenie okupacji sowieckiej. Na czele stanął niejaki ps. Konieczny. Centrala mieściła się w Warszawie, na ul. Złotej Nr 44. Mieszkańcy b. okupacji sowieckiej, nieświadomi ukrytych celów i charakteru organizacji, byli przekonani, że działają dla dobra kraju. Obecnie organizacja ta występuje pod nazwą **„Związek Orła Białego"** na Wołyniu i w wojew. Białostockim.

Przestrzegamy przed zaciąganiem się do „Związku Orła Białego" lub współdziałanie z nim, co zwykle doprowadza, prędzej czy później do więzienia, a równocześnie jest oddawaniem usług okupantowi.

WYJAŚNIENIE REDAKCJI

W związku z artykułem, który ukazał się w „Biuletynie" i dotyczył likwidacji przez władze niemieckie około 100 ognisk dla dzieci i młodzieży, prowadzonych przez Radę Miejską Opiekuńczą, oraz przeniesienia dożywiania dzieci i młodzieży z pod wpływu wychowawców na teren ogólnych kuchen ROMu — otrzymaliśmy kilka listów. Z listów tych wynika, że z zarządzeniem władz niemieckich **współdziała gorliwość i wyprzedzająca życzenia okupanta uprzejmość niektórych czynników polskich.** Podzielając oburzenie naszych korespondentów na opisywane łajdactwo — komunikujemy, że sprawę skierowaliśmy do Kolegjum Sądowo-Śledczego oraz do Kierownictwa Walki Cywilnej. Stanowisko tych czynników podamy — gdy rzecz zostanie zbadana — do wiadomości publicznej.

Kwitujemy odbiór na „B.I." kwoty 2.356 zł 50 gr.

Po 555 zł: Dobra wola. **Po 100 zł:** „J.32"; Zosi wróbelek; Rajski ptak. **Po 80 zł:** Krym. **Po 72 zł:** Syrena. **Po 70 zł:** Radło. **Po 60 zł:** Bobo. **Po 50 zł:** Oliwa; 7.V.; KL; Kaczka; Murek; Tata; „?". **Po 45 zł:** Dwaj sąsiedzi. **Po 30 zł:** Olek z Grójca; Kiemlicz; AH. **Po 25 zł:** HK. **Po 20 zł:** DW; Kulawy; MW; 13b; KK; Kresowiak; Grom; Zamiast kwiatów na grób Adolfa; Maj; Baśka; Jotbe; G; Sęk; Marjanna; Osesek. **Po 16 zł:** Koper. **Po 15 zł:** Bezrolni; Bulwa; HW Wspólnicy. **Po 14 zł:** Tulipan. **Po 12 zł:** Heriot. **Po 11 zł:** Comandos. **Po 10 zł:** Od; Węgorz; Górnoślązak; AJ; E; JS; Ditko; Kazik; Ruda; MP; OKP. Iza; Naparstek; Junki; Janina; Praga 2; Sygnał; Sympatycy; Bojkot; SK; Kules; Zem; Nadzieja. **Po 8 zł:** Natura. **Po 5 zł:** Nowina; Butrym; Ł.I.; Stefan; Zespół Kropla; AB; Halina; Mirusia; Lotos; Cegi; Nieczuja. **Po 4 zł:** AB; Leszek. **Po 3 zł:** Grot. **Po 1 zł 50 gr:** Zbiorowo. **Po 1 zł:** Bronek.

NA CELE SPECJALNE: **Po 500 zł:** Dobra Wola. **Po 452 zł:** Zwycięstwo. **Po 400 zł:** miesięcznie od 1.IX.40 r. do 31.V.42.; Dziękujemy p. Stanisławowi. **Po 120 zł:** THS. **Po 100 zł:** Trzask; Jaś WW; Syn. **Po 50 zł:** BC; 7.Maj. **Po 40 zł:** Puntuś. **Po 35 zł:** 7.Maj. **Po 32 zł:** Opza czytanie. **Po 30 zł:** Ułan II; ZM; Jork; Pyra i papier. **Po 25 zł:** RWF. **Po 20 zł:** CM; 13b; Sklepiczara; Janka; Jan M.kg.; FG. **Po 17,50 zł:** Hipek. **Po 15 zł:** AMBSZŁ; NN; Dług. **Po 10 zł:** AW. 7.pik; Bobuś; Kazik; Zaręba; Maria; Tomwaś; Joanna; Rysek; Yes; HKT; Semko; Gzi-gzi; Zagłoba; Wum B; Tadeusz M.kg. **Po 5 zł:** Micka; Stef; Poleszuk; Dobre słowo; Dr R; Rzemieślnik; Janek; Optymista; Romanista; Sim; Wisła; HM. **Po 2 zł:** Krysia. **Po 9 zł:** Gałązki.

SPROSTOWANIE: Mięczol 25 zł winno być Mięczok 25 zł; AL 3 zł winno być AC 3 zł; BTMM 30 zł winno być BTHM 30 zł.

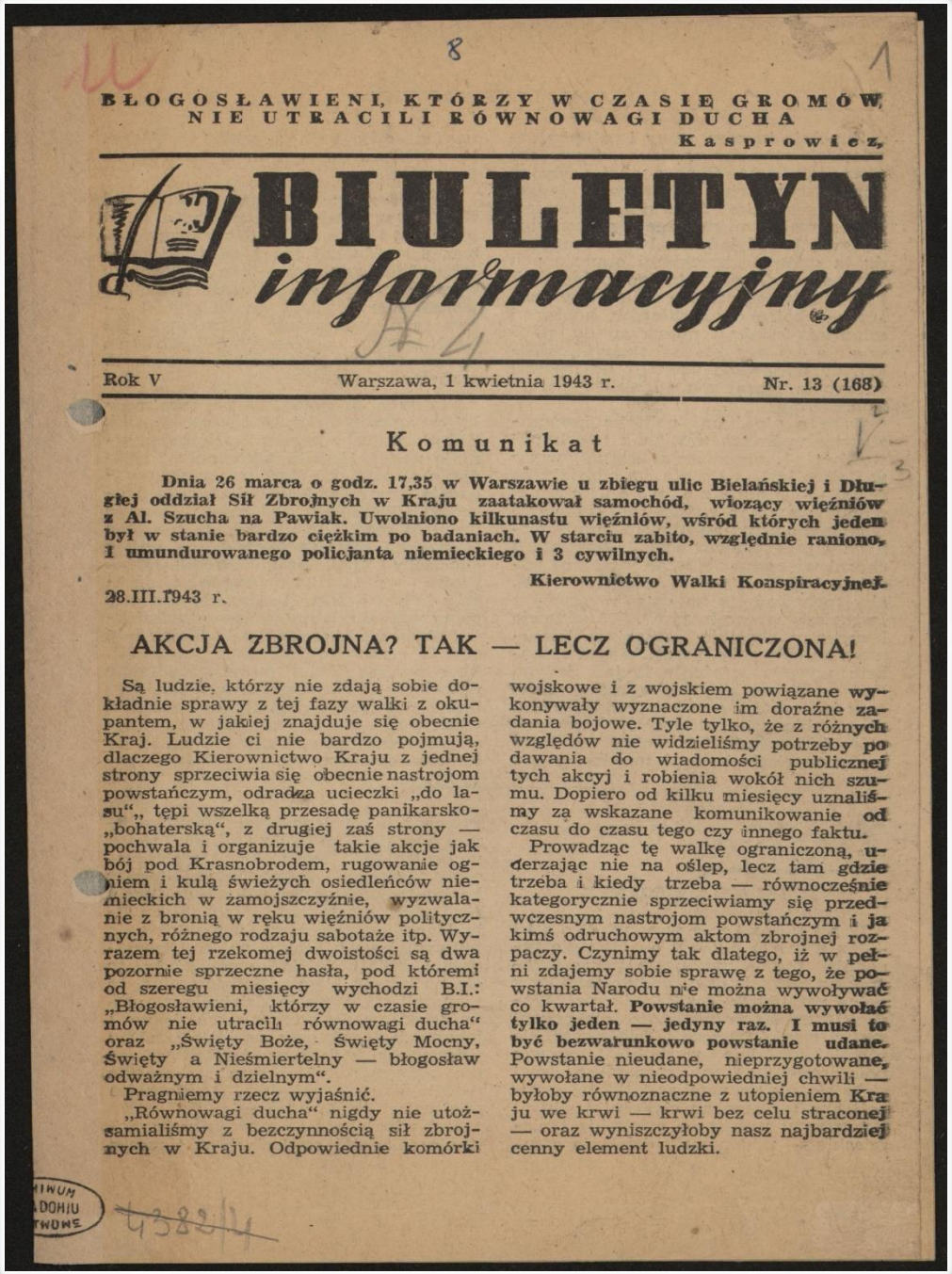

BŁOGOSŁAWIENI, KTÓRZY W CZASIE GROMÓW NIE UTRACILI RÓWNOWAGI DUCHA

Kasprowicz.

BIULETYN informacyjny

Rok V | Warszawa, 1 kwietnia 1943 r. | Nr. 13 (168)

Komunikat

Dnia 26 marca o godz. 17,35 w Warszawie u zbiegu ulic Bielańskiej i Długiej oddział Sił Zbrojnych w Kraju zaatakował samochód, wiozący więźniów z Al. Szucha na Pawiak. Uwolniono kilkunastu więźniów, wśród których jeden był w stanie bardzo ciężkim po badaniach. W starciu zabito, względnie raniono, 1 umundurowanego policjanta niemieckiego i 3 cywilnych.

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej.

28.III.1943 r.

AKCJA ZBROJNA? TAK — LECZ OGRANICZONA!

Są ludzie, którzy nie zdają sobie dokładnie sprawy z tej fazy walki z okupantem, w jakiej znajduje się obecnie Kraj. Ludzie ci nie bardzo pojmują, dlaczego Kierownictwo Kraju z jednej strony sprzeciwia się obecnie nastrojom powstańczym, odradza ucieczki „do lasu", tępi wszelką przesadę panikarsko-„bohaterską", z drugiej zaś strony — pochwala i organizuje takie akcje jak bój pod Krasnobrodem, rugowanie ogniem i kulą świeżych osiedleńców niemieckich w zamojszczyźnie, wyzwalanie z bronią w ręku więźniów politycznych, różnego rodzaju sabotaże itp. Wyrazem tej rzekomej dwoistości są dwa pozornie sprzeczne hasła, pod któremi od szeregu miesięcy wychodzi B.I.: „Błogosławieni, którzy w czasie gromów nie utracili równowagi ducha" oraz „Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny — błogosław odważnym i dzielnym".

Pragniemy rzecz wyjaśnić.

„Równowagi ducha" nigdy nie utożsamialiśmy z bezczynnością sił zbrojnych w Kraju. Odpowiednie komórki wojskowe i z wojskiem powiązane wykonywały wyznaczone im doraźne zadania bojowe. Tyle tylko, że z różnych względów nie widzieliśmy potrzeby podawania do wiadomości publicznej tych akcyj i robienia wokół nich szumu. Dopiero od kilku miesięcy uznaliśmy za wskazane komunikowanie od czasu do czasu tego czy innego faktu.

Prowadząc tę walkę ograniczoną, uderzając nie na oślep, lecz tam gdzie trzeba i kiedy trzeba — równocześnie kategorycznie sprzeciwiamy się przedwczesnym nastrojom powstańczym i jakimś odruchowym aktom zbrojnej rozpaczy. Czynimy tak dlatego, iż w pełni zdajemy sobie sprawę z tego, że powstania Narodu nie można wywoływać co kwartał. **Powstanie można wywołać tylko jeden — jedyny raz. I musi to być bezwarunkowo powstanie udane.** Powstanie nieudane, nieprzygotowane, wywołane w nieodpowiedniej chwili — byłoby równoznaczne z utopieniem Kraju we krwi — krwi bez celu straconej — oraz wyniszczyłoby nasz najbardziej cenny element ludzki.

Biuletyn Informacyjny, Nr 13 z dn. 1 kwietnia 1943 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 539.

Zupełnie inne są czyny i polityka sowieckich agentów w Polsce. Stuprocentowo odmienne. Obecna akcja zbrojna komunistycznych oddziałów w Polsce jest prawie żadna, natomiast samochwalstwo propagandy komunistycznej brzmi jak ryk lwa! Propaganda ta ogłusza brechtami o urojonych lub „skradzionych" innym potyczkach i zwycięstwach oraz co dnia wzywa naszych robotników i chłopów, kobiety i młodzież, księży i mieszczan do powszechnych sabotaży i dywersyj, do **masowych** ucieczek do lasów i tworzenia **masowych** oddziałów partyzanckich.

Taka a nie inna polityka komunistyczna w Polsce wynika z trzech powodów: 1. organizacja komunistyczna w Polsce jest słaba, a oddziały bojowe — bardzo nieliczne, wbrew wszelkim cudom-cudeńkom opowiadanym przez agentów komunistycznych i przez naiwnych. 2. Komintern chroni więc swe nieliczne jaczejki i oddziały bojowe, trzyma zdala od walki, aby zachować je na czas rozprawy z „wrogiem wewnętrznym". 3. Prawie bezczynny zbrojnie — wojuje komunizm na całą gębę, licząc, że tym sposobem wywoła wrażenie iż jest jedyną dziś w Polsce aktywną zbrojną grupą oraz że cudzemi rękoma i krwią niewyrobionych politycznie, gorących głów sprowokuje tak ważny dla interesów sowieckich choć morderczy dla nas masowy ruch zbrojny w Polsce, bez względu na cenę krwi jaką się za to zapłaci.

Stwierdzamy: obecna fazą walki zbrojnej w Kraju jest fazą walki ograniczonej. Nie masowej — lecz prowadzonej przez oddziały specjalne. Nie bezładnej — lecz planowo we właściwym czasie i miejscu podejmowanej. Nie zależnej od nastrojów — lecz m.in. powiązanej z zachowaniem się Niemców: **na wzmożone bestjalstwa wroga odpowiada i nasza wzmożona reakcja.**

Praktyka dowiodła, że polityka walki ograniczonej daje dobre wyniki! Zaś głosy dochodzące z Londynu upewniają nas, że jest to także polityka jedynie słuszna nie tylko z punktu widzenia interesów Polski lecz i Zjednoczonych Narodów jako całość. Potwierdzeniem tego, że **w Europie nie czas jeszcze na masowe akcje niech będzie chociażby apel króla Jugosławji — Piotra — z dnia 28 marca br., wzywający ludność swego kraju, aby nie rozpoczynała akcji powstańczej na większą skalę zanim nadejdzie odpowiednia chwila** oraz tego samego dnia (28.III. b.r.) po raz bodaj piąty powtórzone wezwanie radiostacyj angielskich do ludności Francji: dopóki nie nadejdzie właściwy czas — należy działać opanowanie i oszczędzać siły narodowe do ostatecznej rozprawy.

ZAGRANICA

DZIAŁANIA WOJENNE

Walki zimowe w Rosji — zakończone. Ostatnie tygodnie marca przyniosły pękanie lodów na rzekach Rosji południowej oraz pełne roztopy w Rosji środkowej. Warunki atmosferyczne bardzo się pogorszyły: ciągłe deszcze. Pogorszyły się również fatalnie warunki terenowe: pola zamieniły się w trzęsawiska, drogi stały się nie do przebycia. W tej sytuacji oba wyczerpane ciężkimi walkami i marszami wojska — sowieckie i niemieckie — zahamowały działania ofensywne i kontrofensywne. Sowiecka ofensywa na Smoleńsk utknęła przed umocnieniami Preczistoj, Duchowszczyny, Jarcewa i Dorohobusza. Niemiecka kontrofensywa na południu utknęła na Dońcu, nie mając już sił ani na likwidację przyczółków sowieckich na prawym brzegu rzeki, ani na wywalczeniu sobie bodaj kilku punktów oparcia na brzegu lewym. Sądzić wolno, że w najbliższym czasie działania wojenne ograniczą się w Sowietach do walk lokalnych, zaś cały wysiłek sztabów skierowany będzie na przygotowywanie ofensywy letniej oraz zaskoczenie przeciwnika szybkością i doborem miejsca własnego uderzenia.

Jest więc obecnie czas na podsumowanie osiągnięć sowieckich w tegorocznej ofensywie zimowej. Stwierdzić należy, że osiągnięcia te swym rozmachem i swymi skutkami przewyższyły najśmielsze oczekiwania. Sprowadzają się one do czterech punktów:

1. Zniszczeniu uległa znaczna część sił zbrojnych Niemiec. Trudno tu przytoczyć liczby, wiemy bowiem dokładnie tylko o: a) całkowitym zniszczeniu trzystutysięcznej armji gen. Paulusa, b) całkowitym wycofaniu z Sowietów prawie ćwierćmiljonowej armji włoskiej, c) o wielkich stratach w ludziach i sprzęcie grupy kaukaskich armij Listta. Jeśli powiemy, że conajmniej miljon żołnierzy niemieckich i sprzymierzonych wyszło z szeregów — to w żadnym razie nie będzie to przesadą. Szczególnie dotkliwe straty poniosło lotnictwo niemieckie, którego wzrastająca słabość liczebna staje się jednym z głównych współczynników niemieckich klęsk. O rozmiarach strat w ludziach najlepiej świadczy przeprowadzana obecnie mobilizacja niemiecka, która w swym wyniku ma dać dalszych parę miljonów mężczyzn. Że ten kolejny pobór dostarczy wojsku materiał ludzki znacznie mniej przydatny do walki od tych, co wyginęli tej zimy w Rosji — nie wymaga uzasadnień.

2. Rosjanie znacznie poprawili swe położenie strategiczne, przywracając ponownie łączność południa kraju z jego centrum. oswabadzając Wołgę od nacisku nieprzyjaciela, przywracając połączenia Leningradu z krajem, odsuwając wroga dalej od Moskwy, oraz likwidując szereg podstawowych punktów oporu wojsk niemieckich na wschodzie (Wielkie Łuki, Rżew, Wiaźma, Kursk, Rostów itd.).

3. Przekreślone zostały plany samowystarczalnej gospodarczo podstawy dla długoletniej wojny. Wiadomo, że skoro nierealną okazała się nadzieja na wojnę błyskawiczną, kierownictwo Rzeszy przestawiać zaczęło cały aparat gospodarczy i wojenny Europy na wojnę wieloletnią. Obszary i surowce rosyjskie miały w tym planie spełniać podstawową rolę. Ofensywa zimowa pozbawiła Rzeszę: a) naftowych złoży Kaukazu, b) czarnoziemów kubańskich i dońskich ponadto zaś — c) przekreśliła wszelkie możliwości normalnej pracy jednego z najpotężniejszych obszarów przemysłowych Europy: Zagłębia Donieckiego. Czyż trzeba dodawać, że klęski niemieckie wpłyną niewątpliwie ujemnie na eksploatacji Ukrainy?

4. Złamaną została i w Niemczech i w świecie legenda o niemieckiej potędze. To osiągnięcie zimowej ofensywy Sowietów jest niewymierne, lecz jego skutki są już duże, a będą coraz większe. Przedewszystkiem zaznaczyło się to na wielkim obniżeniu powagi Niemiec w państwach neutralnych i sprzymierzonych oraz we wzroście lekceważenia okupanta w krajach podbitych.

Że wszystkie te osiągnięcia zostały dokonane przez Sowiety kosztem ogromnych ofiar — jest rzeczą naturalną. Straty wojsk sowieckich w ludziach i materjałach muszą być bardzo znaczne, co zresztą zaznaczyło się w silnym osłabieniu działań sowieckich w końcowym okresie ofensywy. Dostawy broni i sprzętu z Anglji i Ameryki odgrywają w tej sytuacji wielką rolę.

Linja Mareth — zdobyta! Rozpoczęte 20 marca uderzenie VIII armji brytyjskiej — skierowane zostało kilkokilometrowej szerokości klinem w podstawę linji Mareth przy wybrzeżu morskim. Wojska brytyjskie wdarły się w głąb umocnień, ale potężny kontratak niemiecki wypchnął je stamtąd po paru dniach na dawne pozycje. Niepowodzenie to przekreśliło możliwości szybkiego rozwoju akcji. Nastąpić musiał okres twardych i mozolnych uderzeń, systematycznie likwidujących jeden po drugim nieprzyjacielskie punkty oporu. W ciągu 8 dni trwały silne bombardowania całej ciężkiej artylerji Montgommeryego. Również w walkę wprowadzone zostały potężne siły lotnicze. Zaznaczyć należy, że uderzenie lotnictwa aljanckiego w pierwszej fazie ofensywy musiało być specjalnie skuteczne, gdyż opór lotniczy „osi" w Tunisie stał się bardzo słaby i przewaga Aljantów w powietrzu — całkowita. Najwidoczniej atak wstępny na nieprzyjacielskie lotniska i lądowiska

ARCHIWUM ZABORU STWO

w Tunisie musiał spowodować ogromne straty w oddziałach lotniczych „osi".

Równocześnie z tym, gdy część wojsk Montgommeryego wiązała frontalnie za łogę linji Mareth — znaczne siły VIII armji brytyjskiej obeszły linję Mareth od południa, pustynią, i zwycięsko wdarły się na głębokie tyły Niemców. Próba Rommla powstrzymania tego manewru w rejonie El Hamma — po paru dniach została złamana — i Brytyjczycy wkroczyli do El Hamma. Ponieważ stąd jest już tylko ok 30 km. do portu Gabes i do podstawowej drogi zaopatrzenia wojsk „osi" — **dnia 29 marca Rommel zarządził opuszczenie całej ufortyfikowanej strefy zwanej linją Mareth.** Nacierając na karkach cofających się Niemców — wojska Montgommeryego zajęły Mareth, Toujane i Matmata. Lada dzień oczekiwać należy zajęcia portu Gabes. Około 6.000 jeńców, przeważnie Niemców — wpadło w ręce brytyjskie.

Wojska Rommla nie zostały rozbite, jednak położenie jego jest bardzo ciężkie. Albowiem Aljanci w środkowym Tunisie przygotowują się do dwukrotnego powtórzenia manewru z pod El Hamma": 1. amerykańska V armja, nacierająca z rej. Gafsy zdobyła Mak nassi i dąży ku portowi Sfax. 2. Oddziały tejże V armji nieco dalej na północy rozpoczęły silne działania w kierunku na Kairouan. Obie te operacje zmierzają do odcięcia tyłów wycofującej się z południa armji Rommla.

Rozwój walk w Tunisie — przebiega pomyślnie.

Ruiny niemieckich miast. Po dwutygodniowej przerwie, wywołanej złemi warunkami pogody, lotnictwo brytyjskie przystąpiło w końcu tygodnia sprawozdawczego do dalszych ciężkich nalotów na Rzeszę. Specjalnie ucierpiały Duisburg (jedno z największych centrów przemysłowych) oraz Berlin. Nalot na Berlin (27.III) był najcięższym w tej wojnie nalotem na stolicę Rzeszy. Potężne, czteromotorowe bombowce brytyjskie zrzuciły około 900 tonn bomb, to jest dwukrotnie więcej niż Niemcy w czasie najcięższego nalotu na Londyn. Ogień płonącego miasta widoczny był przez lotników w odległości 400 km! Szczególnie ucierpiały przemysłowe przedmieścia Berlina.

Z ostatniego (Nr 12) numeru tygodnika niemieckiego „Das Reich" przytaczamy wyjątek z artykułu „Noc pod bombami", który podaje opis jednego z miast zachodniej Rzeszy (prawdopodobnie — Kolonji) po nalocie: „Następnego dnia świeciło słońce. Ochłodziliśmy sobie oczy, które paliły od dymu i siarki. W ciągu tej nocy miasto nasze wprost rozpadło się w gruzy, jakby je nawiedziło trzęsienie ziemi. Nie było ani gazu, ani wody, w niektórych dzielnicach brak było również światła. Liczne dziedziny życia uległy zniszczeniu. O tem co zaszło tej nocy przyszłe pokolenia słuchać będą z dreszczem trwogi... Szliśmy poprzez miasto podczas gdy serca nasze ciążyły nam w piersi niby kamienie. To co niegdyś ukazywało się oczom jako efektowna fasada — leżało obecnie na ziemi jako kupa pokrytych sadzą kamieni. Z ziejących pustką otworów w murach wydobywały się języki ognia i nie bieskawy dym. Nasze kościoły, wśród nich pomniki budownictwa średniowiecznego, przestały istnieć. Rozległe i wysokie stosy szczątków — to nasze magazyny, apteki, lecznice, szeregi kamienic. Jakgdybyśmy dostali obuchem po głowie".

Chciałoby się każdej Niemce i każdemu Niemcowi rzucić pytanie: **„Któż całą tę grozę i wszystkie te klęski: sprowokował?"**

DALSZE WYJAŚNIENIA SYTUACJI

Cały świat w dalszym ciągu rozprawia na tematy powojenne. Dyskusję tą, zapoczątkowaną przez wymianę zdań polskich i sowieckich można określić następująco: 1. Czy Anglosasi pozwolą na rozszerzenie po wojnie wpływów i granic sowieckich? 2. Jaką rolę będą odgrywać t.z. mniejsze państwa zorganizowane w bloki regionalne?

Należy stwierdzić wyraźnie, że dyskusja ta przyniosła dalsze wyjaśnienia, z których wynika, że **przebiega ona dla nas pomyślnie.**

Na podstawie obfitego materiału informacyjnego stwierdzamy, że w Anglii opinię zgodną z naszą racją stanu przedstawiają: 1. premier Churchill, 2. partia laborzystów. W swym ostatnim przemówieniu premier brytyjski stanowisko swoje znacznie wyjaśnił,

mówiąc o dopuszczeniu do „Rady Europy" także i przedstawicieli skonfederowanych państw. Rząd Polski za pośrednictwem min. Kota stwierdził, że „z największą przyjemnością przyjął do wiadomości zamiar premiera Churchilla oparcia „Rady Europy" na zasadach wolności, prawa i moralności, nie na systemie dyktatury kilku mocarstw, ale na systemie obrony praw i interesów wszystkich państw europejskich. Rząd Polski, który pierwszy podjął kroki w kierunku tworzenia związków państw, jest szczególnie zadowolony, że premier Churchill przywiązuje tak wielką wagę do łączenia się państw w grupy".

Teraz już o wiele jaśniej widzimy poglądy partii laborzystów. Zajęli oni stanowisko przeciw komunistom angielskim, oraz rozumieją należycie niebezpieczeństwo rosyjskie w przyszłej Europie. Wszystko to jest podłożem dla zgodności ogromnej większości „laburzystów" z opinią polską. Partia liberałów wyraża bardziej podzielone zdania. Natomiast stosunkowo najmniej zrozumienia dla interesów polskich jest w partii konserwatystów, a zwłaszcza w tej jej części, której opinię wyraża „Times". Artykuły tego dziennika wywołały burzę protestów w Ameryce. Spowodowało to, że min. Eden bawiący w Ameryce musiał oświadczyć, że „Times" nie wyraża opinii rządu brytyjskiego. Przeciw „Times'owi" wystąpił również van Trefens (holenderski minister spr. zagr.) stwierdzając, że „równe prawa dla mniejszych narodów to wprowadzenie demokracji do stosunków międzynarodowych".

Wdrzeciwstawił się artykułom „Times'a" i „Dziennik Polski" w Londynie mówiąc: „W artykule z 23.III. widzi już „Times" konfederację państw Europy wschodniej, ale otacza ją troskliwą opieką Rosji, która jako silniejsza ma prawo i obowiązek utrzymania bezpieczeństwa w tej części Europy. Pogląd na to „prawo silniejszego" nie jest uznawany przez rząd i premiera brytyjskiego".

O **Stanach Zjednoczonych** krótko: **możemy być całkowicie pewni jednomyślności w popieraniu naszego stanowiska przez rząd i społeczeństwo.** Świadczą o tym wszystkie wypowiedzi wielu czołowych pism, polemizujących z „Timesem", wyrażających opinie w naszym interesie z okazji pobytu Edena w Ameryce

Nie sposób pominąć drugiego już głosu tureckiego. Tym razem jest to dziennik „Janisaba", który pisze: „Trzeba raczej myśleć o bezpieczeństwie państw mniejszych, aniżeli większych mocarstw, gdyż jeżeli te mocarstwa będą prowadzić politykę pokojową, to zagadnienie bezpieczeństwa będzie rozwiązane".

RÓŻNE

— W Berlinie i Monachium wykryto szeroko rozgałęziony pomiędzy urzędnikami i wyższymi oficerami spisek przeciw nazistowski. Dotychczas rozstrzelano ponad 50 osób.

— Z krajów walczących wraz z „osią" przeciw Rosji najbardziej opieszałymi są Węgrzy. Raz z powodu „zarazy" ściągnięto parę formacji do kraju, to znów z powodu „przeciążenia kolei" wstrzymano powrót wielu urlopników na front. To też straty jakie ponieśli Węgrzy na froncie są mniejsze od Włoch i Rumunii (25.000 zabitych, 50.000 rannych).

SPRAWY POLSKIE

— 14.II. były poseł litewski w Londynie Bałutis wezwał naród litewski do zaprzestania samobójczej polityki w stosunku do polaków.

— Według danych polskiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społ. około 9 i pół miljona Polaków zostało zmuszonych do opuszczenia swych siedzib. Z tego prawie 6 miljonów jest na ziemiach polskich, 2,5 miljona w Niemczech, 960 tys. w Związku Sowieckim, 67 tys. w krajach okupowanych przez „oś", 3 tys. w krajach neutralnych, 40 tys. w Azji (z tego 30 tys. w Persji), 16 tys. w Ameryce, 9 tys. w Afryce, 5 tys. w Anglii. W cyfrach tych nie uwzględniono wojska polskiego.

— 19 bm. w kościele polskim w Londynie odbyła się msza św. za duszę marsz. Józefa Piłsudskiego. Podczas akademii ku jego czci pod przewodnictwem dr. B. Hełczyńskiego przemawiał gen. Sosnkowski.

— Książka pisarza polskiego Kleczkowskiego p.t. „Pierwsze sto tysięcy wojsk polskich“ ukazała się w Anglii w tłumaczeniu angielskim. Prasa brytyjska poświęca jej bardzo przychylne artykuły.

— Znamiennym aktem przeciw rządowi polskiemu jest komunikat sowieckiej radiostacji „Kościuszko“, który w sposób perfidny zapytuje dlaczego, gdy cała Europa walczy, rząd polski w Londynie nie wzywa kraju do walki, mimo, że cały kraj niecierpliwie na to wezwanie czeka.

KRAJ

NIE WYPRZEDAWAĆ SIĘ NIEMCOM! Od pewnego czasu — jako jeden ze skutków inflacji — daje się zauważyć w Kraju wzrost zakupów wszelkiego rodzaju towarów przez Niemców zarówno wojskowych jak i cywilnych. Szczególnie silne jest wykupywanie biżuterji. Ponadto ogromnie wzrosła ilość paczek żywnościowych, wysyłanych przez Niemców do Rzeszy.

Wzywamy kupców polskich wszelkich branż: j a k n a j m n i e j s p r z e d a w a ć N i e m c o m! Nawet kosztem wyrzeczenia się szybkiego, doraźnego zysku. Nie przyczyniajmy się sami do dalszego zubożenia Kraju i tak bezustannie grabionego przez okupanta.

NIEWYBACZALNA ULEGŁOŚĆ. Akcja mająca na celu nakłonienie Polaków do podania ręki Niemcom i wzięcia udziału w walce po ich stronie, została ostatnio szczególnie nasilona w Lublinie. Oprócz ulotek i plakatów przeciwkomunistycznych z cytatami ks. Trzeciaka a nawet Napoleona (znanych i z innych terenów), prowadzą Niemcy usilną propagandę drogą zebrań, odczytów i namowy. Udało im się także wprząc do swego wozu propagandowego ks. Józefa Kruszyńskiego, b. rektora Uniw. Lub., na skutek nieobecności ks. biskupa Fulmana (skazany na śmierć, ułaskawiony, przebywa pod Sączem) i ks. biskupa sufragana Górala (zesłany do Oranienburga, obecnie zesłany do kamieniołomów) administratora diecezji lubelskiej. W gadzinówce „Nowy Głos Lubelski“ ks. Kruszyński opublikował artykuł p.t. „Stanowisko duchowieństwa wobec komunizmu“. Ten artykuł nie zawiera wprawdzie nic takiego pod czym nie podpisałby się każdy Polak, ale ponieważ dla każdego jest jasnem w jakim celu wydawane są wszelkie gadzinówki — splamienie swego nazwiska przez umieszczenie go na łamach szmatławca jest ze strony wysokiego dostojnika kościelnego objawem nie licującym ze stanowiskiem i dowodzi słabości charakteru.

Walczyć z komunizmem można i t r z e b a. A l e n i e r ę k a w r ę k ę z N i e m c a m i, naszym wrogiem śmiertelnym Nr. 1.

METROPOLITA PRAWOSŁAWNY — NAGANIACZEM. Od dwóch miesięcy władze okupacyjne stosują silną presję na Wołyń, celem wyciągnięcia jaknajwiększej ilości rąk roboczych do Rzeszy. **Zaczęły się pierwsze łapanki.** Zaczęto także stosować wszelkie inne sposoby, znane dobrze w t.zw. G. Gubernii. M.in. zwrócono się o pomoc agitacyjną do kleru. O ile kler katolicki naogół nieźle wybrnął z przykrej sytuacji — to kler prawosławny spisuje się fatalnie. **Na szczególne potępienie zasługuje osoba metropolity łuckiego Polikarpa, który wydał specjalną odezwę do ludności,** gdzie m.in. czytamy: „Uchylać się od obowiązku pracy — to znaczy popełniać grzech w obliczu Boga, który powiedział: w pocie czoła będziesz spożywał chleb swój... Dla to zwolennicy bezbożnej komunistycznej władzy szerzą wieści, które mają na celu odstraszyć ludzi od wyjazdu na roboty do Niemiec. Nie wolno wierzyć tym kłamstwom. Cała zdrowa i zdolna do pracy młodzież powinna odpowiedzieć na wezwanie władz i jechać na roboty, gdzie otrzyma należytą zapłatę... Uczciwe duchowieństwo proszę o poinformowanie parafian o pomyślnych warunkach i nagrodach przeznaczonych dla robotników, wyjeżdżających do Niemiec“.

Wobec zdecydowanie negatywnej postawy wołyniaków do werbunku, wobec przejścia Niemców na system werbunku łapankowego — odezwa metropolity jest nie tylko ciężkim uchybieniem moralnym, jest także dużym błędem politycznym.

SKŁÓCAJ I PANUJ! Małopolska Wschodnia jest terenem, na którym Niemcy ze specjalnym zamiłowaniem stosują wypróbowaną zasadę „divida et impera“. Np. masowe aresztowania hitowe ukraińców odbywały się pod pretekstem poszukiwania winnych morderstw na Polakach we wrześniu 1939 r. W ostatnich wielkich łapankach, zorganizowanych głównie na Polaków w miejscowościach podlwowskich — użyto milicji ukraińskiej. Wkrótce potem Niemcy zatrzymanych wypuścili ale skolei aresztowali setki chłopów i inteligentów ukraińskich rozpuszczając wieści, że chodzi tu o jakieś polskie oskarżenia!

Te bardzo w swym łajdactwie proste sposoby — znajdują niestety dla Niemców pożądany oddźwięk zarówno w społeczeństwie polskim jak i ukraińskim. Pora już raz z tym skończyć! Pora zrozumieć, że wszelkie zatargi narodowościowe polsko-ukraińskie przynoszą korzyść bądź Niemcom bądź Rosji, ale nigdy ani Polakom ani Ukraińcom. **Polak czy Ukrainiec, który cieszyłby się prześladowaniem przez Niemców innej narodowości — daje tym dowód niebywałej krótkowzroczności.**

PSIA SŁUŻBA! Mamy na myśli służbę administracji niemieckiej w Polsce. Los urzędnika niemieckiego staje się w Kraju coraz mniej ponętny. Groźby listowne, denerwujące pogłoski, tu i owdzie — strzał, tu i owdzie — baty, wszędzie objawy polskiego braku dobrej woli — wszystko to odbiera apetyt i sen.

Coraz częściej przydarzają się panom — Niemcom różne kawały. Np. w nocy z 25 na 26 lutego na szosie Kielce — Radom zatrzymali nieznani sprawcy auto niemieckiego dyrektora wytwórni amunicji „Granat“, pana dyrektora rozebrali do naga i kazali się ułożyć w rowie przydrożnym. Ten sam proceder zastosowano do kilku dalszych aut niemieckich.

27 lutego na tym samym szlaku, również nieznani sprawcy obsadzili lokal straży ogniowej w Dąbrowie p/Kielcami w czasie wykładu niemieckiego prelegenta, którego rozebrano i kazano przerobić nago szereg ćwiczeń strażackich na drabinie i na dachu. Niemniej od prelegenta zaskoczeni słuchacze musieli — po zakończonych wyczynach golasa — odśpiewać „Boże coś Polskę“!

RÓŻNE. — Przed paroma dniami Frank zorganizował uroczystość odjazdu na roboty do Rzeszy miljonowego robotnika z G. Gubernii. Odbyło się to na peronie dworca w Krakowie. W pociągu liczącym ok. 1.500 osób — trzecią część stanowiły dzieci 14—17 lat, resztę — przeważnie osobnicy niedołężni, wypchnięci przez gminy, na które wypadł „zaszczyt“ wysłania kontyngentu ludzkiego. Warto zaznaczyć, że według prasy niemieckiej — pośród miljona robotników wywiezionych do Rzeszy z G.G. — ukraińcy stanowią aż około 400,000!

— W nocy z 11 na 12 lutego dokonano w licznych miejscowościach Śląska i Zagłębia masowych aresztowań całymi rodzinami. Mówi się o kilku tysiącach aresztowanych. Najwięcej ucierpiały Katowice. Ponadto przeprowadzono liczne przesiedlania tysięcy rodzin, w związku z robieniem miejsca dla przybyszów niemieckich z bombardowanej Rzeszy.

— Prasa niemiecka na Ukrainie donosi o rozstrzelaniu w obozie koncentr. w Równem szeregu więźniów-Polaków, za próbę ucieczki, połączoną z zastrzeleniem paru strażników niemieckich

WARSZAWA

ODWAGA I PRECYZJA. Pragniemy dodać parę szczegółów do komunikatu Kierownictwa Walki Konspirac., ogłoszonego na 1 str.

Atak oddziału Sił Zbrojnych w Kraju na samochód policyjny, przewożący więźniów politycznych z Gestapo (Aleja Szucha) na Pawiak, został przeprowadzony w pełnym świetle dziennym, w centrum stolicy. Oswobodzono około 15 więźniów, w tem kilka kobiet. Jeden z więźniów — niezdolny do ru-

ARCHIWA
PAŃSTWOWE

chów na skutek skatowania w Aleji Szucha — został uniesiony przez atakujących. Prócz zabitych i rannych Niemców z eskorty, o których podaje komunikat — zabito jeszcze jednego mundurowego oraz raniono paru Niemców próbujących stawiać opór w pobliżu terenu walki. W s z c z y s c y członkowie oddziału bojowego uszli z terenu akcji. Uszli także wszyscy więźniowie, prócz jednego — który zginął od kuli.

Niestety — nic więcej nie mamy prawa powiedzieć. Pragniemy tylko stwierdzić, że o ile sam przebieg potyczki może być wzorem o d w a g i, o tyle prace przygotowawcze oraz prace likwidacyjne tej bojowej imprezy będą być może wzorem p l a n o w a n i a i realizacji planu. **Odbicie więźniów wywołało ogromne wrażenie w mieście.**

POBÓR MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — ROZPOCZĘTY. 16 marca rozpoczęła się w Warszawie akcja wysyłki na roboty do Rzeszy młodzieży szkolnej. Wezwania arbeitsamtu rozsyłane są stopniowo i kolejno szkołami. Pierwsze wezwanie wysłano na 18 marca, następne na 22.III itd. **Stawiennictwo — jak dotąd z n i k o m e.** Te nieliczne grupki uczniów które zgłaszają się na wezwania — kierowane są na Skaryszewską.

GHETTO WARSZAWSKIE żyje w obawie likwidacji, którą poprzedzają ewakuacje poszczególnych „szopów". Przeniesienie warsztatów szczotkarskich napotkało na zorganizowany bierny opór, wskutek którego wyjechały właściwie tylko maszyny. Od czasu do czasu wybuchają incydenty zbr[illegible]e. 13 marca w godz. rannych zabit[illegible]stał 1 Niemiec oraz werkschutz żydowski. Następnego dnia w czasie aresztowywania 2-ch Żydów — rannych zostało 2 Niemców oraz 1 wywiadowca Polak. W odwet — oddział SS zastrzelił około setki Żydów.

RÓŻNE. — Do dnia 18 marca na listy stammdeutschów wpisało się w stolicy 4,224 osoby.

Pomagajmy uciekającym „sprzymierzeńcom"!

O d e z w a K i e r o w n i c t w a W a l k i C y w i l n e j

P O L A C Y!

Potęga wojskowa Niemiec kruszy się na wszystkich frontach. Niemieckie siły zbrojne ponoszą coraz większe klęski. Szczególnie rozpaczliwe stało się położenie Niemców na froncie wschodnim. To straszne położenie dzielą sprzymierzone z Niemcami wojska. To też nic w tym dziwnego, że **żołnierze włoscy, węgierscy, chorwaccy, rumuńscy, słowaccy i inni — chcąc uniknąć zagłady — coraz liczniej uciekają z piekła wschodniego frontu i tułają się po ziemiach naszych.** Żołnierze ci bez dokumentów, głodni i wyczerpani, kryjąc się po lasach, jak dzikie zwierzęta ścigani przez Niemców, przemykają się na zachód do krajów swoich i domów Nieraz kołaczą do naszych domostw prosząc o pomoc i chleb.

Rodacy! Musimy zdawać sobie sprawę, że choć walczyli oni ramię w ramię z Niemcami — to opuszczając teraz swe szeregi świadomie osłabiają naszego największego wroga, przyspieszając jego klęskę. Dlatego obowiązkiem każdego Polaka jest dopomaganie w miarę możności tym uciekinierom, okazywanie im pomocy i opieki

Pomagajcie im przeto dostarcz[illegible] żywność i schronienie, zaopatrują[illegible] ubranie i dokumenty, dając dobre wska zówki i pouczenia. Róbcie to o s t r o ż n i e, aby siebie i uciekinierów nie narazić. Otaczajcie opieką tych, którzy już odeszli od Hitlera, aby zachęcić innych do pójścia w ich ślady. Im więcej ich będzie — tym szybciej wybije dla nas godzina wolności.

TZ WW

539

ARCHIWUM PAŃS

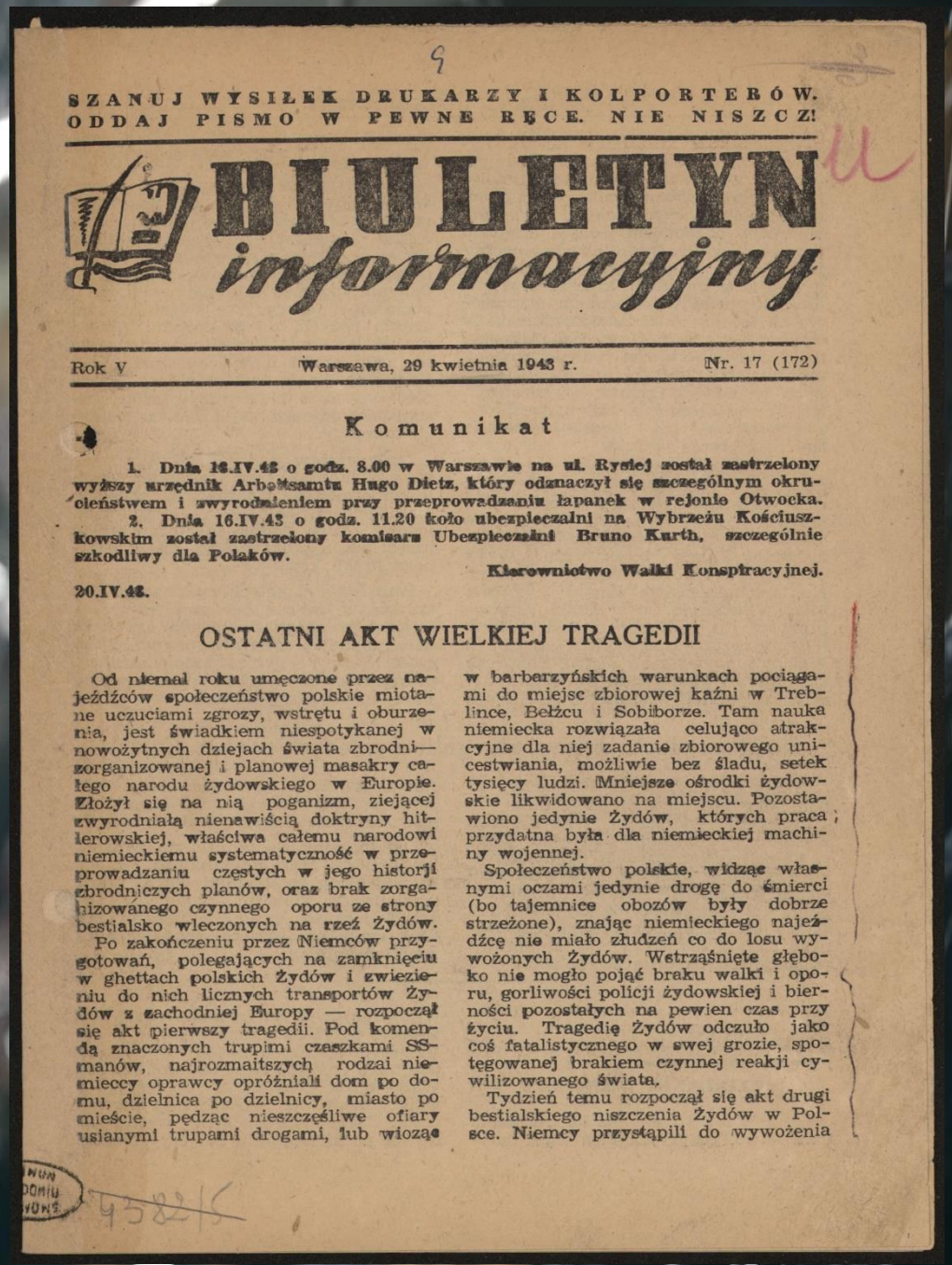

SZANUJ WYSIŁEK DRUKARZY I KOLPORTERÓW.
ODDAJ PISMO W PEWNE RĘCE. NIE NISZCZ!

BIULETYN informacyjny

Rok V | Warszawa, 29 kwietnia 1943 r. | Nr. 17 (172)

Komunikat

1. Dnia 16.IV.43 o godz. 8.00 w Warszawie na ul. Rysiej został zastrzelony wyższy urzędnik Arbeitsamtu Hugo Dietz, który odznaczył się szczególnym okrucieństwem i zwyrodnieniem przy przeprowadzaniu łapanek w rejonie Otwocka.

2. Dnia 16.IV.43 o godz. 11.20 koło ubezpieczalni na Wybrzeżu Kościuszkowskim został zastrzelony komisarz Ubezpieczalni Bruno Kurth, szczególnie szkodliwy dla Polaków.

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej.

20.IV.43.

OSTATNI AKT WIELKIEJ TRAGEDII

Od niemal roku umęczone przez najeźdźców społeczeństwo polskie miotane uczuciami zgrozy, wstrętu i oburzenia, jest świadkiem niespotykanej w nowożytnych dziejach świata zbrodni— zorganizowanej i planowej masakry całego narodu żydowskiego w Europie. Złożył się na nią poganizm, ziejącej zwyrodniałą nienawiścią doktryny hitlerowskiej, właściwa całemu narodowi niemieckiemu systematyczność w przeprowadzaniu częstych w jego historji zbrodniczych planów, oraz brak zorganizowanego czynnego oporu ze strony bestialsko wleczonych na rzeź Żydów.

Po zakończeniu przez Niemców przygotowań, polegających na zamknięciu w ghettach polskich Żydów i zwiezieniu do nich licznych transportów Żydów z zachodniej Europy — rozpoczął się akt pierwszy tragedii. Pod komendą znaczonych trupimi czaszkami SS-manów, najrozmaitszych rodzai niemieccy oprawcy opróżniali dom po domu, dzielnica po dzielnicy, miasto po mieście, pędząc nieszczęśliwe ofiary usianymi trupami drogami, lub wioząc w barbarzyńskich warunkach pociągami do miejsc zbiorowej kaźni w Treblince, Bełżcu i Sobiborze. Tam nauka niemiecka rozwiązała celująco atrakcyjne dla niej zadanie zbiorowego unicestwiania, możliwie bez śladu, setek tysięcy ludzi. Mniejsze ośrodki żydowskie likwidowano na miejscu. Pozostawiono jedynie Żydów, których praca przydatna była dla niemieckiej machiny wojennej.

Społeczeństwo polskie, widząc własnymi oczami jedynie drogę do śmierci (bo tajemnice obozów były dobrze strzeżone), znając niemieckiego najeźdźcę nie miało złudzeń co do losu wywożonych Żydów. Wstrząśnięte głęboko nie mogło pojąć braku walki i oporu, gorliwości policji żydowskiej i bierności pozostałych na pewien czas przy życiu. Tragedię Żydów odczuło jako coś fatalistycznego w swej grozie, spotęgowanej brakiem czynnej reakji cywilizowanego świata.

Tydzień temu rozpoczął się akt drugi bestialskiego niszczenia Żydów w Polsce. Niemcy przystąpili do wywożenia

Biuletyn Informacyjny, Nr 17 z dn. 29 kwietnia 1943 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 540.

pozostałych w Warszawie 40-tys. Żydów. Ghetto odpowiedziało zbrojnym oporem. Żydowska Organizacja Bojowa rozpoczęła nierówną walkę. Szczupłymi siłami słabo wyposażonymi w broń i amunicję, pozbawieni wody, oślepieni dymem i ogniem bronili żydowscy bojowcy ulic i pojedyńczych domów, ustępując w milczeniu krok za krokiem, nie tyle przed wyposażonym w nowoczesne środki walki przeciwnikiem, ile wypierani przez pożary ciasno stłoczonych domów. Zwycięstwem ich byłoby umożliwienie ucieczki części uwięzionych w murach ghetta; zwycięstwem ich byłoby osłabienie sił napasników; zwycięstwem ich będzie wreszcie śmierć z bronią w ręku.

Dotychczasowa bierna śmierć mas żydowskich nie stwarzała nowych wartości — była bezużyteczna; śmierć z bronią wnieść może nowe wartości w życie narodu żydowskiego, nadając męce żydów w Polsce blask orężnej walki o prawo do życia. Tak pojęło obronę ghetta społeczeństwo Warszawy, z uznaniem wsłuchując się w trzask salw obrońców i z niepokojem śledząc łuny i dymy coraz rozleglejszych pożarów. Walczący obywatele Państwa Polskiego z za murów ghetta stali się bliżsi, bardziej zrozumiali społeczeństwu stolicy, niż bierne ofiary, bez oporu dające się wlec na śmierć.

Obrona ghetta warszawskiego to poważny cios dla resztek prestiżu hitlerowskich Niemiec. Jest zrządzeniem ducha dziejów, że Niemcy, którzy chcieli z pogardą wykreślić naród żydowski z rejestru narodów żyjących — dali mu możność chlubnej walki, sami obciążając długą listę swych zbrodni groźną pozycją całego narodu. Przed trybunałem świata musi odpowiadać za nią cały naród niemiecki, świadomie i z premedytacją wykonywujący zbrodnie pomyślane przez przywódców. Instynktem głupiego stada nie można tego tłumaczyć.

Duch czasów nadchodzących wymaga, aby ludzkość była uwolniona trwale od systemu zbiorowych mordów masowych, ktokolwiekby je stosował, inaczej druga wojna światowa będzie przegrana, a świat nie wyjdzie z błędnego kręgu krwi.

Pomoc dla zbiegłych z płonącego ghetta Żydów jest dla nas surowym chrześcijańskim obowiązkiem, do czasu aż odrodzona Rzeczpospolita przywróci tej części Europy pełne bezpieczeństwo, prawdziwą wolność i panowanie naszej starej europejskiej kultury.

Rząd sowiecki zrywa stosunki dyplomatyczne z Polską

Wszystkie audycje B.B.C. podały 27 b.m. jako główną wiadomość dnia:

„Wczoraj wieczorem rząd Z.S.R.R. wystosował do Rządu Polskiego notę, w której zerwał stosunki dyplomatyczne z Rządem Polskim. Motywem zerwania stosunków, według brzmienia noty, jest fakt zwrócenia się Rządu Polskiego do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla wyświetlenia sprawy pomordowanych oficerów polskich pod Smoleńskiem. W dalszym ciągu nota zarzuca imperialistyczne i faszystowskie tendencje Rządowi Polskiemu.

Ograniczamy się narazie do podania komunikatu radia angielskiego, który otrzymaliśmy w ostatniej chwili przed zamknięciem numeru. Wydarzenia, poprzedzające ten cynicznie uzasadniony krok rządu sowieckiego, podajemy na zwykłym miejscu.

ZAGRANICA

DZIAŁANIA WOJENNE

W Tunisie. Już od tygodnia trwa nowa, pozycyjna faza walk lądowych, mających na celu ostateczną likwidację przyczółka tuniskiego.

Sprzymierzeni uderzają w różnych punktach tego już tylko 200 km. frontu. Walki noszą charakter uporczywych walk górskich w dolinach i na przełęczach sięgających wielkich wysokości. Nawet po sforsowaniu barjery górskiej

sprzymierzeni napotkają pocięte liniami wodnymi, dogodne do obrony, okolice Tunisu i Bizerty. Podczas świąt szczególnie silnie uderzała od zachodu I armia brytyjska. Sprzymierzeni czynią pewne postępy terenowe, zwłaszcza na środkowym odcinku frontu. Ze względu na charakter działań i ich teren nie należy oczekiwać tu szybkich rozstrzygnięć.

Jednocześnie toczą się bardzo intensywne walki na morzu i w powietrzu. Rozmiarami zbliżają się one do walk z września 1940 r. o wyspy bryyjskie, przy zdecydowanej przewadze sprzymierzonych. Walka toczy się głównie o [illegible]ie transportowe dostaw dla „osi" w [illegible]unisie. Jednego tylko dnia wojska „osi" straciły 86 samolotów (w tym aż 58 transportowych), oraz 15 statków. Walki te rozszerzają się i na bombardowane przez anglosasów lotniska i porty Sycylii, (Palermo), południowych Włoch (Neapol), Sardynii, a nawet na północny port Spezia koło Genui (po raz drugi w ciągu tygodnia).

Europa Zachodnia jest terenem dalszych nalotów angielskich. które dotknęły: zakłady Skoda w Pilznie (po raz szósty w tej wojnie), Mannheim, Rostok, Szczecin, Ludwigshafen i pomniejsze.

Front Wschodni. Ataki lądowe wojsk sowieckich na Noworosyjsk i półwysep Taman trwają nadal, bez większych sukcesów. Wzmogła się na tych odcinkach akcja lotnictwa sowieckiego. Parę samolotów sowieckich, bom bardowało ponownie miasta Prus Wschodnich.

SPRAWY POLSKIE

Niemieckie zabiegi i sowieckie wykręty. Jeszcze nie przebrzmiały echa polemiki między rządem polskim i sowieckim w sprawie granic ,a już w polityce światowej pojawiła się nowa wielka sprawa, znowu z Polską związana, sprawa odkrycia pod Smoleńskiem zbiorowej mogiły oficerów polskich, poległych śmiercią męczeńską od kuli siepaczy sowieckich. Jest to fakt doniosły w historii Wojska Polskiego. Oto godni potomkowie powstańców, sybiraków, zesłańców, którzy w służbie o wielkość Polski znaczyli swymi mogiłami obce kraje.

Sprawa zbrodni pod Smoleńskiem dała pole Niemcom do zabiegów o zdobycie opinii europejskiej, a Sowiety zmusiła do cynicznych wykrętów.

Czego chcą Niemcy? Zbrodniczą była kula niosąca śmierć naszym męczennikom, ale jakże perfidnym jest sposób, jakim Niemcy podają to do wiadomości świata. Pod pokrywką swej obleśnej litości, używają świętych szczątków naszych żołnierzy do własnych celów: 1) jako straszaka antybolszewickiego; 2) jako narzędzia mającego rozbić jedność sprzymierzonych, 3) jako wabika wobec Narodu Polskiego, celem uspokojenia sobie tyłów frontu wschodniego w momencie przygotowywania wielkiej ofenzywy, oraz zwiększenia niewolniczych rąk do pracy w przemyśle Rzeszy.

Jak się Sowiety tłumaczą? Po pierwszych wiadomościach o odkryciu grobu pod Smoleńskiem, radio sowieckie podało, że to zapewne **„wykopalisko archeologiczne"**. Nazajutrz nadano z Moskwy oficjalne zaprzeczenie, stwierdzając, że: „Niemcy niewątpliwie starają się w ten sposób ukryć los tych jeńców polskich, których używali do robót fortyfikacyjnych i których potem wymordowali, na cudzy rachunek". Dwa dni potem, oficjalny dziennik sowiecki „Prawda" powtórzył te argumenty i dodał: „Odezwa polskiego ministerstwa obrony narodowej do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża uważana być musi jako bezpośrednia i jawna pomoc udzielana hitlerowskim prowokatorom w ich fałszerstwach". W końcu zabrała głos agencja TASS: „Jest rzeczą dowiedzioną, że apel Rządu Polskiego do M.C.K. nastąpił wskutek porozumienia rządu hitlerowskiego z prohitlerowskimi elementami w rządzie pana Sikorskiego. Prądy prohitlerowskie są dziś w rządzie pana Sikorskiego b. mocne i dążą do zepsucia stosunków z Związkiem Sowieckim". Jest wątpliwym aby niezręczne i naiwne chwyty propagandy sowieckiej przemówiły do przekonania sprzymierzonym.

HIWUM ADOHIU STWOWE

Oświadczenie Polskiej Rady Ministrów z dnia 17.IV.1943. (P.A.T. z dnia 19.IV.1943): „Rada Ministrów na posiedzeniu z dnia 17.IV.br., po zaznajomieniu się ze wszystkimi informacjami oświadczyła:

„Nie ma Polaka, któryby nie był wstrząśnięty do głębi wiadomością szerzoną z rozgłosem przez propagandę niemiecką o odkryciu pod Smoleńskiem w grobie wspólnym zmasakrowanych zwłok zaginionych w Z.S.R.R. oficerów polskich i o kaźni, której padli ofiarą. Rząd Polski polecił dnia 15 bm. swojemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o wysłanie delegacji, któraby zbadała na miejscu istotny stan rzeczy.

Zarazem jednak Rząd Polski w imieniu Narodu Polskiego odmawia Niemcom prawa do czerpania ze zbrodni, które zarzucają innym, argumentów w obronie własnej. Pełne hipokryzji oburzenie propagandy niemieckiej, nie zakryje przed światem okrutnych, ponawianych i trwających wciąż zbrodni dokonywanych na Narodzie Polskim.

Rząd Polski przypomina fakty takie, jak: wyciąganie oficerów polskich z obozów jeńców w Rzeszy i rozstrzeliwanie ich za rzekome przestępstwa polityczne popełniane przed wojną, masowe łapanki oficerów rezerwy, wywożonych potem na powolną śmierć do obozów koncentracyjnych (**z samego Krakowa i okolic wywieziono ich 6.000 w czerwcu 1942 roku**), wcielanie przymusowe jeńców polskich z terenów nieprawnie przyłączonych do Rzeszy w szeregi armii niemieckiej, pobór przymusowy około 200.000 Polaków z tych że terenów i rozstrzeliwanie rodzin tych, którzy zdołali zbiec, wymordowanie 1.500.000 ludzi przez egzekucje, oraz w obozach koncentracyjnych, uwięzienie ostatnio 80.000 ludzi w wieku poborowym, męczenie i mordowanie ich w obozach w Majdanku i Treblince.

Nie po to składa Polska niezmierne ofiary, walczy i znosi nadludzkie cierpienia, aby Niemcy wysuwali stąd bezczelne pretensje do występowania w obronie chrześcijaństwa i europejskiej kultury. Krew żołnierzy i obywateli polskich, gdziekolwiek była przelana, woła o zadośćuczynienie do sumienia wolnych narodów świata. Rząd Polski piętnuje wszystkie zbrodnie popełniane na obywatelach polskich i odmawia prawa wyzyskiwania tych ofiar w politycznej grze przez kogokolwiek, kto winien jest przestępstw przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu!".

Komunikat Ministra Obrony Narodowej w sprawie oficerów polskich zaginionych w Rosji. (Radio Londyn 17.IV.1943).

„Według wojskowych danych sowieckich w okresie walk od 17 września 1939 wzięto do niewoli ogółem 181.000 polskich jeńców wojennych, w tym 10.000 oficerów. W listopadzie zostały utworzone trzy wielkie obozy jeńców polskich: w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Stan obozów wynosił: w Kozielsku 5.000 osób (w tym 4.500 oficerów), w Starobielsku 3.920 (w tym 3.820 oficerów), w Ostaszkowie 6.750 (w tym 380 oficerów).

W okresie likwidacyjnym, który trwał od 9.IV.1940, z obozów tych wywożono oficerów grupami w kierunku Smoleńska, oraz około 400 oficerów do obozu w okręgu Wołogda (500 km. na północ od Moskwy).

Po podpisaniu umowy polsko-sowieckiej z dnia 14 sierpnia 1941 r., Rząd Polski przystąpił do tworzenia armii polskiej na terenie Związku Sowieckiego. **Do obozu wojsk polskich zgłosili się oficerowie z obozu jeńców w okręgu wołogdowskim, natomiast nie zgłosił się nikt z tych oficerów, którzy zostali wywiezieni w kierunku Smoleńska. Łącznie brak było około 8.300 oficerów,** nie licząc osób cywilnych.

W tym stanie rzeczy ambasador R.P. prof Kot i gen. Anders zwracali się kilkakrotnie do rządowych i wojskowych czynników sowieckich z zapytaniem, jaki jest los tych zaginionych. Ambasador Kot zwrócił się w październiku 1941 r. do naczelnego prokuratora sowieckiego Wyszyńskiego w tej sprawie. Prokurator Wyszyński odpowiedział, że wszyscy jeńcy polscy zostali zwolnieni. W październiku i listopadzie 1941 r. ambasador Kot poruszał wielokrotnie ze Stalinem, Mołotowem i Wyszyńskim tę sprawę i podkreślał konieczność dostarczenia spisów jeńców polskich, jakie władze sowieckie dokładnie prowadziły.

W czasie pobytu swego w Moskwie w grudniu 1941 r. gen. Sikorski w rozmowie ze Stalinem również poruszał tę sprawę. Stalin zapewnił, że amnestia jeńców polskich miała charakter powszechny i że wszyscy zostali zwolnieni. Gen. Anders ze swej strony zwracał się dwukrotnie do sowieckich władz wojskowych o wyjaśnienia, nie otrzymując odpowiedzi.

Niezależnie od tego, 28 stycznia 1942 r. min. Raczyński wystosował imieniem rządu notę do ambasadora sowieckiego przy Rządzie Polskim Bogomołowa, zwracając raz jeszcze uwagę na nie odnalezienie dotychczas wielu tysięcy oficerów polskich. Notą z 13 marca 1942 r. ambasador Bogomołow odpowiedział, że dekret Najwyższej Rady Sowietów o amnestji dla jeńców polskich został w całej pełni wykonany i odnosił się zarówno do wojskowych, jak i osób cywilnych.

Jakkolwiek znane są powszechnie kłamstwa propagandy niemieckiej i jakkolwiek zrozumiałe są cele ostatnich rewelacji niemieckich, to jednak wobec przytaczania niezmiernie obfitych i szczegółowych informacyj, wobec znalezienia masowych grobów tysięcy ludzi i rzucenia podejrzenia przez propagandę niemiecką, iż zostali oni wymordowani przez organy sowieckie wiosną 1940 r., zachodzi konieczność zbadania odnalezionych grobów masowych i sprawdzenia przytoczonych faktów przez właściwą instytucję międzynarodową, jaką są władze Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. W tych warunkach Rząd Polski podjął kroki w stosunku do tej instytucji celem wysłania delegacji, **któraby na miejscu zbadała sprawę**".

Odpowiedź M.C.K. w Genewie. Międzynarodowy Czerwony Krzyż w Genewie w związku z zwróceniem się rządu polskiego i niemieckiego Czerwonego Krzyża w sprawie grobów pod Smoleńskiem, oświadczył, że: „W obu wypadkach M.C.K. gotów jest pomóc w wyborze neutralnych rzeczoznawców, pod warunkiem jednak, że prośba ta zostanie zgłoszona przez wszystkie zainteresowane strony, zgodnie z memorandum jakie M.C.K. przesłał w grudniu 1939 roku wszystkim państwom wojującym.

A cóż sprzymierzeni? W politycznych kołach sprzymierzonych ta nowa sprawa polska wywołała bardzo duże poruszenie. Już dnia 15 bm. Gen Sikorski odbył rozmowę z premierem Churchillem, informując go między innymi o stanowisku Rządu Polskiego. Fakt ten, choć z zrozumiałych względów nie omawiany szeroko przez prasę, przyczyni się poważnie do osłabienia stanowiska Związku Sowieckiego w obozie sprzymierzonych. Nie zapominajmy, że łączy się on z jednoczesnym zastojem na froncie wschodnim, oraz z sukcesami anglo-saskimi w Tunisie.

RÓŻNE

Rozkazem z dnia 20 bm. gen. Anders zarządził w wszystkich ośrodkach jemu podległych wojsk polskich na Bliskim Wschodzie, odprawienie w Wielką Środę uroczystych nabożeństw za poległych w obozach **rosyjskich i niemieckich.**

KRAJ

OGŁOSZENIE

1. Dnia 17.III.43 zastrzelony został w Warszawie Seweryn Jan Węgorzewski, syn Mieczysława i Marii, urodzony 23.X.1898 w Seroczysku, pracownik Dyrekcji Tramwajów Miejskich, który działając z ramienia niemieckich władz nadzorczych Miejskich Z.K. spowodował aresztowanie szeregu pracowników M.Z.K.

II. Dnia 13.III.43 egzekutywa KWC. dokonała całkowitego zniszczenia kartotek Urzędu Pracy w Wołominie. Podczas tej akcji rozbrojono strażnika niemieckiego.

III. 11.IV.43 zostały zniszczone przez egzekutywę KWC w sekretariatach I Miejskiej Szkoły Handlowej II. st. i Szkoły Maszyn (Wawelberg) spisy

uczniów tych szkół, sporządzone w celu zatrudnienia tych uczniów na przymusowych robotach.

Kierownictwo Walki Cywilnej.
14..IV.1943.

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI. Jednym z zasadniczych elementów wszelkiego życia społecznego, a więc i życia podziemnego jest wymiar sprawiedliwości. Niezależnie od walki z okupantem, walczyć musimy w interesie moralnego zdrowia publicznego z tymi elementami wewnątrz społeczeństwa, które działają na szkodę zbiorowości lub przeciwstawiają się dążeniom Narodu Polskiego. Potrzeba ta doprowadziła do wyłonienia, rozbudowanego dziś, aparatu wymiaru sprawiedliwości, który karze jaskrawe wykroczenia zbrodniczych lub wykolejonych jednostek i skrzętnie rejestruje te przestępstwa, których ukaranie można bez szkody dla ogółu odłożyć na okres powojenny. Należy sobie jednak jasno uświadomić, że do wyrokowania powołane są specjalne organa, a więc w warunkach normalnego życia sądy, a obecnie te instytucje sądzące, które działają z ramienia Państwa Polskiego. Tylko bowiem Państwo Polskie posiada suwerenne prawo sądzenia na swym terytorium. Wszystko inne jest nadużyciem — zarówno jeśli chodzi o działalność okupanta, jak i o samozwańczą działalność jednostek czy grup. Działalność ta siejąc zamęt i podważając poczucie sprawiedliwości jest wręcz zbrodnicza i nie dopuszczalna.

Mamy przed sobą przykładowy dokument: pisany na maszynie „wyrok" samozwańczego „Komisarza Odwetowego" — znamy szereg innych podobnych nadużyć. Wszystkie one muszą być wyraźnie potępione jako szkodliwe, szereg z nich, świadomie siejąc zamęt w życiu społecznym, jest wręcz zbrodniczy.

Społeczeństwo polskie, które w trudnych warunkach życia podziemnego potrafiło stworzyć własny wymiar sprawiedliwości, nie może dopuścić do zmarnowania wysiłków przez lekkomyślne lub wrogie mu elementy.

WYKONANIE KONTYNGENTÓW. Niesłychane natężenie terroru stosowanego w niemieckiej akcji wyciskania kontyngentów ze wsi doprowadziło do osiągnięcia w większości powiatów „Gen. Gub" 90, 95, a w niektórych, gdzie terror był większy, nawet ponad 100% zamierzeń okupanta. Wedle szczupłych wiadomości z ziem półn.-wschodnich, rezultaty tamtejsze są z punktu widzenia niemieckiego znacznie słabsze, np. powiat białostocki dał około 50% nałożonego kontyngentu.

Ciężki i wyniszczający wieś kontyngent zwierzęcy ściągany jest również w sposób bezwzględny. Dla przykładu podajemy, że w r. ub. do końca listopada sam dystrykt warszawski musiał dać 20 tys. sztuk bydła. Z liczby tej 5.800 sztuk bydła skierowano do Rzeszy, 11.300 skierowano do chłodni i fabryk konserw pracujących na potrzeby armii niemieckiej. Reszta poszła pa potrzeby bieżące ludności niemieckiej i policji, ludność polska otrzymała drobne ochłapy.

W dystrykcie krakowskim, gdzie przed rokiem brano tylko bydło IV kategorii (najgorsze), obecnie zbiera się i krowy I kategorii (bydło zarodowe). Najgorzej dzieje się na Ziemiach Wschodnich, gdzie na początku 1942 r. zaledwie 47% gospodarstw miało więcej niż jedną krowę, a już w końcu tego roku zaledwie 4% gospodarstw mogło się pochwalić takim „bogactwem".

POBÓR NA WILEŃSZCZYŹNIE. Próba stworzenia pomocniczych kadr wojskowych z ludności wileńszczyzny, o czym pisaliśmy niedawno, nie dała właściwie żadnych wyników, gdyż ochotników nie było ani wśród Polaków, ani wśród Litwinów. Wydana przez szereg dostojników litewskich z Kubilianusem i Raszkitisem na czele odezwa, zachęcająca do stworzenia legionu litewskiego też pozostała bez echa. Niemcy zaczęli wobec tego w administracji zastępować Litwinów Polakami i wypuścili niektórych uwięzionych księży i zakonników sądząc, że tym sposobem zjednają sobie opinię polską i przecież znajdą ochotników na samobójców wśród Polaków.

ZASTRZELENIE KONFIDENTÓW. Dnia 10 kwietnia 1943 r. w Krzeszowicach zostali zastrzeleni b. sierżant Stanisław Janik i jego żona Janina, którzy jako konfidenci Gestapo wydawali Polaków w ręce wroga.

ODBICIE WIĘŹNIÓW WE LWOWIE. Dnia 15 ub. m. z więzienia lwowskiego na Zamarstynowie odbito 16 więźniów, w większości politycznych.

RÓŻNE

— W celu wzmożenia wydajności pracy w fabrykach białostockich zastosowano terror polegający na osadzaniu robotników partiami na kilka dni w obozach karnych. Również i w Grodnie zastosowano ten „sposób" w fabryce tytoniowej.

— Na Ziemiach Wschodnich wydano szereg oszczędnościowych zakazów transportowania drzewa kolejami. Niemcy usiłują przenieść transport drzewa na drogi wodne.

WARSZAWA

OBRONA GHETTA WARSZAWSKIEGO. W poniedziałek 19 b.m. policja niemiecka uzbrojona w rkm. obstawiła ściśle ghetto warszawskie. Nad ranem, z dwóch stron, od Nalewek i Stawek wjechało samochodami kilkuset SS-manów, których zadaniem było zupełne zlikwidowanie dużego ghetta, liczącego oficjalnie 40 tys. Żydów, a wraz z nierejestrowanymi około 80 tys.

Gdy na bocznicę na ul. Stawki podstawiono pociąg, a SS-mani rozpoczęli gromadzić pierwszy transport Żydów— rozległy się strzały i wybuchy granatów. Żydowska Organizacja Bojowa rozpoczęła obronę ghetta. Początkowo indywidualna obrona zaczęła przyjmować charakter zorganizowanej obrony zbiorowej. Rozwinęła się regularna walka uliczna o największym natężeniu w nocy z poniedziałku na wtorek. W walkach zabito kilkudziesięciu Niemców, głównie SS-manów, a wielu raniono. Po obydwóch stron używano broni maszynowej, karabinów, granatów i pistoletów. Żydzi wykonali kilka akcji zaczepnych w wyniku których byli zabici poza murami ghetta. Np. na rogu Bonifraterskiej i Konwiktorskiej wybito patrol policji niemieckiej złożony z 5 policjantów.

We wtorek, środę i czwartek walki trwały. Niemcy, działając ostrożniej, wprowadzili do walki w niewielkiej ilości czołgi, artylerię polową i przeciwpancerną, stosując nawet obserwację lotniczą. Celem policji niemieckiej stało się rozbicie obrońców na luźne grupy i punkty oporu. Na szeroką skalę zastosowali Niemcy podpalanie jako środek łamiący opór. Wyłączono wodę na ulicach ghetta. Żydzi zaczęli palić składy surowców i towarów, fabryki i garbarnie, puszczając z dymem olbrzymi cenny dla Niemców majątek zgromadzony w ghettcie. Łuny i kłęby dymu spowiły ghetto. Pożary trwają bez przerwy do dnia dzisiejszego.

W nocy z 22 na 23 bm. grupa Żydów próbowała uciec przez ul. Wolność. Ogień rkm. niem. udaremnił ucieczkę. W czasie walk 23 bm. zniszczono, według niesprawdzonych danych, kilka czołgów niemieckich. Liczba zabitych i rannych wzrosła kilkakrotnie. Wieczorem rzucono bombę pod samochód niemiecki na ulicy Freta. Zginęło kilku SS-manów i dwóch cywili.

W sobotę 24 b.m. zorganizowana obrona zbiorowa została złamana. Bronią się jeszcze luźne punkty oporu w głębi ghetta. Niemcy rozpoczęli gromadzenie Żydów na Umschlagplatzu do wywozu.

25, 26, 27 b.m. odgłosy walki coraz bardziej nikłe. Pożary szaleją z zwrastającą siłą. Coraz słabsza obrona ghetta trwa.

NIEMIECKIE OBAWY ROCZNICOWE. Szerząca się w kraju bzdurna plotka o terminie powstania i wyznaczająca ten termin na dzień 3 maja, najwdzięczniejszych słuchaczy znalazła w Niemcach, którzy czynią rozliczne przygotowania zapobiegawcze na ten dzień. Oczywiście strach ma wielkie oczy. Ze swej strony stwierdzamy, że plotka jest

ARCH. WR. PANS

ARCHIWA
PAŃSTWOWE

głupia i śmieszna. Nieznany jest w historii fakt wybuchu powstania ogólnonarodowego w jakąkolwiek rocznicę.

AKCJA ZABIERANIA MŁODZIEŻY ze szkół zawodowych na roboty rozwija się nadal. Między innymi ma być wziętych 50% chłopców ze szkoły im. Wawelberga; wezwania otrzymują też uczniowie szkoły sanitarnej dr. Zaorskiego (drugi rocznik). Uczniowie szkół rzemieślniczych, które zgłosiły się do fabryki Toebbensa, pracują tam 12 godzin dziennie i są b. źle traktowani przez majstrów i personel nadzorczy. Procent dobrowolnie się zgłaszających waha się od 3—10 w poszczególnych szkołach.

Po paromiesięcznej przerwie została 23.III. br. uruchomiona politechnika warszawska. Przed paru dniami zgłosiło się do szkoły gestapo i zarządało personaliów wszystkich uczniów z fotografiami. Miało to być dostarczone w ciągu paru dni, tymczasem po kilku godzinach gestapo zjawiło się ponownie i zabrało wszystkie te materiały. To samo miało miejsce w szkole Zaorskiego, gdzie zebrano dane personalne i fotografie 200 uczniów.

KWITUJEMY odbiór na B.I. **2.095 zł.** **600 zł:** Stema. **250 zł:** Osa; **100 zł:** Gryf; B; Bimber. **70 zł:** Kama. **50 zł:** Os; Oko; Zdan; CH; Kwaty; Medyk; Sól; Kapel; Zosia; Proca. **40 zł:** SF. **39 zł:** Pomoc. **25 zł:** Wu-Em. **20 zł:** AK; Lina; Boa; Pola; Sidawa; Babka; KK; Wujek. **16 zł:** F. **10 zł:** Butrym; Cierpliwy; BB; Żaba; Olimp. **5 zł:** Babcia; AB; Tenia.

KWITUJEMY odbiór na cele specjalne **150.130 zł.**

28.970 zł: Gr. Luki. **20.000 zł:** Gr. Luki. **11.550 zł:** Co-tu. **8.000 zł:** Łosoś. **6.000 zł:** Gr. Luki. **5.100 zł:** Mały zbr. **5.000 zł:** Cezar; JX. **4.000 zł:** Lojalny. **3.650 zł:** Morus. **3.200 zł:** E. **3.000 zł:** An; Stopa. **2.900 zł:** Hungar. **2.000 zł:** Kum; „S"; Marek. **1.800 zł:** Werk. **1.550 zł:** Geszej. **1.500 zł:** Stecki. **1.375 zł:** Raf. **1.300 zł:** Ce-Ha; Boruta. **1.014 zł:** Asy. **1.000 zł:** NN; Oko; Arski; Pytel; [illegible]; Arski. **980 zł:** Jacuś. **810 zł:** Bezim. **750 zł:** Klemens. **739 zł:** Gama. **700 zł:** Piła. **661 zł:** ZLKMZ. **600 zł:** Beka. **500 zł:** Ostrzep; Koper; Wera; Giewont; Jur; Fabryka; Sop; Józef; Miki; D, Angor; AX. **400 zł:** Madr; Genia. **390 zł:** Albin. **350 zł:** XXX. **300 zł:** Tulipan; Kl.2; Filis; XXX-YZ. **250 zł:** Jurek; Gotyn. **200 zł:** Heniek; Żbik; Mały; Kozak; Hetman. **166 zł:** Syga. **150 zł:** Niewarto; Danka; Sęp. **100 zł:** Mac. S.P. KKA; Atrament; Poraj; Jaga; Saper; Staś; Krzem; Folo; Piła; Cygan. **80 zł:** Palmy. **75 zł:** XXA. **70 zł:** Mak. **65 zł:** JW.I.M. **55 zł:** M. **54 zł:** XXV. **53 zł:** Babus. **52 zł:** Więcej. **50 zł:** Figi; Wróbel; Ten; Kępa; Michał; OŚ; Dobry; Wacek; 94; Dobry; Anna; Warta; Billi. **40 zł:** Lech. **30 zł:** Motor; Dod-S; od nas; Banka; BB. **22 zł:** Wyga; Ryś. **20 zł:** Lala; Prus; Ra; Rysia; Sowa; JG; MH; Nafta; Wisia; Krzem; SB; Ola. **15 zł:** Ruta; Trzy. **12 zł:** Zbój. **10 zł:** Peko; As; X; Bezim; Swój. **5 zł:** Mirek.

C.H. dziękujemy za pomoc dla 160 osób i prosimy o dalsze ofiary.

4 kg. żywności — Sport; 5 kg. chleba; 50 kg. papieru — Siwy; 1 amperomierz — Przyszłość.

SPROSTOWANIA: 20 zł Halk winno być Haca; 750 zł Miot winno być Mag; 500 zł Pocer winno być Pacer; 50 zł Tyrda winno być Tynda; 1702 zł Gotyn winno być Getyn; 50 zł Tryb winno być 100 zł Tryb.

540

ARCHIWA PAŃSTW

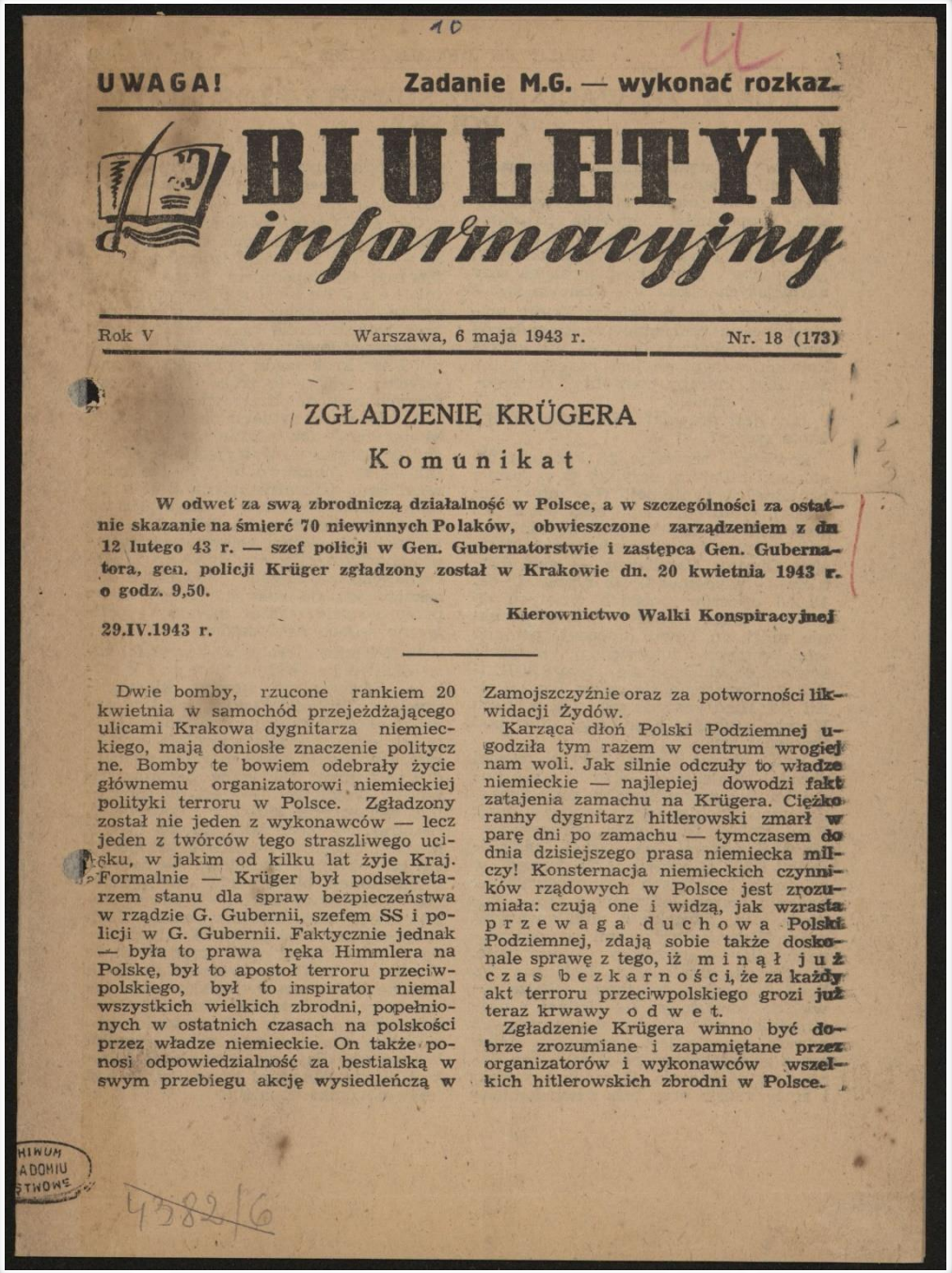

UWAGA! Zadanie M.G. — wykonać rozkaz.

BIULETYN informacyjny

Rok V | Warszawa, 6 maja 1943 r. | Nr. 18 (173)

ZGŁADZENIE KRÜGERA

Komunikat

W odwet za swą zbrodniczą działalność w Polsce, a w szczególności za ostatnie skazanie na śmierć 70 niewinnych Polaków, obwieszczone zarządzeniem z dn. 12 lutego 43 r. — szef policji w Gen. Gubernatorstwie i zastępca Gen. Gubernatora, gen. policji Krüger zgładzony został w Krakowie dn. 20 kwietnia 1943 r. o godz. 9,50.

Kierownictwo Walki Konspiracyjnej

29.IV.1943 r.

Dwie bomby, rzucone rankiem 20 kwietnia w samochód przejeżdżającego ulicami Krakowa dygnitarza niemieckiego, mają doniosłe znaczenie polityczne. Bomby te bowiem odebrały życie głównemu organizatorowi niemieckiej polityki terroru w Polsce. Zgładzony został nie jeden z wykonawców — lecz jeden z twórców tego straszliwego ucisku, w jakim od kilku lat żyje Kraj. Formalnie — Krüger był podsekretarzem stanu dla spraw bezpieczeństwa w rządzie G. Gubernii, szefem SS i policji w G. Gubernii. Faktycznie jednak — była to prawa ręka Himmlera na Polskę, był to apostoł terroru przeciwpolskiego, był to inspirator niemal wszystkich wielkich zbrodni, popełnionych w ostatnich czasach na polskości przez władze niemieckie. On także ponosi odpowiedzialność za bestialską w swym przebiegu akcję wysiedleńczą w Zamojszczyźnie oraz za potworności likwidacji Żydów.

Karząca dłoń Polski Podziemnej ugodziła tym razem w centrum wrogiej nam woli. Jak silnie odczuły to władze niemieckie — najlepiej dowodzi fakt zatajenia zamachu na Krügera. Ciężko ranny dygnitarz hitlerowski zmarł w parę dni po zamachu — tymczasem do dnia dzisiejszego prasa niemiecka milczy! Konsternacja niemieckich czynników rządowych w Polsce jest zrozumiała: czują one i widzą, jak wzrasta przewaga duchowa Polski Podziemnej, zdają sobie także doskonale sprawę z tego, iż minął już czas bezkarności, że za każdy akt terroru przeciwpolskiego grozi już teraz krwawy odwet.

Zgładzenie Krügera winno być dobrze zrozumiane i zapamiętane przez organizatorów i wykonawców wszelkich hitlerowskich zbrodni w Polsce.

HIWUM ADOMIU STWOWE
4382/6

Biuletyn Informacyjny, Nr 18 z dn. 6 maja 1943 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 541.

WOKÓŁ ZERWANIA PZEZ SOWIETY STOSUNKÓW Z POLSKĄ

Głównym wydarzeniem międzynarodowym zeszłego tygodnia — było zerwanie przez Sowiety stosunków z Polską. Propaganda niemiecka potraktowała ten fakt jako wyjątkową dla siebie gratkę i potokiem „wiadomości", „domysłów", „wniosków" oraz najordynarniejszych kłamstw — zalewa świat.

Społeczeństwo polskie w Kraju, wystawione na codzienne ataki gadzinówek i szczekaczek bardziej niż kiedykolwiek spragnione jest rzetelnych informacyj, któreby pozwoliły zorjentować się w chaosie.

Jaka jest prawda? Na czem polega istota rzeczy?

Sowiety, zrywając 26 kwietnia br. stosunki z Polską, uczyniły to w formie brutalnej i cynicznej. Nie mniej ani więcej, tylko oskarżono rząd polski o... współpracę z Hitlerem! Powodem zerwania było: 1. ogłoszenie przez Ministra Obrony Narodowej — gen. Kukiela — wiadomości, iż z pośród ok. 10.000 oficerów polskich wziętych do niewoli przez Sowiety, Rząd Polski nie mógł do chwili obecnej, pomimo wielokrotnych interwencyj u władz sowieckich, doliczyć się około 8.300 ludzi. 2. Zwrócenie się przez Rząd Polski do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie grobów ofiar pod Smoleńskiem.

Jeśli chodzi o sam fakt potwornej zbrodni smoleńskiej — to dziś nie budzi on już najmniejszych wątpliwości. Zarówno dokumenty posiadane przez Rząd Polski (dwuletnia korespondencja z Sowietami na temat „zaginionych" 8.300 oficerów) jak i doraźne, w ostatnich tygodniach przeprowadzone badania szeregu oficerów z armji Andersa, w związku z publikowanymi przez Niemców wykazami pomordowanych ofiar — wszystko to wskazuje, iż odkrycie smoleńskie jest prawdą. Rząd Sowiecki i wojskowe władze sowieckie dopuściły się jednej z najstraszniejszych zbrodni wojennych. Ta ponura prawda jest uznana nie tylko przez społeczeństwo polskie: mamy dane do stwierdzenia, iż rządy brytyjski i amerykański oraz cała uświadomiona część opinji publicznej krajów anglosaskich jest całkowicie świadoma prawdy.

Co się tyczy zwrócenia się Rządu Polskiego do Międzynar. Czerw. Krzyża — to był to krok bezwzględnie konieczny: tym sposobem Rząd Polski u n i e z a l e ż n i a ł się od propagandy niemieckiej, dawał wyraz dobrej woli dotarcia przez bezstronnego międzynarodowego pośrednika do prawdy. I ten krok rządu polskiego był należycie i właściwie zrozumiany przez naszych zachodnich sprzymierzeńców.

A jeśli w tej sytuacji nastąpił sowiecki akt zerwania stosunków z Polską, akt w formie swej wyjątkowo chamski, — to chamstwo to było nie tylko wynikiem podrażnienia na skutek fatalnego dla Sowietów biegu sprawy nieszczęsnych ofiar smoleńskich, było to także chamstwo celowo przemyślane: chodziło o to, aby tupetem i bezczelnością wyciągnąć Sowiety z roli oskarżonego do roli skarżącego! Żeby przeprowadzić szantaż moralny i polityczny wobec Anglosasów.

Na odcinku moralnym — wysiłki sowieckie n i e o d n i o s ł y s k u t k u. Zarówno w sferach kierowniczych krajów anglosaskich, jak i w opinji publicznej całego niezależnego świata sowiecka zbrodnia wywołała wstrząsające wrażenie. Osąd moralny wymordowania przez Sowietów bezbronnych jeńców wojennych — jest dla Sowietów druzgocący. Możnaby powiedzieć, że straszna, męczeńska śmierć tysięcy naszych oficerów — śmierć zdawałoby się tak okrutnie bezcelowa — nabrała naraz jakiejś olbrzymiej wagi, jakiegoś mistycznego sensu. Ogromna mogiła tysięcy męczenników smoleńskich zdaje się krzyczeć na świat cały prawdę o której świat już zapominał: że d w i e są bestje na świecie i d w ó c h jest na świecie antychrystów, nie same tylko hitlerowskie Niemcy. Przedziwnym zrządzeniem Opatrzności męczeństwo smoleńskie w swym wyniku końcowym zdaje się być równe wielkiej bitwie wygranej przez Polskę nad jej wschodnim wrogiem.

Nie dziś jest jednak czas na zbieranie owoców smoleńskiego męczeństwa. Dzisiejsza rzeczywistość polityczna zmusza i świat i nas do odroczenia spraw ofiary smoleńskiej na inny czas. Albowiem nie jesteśmy ślepcami i nie jesteśmy warjatami: wtedy gdy nasz pierwszy i główny wróg — Niemcy — wciąż jeszcze trzyma się silnie i gdy cały wysiłek wkłada w rozbicie przymierza przeciwko niemu zawiązanego —w tej sytuacji nie wolno nam dać przewagi uczuciom nad rozumem. **Przymierze przeciwgermańskie w dzisiejszym swym składzie m u s i b y ć zachowane. Jest to podstawowy warunek zwycięstwa.**

To też gdy rząd angielski rozpoczął kroki zarówno wobec rządu polskiego jak i wobec rządu sowieckiego, celem znalezienia wyjścia z konfliktu, gdy rozpoczęło się poszukiwanie formuły umożliwiającej normalizację stosunków, potraktowaliśmy te angielskie poczynania ze zrozumieniem. Kłamstwem są twierdzenia propagandy niemieckiej o jakichś wymuszeniach dyplomacji brytyjskiej na Rządzie Polskim, o „ultimatum Edena", o żądaniu ustąpienia Sikorskiego itd. Są to takie kłamstwa jak te z przed miesiąca o opuszczeniu przez rząd polski Londynu i przejeździe do Waszyngtonu. Prawdą jest tylko poszukiwanie przez Anglję dróg do kompromisu polsko-sowieckiego. Ponieważ ta akcja dyplomatyczna nie jest jeszcze ukończona — nie będziemy jej omawiać.

Na jeden tylko szczegół pragniemy zwrócić uwagę: na sprawę udziału Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w akcji zbadania grobów smoleńskich. Jak wiadomo Rząd Polski zwrócił się z tą prośbą do MCK. MCK odpowiedział na to, że może się podjąć zbadania tylko wtedy, gdy wszystkie zainteresowane strony (a więc i Sowiety) wyrażą na zbadanie zgodę. S o w i e t y o d m ó w i ł y. W tych warunkach rzecz jest jasna: skoro Sowiety uniemożliwiły działanie międzynarodowej komisji Czerw. Krzyża, wniosek polski w Genewie stał się b e z p r z e d m i o t o w y i jego pozostawienie czy też umorzenie jest tylko formalnością. Odpowiadając Moskwie na zerwanie stosunków — Rząd Polski zaatakował Sowiety specjalnym oświadczeniem (przytaczamy je na następnych stronach), w którym — apelując do całego świata — zażądał zwolnienia przez Sowiety tysięcy rodzin żołnierzy polskich, dzieci polskich oraz wszystkich zdolnych do walki mężczyzn, zatrzymywanych jeszcze przez Sowiety. Ponadto zażądał Rząd Polski prawa rzeczywistej opieki nad swymi obywatelami w Sowietach.

Odpowiedzialne i ciężkie prace dyplomatyczne Rządu Polskiego trwają. Ich wynik jest jeszcze nieznany. Pracom tym towarzyszy zrozumienie opinji publicznej i sfer rządowych naszych sprzymierzeńców.

I rzeczą jest pewną: wysiłek niemiecki, dążący do rozbicia jednolitego frontu przeciwniemieckiego sprzymierzonych u d a ć s i ę n i e m o ż e. Rząd nasz w Londynie w żadnym razie w tym Niemcom pomocnym nie będzie.

I jest pewną rzecz druga: **wysiłek propagandy niemieckiej usiłującej poderwać zaufanie Kraju zarówno do Rządu Polskiego w Londynie jak i do naszego angielskiego sprzymierzeńca — n i e u d a s i ę t a k ż e! Zbyt grubymi nićmi jest szyta nagła germańska dla Polaków życzliwość. Aby tę perfidną akcję propagandy niemieckiej całkowicie w Kraju rozbroić — wzywamy czytelników B.I. do współpracy: niech każdy z was wszędzie tam, gdzie tego wymagają okoliczności, demaskuje chwyty propagandy niemieckiej i informuje społeczeństwo o prawdzie.** Niemcy od dwóch miesięcy prowadzą silną ofensywę na dusze Polaków. W ofensywie tej posługują się i posługiwać się będą coraz częściej pochlebstwem, mglistą obietnicą i pewnymi rzeczowymi formami „zalotów". Obowiązkiem wszystkich świadomych sytuacji Polaków jest przeciwdziałanie propagandzie niemieckiej wszędzie tam, gdzie bodaj najdrobniejsze widać jej kiełkowanie. Naczelną zasadą każdej w a l k i jest: n i e l e k c e w a ż y ć w r o g a!

HIWUM ADOMIU STHOWE

ZAGRANICA

DZIAŁANIA WOJENNE

Ciężkie walki w Tunisie. Rozpoczęta 20 kwietnia ofensywa Aljantów na tę część północnego Tunisu, która jeszcze pozostała w rękach wojsk „osi" — ma przebieg bardzo ciężki i krwawy dla obu stron. Postępy wojsk aljanckich są powolne i nie rozstrzygające — tem nie mniej jednak są wyraźne. Korpus francuski, walczący na pobrzeżu, posunął się w tym czasie od Cap Serrat o 25 km. i znajduje się obecnie o 40 km. od Bizerty. Amerykanie nacierający od Sedjenan posunęli się o trzydzieści kilometrów i zajęli ważny węzeł kolejowy Matheur. Wojska brytyjskie działające z rejonu Medjez el Bab wywalczyły sobie połowę drogi z tej miejscowości do Tebourby, zaś inna kolumna tych wojsk podeszła już na trzydzieści parę km. do portu Tunisu. Oczyszczony został z oddziałów nieprzyjacielskich przez Francuzów cały duży teren od Ouseltia do Pont du Fahs i Francuzi walczą teraz na przedmieściach Pont du Fahs. VIII armja, zająwszy Enfidaville, pasunęła się o 5—10 km. na północ od tego punktu.

Aby w pełni zrozumieć i ocenić te powolne postępy wojsk Aljanckich trzeba sobie zdawać sprawę z dwóch rzeczy: 1. cały front tunetański liczy obecnie około 160 km. długości, a głębokość jego zaplecza wynosiła 20 kwietnia od 90 do 50 km. 2. Walki toczą się w bardzo ciężkim terenie górskim, łatwym do obrony; oddziały posuwać się mogą naprzód tylko stosunkowo nielicznymi dolinami i wąwozami; zdobywać trzeba każde wzgórze, każdy stok. W tej sytuacji odrzucenie nieprzyjaciela o 20, 10 a nawet 5 km. jest już wyraźnym osiągnięciem.

Ponieważ teren Tunisu trzymany jeszcze przez „oś" skurczył się ogromnie i stał się tylko przedmościem — niema już gdzie się cofać! Ćwierć milionowa armja niemiecko-włoska postawiona w obliczu walki do ostatniego — walczy z ogromną zaciętością. Nawet Włosi biją się lepiej niż kiedykolwiek dotąd. Wysiłek wojsk „osi" wzmacnia obfite zaopatrzenie w artylerię i broń maszynową.

W miarę jak coraz cięższe staje się posuwanie naprzód — dowództwo Aljanckie coraz energiczniej działa na połączenia powietrzne i morskie Tunisu z Włochami. Zarówno silne zespoły powietrzne jak i liczne jednostki morskie podwodne i nawodne starają się zupełnie odciąć Tunis od dostaw z Włoch. Straty „osi" w samolotach transportowych oraz w statkach — są ogromne.

Rzecz znamienna: Rommel zniknął z widowni wojennej w Afryce i otrzymał jakiś nowy przydział (wojskami „osi" dowodzi w Tunisie von Arnim). Co więcej — zdaje się że również Montgommery przestał dowodzić VIII-ą armią i też jest już gdzieindziej. Czyżby obaj afrykańscy przeciwnicy mieli się szykować do spotkania na innym terenie?

Na innych frontach: 1. Lotnictwo sowieckie oraz wojska lądowe rozpoczęły działania ofensywne przeciwko przedmościu niemieckiemu u ujścia rzeki Kubań. Teren jest już tam suchy. Opór niemiecki — bardzo zacięty. 2. Ciężkie naloty brytyjskie były dwukrotnie kierowane na Zagłębie Ruhry: raz na Essen, raz na Duisburg. Zaciętość „buldoga brytyjskiego", który za wszelką cenę chce zniszczyć ciężki przemysł niemiecki, niemożliwy do przeniesienia na inne tereny, doprowadza do coraz bezwzględniejszego ścierania z powierzchni ziemi wszystkiego tego, co jeszcze z tego przemysłu w Zachodnich Niemczech ocalało.

OŚWIADCZENIE RZĄDU POLSKIEGO

w sprawie stosunków polsko-sowieckich (28.IV)

„Rząd Polski stwierdza stanowczo, że jego polityka, zmierzająca do przyjaznego ułożenia stosunków pomiędzy Polską i Rosją Sowiecką, na zasadzie nienaruszalności Państwa Polskiego i jego pełnej suwerenności, znalazła i znajduje całkowite poparcie Narodu Polskiego.

Świadom swej odpowiedzialności wobec własnego narodu i wobec aliantów, których jedność Rząd Polski uważa za

kamień węgielny przyszłego zwycięstwa, zwrócił się pierwszy w czerwcu 1941 r. do rządu sowieckiego o porozumienie pomimo wielu tragicznych wydarzeń, jakie miały miejsce od momentu wkroczenia wojsk sowieckich na terytorium Rzeczypospolitej, t.j. od dnia 17.IX.1939. Ułożywszy swe stosunki z rządem sowieckim układem z dnia 30 lipca 1941 r. i porozumieniem z dnia 4 grudnia 1941 r. Rząd Polski dochowywał ściśle swych zobowiązań. Naród Polski, działający w ścisłym związku ze swoim rządem, walczy niezłomnie w kraju i zagranicą z niemieckim najeźdźcą, ponosząc niesłychane ofiary. Nie wyłonił on żadnego zdrajcy i nie poszedł na żadną współpracę z Niemcami. W świetle faktów znanych całemu światu Naród i Rząd Polski nie potrzebują bronić się przed zarzutem o kontakt czy też porozumienie z Hitlerem. Rząd Polski w oświadczeniu z 17 kwietnia br. odmówił kategorycznie Niemcom prawa nadużywania tragedii oficerów polskich dla swych perfidnych planów i napiętnował stanowczo usiłowania propagandy hitlerowskiej, by wzbudzić nieufność pomiędzy sprzymierzonymi. W tym samym czasie skierowana została nota do ambasadora sowieckiego przy rządzie polskim, w której Rząd Polski zwrócił się raz jeszcze o udzielenie informacji, mogących pomóc w wyjaśnieniu losu zaginionych oficerów.

Naród i Rząd Polski, patrząc w przyszłość, apeluje w imię jedności sprzymierzonych, oraz w imię elementarnych zasad ludzkości **o wypuszczenie ze Związku Sowieckiego tysięcy rodzin żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych, którzy biją się lub przygotowują się w W. Brytanii i na Środkowym Wschodzie by wziąć udział w walce, dziesiątków tysięcy dzieci i sierót polskich, za wychowanie których przyjął pełną odpowiedzialność, a które wobec masowych morderstw niemieckich są szczególnie drogie dla Narodu Polskiego. Armia polska, walcząc przeciw Niemcom potrzebuje dla uzupełnień wszystkich zdolnych do walki mężczyzn, którzy znajdują się obecnie na ziemi sowieckiej. Rząd Polski apeluje o ich zwolnienie. Zastrzega on sobie prawo do występowania w sprawie tych wszystkich przed światem. Rząd Polski apeluje wreszcie o kontynuowanie opieki nad rzeszą obywateli polskich, którzy pozostaną w Rosji.**

Broniąc nienaruszalności Rzeczypospolitej, która przyjęła wojnę z Trzecią Rzeszą, Rząd Polski nie sięgnął i nie sięga, jak to podkreślił w deklaracji z 25 lutego 1943 r. po żadne terytoria sowieckie. Obowiązkiem każdego rządu polskiego jest i będzie obrona praw Polski i jej obywateli. Zasady o które walczą Zjednoczone Narody i wzmocnienie za wszelką cenę ich solidarności w walce ze wspólnym wrogiem, pozostają niezmiennie podstawą polityki Rządu Polskiego".

MYLENIE PRZECIWNIKA

Obecnie przechodzimy okres przed doniosłymi wydażeniami, w których Sprzymierzeni denerwują wroga. Spodziewane jest uderzenie na Europę, ale skąd ono przyjdzie? Anglosasi niepokoją z trzech stron, aby tym trudniej było dojrzeć właściwą akcję przygotowawczą.

Po pierwsze: Stany Zjednoczone wywierają nacisk na Finlandię, aby zawarła osobny pokój z Rosją i grożą zerwaniem stosunków. Jednocześnie lotnictwo sprzymierzonych bombarduje porty bałtyckie, oraz minuje Bałtyk. Wódz Nacz. Finlandii marszałek Mannerheim, wyjechał na „urlop" **do Szwajcarii.**

Po drugie: Gen: Wilson przeniósł swą kwaterę bardziej na północ z Kairu do Libanonu w Syrii. Na Cyprze wielka koncentracja wojsk odbyła szeroko zakrojone manewry. Prezydent Turcji Innonu odbył lustrację umocnień na Dardanelach.

Po trzecie: W Gibraltarze skupiono 85 statków i okrętów załadowanych wojskiem, sprzętem wojennym i barkami desantowymi. Wywołuje to zdenerwowanie wśród Włochów, w których nawet się nie wmawia, że broni ich wał umocnień na wybrzeżu.

I bądź tu mądrym skąd przyjdzie uderzenie.

KRAJ

ANARCHJA NA WOŁYNIU. W Końcu marca br. stacjonowane po miastach i osiedlach Wołynia oddziały milicji ukraińskiej, liczące ponad 4.000 ludzi, uzbrojone i wyszkolone przez Niemców — opuściły swe miejsce pobytu i... odmaszerowały do lasów! Okazało się, że milicja ukraińska na Wołyniu była jedną z form organizacji OUN, a mianowicie grupy banderowskiej.

Pierwsze kroki tych niepodległościowych oddziałów ukraińskich zostały skierowane w stronę bezbronnej ludności polskiej! W ciągu paru tygodni — paręset rodzin polskich zostało w najohydniejszy sposób pomordowanych. Nacjonalizm ukraiński raz jeszcze złożył dowody całkowitego braku zmysłu politycznego oraz jakiegoś głębokiego zakorzenienia w duszy pierwiastków bandyckich. Zamiast walki z oddziałami zbrojnymi okupanta — wyrzynanie bezbronnej ludności polskiej! Ten wołyński pogrom polskości, na szczęście jak dotąd ograniczony do kilku miejscowości, stanie się w przyszłości kartą hańby narodu ukraińskiego, hańby tego samego rodzaju co potworne masakry do spółki z Niemcami popełniane na ludności żydowskiej.

Równolegle do akcji oddziałów byłej milicji, rozwija się w pow. sarneńskim „ruch Tarasa Bulby", którego hasłem jest rznięcie wszystkich — Polaków, Żydów, Niemców, Rosjan, Czechów — prócz Ukraińców!

Od końca marca Wołyń jest pozbawiony normalnej obsady policyjnej. Niemieckie próby organizowania policji z pośród Polaków — nie dały żadnego wyniku. Anarchja coraz szersze zataczą kręgi na Wołyniu.

Na szczęście — obok niepoczytalnej w swej zbrodniczości i głupocie politycznej akcji banderowców — stwierdzić można na Wołyniu przeciwstawianie się tak pojętej ukraińskiej robocie niepodległościowej — przez coraz liczniejsze grupy społeczeństwa ukraińskiego, potępiające nieobliczalność i zbrodniczość banderowców. Zarysowują się coraz wyraźniej w społeczeństwie ukraińskim na Wołyniu siły, które we współpracy ze społeczeństwem polskim pragną organizować życie na dziś i na jutro.

Mieć należy nadzieję, że potworne zbrodnie banderowskie nie sprowokują społeczeństwa polskiego na Wołyniu do kroków, z których czerpałby korzyści jedynie okupant niemiecki, dla którego bratobójcza walka polsko-ukraińska jest specjalnie pożądana.

LEGION UKRAIŃSKI. W poszukiwaniu nowych sprzymierzeńców sięgnęli Niemcy do Małopolski Wschodniej. Jak podała prasa niemiecka dnia 1[illegible] ub.m. odbyło się we Lwowie proklamowanie utworzenia „Galicyjskiej Dywizji Strzeleckiej SS". Dywizja tworzona jest wyłącznie z Ukraińców, którzy „otrzymują w ten sposób możność walczenia w obronie starej kultury europejskiej". Zaciąg do tworzonej dywizji ma być ochotniczy. Jak wygląda taki zaciąg, wiemy to już z przykładu tworzenia formacji „ochotniczych" na Litwie. Tworzenie „ukraińskiej dywizji" wygląda szczególnie interesująco na tle wypadków na Wołyniu o których piszemy wyżej.

Jak wynika z doniesień prasy niemieckiej w tworzeniu „dywizji" biorą czynny udział Ukraińcy z pod znaku Kubijowicza z nim samym na czele.

Równocześnie, na podstawie zarządzeń starosty niemieckiego, trwa we Lwowie pobór mężczyzn roczników 1914—19 kierowanych na roboty do Niemiec i na Wschód. Propaganda niemiecka usiłuje w swych poczynaniach wykorzystać motyw „dawnych dobrych czasów monarchii austryjackiej".

BIAŁOSTOCKIE wcielone do Prus Wschodnich przeżywa ciężki okres gwałtownej branki na roboty, systematycznej grabieży i teroru. Mamy przed sobą tekst ogłoszenia landrata o represjach jakie spotkały ludność: „Wieś Toczyłowo została dn. 2.II. rb. zlikwidowana. Większość mieszkańców wysłano na roboty do Niemiec. Środek ten był konieczny ze względu na ogólne ciężkie przewinienia prawie wszystkich mieszkańców wsi. Zostało stwierdzone: 1. stały przemyt różnego rodzaju towarów, 2. zawodowe uprawianie potajemnego uboju, 3. niedostarczenie nałożonego kontyngentu, 4. podanie fałszywych danych przy rejestracji bydła".

Wykonanie zarządzenia wyglądało w ten sposób, że o g. 4 rano wieś otoczyła policja nakazując ludności przygotowanie się do wyjazdu w ciągu 15 minut. Kilku starców zabito na miejscu. 240 osób wywieziono do Niemiec. Okoliczni koloniści rozgrabili dobytek, rozbierając również zabudowania.

Podajemy również interesujący dokument „kulturalnego" sposobu rekrutacji robotników na wyjazd. Jest to wezwanie skierowane do pojedńczo powołanych na roboty: „Ma się dn . . . [illegible]dz. . . . stawić przed Amts komisjatem przygotowany do wyjazdu na roboty do Niemiec. Jeżeli się nie zjawi w oznaczonym terminie, cała rodzina zostanie aresztowana przez Gestapo, albo też na miejscu rozstrzelana, a ziemia zostanie odebrana".

Trwa nadal akcja osiedlania przybłędów niemieckich, dla których tworzone są gospodarstwa większe składające się z kilku mniejszych, z których usunięto Polaków.

Z KRAKOWA. Bezpośrednio po rewelacjach w sprawie zbrodni rosyjskich pod Smoleńskiem ukazało się na murach Krakowa obwieszczenie w języku polskim i niemieckim. Obwieszczenie utrzymane ściśle w tonie podobnych ogłoszeń niemieckich, podaje pierwsze wyniki badania przez przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża mogił pod Smoleńskiem, poczyn imieniem urzędu propagandy w Krakowie zawiadamia, że, celem zapoznania społeczeństwa polskiego z niemieckimi „humanitarnymi" metodami mordowania Polaków, zostanie wysłana do Oświęcimia specjalna komisja. Komisja będzie mogła zobaczyć wszystkie „naukowo opracowane metody" męczenia i tracenia Polaków. W dalszym ciągu obwieszczenie zapowiada szereg wycieczek popularnych do innych obozów koncentracyjnych, gdzie zginęły i giną dziesiątki tysięcy Polaków.

Obwieszczenie, dużego formatu, rozlepione w wielu punktach miasta, dzięki dwujęzycznemu tekstowi było czytane przez setki Niemców, ukazując uczciwszym parodię rozdzierania szat przez propagandę niemiecką nad zbrodniami rosyjskiemi, a zamykającą oczy na własne zbrodnie. Doskonały ten chwyt propagandy polskiej w Krakowie, wywołał szeroki oddźwięk w całym Kraju.

RÓŻNE. Bestialskie likwidowanie resztki pozostałych przy życiu Żydów trwa w całym kraju. W początkach kwietnia przywieziono do Wilna ponad 100 wagonów z Żydami, których wymordowała policja litewska w Ponarach pod Wilnem. Jak donoszą z Prużany wywieziono stamtąd całe ghetto, wprawdopodobnie do Treblinki. W połowie kwietnia przeprowadzili Niemcy całkowitą likwidację ghetta w Stanisławowie.

WARSZAWA

ŚWIĘTO NARODOWE. Dzień 3 Maja Warszawa obchodziła w sposób uroczysty. Wszystkie groby żołnierskie, jak i grób Nieznanego Żołnierza udekorowane były kwiatami. Od wczesnych godzin rannych kościoły były przepełnione tłumami modlących się o wolność dla Ojczyzny.

Wielkie poruszenie wywołało nadanie przez część głośników ulicznych audycji 3-cio Majowej zakończonej odegraniem Hymnu Państwowego, Roty i Boże coś Polskę. Tłumy zebrane przy głośnikach wysłuchały audycji z odkrytymi głowami w asyście gapiących się i niepojmujących niczego Niewców.

GHETTO. W Chwili kiedy piszemy te słowa trwa nadal osłabiony, nie mniej zaciekły opór broniących się Żydów. Bronią się poszczególne domy i bloki. Niemcy w dalszym ciągu wypalają Ghetto. Dla izolowania poszczególnych domów i zmuszenia mieszkańców do wyjścia na ulicę, Niemcy podpalają systematycznie dom po domu. Wielkie pożary trwały przez cały tydzień. Żydzi palą objekty, służące Niem

ARCHIWA
PAŃSTWOWE

com, jak np. fabryki żydowskie, pracujące dla wojska. Zdaniem specjalistów pożar ghetta uważać można za jeden z największych pożarów jakie miały miejsce w Europie. Tysiące Żydów wypędzonych z kryjówek ogniem, odstawionych zostało na bocznicę kolejową, skąd wywieziono ich na wschód. Inne tysiące giną od kul oprawców hitlerowskich iod ognia. Dowódca SS i policji na dystrykt warszawski — von Sammern otrzymał dymisję, jego następcą został gen policji Stroop.

Dnia 3 bm. obstawione zostało przez Niemców tak zw. Małe Ghetto, gdzie znajdują się Żydzi pracujący dla Niemców. W ostatnich dniach wywieziono także Żydów skoszarowanych przy niektórych fabrykach warszawskich. Wynika z tego, że Niemcy postanowili zlikwidować ostatecznie wszystkich pozostałych jeszcze przy życiu Żydów.

KWITUJEMY odbiór na B.I. **4.240 zł.** **250 zł:** HC. **200 zł:** Los; Sten + L; Ja; Organ. **130 zł:** Rad. **100 zł:** Antoś; Dal; AK; AK; 20 La; Lert; Marek; Abo. **70 zł:** Józef. **60 zł:** Pan. **50 zł:** MS. Bu-ek; Wujek; Wisia; Idzi; Ala; Stenia; Spółka; Laik; OP; AS; Wąs; Czar; Fis; Gryf; JH. **40 zł:** od nas; 1-szy; Si-ska; Bzura; Premia. **30 zł:** WB; Edmund; Wu-Em. **25 zł:** Pan; Wąs; Ira; Poker; Oset. **20 zł:** Telun; MM; Emila; W; JR; Ben; Wiktor; Baby; Sokół; Simka; Zimna; Kos; Surma; Irena; Wicuś; JG; War; OK; Noel; Gam; Wisła; Orły. **15 zł:** PPH; Apsik; Żyto. **12 zł:** Bociek; Donek; Hycler; Orzeł. **10 zł:** MZ; ZZ; Stef; Jo; Juras; Wu-es; Ela; Śruba; JM; WA; Tosia; Duży Jan; KS; St.L; L; MH; Sokół; Haga; JAZ; Niecierpliwy; SV; Kmicic; Tadek; Marcin; M; Smok; M. III; Dobosz. **6 zł:** Andrzej. **5 zł:** Pola; Edek; K-ski; J; AW; Wezw; Wolny; C; Rewe; Cadyk; Cham; Padych; Janek; BMK; St. 8; St.p; Styr; Organ. **4 zł:** Rom. **2 zł:** Krysia.

KWITUJEMY odbiór na cele spec. i na broń **40.558 zł.**

10.000 zł: Gustera. **5.000 zł:** Pi. **4.000 zł:** Farys. **2.000 zł:** Rym na broń. **1.500 zł:** Topór. **1.000 zł:** Jerzy; Stamara; Skarb; Orle. **780 zł:** Stół. **770 zł:** Mika; **600 zł:** Wieś. **500 zł:** Kajak; Jaś WW; Edek; TJ; TG. **470 zł:** Gama. **300 zł:** Ninka; Topór. **250 zł:** Olala. **205 zł:** Palmy; 20 dolarów złotych; „2 Dane". **200 zł:** Wanda; Platy; Serum; Tunis; Ryś; Skur; Belot. **150 zł:** Misia; JX; Chłopiec; Konar; Gryf. **120 zł:** „129". **100 zł:** Jeż; Ila; Kierownik; Luc; Myszka; Zosia; JWD; Zosia; Prut; S. 7; [illegible]; Warta; Ryś; Brusz; 2. GD; Ma; Jotka; Nikta; Ciek; Ufna; ZŻ. **90 zł:** Grupa S. **86 zł:** Orły. **80 zł:** Iga. **70 zł:** Hacele; 2 GB; Wł. IV. **65 zł:** Olcha. **60 zł:** Len; ZP; Cień. **55 zł:** Lena. **50 zł:** Tunis; Ala; Wute; Ola; Michał; Irka; Tlen; Wiesia; Z; Troid; Lech; CK; Ba-ek; Teka; Burat; Kabul. **40 zł:** Waga; AH; 2 GG; RWF; Dobry. **36 zł:** Sęp. **35 zł:** Ład. **33 zł:** BB. **30 zł:** Luba; Wizet; MWNBr; De; St; Zosia; OO; Korbe; Kipek; OO. **26 zł:** Ry-Zy. **25 zł:** Praga; Klub; Wilk. **23 zł:** Ghetto; Lód; M.III. **22 zł:** Sęp. **20 zł:** Dobosz; SV; TK; LB; Sław; Teresa; Ryba; Ira; Aka; Nikta; Liw; Mały; Jot; Nowy; Niezn; Ta-joj; Apon; Em; Ola; Kora; Pupa; Szpak; JW; Mama; Gapa; WW; Jur; Sosna; Słoń; St.R; Opien; Sęk; Iskra; 20a; Hela; Loda; Ika; Mruk; Pupil. **17 zł:** 2 GG. **15 zł:** Stef. **13 zł:** 2.GE; Wute. **12 zł:** Kryś. **10 zł:** Kontr; Kryś; JB; Hawaj; Zosia; To; Stefa; Gong; Bida; MK; Lodzia; Janek; Daw; Żolka; Pulek; Dzięć; Klucz; Ryn; Kmicic; Em-Jot; Guno; L; PŁ; Malte; Br. L. **7 zł:** Boga. **5 zł:** Black; Ak; [illegible]nek; Stef; Misio; Mściw; Lia; Misia; [illegible]
Janka — 300 Junaków; Sklep — żyw-
Janka — 300 Junaków; Sklep — żyw-
papieru.

OPUSZCZONO — 30 zł Ciota na B.I.
SPROSTOWANIE: 20 zł Wisia winno być Wisła.

TZ
WW

541

ARC WP PAN

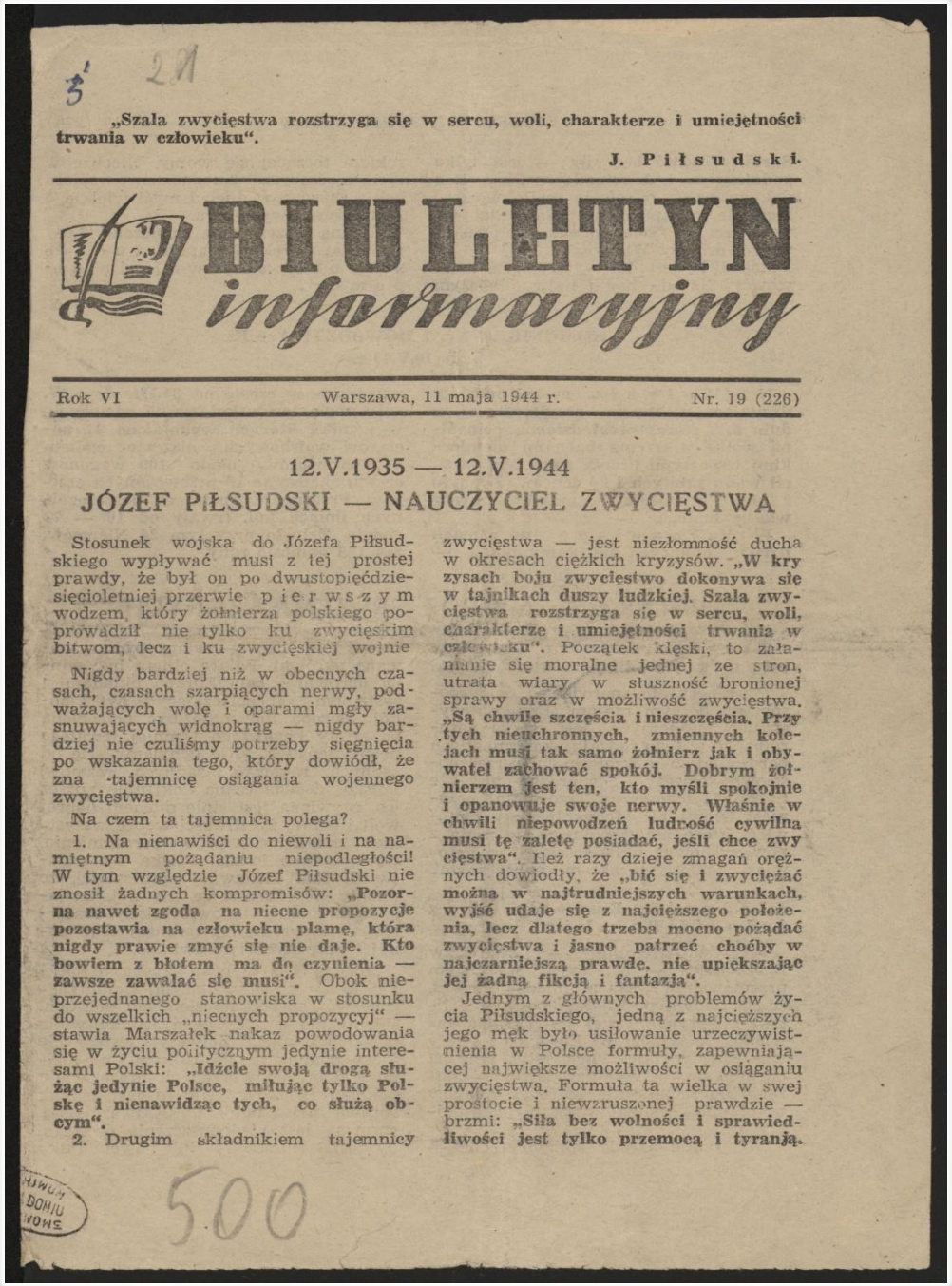

„Szala zwycięstwa rozstrzyga się w sercu, woli, charakterze i umiejętności trwania w człowieku".

J. Piłsudski.

BIULETYN informacyjny

Rok VI | Warszawa, 11 maja 1944 r. | Nr. 19 (226)

12.V.1935 — 12.V.1944
JÓZEF PIŁSUDSKI — NAUCZYCIEL ZWYCIĘSTWA

Stosunek wojska do Józefa Piłsudskiego wypływać musi z tej prostej prawdy, że był on po dwustopięćdziesięcioletniej przerwie pierwszym wodzem, który żołnierza polskiego poprowadził nie tylko ku zwycięskim bitwom, lecz i ku zwycięskiej wojnie

Nigdy bardziej niż w obecnych czasach, czasach szarpiących nerwy, podważających wolę i oparami mgły zasnuwających widnokrąg — nigdy bardziej nie czuliśmy potrzeby sięgnięcia po wskazania tego, który dowiódł, że zna tajemnicę osiągania wojennego zwycięstwa.

Na czem ta tajemnica polega?

1. Na nienawiści do niewoli i na namiętnym pożądaniu niepodległości! W tym względzie Józef Piłsudski nie znosił żadnych kompromisów: **„Pozorna nawet zgoda na niecne propozycje pozostawia na człowieku plamę, która nigdy prawie zmyć się nie daje. Kto bowiem z błotem ma do czynienia — zawsze zawalać się musi"**. Obok nieprzejednanego stanowiska w stosunku do wszelkich „niecnych propozycyj" — stawia Marszałek nakaz powodowania się w życiu politycznym jedynie interesami Polski: **„Idźcie swoją drogą służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym"**.

2. Drugim składnikiem tajemnicy zwycięstwa — jest niezłomność ducha w okresach ciężkich kryzysów. **„W kryzysach boju zwycięstwo dokonywa się w tajnikach duszy ludzkiej. Szala zwycięstwa rozstrzyga się w sercu, woli, charakterze i umiejętności trwania w człowieku"**. Początek klęski, to załamanie się moralne jednej ze stron, utrata wiary w słuszność bronionej sprawy oraz w możliwość zwycięstwa. **„Są chwile szczęścia i nieszczęścia. Przy tych nieuchronnych, zmiennych kolejach musi tak samo żołnierz jak i obywatel zachować spokój. Dobrym żołnierzem jest ten, kto myśli spokojnie i opanowuje swoje nerwy. Właśnie w chwili niepowodzeń ludność cywilna musi tę zaletę posiadać, jeśli chce zwycięstwa"**. Ileż razy dzieje zmagań orężnych dowiodły, że **„bić się i zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się z najcięższego położenia, lecz dlatego trzeba mocno pożądać zwycięstwa i jasno patrzeć choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcją i fantazją"**.

Jednym z głównych problemów życia Piłsudskiego, jedną z najcięższych jego męk było usiłowanie urzeczywistnienia w Polsce formuły, zapewniającej największe możliwości w osiąganiu zwycięstwa. Formuła ta wielka w swej prostocie i niewzruszonej prawdzie — brzmi: **„Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko przemocą i tyranją.**

500

Biuletyn Informacyjny, Nr 19 z dn. 11 maja 1944 r.

Zbiór afiszów plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 500.

Sprawiedliwość bez siły — jest tylko gadulstwem i dziecinadą". Oby Bóg dał, by nasze pokolenie miało większe szczęście niż pokolenie Marszałka we wcieleniu w życie polskie tej podstawowej prawdy Wielkości.

Rok 1944 jest dla wytrzymałości ner wowej Narodu bodaj najtrudniejszym rokiem toczącej się wojny. Niechże w tych męczących zmaganiach wspiera nas z zaświatów duch i myśl wielkiego realizatora Zwycięstwa.

„Wojna jeszcze nie skończona. Losy wojny są w ręku Boga, ale l u d z i e s ą p o t o, a b y w o j n i e d o p o m ó c".

KOMUNIKAT Nr. 7 DOWÓDZTWA A.K.
z dn. 10.V.44 r.

N a W o ł y n i u nasze oddziały działające w strefie przyfrontowej w dniu 5.V. stoczyły całodzienną pomyślną walkę z trzema baonami niemieckimi wspartymi bronią panc. Npl. stracił wielu zabitych i 20 jeńców. Zdobyto 2 ckm., granatnik i amunicję. Straty własne małe.

W M a ł o p o l s c e w ramach działań bojowych na komunikację — wykonano w czasie od 31.III. do 3.IV. zniszczenia torów kol. na 25 odcinkach, w wyniku których wykolejono 27 pociągów wojskowych, niszcząc ogółem 11 parowozów, około 100 wagonów oraz uszkadzając 16 przewożonych czołgów. Przerwy w ruchu na poszczególnych liniach kol. trwały od 10 — 72 godzin. Zginęło przy tym 24 Niemców, zaś 169 odniosło rany.

POLSKA — A OBÓZ SPRZYMIERZONYCH

T r z e c i o m a j o w e w y s t ą p i e n i a p o l i t y c z n e.

Polskie święto narodowe dało sposobność licznym mężom stanu do wystąpień publicznych. Jest rzeczą naturalną, że w tego rodzaju okolicznościach bardzo łatwo o wzniosłe lub grzecznościowe frazesy. Stwierdzić wszakże trzeba, iż tegoroczny Trzeci Maj przyniósł więcej niż kiedykólwiek przemówień, które nic wspólnego nie mają z powierzchowną układnością — są natomiast doniosłymi aktami politycznymi.

J e d n o ś ć E u r o p y o r a z j e d n o ś ć P o l a k ó w.

Prezydent Rzplitej — Władysław Raczkiewicz — w swym radiowym przemówieniu wskazał między innymi, że naczelnym postulatem polskiej polityki międzynarodowej jest przeciwstawianie się podziałowi Europy na strefy wpływów wielkich mocarstw, zaś na odcinku wewnętrzno narodowym — dążenie do zachowania jedności Polaków w obronie swoich praw najistotniejszych.

„Wszystkie narody sprzymierzone — mówił Prezydent — winny być traktowane narówni. Polska objęta być winna narówni z całą Europą układami i systemem zabezpieczającym byt i pokój. Europa nie może być podzielona na strefy trwalszego i mniej trwałego bezpieczeństwa. Nie uchylamy się od żadnych rokowań i żadnych rozmów. Polska, doświadczana okrutnie przez los, ożywiona jest stale duchem dobrej woli i pełnej życzliwości wobec wszystkich rzetelnych prób porozumienia. Równocześnie jednak Polska wie z doświadczenia niedawnej przeszłości, że układy dwustronne są niewystarczające i że muszą stanowić człony obszerniejszego systemu, gwarantującego pokój i bezpieczeństwo świata..."

„Śledzimy z głęboką troską te ciężkie, krwawe ślady, którymi wojna znaczy swój pochód na ziemiach polskich. Wiemy, że zniszczy ona jeszcze wiele polskich istnień. Zniszczy jeszcze nie jeden pomnik naszej kultury i nie jedne z dóbr, wytworzonych pracą wielu pokoleń Polaków. Nie to jest jednak sprawą najważniejszą. Najważniejszą sprawą jest niedopuszczenie do tego, by został zniszczony lub nawet tylko

nadszarpnięty ten dorobek, który naród polski w ciągu całej wojny potrafił zachować: **jasność celów ku którym idzie i jedność w obronie swoich praw najistotniejszych. Być może niejednokrotnie jeszcze na tę jedność będą skierowane ataki, być może będziemy musieli przeciwdziałać próbom podzielenia nas na odłamy, zmierzające do różnych celów.** Wierzę jednak niezachwianie, że usiłowania te będą bezowocne i żadna część narodu nie zejdzie z drogi, po której naród kroczy od chwili rozpoczęcia tej wojny, drogi ku prawdziwej wolności".

D e m o n s t r a c j a a n g i e l s k i e j l o j a l n o ś c i.

Na wielkim zgromadzeniu, zorganizowanym przez towarzystwa angielsko-polskie i szkocko-polskie, na którym obecnych było paręset najwybitniejszych osobistości ze świata polskiego oraz liczni przedstawiciele rządu angielskiego, Izby Gmin, Izby Lordów, prasy itd. — przemówił w imieniu brytyjskiego gabinetu — min. Ernest Bevin. Min. Bevin powiedział:

„Naród brytyjski nie zapomni, że Polacy nigdy nie ustawali w walce po jego stronie. Nie zapominamy, że armia polska po wszystkich swoich przejściach jest największą ze wszystkich europejskich armij sprzymierzonych w naszym kraju. Prócz tego wasza armja szkolona na Środkowym Wschodzie oczekuje swych możliwości, podczas gdy dwie dywizje walczą obecnie we Włoszech. A przecież walki armij aljanckich we Włoszech — jak to powiedział marszałek Stalin w swoim rozkazie dziennym — stały się niezwykle ważnym wkładem do zwycięstwa wspaniałych armij rosyjskich..."

„Ale może najbardziej wstrząsającą dla nas rzeczą jest opór sławnego polskiego ruchu podziemnego. W miarę zbliżania się armij sojuszniczych idących z pomocą waszemu narodowi, znaczenie tego ruchu ujawnia się światu w całej pełni. Zdajemy sobie sprawę z wielkich trudności, które pociąga za sobą utrzymanie tej siły, z trudności uzbrojenia i łączności do której stworzenia trzeba jaknajwiększej pomysłowości. Jestem pewien, że siły te rwą się do akcji, gotowe wyprzeć najeźdźcę z Kraju. **Wyzwolenie Polski dojdzie ostatecznie do skutku w drodze łącznego uderzenia na Niemcy ze wschodu i zachodu".**

Następnie min. Bevin złożył hołd pamięci premjera Sikorskiego. „Po jego śmierci, która stanowiła bolesny cios dla całego świata, obecny premjer polski, pan Mikołajczyk, wziął na siebie trudne zadanie; **zachował on jednak wielką godność i jego rząd w ciągu całej wojny pozostał strażnikiem niepodległości Polski. Działalność polskich sił zbrojnych, łącznie z tymi, które czekają w Kraju na sposobność uderzenia na nieprzyjaciela, stanowi najlepszy dowód wiary społeczeństwa polskiego w pańską niezależność i pańskie zdolności polityczne** — zwrócił się minister Bevin do Premjera Mikojaczyka — **do chwili, gdy naród polski będzie mógł swobodnie wybierać rządy jakich sobie będzie życzył".**

Powyższe wystąpienie Bevina, członka brytyjskiego gabinetu wojennego, na tle nieustannych oszczerczych napaści prasy [illegible] na stosunek [illegible] rażu demonstracyjnej wobec nas lojalności Anglji.

„P o l a k a m o ż n a z a b i ć — n i e d a s i ę j e d n a k z n i e g o u c z y n i ć n i e w o l n i k a".

Na tym samym angielsko-polskim zgomadzeniu przemówił po ministrze Bevinie premjer Mikołajczyk.

„Nie jest sprawą przypadku, że jedynym naszym wielkim świętem narodowym na przestrzeni lat stu pięćdziesięciu była rocznica konstytucji, która nadawała narodowi polskiemu wolności obywatelskie, religijne i polityczne oraz wprowadzała ważne reformy wychowawcze i społeczne. Tak samo, jak nie było rzeczą przypadku, że jedynym królem, któremu naród polski nadał miano Wielkiego był Kazimierz Wielki, który nie prowadził wojen, ale budował sioła i miasta, organizował rzemiosła i handel, zawierając pakty pokojowe ze swoimi sąsiadami. Naród polski był więc narodem miłującym pokój, ceniącym zarówno wolność swoją jak i cudzą. **Polaka można zabić — nie da**

HIWOY ADOMIU STWOWE

się jednak z niego uczynić niewolnika! (oklaski).

„Po tej wojnie powstanie nowy porządek rzeczy, w którym do zasady wolności jednostki musi dojść zasada wolności państwa i narodu (oklaski). **Jeżeli państwa będą wolne od strachu przed napaścią silniejszego sąsiada, jeżeli uzyskają wolny udział w dobrach gospodarczych świata, jeżeli głos wszystkich państw będzie równo liczony w rodzinie narodów, jeżeli każdy naród będzie miał pełną swobodę zachowania swej tradycji i zwyczajów — pokój po tej wojnie osiągnięty będzie trwały i sprawiedliwy**" (Oklaski)...

„Wierzę, że w czasie wojny, szczególnie w końcowej jej fazie, rzeczą najwyższej wagi dla narodów sprzymierzonych jest sprawa zachowania tajemnicy działań i planów wojennych. Nie wydaje mi się jednak, by wszystkie zagadnienia przyszłości wymagały ochrony i otaczania ich specjalną tajemnicą i by ujawnienie ich zagrażało jedności sprzmierzonych (oklaski). **Przy czystości zamiarów wszystkich sprzymierzonych nic nie stoi na przeszkodzie do [illegible] na tematy przyszłości.** Aby światowa organizacja bezpieczeństwa mogła dobrze działać — Europa musi być zjednoczona. Wierzę, że narody Europy dojrzały do współpracy w ramach ściślejszej organizacji europejskiej".

„Jesteśmy w przededniu decydujących zmagań i trzeba mieć gotowe plany administracji terenów uwalnianych od nieprzyjaciela. **Narody oswobodzone muszą odzyskać jaknajszybciej swoje legalne władze państwowe** (oklaski). Jasny i jednakowy dla wszystkich ziem europejskich oswobadzanych od okupacji niemieckiej plan odbudowy prawowitych władz państwowych podwoi ich własne wysiłki i stanie się skutecznym środkiem, przeciw propagandzie niemieckiej. Co się tyczy Polski — cała Polska jest zjednoczona w żądaniu wolności i niepodległości (oklaski). Nic nie zdoła rozerwać jedności rządu z Krajem i polskim ruchem podziemnym!" (oklaski).

Głos Ameryki: bez wolnej Polski — nie ma wolnej Europy ani pokoju.

W dniu 3 Maja zarówno w Senacie Stanów Zjednoczonych jak i w Izbie Reprezentantów odbyły się debaty na tematy polskie. W rozprawach Izby Reprezentantów zabrało głos 82 posłów! W czasie tej wielkiej manifestacji na rzecz Polski m.in. poseł Bradlej oświadczył: „Stanowisko rządu amerykańskiego, podkreślające konieczność pełnej sprawiedliwości dla Polski — musi wywrzeć wrażenie na srzymierzeńcach Ameryki". Inny poseł stwierdził: **„Bez wolnej i demokratycznej Polski nie może być wolnej i demokratycznej Europy, a bez wolnej i demokratycznej Europy następna wojna światowa jest faktem niewątpliwym. Losy Polski należy rozstrzygać nie w ramach oportunizmu narodowego — ale przez wymiar [illegible] sprawiedliwości".**

Nie sposób jest przytoczyć wszystkich — jakże cennych głosów świata, które skierowane do nas zostały w dniu 3 maja. Na przykład Australja, która jak wiadomo zastępuje interesy polskie wobec rządu sowieckiego, oświadczyła przez usta swego premiera: **„Pragnę, aby cały naród polski wiedział, że wolność jednostki i odzyskanie praw Polski jest głównym motorem tej wojny".** W dominium Nowej Zelandji arcybiskup Wellingtonu wydał w tym dniu list pasterski, poświęcony Polsce, zaś w ratuszu stolicy Nowej Zelandji zawieszono portret sławnego prezydenta Warszawy — Stefana Starzyńskiego. W Stanach Zjednoczonych nazwano nową wielką autostradę imieniem Pułaskiego. Itd., itd.

Dzień 3 Maja stał się w pewnej mierze świętem Narodów Zjednoczonych.

Zagranica

DZIAŁANIA WOJENNE

Rekordy powietrzne. Jak już donosiliśmy, Niemcy, wobec ogromu strat, jakie ponosili w walkach z nalotami aljanckimi, zrozumieli, że w ten sposób grozi im zupełna ruina ich lotnictwa myśliwskiego, a tem samem bezbronność na wypadek inwazji z zachodu. Postanowili więc oszczędzać swe myśliwce, trzymać je w rezerwie na chwile decydujące i nie stawać chwilowo do walki z atakującymi Aljantami. Lotnictwo ich jest za słabe, by mogło sprostać wszystkim zadaniom. I nic tu nie pomogą tłumaczenia Goebbelsa, który w „Das Reich" wyjaśnia, że myśliwce niemieckie nie stają obecnie do walk powietrznych wyłącznie z przyczyn atmosferycznych, nie zaś z powodu swej słabości.

A Aljanci jakby tylko czekali na tę decyzję niemiecką: znów znacznie wzmogli gwałtowność swych bombardowań. Kwiecień był pod tym względem miesiącem rekordowym. Zrzucono łącznie około 85.000 ton! A jeśli teraz przypomnimy sobie, że jeszcze na początku bieżącego roku Aljanci zrzucali łącznie zaledwie 10—15.000 t., że w **ciągu całego** roku 1942 zrucili 37.000 t., zaś w całym 1943 r. RAF zrzucił 135.000 t. — wtedy zrozumiemy, jak zawrotne jest tempo tego wzrostu.

Bezczynność lotnictwa niemieckiego wobec wciąż potężniejących ataków aljanckich wywołuje w Niemczech duże rozgoryczenie. Głosy krytyki są widać częste, skoro sam Goebbels w cytowanym artykule musiał im odpowiadać. Mówi on tam, że wprawdzie nie może zaprzeczyć anglosaskiej przewadze w powietrzu, ale pociesza rodaków, że przewaga w powietrzu... nie jest czynnikiem decydującym na wojnie. W 1939 i 1940 śpiewał na inną nutę.

W minionym tygodniu Aljanci wykonali dwukrotnie nalot na Berlin. 7.V. z górą 1.000 amerykańskich czteromotorowców zrzuciło 2.000 ton — był to podobno najcięższy nalot, jaki Berlin dotąd przeżył. Bardzo silnie wzmożono bombardowania Bałkanów, a zwłaszcza Rumunii (Bukareszt, Ploesti). Skutecznie zniszczono największe zakłady chemiczne w Europie w Leverkusen (na północ od Kolonii). Większość ciosów spadała na miejscowości drobne, lotniska i węzły kolejowe Holandii, Belgji i północnej Francji, a specjalnie na okolice Calais.

Na lądach — spokój. Na frontach lądowych natomiast trwa „cisza przed burzą". Rosjanie wykorzystują obecną przerwę w działaniach na podjęcie nowej próby wykończenia ostatniej niemieckiej pozycji na Krymie — Sewastopola. Przypuścili zmasowane ataki wspomagane przez ciężką artylerię i lotnictwo. Walki są w toku.

Sukcesy na Nowej Gwinei. Na Nowej Gwinei, będącej największą wyspą, z której kiedyś Japończycy zamierzali zagrażać Australii, wylądowali jednocześnie Amerykanie w zachodniej, holenderskiej części wyspy (miejscowość Holandia), Australijczycy zaś zaatakowali od wschodu, zajmują ważną bazę Medang. Jedni i drudzy z dwóch stron zmierzają teraz ku głównemu japońskiemu punktowi oporu, znajdującemu się w mieście Wewak.

NOWI TOWARZYSZE WASILEWSKIEJ

Pielgrzymki do Moskwy. Do Moskwy przybył ostatnio jakiś ksiądz Orlemański, nieznany nikomu Polak ze Stanów Zjednoczonych. Został on dwukrotnie przyjęty przez Stalina. Najwidoczniej w oczekiwaniu kongresu Polonii amerykańskiej, który ma być wielką manifestacją jej gotowości do walki w obronie praw Polski — Stalin pragnąłby storpedować jedność polskiego wychodźtwa. Słabe muszą być jednak jego możliwości na tym polu, skoro jedynie tak „znany działacz" jak ks. Orlemański okazał się gotowym do odbycia pielgrzymki do Moskwy.

Również wybrał się do Moskwy prof. Oskar Lange, zwolennik ustępstw wobec Sowietów. Odwiedzał on oddziały Berlinga, konferował z moskiewskiemi „patriotami", jednem słowem prowadził typową dywersyjną, szkodnicką robotę, łamiąc jednolitą, silną postawę narodu polskiego.

Nie wiemy, czy Ks. Orlemański i prof. Lange — to ludzie otumanieni czy kupieni przez Sowiety obietnicą jakichś stanowisk pod opieką Moskwy — jakkolwiek by było postępowanie ich obu z polskiego punktu widzenia nie znajduje żadnego usprawiedliwienia spotka się z najostrzejszem potępieniem całego społeczeństwa, szczególnie zaś jednolitej i zwartej masy polskiej w Ameryce.

Nowe łudzenia. Propaganda moskiewska wykazuje nowe ożywienie w sprawie polskiej. Cel jej obecny — to przekonanie nas, że Sowiety nie mają zamiaru wtrącać się w nasze sprawy wewnętrzne, że nie chcą zmieniać naszego ustroju społecznego itd. — bylebyśmy się tylko zgodzili na „linię Curzona" oraz na zmianę rządu. Znamy tę piosenkę. Pamiętamy ją dobrze z 1939 r., gdy nam Niemcy powtarzali: „zgódźcie się tylko na odstąpienie Gdańska".

Kraj

WALKA. Polski oddział partyzancki na wileńszczyźnie zajął miasteczko powiatowe Troki. Po krótkiej walce rozbrojono i usunięto z miasta stacjonujący w Trokach oddział litewski. Partyzanci opuścili Troki po kilkugodzinnym pobycie.

Niemcy rozstrzelali kilkudziesięciu naszych rannych z zajętego polskiego szpitala polowego w rej. Włodzimierza.

Koło Molend w pow. Kozienickim Niemcy wspomagani przez samoloty i samochody pancerne otoczyli odział partyzancki operujący w tej okolicy. Oddział przebił się szczęśliwie z niewielkimi stratami, Niemcy stracili kilkudziesięciu ludzi.

Dn. 24.III. pod Kłomnicami (pow. Radomsko) żandarmeria niemiecka zaatakowała wojskowy oddział „leśny". Mimo wielkiej przewagi liczebnej, Niemcy nie zdołali zlikwidować oddziału, który wycofał się, tracąc paru poległych. Straty npla: 4 ludzi.

W kwietniu nastąpiło w GG około 40 większych „katastrof" kolejowych, w większości spowodowanych najechaniem pociągów na miny. Uderzenia skierowane były głównie przeciwko transportom wojskowym sprzętu i amunicji. Największe straty w ludziach ponieśli Niemcy pod Płochocinem (4.IV) i pod Urlami (linia Warszawa—Małkinia, 28.IV). Największe zagęszczenie zamachów — na Podlasiu w rejonie Łukowa, gdzie doprowadzono do ciągłych przerw w ruchu, trwających niekiedy po 2—3 dni.

Polskie oddziały partyzanckie w Beskidach Zachodnich przejawiły ostatnio żywą działalność bojową. Poważnie zasilają je Polacy, uciekający z przymusowej służby w armii niemieckiej. Niemcy usiłują rozpowszechniać wśród tych oddziałów prowokacyjne ulotki, wydawane rzekomo przez dowództwo A.K.

W wytwórni prochu w Pionkach wysadzono w powietrze 1.800 kg. prochu (19.IV.). Skład spłonął. W odwet rozstrzelali Niemcy 10 robotników wytwórni.

W sołectwie Jabłonna i w Zarządzie miejskim Rembertowa zniszczono spisy ludności i akta.

W dniach 22—24.IV. bojowcy polscy skonfiskowali w Warszawie i okolicy kilkadziesiąt samochodów niemieckich.

W Tarchominie oddział bojowy skonfiskował niemiecki skład towarów sanitarnych dla wojska, wywożąc leki i opatrunki samochodami.

Po obu stronach frontu. Relacja z rejonu Podhajec świadczy, że przy poprawnej naogół postawie wkraczających oddziałów rosyjskich okazują one dużą bezwzględność w rekwizycjach (zwłaszcza żywności), a niekiedy dopuszczają się nadużyć, rabunków i gwałtów, przyczym pijaństwo sowieckich żołnierzy gra dużą rolę. Trwa na Wołyniu rejestracja mężczyzn od 18—52 lat bez względu na narodowość i szybkie wcielanie ich do armii czerwonej. W niewoli niemieckiej znajduje się już pewna ilość takich żołnierzy. Na obszarach zajętych odbudową Sowiety administrację z okresu okupacji 1939—41, obsadzając ją w znacznej części tymi samymi co wtedy ludźmi. Tworzą pierwsze „artele" rzemieślnicze. We wsiach rozstrzelano wielu zamożniejszych gospodarzy jako „kułaków".

W pasie przyfrontowym niemieckim w Małopolsce Wsch. większość wsi jest spalona, a pola zjeżdżone gąsiennicami czołgów. Władza niemiecka istnieje w teorii, ludność bowiem zdana jest na własne siły. Dla ochrony przed pociskami i bombami mieszkańcy spędzają większość dnia w piwnicach kościołów i dużych budynkach. Panuje powszechny głód, gdyż Niemcy nie dają żadnych przydziałów. Wojsko raz po raz wyłapuje ludność i samochodami przewozi ją pod linię frontu do robót, odbywających się nieraz pod obstrzałem artylerii i k.m.-ów sowieckich.

Cztery duże oddziały kawalerii sowieckiej przekroczyły w kwietniu Bug, wchodząc do powiatu chełmskiego. W gminach nadbużańskich wywiązały się walki z Niemcami, którzy spalili wtedy atakiem lotniczym 2 wsie: Ksawerów i Gałęzów. Ludność utraciła wszystko. 7 osób zabitych.

Partyzantka sowiecka w Lubelszczyźnie występuje licznie, szczególnie w pow. janowskim i biłgorajskim, natomiast oddziałów partyzanckich PPR prawie niema (wiadomo nam o paru grupach po ok. 50 ludzi). **Prowadzą one mało akcji dywersyjnych natomiast dość żywą agitację wśród chłopów, przede wszystkim za armią Berlinga.**

Terror niemiecki. Dnia 24.IV. samoloty niemieckie zrzuciły pociski zapalające na osadę Pawłów pod Rejowcem. Z płonących domów ludzie poczęli uciekać, unosząc dobytek. Wtedy lotnicy zaatakowali uciekających ogniem broni maszynowej — zabijając i raniąc wiele osób.

W pow. Biała Podlaska Gestapo przy udziale Kałmuków dokonało 8.IV. „pacyfikacji" wsi Ortel, Perkowicze i Ogrodniki. Spalono kilka zagród.

16—18.IV. aresztowali Niemcy ok. 300 osób w pow. Łukowskim (w Olszewnicy, Brzozowicy, Zarzeczu). Kilka osób zastrzelono. Wieś Olszewnica została spalona.

W czasie świąt W. Nocy, przy „ewakuacji" więzienia w Lublinie, rozstrzelali Niemcy około 200 więźniów, ogłosili zaś urzędowo cyfrę 70 skazanych.

Jako odwet za zamach oddziału A.K. na pociąg pod Pisarowicami Niemcy rozstrzelali 10.IV. w Sanoku 30 więźniów.

Do obozu koncentracyjnego w Woli Duchackiej przybył 23.IV. transport Polaków obojga płci, aresztowanych przez Niemców na Węgrzech.

Przypomnienie. Ostatni okres okazuje, że Gestapo coraz wyraźniej przechodzi na metodę aresztowań nie na oślep, lecz indywidualnie, według wyników śledztw. Tym większy obowiązek wytrzymałości nakłada to na każdego kto wpadł w ich łapy. Żadne znęcanie się i tortury, stosowane przez oprawców Gestapo nie mogą usprawiedliwiać „sypania" — cóż mówić o samych groźbach lub obietnicach. Wszelka wiadomość, udzielona nieprzyjacielowi dotycząca osób czy spraw — jest zdradą wobec towarzyszy, zdradą wobec Polski. Tę twardą prawdę wzmacnia doświadczenie: kto załamie się ten tylko wzmaga wysiłek Gestapo w wyciskaniu dalszych zeznań, losu zaś swego nie ratuje.

Bilet — na latarnię. W Krakowie ukazał się Nr. 1 „polskiego" dwutygodnika „Przełom", powtarzającego dla głupich i naiwnych stare śpiewki niemieckiej propagandy: o „zdradzie Anglii", o obronie Europy przed bolszewizmem pod przewodem Niemiec, o konieczności zmiany w postawie polskiego społeczeństwa... Nic to nowego i nie warte te bzdury aby poważnie się z nimi rozprawiać. Ale zdumiewające jest, że w piątym roku wojny, niezłomnie toczonej przez cały naród polski, znaleźli się szubrawcy i zdrajcy, którzy poszli na służbę okupanta i wzięli udział w tym wydawnictwie. Pod artykułami podpisani są: Feliks Burdecki, osławiony „redaktor" pism szkolnych i wydawca podręczników, hitlerowski sługus, oraz literat Jan Emil Skiwski. („Stanisław Kościelski" to zapewne pseudonim jakiegoś łajdaka-tchórza). Jeśli podpisy te nie są nowym niemieckim nadużyciem — świadczy nie tylko o nikczemności tych ludzi; ale jacyż głupcy! sami wypisali sobie bilet — na latarnię!

Zarządzenia O.P.L. — w zakresie obrony biernej stanowią ochronę ludności przed skutkami nalotów. **Należy stosować się do nich — uchylanie się od tych przepisów nie jest celowym i pożytecznym sabotażem, lecz szkodzeniem samemu sobie.**

Warszawa

Komunikat Nr. 34. Dn. 26.IV. o godz. 9-ej w Warszawie na ul. Chocimskiej został zastrzelony pułkownik policji niem. Gresser, wyróżniający się swoim wrogim stosunkiem do ludności krajów okupowanych.

Dn. 26.IV. godz. 16.40 na placu Starynkiewicza została rozgromiona jeżdżąca specjalnym wozem grupa kontrolerów tramwajowych, znęcających się bestialsko nad publicznością. 3 kontrolerów zostało zabitych a 4 rannych.

Dn. 29—30.IV.44. patrol A.K. wtargnął do szpitala więziennego im. Jana Bożego i uwolnił jednego żołnierza. Pod czas akcji zbiegło 3 innych więźniów.

Kierownictwo Walki Podziemnej.

Ostrzeżenie. Arbeitsamt nakazał sporządzenie wykazu tych wszystkich, którzy dwukrotnie byli wzywani (nie tylko do robót ale w jakichkolwiek sprawach) i nie stawili się. Wykazy te będą przekazane policji dla ścigania i odstawiania poszukiwanych na Skaryszewską. Znajdujący się w kartotekach Arbeitsamtu winni dążyć do usunięcia wszelkich niedokładności w sprawach swego zatrudnienia, aby przez lekceważenie lub niedbalstwo nie znaleźli się na tych listach.

3 Maja w Stolicy. W przed dzień święta ukazały się na mieście plakaty i ulotki wzywające do uczczenia rocznicy. W dniu 3 maja ludzie Polski Podziemnej umieścili flagi narodowe w wielu punktach miasta m.in. na ruinach Zamku Królewskiego, na pl. Małachowskiego, na pl. Teatralnym. Pod pomnikami złożono kwiaty biało-czerwone z wstęgami. Dużą sensacją był „Dodatek Nadzwyczajny" do „szmat ławca". Prócz „Komunikatu z kwatery głównej Führera o wkroczeniu wojsk niemieckich do Szwecji" przyniósł on odezwę Pełnomocnika na Kraj — Wicepremiera Rządu Rzeczpospolitej i liczne artykuły o Armii Polskiej na obczyźnie i jej walce z Niemcami na lądzie, morzu i w powietrzu.

RÓŻNE. — W nocy z 4 na 5 maja wykonano akcję dywersyjną na lotnisku koło Bielan, w wyniku której spłonęło kilka samolotów niemieckich. Pod pozorem odwetu Niemcy spalili trzy domy w najbliższej osadzie Kiełbasa i dokonali tam licznych aresztowań.

— W sobotę 6.V. w wielu punktach miasta policja niemiecka w związku ze zbrojnemi starciami, przy udziale wojska przeprowadzała terrorystyczne obławy i blokady. Strzelano naoślep do przechodniów i pracujących na działkach. Niemcy zabili i ranili kilkanaście osób.

— Do Warszawy przybyły transporty żydów z Węgier. Zostali oni użyci do ciężkich robót.

— Burmistrza Wołomina pod Warszawą ukarano chłostą za wysługiwanie się Niemcom i paskowanie węglem.

WYJAŚNIENIE. Podajemy do wiadomości, że doręczenie dn. 29.IV. na niektórych punktach kolportażowych wraz z nakładem B.I. wiersza satyrycznego „Wizja Przyszłości" — było dokonane bez odpowiedniego upoważnienia.

PIJAŃSTWO ŚRÓD POLAKÓW — TO DYWERSANT RZESZY,
NAS OGŁUPIA I NISZCZY, A NAJEŹDŹCĘ CIESZY!

TZW

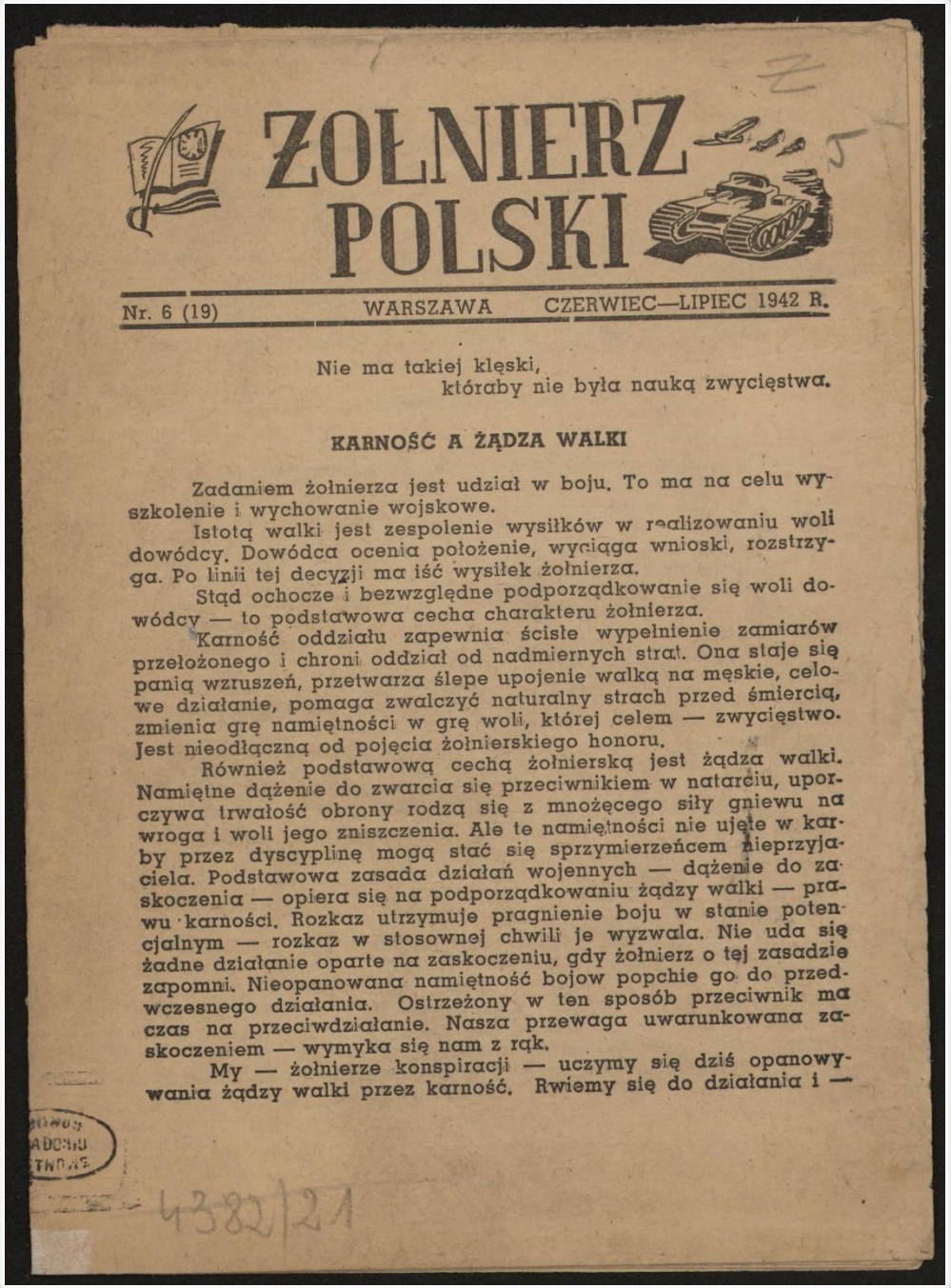

ŻOŁNIERZ POLSKI

Nr. 6 (19) WARSZAWA CZERWIEC—LIPIEC 1942 R.

Nie ma takiej klęski,
którąby nie była nauką zwycięstwa.

KARNOŚĆ A ŻĄDZA WALKI

Zadaniem żołnierza jest udział w boju. To ma na celu wyszkolenie i wychowanie wojskowe.

Istotą walki jest zespolenie wysiłków w realizowaniu woli dowódcy. Dowódca ocenia położenie, wyciąga wnioski, rozstrzyga. Po linii tej decyzji ma iść wysiłek żołnierza.

Stąd ochocze i bezwzględne podporządkowanie się woli dowódcy — to podstawowa cecha charakteru żołnierza.

Karność oddziału zapewnia ścisłe wypełnienie zamiarów przełożonego i chroni oddział od nadmiernych strat. Ona staje się panią wzruszeń, przetwarza ślepe upojenie walką na męskie, celowe działanie, pomaga zwalczyć naturalny strach przed śmiercią, zmienia grę namiętności w grę woli, której celem — zwycięstwo. Jest nieodłączną od pojęcia żołnierskiego honoru.

Również podstawową cechą żołnierską jest żądza walki. Namiętne dążenie do zwarcia się przeciwnikiem w natarciu, uporczywa trwałość obrony rodzą się z mnożącego siły gniewu na wroga i woli jego zniszczenia. Ale te namiętności nie ujęte w karby przez dyscyplinę mogą stać się sprzymierzeńcem nieprzyjaciela. Podstawowa zasada działań wojennych — dążenie do zaskoczenia — opiera się na podporządkowaniu żądzy walki — prawu karności. Rozkaz utrzymuje pragnienie boju w stanie potencjalnym — rozkaz w stosownej chwili je wyzwala. Nie uda się żadne działanie oparte na zaskoczeniu, gdy żołnierz o tej zasadzie zapomni. Nieopanowana namiętność bojow popchie go do przedwczesnego działania. Ostrzeżony w ten sposób przeciwnik ma czas na przeciwdziałanie. Nasza przewaga uwarunkowana zaskoczeniem — wymyka się nam z rąk.

My — żołnierze konspiracji — uczymy się dziś opanowywania żądzy walki przez karność. Rwiemy się do działania i —

4382/21

Żołnierz Polski, Nr 6 (19), Czerwiec-Lipiec 1942 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 555.

chociaż z pewnych stron padają już hasła do wystąpienia zbrojnego — czekamy na rozkaz naszych dowódców, aby uderzyć skutecznie. Nie sądzimy, aby walka, jaką podejmiemy, była łatwa. Oczekujemy długich, uporczywych zmagań, oczekujemy wielkich trudów i ciężkich prób. Podołamy im, jeżeli ani lęk, ani znużenie, ani nawet chwilowe niepowodzenie nie przytępią w nas pragnienia walki. Karność podtrzyma nas w chwili słabości. Gdy w utrudzeniu nazbyt już wielkim zasypiają uczucia i rodzi się tęsknota do bezwładu — w duszy prawdziwego żołnierza pozostaje zawsze czujny honor. A honor żołnierski — to wierność rozkazowi. Karność wewnętrznie przeżyta — karność wbudowana w naszą naturę — to najważniejszy czynnik przygotowania do boju o nową i wielką Polskę.

LIST MARYNARZA

Kochany Staszku!

Konwojowaliśmy daleko w Atlantyk. Trzeciego dnia Michaś wysłuchał Asdic'iem łódź podwodną. Narzucaliśmy bomb hydrostatycznych całą masę. Było to wielkie święto okrętowe. I ten „rekin" kipnął, że ani pary z ust... chciałem powiedzieć nie puścił, ale właśnie, że — puścił „parę". Bulgotała woda jak w czajniku.

Michaś ucałował „Recorder" i oddał słuchawki następnemu. Ale więcej się nic już nie zdarzyło. Byliśmy prawie, że u brzegów Ameryki. Tu mi się przypominało, że dawno do ciebie listu nie pisałem.

Właśnie moja kochana „Błyskawica" (light cruiser'em nazywają ją Anglicy) przycumowała „na fest". Ty nie widziałeś jej— prawda? Mówię Ci — nie masz ładniejszego kontrtorpedowca na Świecie. Najszybszy, najładniejszy, najpotężniejszy!... Co tu gadać wspaniały! Bracie, przecież do diabła, w niejednym porcie rzucaliśmy cumy, czy „kotwicę" a nigdzie nie widziałem takiej „Błyskawicy".

„Wiara dobrana. Chłop w chłopa — morowy z kościami... Tylko psiakrew, przeszkadzają mi teraz pisać. Nasz chór rewellersów, rozumiesz trenuje. „Wiązankę polskich kwiatów"!...

Żywo, skocznie, wesoło!!! Ten ci bracie Jędrek to gra na akordeonie, że hej! (uszy puchną). Jurek ma dobry tenor — tylko... nie bardzo.

Rozkołysała się buda melodią „Krakowiaka". Porozdziawiali gęby szeroko. I tupią i klaszczą! Śmialiby się wokół głowy, tylko, że uszy przeszkadzają. Oj danaż, moja dana! Już chóru nie słychać. Śpiewają wszyscy. Ja też piszę i śpiewam. Więc nie dziw się, że tak bez sensu... „Kaśka, Maryśka, Małgośka, Hanka, niech tańczy, niech hula dosamego ranka". „Obereczku! Hu!! Ha!! Panowie z życiem! Panie z wdziękiem!... Nogi ustać nie chcą. Co tam

nogi. Sama „Błyskawica" rusza się przy molo. Tańczy! Słowo daję! Tylko jej liny przeszkadzają. Aż przyszedł oficer wachtowy „Burta służbowa — do obciągania cum!".

Trochę się uspokoiło. I chór przyszedł do głosu. Nucą coś rzewnie i tęskno. Mruczando... Aha!—„Rozkwitały pęki białych róż"...

Ten śmieszny Janek ma już łzy w oczach. On zawsze tak... To Ci powiem, że ten Janek nie ma łez w oczach, jak strąca niemieckie samoloty. O, nie! (Nie patrzę mu wtedy wprawdzie w twarz, bo sam mam pełne ręce pocisków). Ale, napewno nie ma! Musi przecież celować przez lunetę celownika. A jakby miał, to by nie mógł — prawda? tylko, że potym — znów nie wiem dlaczego, lśniły mu się podejrzanie oczy, gdy gen. Sikorski Go ściskał i „Virtuti" przypinał. Śmieszny ten Janek.

Inna rzecz, że „kumpla" lepszego nie znam. Do rany go przyłożyć. Idę z nim dziś wieczorem do kina. A może na rewię. Nie wiem jeszcze. To pewne, że po drodze wstąpimy na „Doeble Porte wine". Strasznie je lubię! A Ty też — prawda?

Pamiętasz na Maderze? Byłem na „Iskrze", a Ty na wspaniałej fregacie z kwiecistą banderą.

Dobrze nam było razem na tej Maderze. Co za wyspa! Wokół turkusowy Atlantyk, a ona wyrasta z olbrzymiej głębokości w strzeliste ośnieżone szczyty. Cud natury! I tyle słońca! Tyle błękitów! Tyle radości, pogody, beztroski!... Ocean wokół był spokojny. I pokój panował na świecie. Czuliśmy się tam jak w raju. Pamiętasz?

Opowiadałem Ci o Polsce. Że rośnie w siłę, potęgę i dobrobyt! Opowiadałem Ci o naszych wioskach i miasteczkach, górach, wybrzeżu, o naszych zaczarowanych zakątkach... jeszcze może piękniejszych niż Madera! O naszych dziewczętach też — najpiękniejszych napewno.

Tyś tyle marzył o niej — o Polsce. Nigdy jej nie widziałeś. Mówiłeś, że masz jedno pragnienie w życiu, jedno życzenie i cel: zebrać trochę pieniędzy i wrócić do Kraju. I nic więcej nie chcesz.

Jam Cię gorąco zapraszał do siebie. Przyrzekłeś..., że dobrze, że — owszem, z przyjemnością.

Było to jakieś pięć lat temu. Na Maderze. Cudowna wyspa! Samotna wśród pustyni wód. Oaza spokoju, dobrobytu, piękna!...

Myślę teraz o innej wyspie, o tej na której teraz jestem. O Brytanji... I tu jest dobrobyt. Tu też są piękne zakątki. Ale to nie jest oaza spokoju, wytchnienia, wypoczynku. To ośrodek walki o wolność całego świata. To fort nie do zdobycia — oaza wśród pustyni niewoli.

Madera, Bracie mogła być najpiękniejszym celem podróży dla wszystkich yachtów świata — w czasie pokoju. Teraz zaś Wielka Brytania jest kresem wędrówki wszystkich ludzi miłujących wolność. Jest obozem warownym, w którym wszyscy Polacy mogący walczyć muszą się zjawić.

Tak myślę i wiem, że Ty się ze mną zgadzasz. I płyną tu Bracie okręty z najdalszych zakątków świata. I pod banderą gwiaździstą też. I co najważniejsze, wojenne okręty amerykańskie.

I tak Bracie jak wówczas na Maderze spotkały się przed ostatniej niedzieli dwie bandery: stała „Błyskawica" przy boku amerykańskiego kontrtorpedowca. Na jednej beczce. On to właśnie przeszedł Atlantyk; powiewała gwiaździsta bandera a obok nasza biało-czerwona z Orłem.

„Błyskawica" to naprawdę najcudniejszy kontrtorpedowiec. To jest nasz skrawek Ojczyzny To nasza mała Polska.

A bandera! zawsze była bardzo droga, teraz jest czymś, czymś... Nie wiem co powiedzieć... Chyba jest czymś... Świętym..:

Może sobie myślisz, że mamy tylko „Błyskawicę"? E! Bracie! Mamy większą flotę, jak przed tym w Kraju. I coraz większą.

Dobrze jest nam tu na tych ukochanych okrętach, w naszej małej Polsce na wodach angielskich... Wiemy i jesteśmy pewni, że pomogą one wywalczyć Polskę wielokrotnie większą.

— Momencik. Przepraszam na chwilę, bo właśnie alarm przeciwlotniczy. Lecę do mojego „Bofors'a", Daj Boże, żeby to Heinkle czy inne diabły przyleciały. Frajda jak cholera!

— — — — — — — — — — —

E! Zły trochę jestem. Był, rozumiesz, jeden, ale bardzo wysoko. Latał dwie minuty i zaraz „Spitfire" go strąciły. Tyle pociechy, że widok był ładny! Wogóle, Bracie, te „Spitfire" i „Hurricene" to nieuczciwa konkurencja. A już całkiem, Staszku, beznadziejna nuda mnie ogarnia, „handra" i zazdrość gniecie gdy lecą polscy piloci. Ani jednego, choćby na posieszenie — honorowego — nie zostawią.

I co najgorsze, że coraz więcej tych „ptaszków". Strzelać chyba niedługo zapomnimy. Wszyscy chłopcy potracili humor. Ale nie na długo. Wiadomo, Jurek już śpiewa. „Do góry wznieśmy skroń". Dumna piosenka — buńczuczna — marynarska. I my jesteśmy dumni, choćby z naszej wspaniałej „Błyskawicy"... My jej załoga. Jesteśmy dumni, że i ona bierze udział w walce o wolność świata.

Bo trudno, żeby w takiej walce nie było polskiej bandery. Bo trudno, żeby Polak siedział gdzieś bezpiecznie, gdy o Polskę bój się toczy. I wiemy, że tu na „Błyskawicy" — jest jedyne miejsce na świecie, gdzieby nam było tak dobrze. Bo tutaj być powinniśmy, musimy!

Tylko, że Ciebie tu jeszcze niema. Ale wiem, że Ty przyjedziesz, Staszku. Wiem dobrze. Napewno. Nawet przyrzekać nie potrzebujesz.

I tak Bracie! jak wówczas na Maderze, będzie nam tu dobrze razem. Najlepiej!...

Czekam! Twój Genek.

NIEMIECKA BROŃ PANCERNA

Czołgi samodzielnych jednostek pancernych

Z chwilą dojścia do władzy w Niemczech partii narodowo-socjalistycznej i zerwania traktatów ograniczających rozbudowę armii (35 r.), dowództwo niem. przystąpiło do natychmiastowej organizacji broni pancernej, tworząc wielkie samodzielne jednostki pancerne. (Panzerdivisionen u. Panzerbrigaden). Dywizja pancerna składała się z trzech pułków trzybatalionowych, oddziałów wywiadowczych sam. panc. (2—3 komp.), parku reperacyjnego i kolumn zaopatrzeniowych. Liczy ona do 500 wozów pancernych. Dywizje są czasem połączone w korpusy pancerne (np. korpus Guderiana k. Orła (a nawet armie).

W niniejszym artykule postaram się scharakteryzować czołgi wchodzące w skład tych właśnie wielkich oddziałów. Najsamprzód podam krótką charakterystykę ogólną. Czołgi dywizji panc. są to wozy, przy budowie których zastosowano najnowsze zdobycze techniki. Przewyższają one nietylko czołgi sowieckie, włoskie czy francuskie, lecz nawet angielskie i amerykańskie (z przed 40 r.). Łączą one w sobie wszystkie dodatnie cechy typów budowanych w wyżej wymienionych państwach. I tak pancerz ich jest prawie tak silny jak pancerz czołgów francuskich. Pod względem szybkości ustępują nieco czołgom angielskim, amerykańskim i sowieckim, lecz przewyższają je zwrotnością. Wszystkie one ukazały się na krótki czas przed wojną lub już po jej wybuchu. Wypływa stąd duża trudność z dodładnym opisaniem każdego z nich. Naogół dane trzeba przyjmować z pewnym krytycyzmem.

Średni czołg szturmowy 15 tonnowy, uzbrojowy w n.k.m. 20 mm. ppanc. i k.m. 7,9 mm. ukazał się w ostatnich miesiącach walk w Hiszpanii, gdzie zwrócił na siebie uwagę dużą szybkością, bo około 40 km-godz. Pancerz niezbyt gruby, przebijalny przez pociski ppanc. działek i km.-ów, nie przekracza prawdopodobnie 15 mm. Podwozie: ciągnącym jest przednie koło (jak u wszystkich czołgów niem.), rolek bieżnych jest pięć, podtrzymujących cztery. Martwe pole obstrzału 60—70 mtr. Załoga składa się z 3 ludzi.

Czołg średni szturmowy typ I

Drugi typ średniego czołgu szturmowego został wprowadzony do armii tuż przed wybuchem wojny. Jest to niewątpliwie najszybszy czołg niem., gdyż szybkość jaką rozwija na szosie grubo przekracza 50 km-godz. Wyglądem zewnętrznym przypomina najnowsze czołgi ang. Vickers „Medium Mark VI" lub amerykańskie Chriestie (B.T. sowiecki) z wysokimi obracalnymi wieżami i rolkami bieżnymi o bardzo dużej średnicy, pełniącymi zarazem rolę rolek podtrzymujących. Ma on jednak dość poważne wady (niewielką zwrotność i pokonywanie terenu). Prawdopodobnie z tego względu został oddany do użytku w armiach lenników osi tj. do armii rumuńskiej, węgierskiej, słowackiej i bułgarskiej. Waga czołga nieco ponad 15 ton, 3 ludzi załogi, pancerz do 15 mm, uzbrojenie: działko 37 mm ppanc i k.m. 7,9 mm sprzężone w wieży obracalnej na 360 stopni. Pole martwe obstrzału ok. 40 mtr. Posiada 4 rolki bieżne o dużej średnicy i 2 rolki podtrzymujące. Jest mało prawdopodobne, by czołgi te wzięły udział w walkach w Polsce.

Czołg przełomowy waga ponad 20 ton, uzbrojony w działo 47 mm i k.m. sprzężone w wieży obrotowej na 360 stopni lub działko 37 mm. i k.m. w wieży oraz k.m. w wycięciu przedniej ściany kadłuba obok kierownicy. Pancerz o grubości 20—25 mm chroni przed poc. ppanc. broni powtarzalnej i maszynowej, a nawet na

Czołg przełomowy

większe odległości (ponad 700 mtr) działek ppanc. Szybkość jego dochodzi do 45 km-godz. Ciężki czołg przełomowy będący ewolucją poprzedniego, posiada silniejsze uzbrojenie (armata 75 mm. i 2 k.m. 7,9 mm.) oraz pancerz grubości 25 do 30 mm. chroniący nawet przed pociskami 37 mm. działek ppanc. na niewielkie odległości. Czołg ten różni się od poprzedniego wielkością, ilością

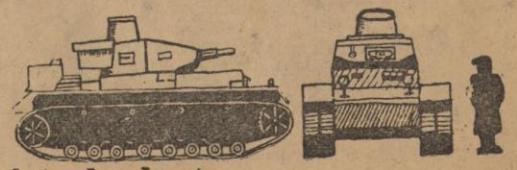

Ciężki czołg przełomowy

Zasady: dca, przed wykonaniem zadania, powinien rozpoznać: a) siłę posterunku (jeden lub dwóch), ich rozmieszczenie i sposób pełnienia służby — stojący, chodzący, godziny zmiany, kontrola. b) Oddalenie posterunku od wartowni i sposób porozumiewania się z wartownią — telefon, gong, gwizdek, głosem. c) Warunki terenowe, pozwalające na skryte podejście do posterunku npla.

Wykorzystując dane rozpoznania, wybrać najodpowiedniejszą godzinę (najlepiej noc i czas poprzedzający zmianę) doprowadzić skrycie patrol do miejsca wypadowego, wybranego tak, aby nie było dostępne dla obserwacji posterunku, a umożliwiło uderzenie na posterunek jednym skokiem lub podczołgnięciem się.

Napad ma nastąpić jednocześnie na obu żołnierzy posterunku. Najskuteczniejszym sposobem obezwładniania jest skok z tyłu, chwyt za gardło i wywrócenie. Nie dopuścić do krzyku i oddania strzału.

— Po wykonaniu zadania patrol odchodzi natychmiast na swoje, z góry ustalone, miejsce zbiórki lub ubezpiecza wykonanie zamierzonej dywersji (wysadzenie mostu, zniszczenie składu, zniszczenie urządzeń stacyjnych i t.p.)

Ćwiczenie powyższe stanowi przykład działania a nie **wzór** do skopiowania. „B.Y.".

DRUŻYNA PIECHOTY NIEM. W WALCE

D. Rozpoznanie i ubezpieczenie

Drużyna niem. zasadniczo działa w ramach plutonu. Jedynie w nielicznych wypadkach występuje samodzielnie, a będzie to najczęściej w rozpoznaniu i ubezpieczeniu.

a) W rozpoznaniu drużyna występuje jako patrol rozpoznawczy, jej skład i uzbrojenie daje dostateczną siłę dla walki i odrzucenia napotkanych patroli przeciwnika względnie śmiałego ich zaatakowania.

Patrol rozpoznawczy wysyła się zawsze ze ściśle określonym i prostym zadaniem. Dca, który go wysyła, winien dokładnie określić, co chce wiedzieć i czy po wypełnieniu swego zadania patrol ma pozostać w terenie, czy też powrócić i dokąd. Ze swej strony dca drużyny przed odmarszem poucza swych podwładnych o otrzymanym zadaniu oraz w jaki sposób zamierza go wykonać. Zapewni to ciągłość pracy patrolu oraz osiągnięcie nakazanego celu nawet w wypadku ubytku jego dcy. Każdy dca drużyny działającej jako patrol winien otrzymać mapę względnie szkic dróg, lornetkę, busolę, zegarek, blok meldunkowy, świstek, a w nocy la-

tarkę oraz pistolet świetlny. Przed wymarszem można jeszcze nakazać:

— uzupełnienie uzbrojenia (pistolety automatyczne, granaty dymne i t.p.) i amunicji,
— nałożenie specjalnego umundurowania,
— uzupełnienie żywności,
— pozostawienie dokumentów,
— wydanie hasła,

a także należy uzupełnić posiadane wiadomości rezultatem obserwacji innych patroli i ubezpieczeń, które już działały w tym samym terenie.

Patrol posuwa się skokami, wykorzystując odpowiednio teren, od punktu do punktu obserwacyjnego. Im bardziej zbliża się do npla tem skoki te staną się krótsze. Gdy spotkanie z przeciwnikiem będzie już bardzo prawdopodobne, wówczas dca patrolu wysunie się naprzód z częścią swych ludzi, podczas gdy pozostali osłaniają jego posuwanie się, będąc stale gotowymi do otwarcia ognia.

Zasadniczo zadaniem patrolu jest zdobycie wiadomości a nie walka. To też napotkane patrole przeciwnika stara się niepostrzeżenie wyminąć a jedynie gdy jest to niemożliwym naciera na nie śmiało celem ich odrzucenia, aby móc przeniknąć do głównych sił npla. W tym wypadku należy starać się wziąć jeńców, gdyż będzie to najlepszym sposobem ustalenia sytuacji przeciwnika.

(c.d.n.)

NIEMIECKI KARABIN MASZYNOWY WZ. 34

(ciąg dalszy)

Podstawa KM 34 jest stosowana wówczas, gdy KM 34 ma być użyty jako CKM.

Dzięki swej pewności i urządzeniu kierowniczemu umożliwia ona zarówno oddanie dłuższego wycelowanego ognia ciągłego, jak i strzelanie nawprost na odległość do 300 mtr. a ogniem pośrednim do 3500 mtr.

Części podstawy: laweta górna z jarzmem, urządzenie kierownicze z urządzeniem ograniczającym na głębokość, laweta dolna z nasadą lawety.

Laweta górna służy do umieszczenia i prowadzenia KM-u przy strzelaniu. Jest ona połączona z przodu z lawetą dolną, a z tyłu kolanem wyrównawczym z urządzeniem kierowniczym i urządzeniem ograniczającym na głębokość. W przedniej części lawety górnej mieści się urządzenie sprężynowe. Z tyłu na lewo jest przy-

BIBL. NARÓD. PAŃSTW.

trzymywacz dla urządzenia celowniczego KM-u (lornety celowniczj), z tyłu na prawo płyta przyciskowa (dźwignia przyciskowa), a po prawej stronie jest umocowana wtyczka trzonu i język spustowy. Jarzmo jest połączone z urządzeniem sprężynowym. Na nim znajdują się pazury, łożysko składane i zamek dzwonkowy do umieszczenia i umocowania KM-u w lawecie. Dźwignia kątowa przy łożysku składanym służy do zmiany lufy.

Przyrząd kierowniczy służy do kierowania KM-em w ogniu na wprost i pośrednim. Przy komorze celowniczej, zwróconej ku strzelcowi, znajduje się tablica wysokości toru pocisku. Cyfry podziałki podają celown. bezpieczeństwa przy strzelaniu ponad głowami własnych oddziałów (w ruchu i w obronie) tak w ogniu bezpośrednim jak i pośrednim. W części przedniej przyrządu celowniczego znajduje się urządzenie do pogłębiania ognia i dźwignia spustowa. Urządzenie do pogłębiania ognia jest wprawiane w ruch przez ruch tyłu KM-u. Ogień głęboki może być dowolnie zmniejszony lub powiększony za pomocą podziałki nastawienia. Specjalne ograniczenie rozciągłości ognia głębokiego nie jest konieczne, ponieważ jest ona i tak ograniczona w drodze mechanicznej do wysokości i głębokości, stosownie do nastawienia. Kiedy nastawia się KM na cel, urządzenie do pogłębiania ognia jest na podziałce 0. Po prawej stronie umieszczony jest chwyt z rurką na oliwę. Służy on do lepszego kierowania dźwignią spustową oraz do przekładania i ustawiania w górę przyrządu celowniczego. Podniesienie lufy nadaj się KM-wi kołem ręcznym. Na osłonie łożyska koła ręcznego znajdują się otwory i podziałka do nastawienia przyrządu do ograniczenia wysokości. Jedna podziałka odpowiada trzem kreskom. W wypadku gdy urządzenie do pogłębienia ognia zawodzi, to jednak można ten rodzaj ognia wykonać przy pomocy koła ręcznego z przyrządami ograniczającymi kierunek ognia.

Laweta dolna umożliwia wykonanie rozmaitych rodzajów ognia. Na szynie ślizgacza KM jest przesuwany w bok. Dla nastawienia progu ograniczającego na szerokość jest ona zaopatrzona w podziałkę (1 podziałka równa się 10 kreskom). Nasada lawety umożliwia ostrzeliwanie celów lotniczych. Jest ona umocowana na trzpieniu na ramię lawety. Podpory tylne i podpora przednia muszą być tak ustawione, żeby nasada lawety był mniej więcej pionowa.

Celownik kątomierz. Do celownika kątomierza KM-u należą: futerał z rzemieniem do noszenia, dwa regulatory ostrości wzroku, ścierka, pędzel z włosia. Stopa służy do umocowania celownika kątomierza na podstawie KM.

Wewnątrz komory nadającej kąt podniesienia leży ślimacznica wysokościowa z przyrządami do celowania bezpośredniego

tarkę oraz pistolet świetlny. Przed wymarszem można jeszcze nakazać:

— uzupełnienie uzbrojenia (pistolety automatyczne, granaty dymne i t.p.) i amunicji,
— nałożenie specjalnego umundurowania,
— uzupełnienie żywności,
— pozostawienie dokumentów,
— wydanie hasła,

a także należy uzupełnić posiadane wiadomości rezultatem obserwacji innych patroli i ubezpieczeń, które już działały w tym samym terenie.

Patrol posuwa się skokami, wykorzystując odpowiednio teren, od punktu do punktu obserwacyjnego. Im bardziej zbliża się do npla tem skoki te staną się krótsze. Gdy spotkanie z przeciwnikiem będzie już bardzo prawdopodobne, wówczas dca patrolu wysunie się naprzód z częścią swych ludzi, podczas gdy pozostali osłaniają jego posuwanie się, będąc stale gotowymi do otwarcia ognia.

Zasadniczo zadaniem patrolu jest zdobycie wiadomości a nie walka. To też napotkane patrole przeciwnika stara się niepostrzeżenie wyminąć a jedynie gdy jest to niemożliwym naciera na nie śmiało celem ich odrzucenia, aby móc przeniknąć do głównych sił npla. W tym wypadku należy starać się wziąć jeńców, gdyż będzie to najlepszym sposobem ustalenia sytuacji przeciwnika.

(c.d.n.)

NIEMIECKI KARABIN MASZYNOWY WZ. 34

(ciąg dalszy)

Podstawa KM 34 jest stosowana wówczas, gdy KM 34 ma być użyty jako CKM.

Dzięki swej pewności i urządzeniu kierowniczemu umożliwia ona zarówno oddanie dłuższego wycelowanego ognia ciągłego, jak i strzelanie nawprost na odległość do 300 mtr. a ogniem pośrednim do 3500 mtr.

Części podstawy: laweta górna z jarzmem, urządzenie kierownicze z urządzeniem ograniczającym na głębokość, laweta dolna z nasadą lawety.

Laweta górna służy do umieszczenia i prowadzenia KM-u przy strzelaniu. Jest ona połączona z przodu z lawetą dolną, a z tyłu kolanem wyrównawczym z urządzeniem kierowniczym i urządzeniem ograniczającym na głębokość. W przedniej części lawety górnej mieści się urządzenie sprężynowe. Z tyłu na lewo jest przy-

BIBL. NARÓD. PAŃSTW.

trzymywacz dla urządzenia celowniczego KM-u (lornety celowniczj), z tyłu na prawo płyta przyciskowa (dźwignia przyciskowa), a po prawej stronie jest umocowana wtyczka trzonu i język spustowy. Jarzmo jest połączone z urządzeniem sprężynowym. Na nim znajdują się pazury, łożysko składane i zamek dzwonkowy do umieszczenia i umocowania KM-u w lawecie. Dźwignia kątowa przy łożysku składanym służy do zmiany lufy.

Przyrząd kierowniczy służy do kierowania KM-em w ogniu na wprost i pośrednim. Przy komorze celowniczej, zwróconej ku strzelcowi, znajduje się tablica wysokości toru pocisku. Cyfry podziałki podają celown. bezpieczeństwa przy strzelaniu ponad głowami własnych oddziałów (w ruchu i w obronie) tak w ogniu bezpośrednim jak i pośrednim. W części przedniej przyrządu celowniczego znajduje się urządzenie do pogłębiania ognia i dźwignia spustowa. Urządzenie do pogłębiania ognia jest wprawiane w ruch przez ruch tyłu KM-u. Ogień głęboki może być dowolnie zmniejszony lub powiększony za pomocą podziałki nastawienia. Specjalne ograniczenie rozciągłości ognia głębokiego nie jest konieczne, ponieważ jest ona i tak ograniczona w drodze mechanicznej do wysokości i głębokości, stosownie do nastawienia. Kiedy nastawia się KM na cel, urządzenie do pogłębiania ognia jest na podziałce 0. Po prawej stronie umieszczony jest chwyt z rurką na oliwę. Służy on do lepszego kierowania dźwignią spustową oraz do przekładania i ustawiania w górę przyrządu celowniczego. Podniesienie lufy nadaj się KM-wi kołem ręcznym. Na osłonie łożyska koła ręcznego znajdują się otwory i podziałka do nastawienia przyrządu do ograniczenia wysokości. Jedna podziałka odpowiada trzem kreskom. W wypadku gdy urządzenie do pogłębienia ognia zawodzi, to jednak można ten rodzaj ognia wykonać przy pomocy koła ręcznego z przyrządami ograniczającymi kierunek ognia.

Laweta dolna umożliwia wykonanie rozmaitych rodzajów ognia. Na szynie ślizgacza KM jest przesuwany w bok. Dla nastawienia progu ograniczającego na szerokość jest ona zaopatrzona w podziałkę (1 podziałka równa się 10 kreskom). Nasada lawety umożliwia ostrzeliwanie celów lotniczych. Jest ona umocowana na trzpieniu na ramię lawety. Podpory tylne i podpora przednia muszą być tak ustawione, żeby nasada lawety był mniej więcej pionowa.

Celownik kątomierz. Do celownika kątomierza KM-u należą: futerał z rzemieniem do noszenia, dwa regulatory ostrości wzroku, ścierka, pędzel z włosia. Stopa służy do umocowania celownika kątomierza na podstawie KM.

Wewnątrz komory nadającej kąt podniesienia leży ślimacznica wysokościowa z przyrządami do celowania bezpośredniego

i pośredniego. Do strzelania ogniem bezpośrednim bęben ma podziałkę odległościową od 0 do 3000 mtr. Od 0 do 4000 mtr. nie ma podziałki, od 400 do 1000 jest numerowana co 100 mtr, od 1000 do 3000 mtr. co 50 mtr. Dla ognia pośredniego znajduje się na bębnie kreskowana podziałka wysokości od 0 do 1000. Podziałka ta umożliwia dokładne nastawienie kąta podniesieni. Co dziesiąta kreska jest oznaczona liczbami 0, 10, 20 do 90. Odstęp jednej kreski równa się jednej tysięcznej. Obracający się o 180 stopni pierścień przykrywający, spełnia następujące zadania: przy nastawieniu na „bezpośrednio" zwalnia bęben z podziałką wysokościową, rygluje bęben z podziałką wysokościową, przy nastawieniu „pośrednio" zwalnia bęben z podziałką wysokościową, rygluje bęben z podziałką odległościową. Na kręgu podziałki wysokości znajduje się podziałka kreskowa w odstępach co 100-tysięcznych, która umożliwia nastawienie kąta podniesienia z grubsza. Nastawienie zerowe z grubsza (poziome) podziałki wysokości jest tak samo jak przy kątomierzu mierniczym SF14Z, oznaczone 300 (czerwona liczba). Zasięg miary wynosi od minus 300 do plus 700 kresek. Podziałka jest nastawiona na podziałkę wysokościową z grubsza. Szkło kierunku służy do nastawienia podziałki kierunku, punktu kierunku i punktu stałego. Obraca się ona wraz z lornetą o 360 stopni w kierunku poziomym, może być także ustawione pionowo i w każdym położeniu umocowane przez dokręcenie śruby zaciskowej. Do nastawienia z grubsza na wyżej lub niżej położony cel, punkt stały i tp. można użyć także rowka znajdującego się na prawej pokrywce zamykającej.

Zacięcia

I. Nabój nie został doprowadzony przy strzelaniu z taśmy:

Zacięcie	Sposób usunięcia	Przyczyna
1. Nabój nie wchodzi do donośnika.	1. Zamek odciągnąć do tyłu, pokrywę otworzyć i naboje w taśmie przepisowo umieścić.	1. Nabój nieprzepisowo umieszczony w taśmie, zbyt wysunięty do tyłu, pozostaje w donośniku. Taśma źle naładowana.
2. Lufa jest wolna, zamek dobrze funkcjonuje i przesuwa się.	2. Ładować i przesuwać naboje w dalszym ciągu. KM dalej nie strzela, donośnik jest zużyty. Należy natychmiast przez rusznikarza zmienić donośnik.	2. Donośnik zużyty.

ARCHI WRAD PANSTI

Przy strzelaniu z bębna:

1. Lufa jest wolna, zamek dobrze funkcjonuje i przesuwa się.	1. Źle napełniony bęben opróżnić i na nowo naładować.	1. Bęben źle naładowany.
	2. Następny bęben założyć i naciągnąć dobrze sprężyny.	2. Sprężyny w bębnie za słabe.

II. Naboje z taśmy lub bębna nie zostają wypychane:

1. Zamek w swoim posuwaniu się do przodu jest zatrzymany.	1. Części brudne oczyścić i naoliwić.	1. Cofanie się zamka niedostateczne z powodu słabego odrzutu. Ruchome części zabrudzone albo nienaoliwione.
	2. Wzmacniacz odrzutu (S) mocno zaśrubować.	2. Wzmacniacz odrzutu za luźny.
	3. Usunąć nabój z łożyska w taśmie.	3. Nabój za mocno siedzi w taśmie (zgniecione łożysko naboju w taśmie).
	4. Zmienić sprężynę zamykającą.	4. Słaba sprężyna.
	5. Założyć nowy bęben. Zwolnić zbyt mocną sprężynę.	5. Przy doprowadzeniu naboju za pomocą bębna są one za omcno wpychane.

III. Wypychacz nie chwyta nabojów z bębna i taśmy pomimo dostatecznego ruchu zamka w obie strony:

1. Nabój znajduje się w przednim krańcowym położeniu, lufa zamknięta, jednak niema naboju w komorze nabojowej.	1. Zmienić zamek.	1. Wypychacz zużyty lub złamany.
	2. Zmienić zamek.	2. Sprężyna wypychacza za słaba.
	3. Zmienić donośnik.	3. Sprężyna donośnika złamana albo za słaba.

IV. Niewypał:

1. Zamek znajduje się w położeniu przednim przy ładowaniu wyrzuca ostry nabój.	1. i 2. Zmienić zamek. Nowa iglica. (Nowa sprężyna).	1. Iglica złamana lub krótka.
		2. Sprężyna igliczna złamana lub za słaba.
	3. Oczyścić i naoliwić.	3. Zabrudzone rygle.

V. Łuska pozostała w lufie.

Objaw	Pomoc	Przyczyna
1. Nowy nabój uderza w łuskę jeszcze nie wyrzuconą.	1. Zmienić zamek.	1. Wyciągacz zużyty albo złamany.
	2. Naprawi rusznikarz.	2. Sprężyna wyciągacza za słaba lub złamana.

Zacięcie	Sposób usunięcia	Przyczyna
	3. Zmiana taśmy lub bębna poruszać zamkiem do przodu i do tyłu. Jeżeli to nie pomoże zmienić lufę.	3. Zatrzymanie się łuski w komorze nabojowej.
	4. Zmiana lufy, usunąć łuskę z lufy.	4. Kryza łuski urwana.

V. Łuska nie wyrzucona:

Objaw	Pomoc	Przyczyna
1. Łuska jest zatrzymana w otworze wyrzutnika przez zamek posuwający się do przodu.	1. Zmienić zamek.	1. Wyrzutnik zużyty.
	2. Założyć nowy wyrzutnik.	2. Wrzutnik zbyt luźny.
	3. Zmienić stanowisko KM.	3. Złe stanowisko KM powoduje „rikoszety" łusek i zagwożdżenie wyrzutnika.

555

ARC WR PANS

ŻOŁNIERZ POLSKI

Nr. 7 (30) WARSZAWA LIPIEC 1943 R.

WÓDZ NACZELNY Ś.P. GEN. WŁADYSŁAW SIKORSKI W ROZMOWIE Z OFICERAMI MARYNARKI WOJENNEJ

Żołnierz Polski, Nr 7 (30), Lipiec 1943 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 556.

Zorza wolności się pali
Nad Polską idących lat,
Moc nasza przemoc powali
Nowy dziś rodzi się świat.

(„Naprzód Do Boju Żołnierze"
Hymn Polski Podziemnej).

BROŃ PANCERNA

Położenie, w jakim znalazła się armia niemiecka i francuska na froncie zachodnim w 1917 r., dało impuls do poszukiwania innego środka walki, który by przyniósł zdecydowane rozstrzygnięcie w warunkach wojny pozycyjnej. I wówczas stworzono nową grozę pola bitwy — czołg, który zadecydował o wyniku wojny, czego świadectwo dał gen. Ludendorff w słowach: „Dzień użycia masy czołgów był czarnym dniem dla armii niemieckiej". I miał słuszność, gdyż koalicyjne czołgi zastosowane w wielkich ilościach łamały szybko i sprawnie niezdobyte do niedawna okopy niemieckie, wywołując ogólne załamanie ducha żołnierza i powodując związaną z tym klęskę armii niemieckiej.

Mimo kapitalnej roli, jaką odegrał w działaniach wojennych ówczesny czołg, był on tylko bronią wspierającą, bronią pomocniczą dla piechoty, niezdolną do zadań operacyjnych, ponieważ mimo dostatecznego opancerzenia, szybkość jego była zbyt mała do niespodziewanego działania w celu przebicia się przez pozycje npla, aby głęboko na tyłach uzyskać własną przewagę, a prymitywne działanie silnika, zdradzającego obecność sprzętu już na odległość 3 km. nieskończenie utrudniało zaskoczenie przeciwnika.

Zdobyte doświadczenia wojenne, postęp techniki, ogólny pęd do motoryzacji i marzenia o zawrotnej szybkości pojazdu mechanicznego skłoniły garstkę konstruktorów, oddanych idei uzbrojonego wozu, do udoskonalenia go we wszystkich szczegółach i pokonania dzięki wynalazkom dotychczasowych trudności technicznych.

Udoskonalony sprzęt podawano wielu próbom eksperymentując rozmaite sposoby zastosowania go w walce, z doświadczeń tych wysnuwano różnorodne wnioski usiłując na tej drodze określić właściwą rolę dla broni pancernej, ponieważ zdawano sobie sprawę, że czołg, jako narzędzie walki gniotące przeszkody polowe i ogniem własnym niszczące gniazda nieprzyjacielskich broni maszynowych, ma niewątpliwie wielką przyszłość, gdyż czyni walkę bardziej elastyczną przez zmianę jej dotychczasowej struktury z pozycyjnej na ruchową, a przez wprowadzenie własnej piechoty w stanowiska npla demoralizuje przeciwnika, jednak na żaden

śmiały projekt przekształcający całkowicie dotychczsowy sposób prowadzenia walki, w której czołg byłby głównym środkiem przeprowadzającym natarcie, prócz czynników wojskowych w Niemczech i Rosji Sowieckiej, nie odważył zdobyć się nikt.

Po raz pierwszy nowoczesne czołgi wzięły udział w Wojnie Hiszpańskiej, jednakże na podstawie akcji toczącej się na tamtejszym „poligonie" nie skrystalizowano żadnych zasad dla broni panc. gubiąc się nadal w doktrynach, teoriach i próbach, nie zdając sobie jeszcze sprawy, że broń panc. jest najpotężniejszym czynnikiem w terenie, przechylającym szalę zwycięstwa na stronę tego, kto tę broń posiada i że nowoczesna walka jest nie do pomyślenia bez udziału w niej broni pancernej.

Rok 1939, aczkolwiek tragiczny dla nas, przyniósł triumf broni panc. Skromna, „najmłodsza", predystynowana tak niedawno co najwyżej na towarzyszącą, broń panc. wywołuje rewolucję we wszystkich armiach świata, zajmując czołowe miejsce jako decydująca zarówno wtedy, gdy występuje w samodzielnych jednostkach do działań przełamujących w wielkim stylu, jak i wówczas gdy w niewielkich zgrupowaniach wykonuje zadania o mniejszym zakresie. Na arenie walk światowych ukazują się już nie tylko pułki, brygady i dywizje, ale całe armie pancerne o charakterze operacyjnym.

Powstały najróżnorodniejsze typy i serie czołgów, **spośród których nowoczesna technika odrzuciła sprzęt najlżejszy, mylnie zwany rozpoznawczym, przechodząc na sprzęt cięższy i większy jako bardziej celowy.**

Dziś, kiedy walki pozycyjne poprzedniej wojny poszły już do gablotki muzealnej, niekiedy armie pancerne stanowią główną siłę uderzeniową, mają świetne rezultaty i zapracowały na tradycję, stanowczo należy zaprzestać używania określeń „młoda" lub „nowa" broń, gdyż stanowią one rażącą dysproporcję z jej chlubnie zapisanymi kartami i opinią wybitnych strategów: „gdzie są czołgi, tam ruch, tam natarcie".

Zastanowić musi, jak to wynika z jednego ze zdobytych rozkazów pewnej niemieckiej lekkiej dywizji w Libii fakt, że w wypadku równoczesnego ataku nisko latających samolotów oraz natarcia czołgów działka i działa plot. i ppanc. zwalczają czołgi jako groźniejsze niż samoloty, które ostrzeliwane są wówczas przy pomocy KM. i zwykłych Kb.

Jakim elementom zawdzięcza nowoczesny czołg swą siłę i znaczenie, czemu broń panc. stała się królową pola bitwy, której inne bronie muszą oddać pierwszeństwo? Ogień, pancerz, broń pokładowa, której kaliber wzrósł z 35 mm. do 105 mm., ruch, szybkość, wielki promień działania, możność rozgniatania wszystkich

NUM
DOMIU
NOWE

oporów dzięki własnemu ciężarowi są właśnie czynnikami podrywającymi morale sił żywych przeciwnika.

Jakże nieudolną machiną wydaje się czołg sprzed 20-u laty wobec swego dzisiejszego następcy! Pozbawiony jakiejkolwiek łączności, czołg idący do akcji wychodził z rąk d-cy, zaś wymagana stała pozycja wyjściowa udaremniała mu natarcie z ruchu. Obecnie rozwiązania techniczne czołga zrównały się z samochodem pod względem precyzji mechanizmu i wszystkich składowych części wozu. Dzięki stałej współpracy konstruktora z taktykiem mającej na celu przystosowanie sprzętu do potrzeb walki, współczesny czołg, zwrotny i ruchliwy, niekrępowany systemami stałej podstawy zyskuje wielkie możliwości, wprowadzając do walki wartości indywidualne załogi. Dzięki wyposażeniu w łączność zewnętrzną i wewnętrzną zapewniony ma kontakt z dcą, a udoskonalone przyrządy optyczne i pomiarowe pozwalają zmienić kierunki i cele natarcia. Na czołgu znajdują się wszystkie środki potrzebne do walki i utrzymania sprawności sprzętu, który w ten sposób zyskuje samodzielność, stanowiąc nawet jako pojedyńczy wóz pełnowartościową jednostkę bojową.

Z chwilą powstania w.j. pancernych wszystkie inne bronie, wchodzące w ich skład, musiały dostosować się tempem działania do ruchu br. panc., aby mieć możność współdziałania z czołgami. W ten sposób powstały tzw. „szybkie oddziały" złożone z jednostek zmotoryzowanych, których główną siłę uderzeniową stanowi broń pancerna. W skład w.j. panc. wchodzą: lekka i ciężka artyleria, artyleria ppanc., pionierzy panc., pancerna służba łączności i grupy szturmowe: strzelcy zmotoryzowani oraz grenadierzy panc, którzy rozporządzają nieprawdopodobnie wielką siłą ognia dzięki wyposażeniu w lekką, cieżką i najcięższą broń: karabiny, pistolety zwykłe i maszynowe, lekkie i ciężkie karabiny maszynowe, granatniki, lekkie i ciężkie działa i broń ppanc. najróżniejszych kalibrów.

Grenadierzy panc. są wyposażeni w pełnoopancerzone wozy i prowadzą walkę spieszeni lub z pojazdów albo w połączeniu tych obydwu sposobów razem mogąc rozwinąć trzykrotnie większą siłę ognia od normalnej kompanii piechoty. Głównym zadaniem grenadierów panc. jest walka w czołowych ugrupowaniach lub na tyłach npla a niekiedy przygotowanie sytuacji do uderzenia czołgów (w wypadku natarcia przez rzekę w obszarze wymagającym ubezpieczenia przeciwko czołgom i bunkrom npla w nocy i mgle oraz w walkach o miejscowości i lasy).

Do rozwiązania samodzielnych zada bojowych podporządkowuje się często grenadierom panc. artylerię: szturmową, plotniczą i ppanc. oraz pionierów panc. W walce człowieka przeciw człowiekowi grenadierzy panc. biorą najintensywniejszy udział.

Wobec tego, że wszystkie rodzaje broni pozostają w ścisłej współpracy z br. panc. a zadania bojowe wraz z odpowiedzialnością za ich wykonanie powierza się z reguły Dcy Br. Panc., zatem obowiązkiem każdego dcy jest należyte przestudiowanie teorii br. panc. i pilne śledzenie jej postępu.

Na zakończenie swego szkicu o broni panc. zwracam się z prośbą do Kolegów, umieszczających swe artykuły na łamach naszego pisma ,aby poruszali najbardziej aktualne tematy i momenty, związane z br. panc., unikając wywlekania zdarzeń z lamusa przeszłości lub podawnia opisu sprzętu, który obecnie nie ma żadnego zastosowania.

Obowiązkiem każdego pancernika jest żywe interesowanie się postepem swej broni wykorzystując choćby nawet fachową prasę niemiecką. Nadzwyczaj ważne i potrzebne bardzo są artykuły z opisem przebiegu walk oddziałami panc. z działań obecnej wojny, podzielenie się własnymi doświadczeniami lub wynikiem obserwacji dysponowania br. panc. przez innych dowódców. Jest to materiał szkolący i pogłębiający niezmiernie nasze wiadomości.

Do tego rodzaju współpracy nawołuję najserdeczniej.

ANGIELSKIE LOTNICZE BOMBY I ŚRODKI ZAPALAJĄCE

(według danych niemieckich)

Używane przez RAF bomby i środki zapalające dadzą się podzielić pod względem chemiczno-konstrukcyjnym na:

— Bomby elektronowo-termitowe.
— Bomby wypełnione płynem zapalającym.
— Fosforowe bomby i środki zapalające.

1. **Bomby zapalające elektronowo-termitowe** mają wygląd podłużnych sześciobocznych sztabek koloru ciemnoczerwonego z czarno-czerwonym pierścieniem, sporządzonych z elektronowej skorupy wypełnionej termitem z żelazną głowicą o zapalniku uderzeniowym. Długość wynosi 54 cm. przy średnicy 4 cm. i wadze 1,7 kg. (4 LB). Rzucone przebijają dochy a niejednokrotnie jeszcze jedną lub dwie kondygnacje, gdzie eksplodują bez rozprysków wytwarzając ograniczone źródło ognia, płoną ok. 15 minut. W wypadku uzupełnienia ładunkiem wybuchowym otrzymują zapalnik z opóźnieniem i eksplodują dopiero po 3—5 minutach przy rozprysku płonących części elektronowej skorupy, mających jednak bardzo ograniczoną siłę przebijania. Różnica w wyglądzie ogranicza się do dodania niekiedy drugiego jasno czerwonego pierścienia na głowicy oraz czerwonym kolorze pokrywy.

Ponadto sporządzane są jeszcze w podobny sposób specjalne **bomby spadochonowe** (rys. 1) o skorupie z blachy stalowej z ostro zakończoną stalową głowicą zaopatrzoną w zapalnik uderzeniowy

Rys. 1.
Bomba spadochronowa.

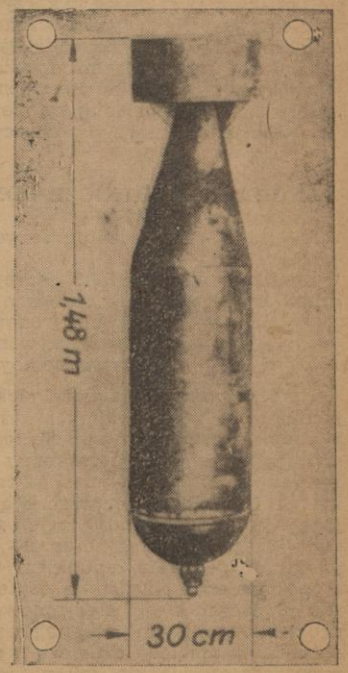

Rys. 2.
Bomba o płynnym materiale zapalającym.

i tekturowy ładunek materiału wybuchowego oraz brzechwy, do której umocowany jest spadochron. Całość waży 12 5 kg. (25 LB) o średnicy 13 cm. a długości 84 cm. Materiał zapalający składa się z siedmiu elektronowo-termitowych ładunków z których każdy zaopatrzony w nabój z dodatkiem termitu w stalowym zakończeniu głowicy. Przy zetknięciu z twardą powierzchnią następuje eksplozja materiału wybuchowego w głowicy, powodująca wystrzelenie kolejne w ciągu ok. 1 minuty wszystkich siedmiu ładunków zapalających. Padając w różnych kierunkach w promieniu ok. 50 mtr. spalają się dając silny rozprysk, przed którym należy się kryć. Chcąc otrzymać większą siłę przebijającą rzuca się bombę bez spadochronu.

Zwalczanie spowodowane przez bomby te ognia należy dokonywać w maskach gazowych z miejsca możliwie osłoniętego jak np. przez drzwi, z za występu muru, komina, mebli, itp. przy pomocy piasku rzucanego specjalnymi szuflami lub łopatami oraz wodą z ręcznej sikawki. Płonące odłamki, zwęglone części drzewa itp. po zgaszeniu należy usunąć.

2. **Bomby o płynnym materiale zapalającym** (rys. 2) składają się z czarnoczerwonej skorupy sporządzonej ze stalowej blachy, brzechwy oraz zapalnika uderzeniowego w głowicy. Długość wynosi 1,48 mtr. a średnica 30 cm. przy wadze 113 kg. (250 LB). Zawartość ok. 50 kg płynnej mieszanki zapalającej złożonej z nafty, benzyny i olejów mineralnych wraz z dodatkiem ubocznych składników.

Przy zetknięciu się z powierzchnią eksploduje znajdujący się w głowicy materiał wybuchowy (proch czarny) zrywając pokrywę i powodując wyrzucenie materiału zapalającego, który strzela silnym płomieniem przy obfitym wydzielaniu się dymu.

Celem unieszkodliwienia powstałego ognia należy niezwłocznie po wybuchu pozostałe jego źródła jak i resztki płonących przedmiotów oraz palące się płaty i kałuże cieczy zapalającej przysypywać piaskiem, względnie zalewać wodą przy użyciu masek gazowych.

3. **Fosforowe bomby i środki zapalające.**

a) **Bomby fosforowe** składają się z cylindrycznej skorupy sporządzonej z blachy stalowej, koloru ciemnoczerwonego z jasnoczerwonym pierścieniem, zapalnika uderzeniowego z opóźnieniem 0'5 sek i wreszcie brzechwy. Jako materiał zapalający zawierają ok. 3 kg. mieszanki benzyny, surowego kauczuku, fosforu i siarki.

Waga bomby — 14 kg. (30 LB), długość 81 cm., średnica 12,5 cm. Odznaczają się one dużą siłą przebijającą. W chwili uderzenia materiał wybuchowy (proch czarny) umieszczony między zapalnikiem a ładunkiem zapalającym wyrzuca ten ostatni, który za-

pala się automatycznie, dając silny płomień do wysokości 30 mtr. i rozpryski padające w promieniu 30—70 mtr. zależnie od siły wiatru.

b) Podobnym działaniem charakteryzują się **bańki fosforowe** rozmiarów 25 x 2 — x 40 cm., składające się ze zwyczajnej blaszanej puszki koloru czerwonego z dwoma ześrubowanymi otworami, wagi 22,5 kg. (50 LB), wypełnione ok. 20 kg, mieszanki zapalającej, złożonej z benzyny, surowego kauczuku, fosforu i siarki.

Z chwilą uderzenia o ziemię puszka się rozpada a zawartość wypryskuje w promieniu 20—50 m. zapalając się automatycznie. W obu wypadkach materiał zapalający płonie jasnym płomieniem, wydzielając sadzę oraz wytwarzając smugi białawego dymu. Początkowo spala się fosfor i siarka, przyczym często pozostaje kleista masa zapalająca się sama w wypadku jej poruszenia, np. przez chodzenie po niej (spala podeszwy itp.). Zdolność zapalająca dość ograniczona.

Gaszenie powstałego ognia jak i niszczenie pozostałych części należy uskutecznić pod ochroną masek gazowych. Polega ono przede wszystkim na zasypywaniu płonących powierzchni piaskiem a następnie oblaniu ich wodą, poczym należy wydzielającą ogień substancję zebrać do naczynia z wodą i zakopać na metr głęboko, a pozostałe na ścianach jej płaty zeskrobać i ostrożnie usunąć unikając jednak dotykania gołymi rękami, a używany do gaszenia sprzęt dobrze następnie wyszorować wilgotnym piaskiem.

c) Bardziej prymitywnym środkiem są rozrzucane masowo **płytki palące** rozmiarów 5 x 5 względnie 10 x 10 cm, składające się z dwóch zwyczajnych kawałków celuloidu grubości 1 mm przełożonych kilkoma kawałkami fosforu jako zapalnikiem i ewentualnie płytką surowej gumy.

Rzucane w stanie wilgotnym z chwilą wyschnięcia zapalają się automatycznie. W wypadku dłuższej niepogody zachowują właściwość samozapalania się w ciągu tygodni a nawet miesięcy. Płoną spokojnym płomieniem wysokości 20—30 cm. w czasie 15 sek. przy użyciu pojedyńczyk płytek a do 10 minut w wypadku stosowania większej ilości tych płyt jako całość.

Niezwłocznie po upadku należy zbierać je do naczynia z wodą aby następnie dać spłonąć w odpowiednio zabezpieczonym miejscu, względnie zakopywać na głębokość przeszło 50 cm. Płonące płytki gasić przysypując ziemią lub piaskiem.

UZUPEŁNIENIE „INSTRUKCJI O BRONI NIEMIECKIEJ"

Podajemy niżej kilka uzupełnień celem wyjaśnienia tych punktów „Instrukcyj o broni niemieckiej" wydanej przez „TWZW", które mogłyby przy wykładach nastręczać pewne trudności i niejasności. Jednocześnie stanowią one poniekąd dopełnienie wiadomości onowościach technicznych broni niemieckiej. Mamy nadzieję, że uzupełnienia te będą pomocne w pracy instruktorów przy wykładach z tego zakresu.

ARCHIW WRADI PAŃSTW

Pistolet „Parabellum"

Rozbieranie: 1) zabezpieczyć pistolet i wyjąć magazynek, 2) odciągnąć zamek do tyłu oraz 3) kciukiem i wskazującym palcem lewej ręki przesunąć główkę sworzenia hamującego o 1/4 w dół, odjąć wieczko, wyjąć lufę, komorę zamkową i zamek.

Składanie: przy składaniu uważać by języczek zaczepu kurkowego wszedł pomiędzy dźwignie sprzęgła (sprężyny chwytu). Jeśli zamek przesunął się poza tylce jest to oznaką, że języczek zaczepu zeskoczył z dźwigni sprzęgła i pistolet nie może być prawidłowo złożony. Należy się tego szczególnie wystrzegać ponieważ parabellum w przeciwieństwie do innych typów broni krótkiej może być złożony wadliwie przy zachowaniu normalnego położenia części zewnętrznych. Wadliwe złożenie poznajemy po: nie możności napięcia zamka i luźnych ruchach całego trzonu zamkowego w przód i w tył.

Pistolet maszynowy typu „Bergman" Wz 18/28

Ukazał się ostatnio w użyciu oddziałów SS nowy model tego pistoletu nieustalonego wzoru. Główną różnicą pomiędzy nim a PM 18/28 jest umieszczenie przytrzymywacza magazynku od dołu podobnie jak w PM 38/40. Wpłynęło to niewątpliwie na dodatnie przesunięcie punktu ciężkości tej broni ku środkowi. Jeśli chodzi o zamek to został on o tyle zmieniony, że rączka zamkowa znajduje się znacznie bardziej w tyle bezpośrednio koło tylców. Działanie i zabezpieczanie identyczne jak w poprzednich modelach.

Karabin maszynowy MG. 34

Do strzelań z dwójnogu jako l.k.m. i do strzelań z podstawy jako c.k.m. używa się powszechnie nowego rodzaju bębnów załadowanych taśmami z amunicją.

Ładowanie z bębna taśmowego: zamek w położeniu poprzednim. Podnieść pokrywkę donośnika, wyciągnięty z bębna pierwszy nabój taśmy, włożyć w wgłębienie podajnika. Zamknąć pokrywę uważając by chwyciła za występ bębna. Odciągnąć zamek do położenia tylniego, a następnie zwolnić rączkę zamkową do przodu. Przed rozpoczęciem ognia winno się przy strzelaniu z bębna oddać jeden strzał próbny, wtenczas gdy przy strzelaniu z samych taśm—

Karabin maszynowy MG. 34

Karabin maszynowy MG. 13

ARCHIW WRAD PANSTW

2 strzały Przy strzelaniu seriami pamiętać o powtórzeniu zamkiem po każdej serii.

Przy ładowaniu z bębna aby uniknąć wyślizgiwania się taśmy przed zamknięciem pokrywy wkładać w wgłębienie podajnika drugi nabój z taśmy (pierwszy zwisa po prawej stronie podajnika).

Karabin maszynowy MG. 13

Ładowanie i działanie przy strzelaniu z bębnów i magazynków identyczne jak przy MG. 34.

O NIEMIECKICH BOMBOWCACH NURKUJĄCYCH I BRYTYJSKICH SAMOLOTACH PRZECIWCZOŁGOWYCH

Zwycięstwo sprzymierzonych w Tunisie zostało osiągnięte w dużej mierze dzięki przewadze w powietrzu oraz nowym rodzajom broni w które wojska ich były uzbrojone.

Omówimy krótko działania niemieckich bombowców nurkujących w porównaniu do brytyjskich najnowszych samolotów przeciwczołgowych. Samolot nurkujący jest wynalazkiem amerykańskim ale zastosowanie jego na szeroką skalę pierwsi wprowadzili Niemcy. Typowym niemieckim samolotem nurkowym jest „Junkers 87". Na polu walki gdzie ani piechota ani czołgi nie mogą dać sobie rady z dobrze osłoniętymi ośrodkami oporu nieprzyjaciela czy to ze względu na siłę ognia, czy warunki terenowe znajdował właśnie zastosowanie bombowiec nurkowy, który kładł poprostu bomby w cel jak w tarcze i łamał wszelki opór. Dzięki temu duże powodzenie w walkach osiągała ta strona, która posiadała liczne siły lotnicze. Samoloty nurkowe wykurzały dosłownie nieprzyjaciela z najbardziej obronnych pozycyj. Jednakże w walkach na terenie afrykańskim rola tych bombowców znacznie zmalała. Po stronie brytyjskiej używano setek czołgów chroniąc je potężnym lotnictwem. W tych warunkach stało się prawie niepodobieństwem przerwać tak silną osłonę myśliwską a te samoloty które zdołały się przedrzeć nie były w stanie zniszczyć całych setek ruchomych fortec narażając się samym na zestrzelenie przez nieprzyjacielską przeciwlotniczą obronę naziemną. W takich warunkach samolot nurkowy stał się czynnikiem z którym wprawdzie należy się liczyć, lecz który nie jest elementem decydującym. Widzieliśmy, że samoloty nurkowe nie mogły powstrzymać zwycięsko pochodu 8 armii.

Tymczasem potrzeba niszczenia czołgów, które panują na polu bitwy wysunęła konieczność posiadania broni bardziej aktywnej od dotychczasowych działek przeciwpancernych, które są nieruchome i łatwo mogą być zniszczone ogniem artylerii nieprzyjacielskiej. Anglicy znaleźli rozwiązanie tego zagadnienia budując

samolot „rozbijacz czołgów". Jest to samolot myśliwski wyposażony w 2 działka 40 mm., najcięższe w jakie uzbrojono samoloty brytyjskie oraz 2 karabiny maszynowe. Dwu i pół funtowy pocisk takiego działka przebija najgrubszy i najbardziej wytrzymały pancerz niemieckiego czołga. O ile zwyczajny samolot myśliwski można porównać do latającego karabinu maszynowego, to rozbijacz czołgów można porównać do latającej pary dział przeciwpancernych. Znaczenie tej broni jest ogromne. Jej ruchliwość pozwala na szybkie zmasowanie w odpowiednim miejscu i zaskoczenie nieprzyjaciela. Rozbijacz czołgów został użyty poraz pierwszy w kampanii libijskiej i był zaskoczeniem dla wojsk marszałka Rommla wywołując zdumienie Niemców gdy atakowane czołgi stawały jeden po drugim w płomieniach. Okazało się, że pancerz nie chroni przed pociskami z działek rozbijacza których pociski przebijały na wylot pancerze czołgów raniąc i zabijając znajdującą się wewnątrz załogę, a czołgi stawały w miejscu lub kręciły się bezradnie w kółko. W ten sposób rozbijacze czołgów zaskoczyły pancerne dywizje „Osi" zmniejszając znaczenie jej broni pancernej, podobnie jak wielkie ilości brytyjskich samolotów myśliwskich zmniejszyły znaczenie nurkowców niemieckich.

TZ WW

556

ARCHIW WRADO PANSTW

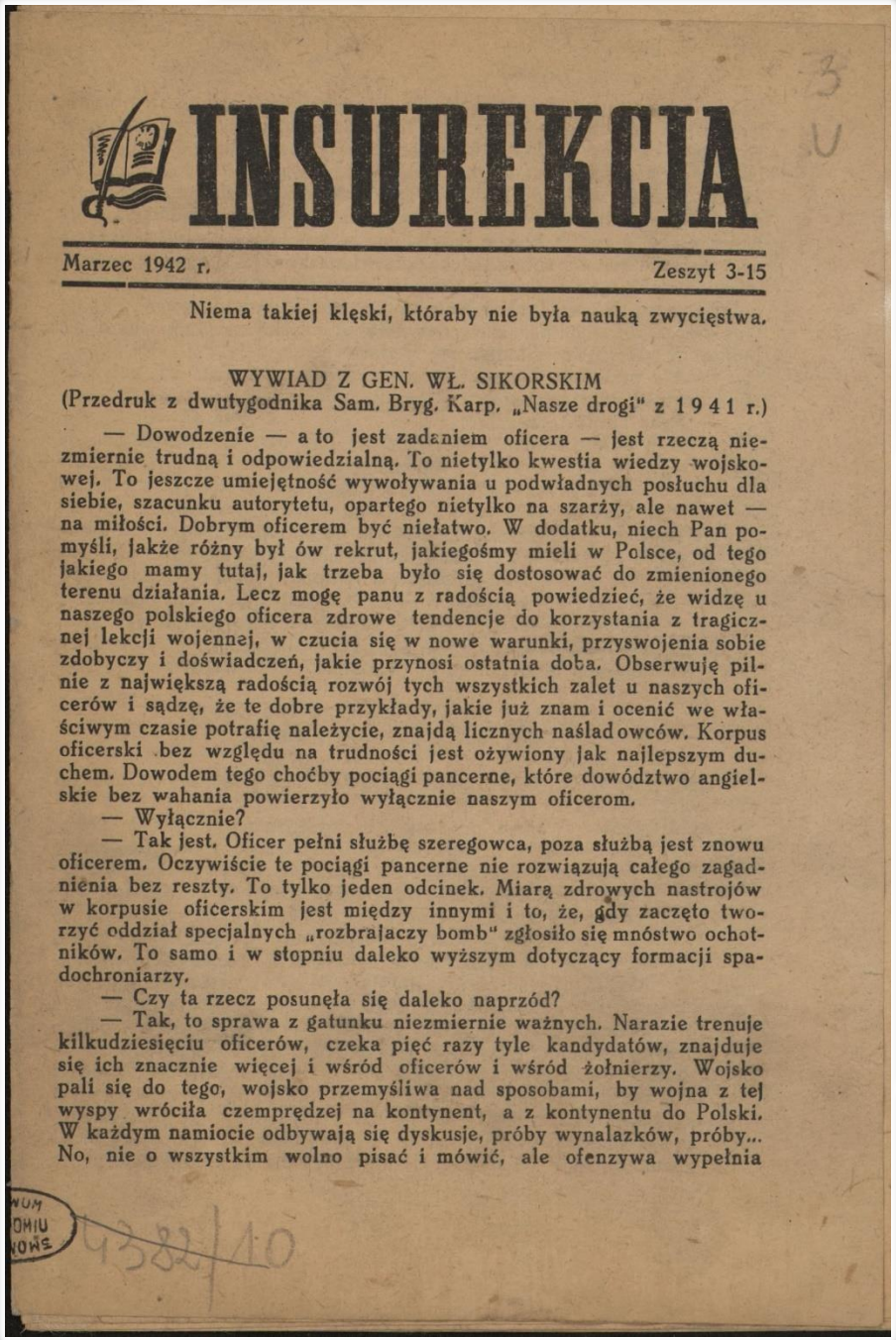

INSUREKCJA

Marzec 1942 r. Zeszyt 3-15

Niema takiej klęski, któraby nie była nauką zwycięstwa.

WYWIAD Z GEN. WŁ. SIKORSKIM
(Przedruk z dwutygodnika Sam. Bryg. Karp. „Nasze drogi" z 1941 r.)

— Dowodzenie — a to jest zadaniem oficera — jest rzeczą niezmiernie trudną i odpowiedzialną. To nietylko kwestia wiedzy wojskowej. To jeszcze umiejętność wywoływania u podwładnych posłuchu dla siebie, szacunku autorytetu, opartego nietylko na szarży, ale nawet — na miłości. Dobrym oficerem być niełatwo. W dodatku, niech Pan pomyśli, jakże różny był ów rekrut, jakiegośmy mieli w Polsce, od tego jakiego mamy tutaj, jak trzeba było się dostosować do zmienionego terenu działania. Lecz mogę panu z radością powiedzieć, że widzę u naszego polskiego oficera zdrowe tendencje do korzystania z tragicznej lekcji wojennej, w czucia się w nowe warunki, przyswojenia sobie zdobyczy i doświadczeń, jakie przynosi ostatnia doba. Obserwuję pilnie z największą radością rozwój tych wszystkich zalet u naszych oficerów i sądzę, że te dobre przykłady, jakie już znam i ocenić we właściwym czasie potrafię należycie, znajdą licznych naśladowców. Korpus oficerski bez względu na trudności jest ożywiony jak najlepszym duchem. Dowodem tego choćby pociągi pancerne, które dowództwo angielskie bez wahania powierzyło wyłącznie naszym oficerom.

— Wyłącznie?

— Tak jest. Oficer pełni służbę szeregowca, poza służbą jest znowu oficerem. Oczywiście te pociągi pancerne nie rozwiązują całego zagadnienia bez reszty. To tylko jeden odcinek. Miarą zdrowych nastrojów w korpusie oficerskim jest między innymi i to, że, gdy zaczęto tworzyć oddział specjalnych „rozbrajaczy bomb" zgłosiło się mnóstwo ochotników. To samo i w stopniu daleko wyższym dotyczący formacji spadochroniarzy.

— Czy ta rzecz posunęła się daleko naprzód?

— Tak, to sprawa z gatunku niezmiernie ważnych. Narazie trenuje kilkudziesięciu oficerów, czeka pięć razy tyle kandydatów, znajduje się ich znacznie więcej i wśród oficerów i wśród żołnierzy. Wojsko pali się do tego, wojsko przemyśliwa nad sposobami, by wojna z tej wyspy wróciła czemprędzej na kontynent, a z kontynentu do Polski. W każdym namiocie odbywają się dyskusje, próby wynalazków, próby... No, nie o wszystkim wolno pisać i mówić, ale ofenzywa wypełnia

Insurekcja, Nr 3 (15), Marzec 1942 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 544.

każdą myśl oficera i żołnierza, dla którego współ udział w obronie Anglii jest zaledwie odskocznią. Obecnie skończyło się bezrobocie w wojsku. Objęliśmy jeden z najpoważniejszych odcinków frontu, przyczym żołnierz z pod namiotu zawędrował przeważnie pod dach. To znaczy bardzo wiele. Jeśl idzie o żołd żołnierz chwali sobie jego wysokość. Wyżywienie doskonałe. Oficerowie od majora w dół mają już pełne płace, a reszta będzie załatwiona w najbliższym czasie. Sprawa zaopatrzenia rodzin żołnierskich załatwiona została zgodnie z normami obowiązującymi w armii angielskiej. Anglicy są powolni, lecz lojalni i dotrzymują słowa. Trzeba jeno mocno bronić swoich praw. Pilnuję tego stale, starając się, ażeby współżycie z kolegami angielskimi i z ludnością miejscową układało się w dalszym ciągu jaknajlepiej...

— Ale przerywa Generał — dlaczego nie pyta Pan o o najdzielniejszą część armii polskiej?

— Jaką Panie Generale?

— Ano Kraj. Dlaczego nie pyta się Pan o Kraj? Widzi Pan, ja się do tego, co wy literaci czy dziennikarze piszecie, nie mieszam, ale tak mnie złości nieraz, gdy czytam o Kraju, że tam się tylko cierpi i cierpi. Nie, Kraj nietylko cierpi. Czy Pan wie, ile niemieckich dywizji pilnuje jeszcze wciąż Polski, ile wojska, ile policji, ile wysiłków kosztuje ta praca Niemców. Czy wie Pan, jaki bojkot tam się stosuje? Jakie wspaniałe jest stanowisko młodzieży, chłopów, robotników, księży, kobiet? Z tylu krajów podbitych przez Niemców, żaden — mówię to z całą świadomością — nie stawia najeźdźcy tak wspaniałego, podziemnego oporu. Bo Kraj nie uległ, nie padł na kolana, lecz stoi twardy, dumny, bohaterski. Kraj polski to wspaniała, nieznana armia.

APOLITYCZNOŚĆ WOJSKA
(nadesłano z kół czytelników)

Ogłoszony w Nr. 1-42 artykuł p.t. „Wojsko a polityka" nasunął mi następujące uwagi.

Apolityczność wojska oznacza, że żadne ze stronnictw politycznych nie pretenduje do rządów w wojsku. Oznacza to również, że stronnictwa świadomie rezygnują z dzielenia się wpływami na tym terenie. Z satysfakcją możemy stwierdzić, że w dziejach Polski, zarówno przedrozbiorowej jak i ostatniej doby, stronnictwa polityczne ustosunkowały się do wojska jak najbardziej rzeczowo i nie groziło mu nigdy, że stanie się organem wykonawczym jednej partii. To jednak nie wszystko. W młodych organizmach państwowych, zwłaszcza powstałych wskutek przewrotów wojennych, grozi niebezpieczeństwo, że w łonie samego wojska utworzy się partia, dążąca do rządów, która w momencie pomyślnej koniunktury, bez względu na fachowe przygotowania, dążyć będzie do zajęcia wszelakich stanowisk w państwie. Ludzie ci zwykle w wojsku znaleźli się przypadkowo, nie lubią pracy wojskowej i uciekają na różne wygodne stanowiska, gdyż przez swoją niefachowość są szkodnikami i kompromitują tylko tytuł wojskowy. (Jako przykład wystarczy wskazać Serbię, Grecję i niektóre republiki amerykańskie). Dla samego wojska najgorszą jednak rzeczą jest, jeżeli w jego łonie obejmie władzę klika, oceniająca ludzi zależnie od przynależności do niej i forytująca tylko swoich. W tych warunkach tracą walor właściwości charakteru, wiedza fachowa oraz rzetelna praca, a wojsko upada, stając się folwarkiem grupy ludzi a nie własnością narodu.

Szerszy ogół społeczeństwa w okresie pokojowym nie widzi skutków takiego stanu w wojsku, ponieważ klika, która opanuje wojsko, posiada władzę w swym ręku i każdy zdrowy odruch jednostki stłumi pod płaszczykiem subordynacji wojskowej, a szerszemu ogółowi potrafi rzucić jakieś hasło i nim zahypnotyzować go. Marazm i zgnilizna, tocząca w takich warunkach pokojowych wojsko, uzewnętrznia się w całej swej okazałości dopiero w czasie wojny. Dyletantyzm i brak śpiżowych cech charakteru dowódców, postawionych w obliczu twardej rzeczywistości wojennej, załamuje szybko komórki kierownicze wojska. Następuje katastrofa.

Wojna zasadniczo wpływa dodatnio na wojsko, biorące w niej udział. Odpadają ludzie słabego charakteru, wygodni, którym brak odwagi, mocnych nerwów, oraz głowy do stawienia czoła rzeczywistości wojen.

W wojsku polskim walki wrześniowe 1939 r. zapoczątkowały obecne kontynuują a przyszłe zakończą naturalny dobór prawdziwych żołnierzy.

Opierając się na cnotach wojskowych, wydobywanych przez wojnę, możemy być pewni zdrowia nowego wojska polskiego, o ile uniknie ono niebezpieczeństw wyłożonych wyżej tj. zakusów stania się partią i nie ulegnie wpływom stronnictw politycznych.

Apolityczność nie może być jednak aspołecznością wojska. Tę sprawę warto rozważyć osobno. „A.N."

DZIAŁANIA PARTYZANCKIE W POWSTANIU LISTOPADOWYM

Wkrótce po wybuchu powstania, bo już w połowie grudnia 1830 r., Prądzyński złożył ówczesnemu dyktatorowi i Naczelnemu Wodzowi Chłopickiemu memoriał w sprawie prowadzenia wojny w jej początkach, gdzie m. in. pisał o jak najszerzej zakreślonych działaniach partyzanckich. Jednak Chłopicki, odnoszący się pogardliwie do partyzantki, pomimo, że na podstawie doświadczeń kampanii hiszpańskiej mógł łatwo ocenić jej wielkie znaczenie, nie chciał nawet o tym słyszeć. To też sprawa została w zawieszeniu. Dopiero za naczelnego dowództwa Radziwiłła, Prądzyński złożył nowy memoriał specjalnie w sprawie partyzantki. Tym razem projekt ten uzyskał aprobatę i polecono Prądzyńskiemu zająć się opracowaniem jego wykonania. Prądzyński odbył szereg rozmów z różnymi oficerami, zgłaszającymi się doń jako kandydaci na dowódców oddziałów partyzanckich. Wyniki tych rozmów były jednak mało pocieszające, gdyż prawie nikt z kandydatów nie nadawał się właściwie na partyzanta, nie rozumiejąc zupełnie, mimo usilnych wyjaśnień, istoty tego rodzaju wojny.

Do takiego stanu rzeczy przyczyniły się niewątpliwie poglądy ówczesnej teorii wojskowej na działania partyzanckie.

IWUM ADOMIU TNOME

W r. 1828 ukazał się p. t. „Mała wojna według tegoczesnego sposobu wojowania" przekład polski niemieckiej pracy mjr. Deckera. Praca ta była u nas jedynym dziełem z zakresu teorii partyzantki. Autor jej stawia dowódcom oddziałów partyzanckich następujące zadania:

1. Ubezpieczenie sił głównych. 2. Utrzymywanie komunikacji pomiędzy poszczególnymi ich częściami. 3. Przygotowanie żywności. 4. Dostarczenie wszelkich wiadomości o nieprzyjacielu, zarówno co do jego liczebności, jak i stanowisk przezeń zajętych. Ustawiczne szarpanie nieprzyjaciela drobnymi napadami, unikając starć stanowczych.

Widzimy więc, że z tych pięciu postulatów tylko ostatni dotyczy właściwych działań partyzanckich, pierwsze zaś cztery nie mają z nimi nic wspólnego. Z pracy Deckera przebija wyraźnie poglad, że mała wojna niczym prawie, za wyjątkiem skali działań, nie różni się od wojny właściwej. Oddziały partyzanckie są to według niej zwykłe oddziały partyzanckie, wydzielone do pewnych specjalnych zadań, związanych ze służbą zaopatrzenia, ubezpieczenia, rozpoznania i łączności. Bogate w tej dziedzinie doświadczenia wojen napoleońskich w Hiszpanii poszły zupełnie w zapomnienie.

Nic więc też dziwnego, że dowódcy oddziałów partyzanckich odpowiadający choć w pewnej mierze przypadłym im w udziale zadaniom, zaczynają się wysuwać dopiero w trakcie działań wojennych, przyczem tylko nieliczni z nich są oficerami służby czynnej wojska Królestwa Kongresowego (np. Zaliwski), większość zaś rekrutuje się z dawnych wojskowych napoleońskich, będących w chwili wybuchu powstania bądź leśnikami (Szon, De Ronka) bądź też rolnikami (Puszet, Giedroyć, Matuszewicz). Rzeczywistość wojenna uczy ich, czem są działania partyzanckie.

Natomiast nic im nie dała, wydana już w czasie wojny, a mianowicie w czerwcu 1831 r. „Instrukcja dla komendantów kolumn ruchomych, czyli partyzantów". Instrukcja ta zawiera szereg elementarnych wskazówek z dziedziny marszów ubezpieczonych w pobliżu nieprzyjaciela i walki spotkaniowej, natomiast właściwych zadań partyzanckich prawie wcale nie porusza.

Rozpatrzymy pokrótce działania jednego z wybitniejszych dowódców partyzanckich podporucznika, a w końcu wojny podpułkownika Józefa Zaliwskiego. Oddział jego utworzył się w początkach lutego 1831 r. z Kurpiów, strzelców leśnych leśnictwa Nowogród (Łomżyńskie). Z oddziałem tym Zaliwski prowadził przez luty partyzantkę pomiędzy rzekami Skwą, Pissą i Narwią. Dokonał on tutaj szeregu napadów alarmujących na kolumny nieprzyjaciela. Zmuszony w początkach marca, pod naporem przeważających sił rosyjskich, do wycofania się do woj. płockiego w okolice Lipna, Zaliwski zbliża się następnie ku Warszawie i podstawą jego działań staje się przez pewien czas las Sochociński na płn.-wsch. od Płońska. W końcu marca powraca ponownie nad Narew. Zadaniem jego oddziału, złożonego wówczas z około 150 jeźdźców i 300 strzelców pieszych, było prowadzenie partyzantki w lesistych terenach między Narwią a Bugiem. Działania te miały być

skierowane na linie komunikacyjne pomiędzy rosyjskimi korpusami Sackena i gwardii, a głównymi siłami Dybicza.

Tutaj Zaliwski stoczył szereg nękających nieprzyjaciela potyczek, ściągając przeciwko sobie wielokrotnie liczniejsze siły, którym się zręcznie wymykał, napadał na transporty i dawał baczenie na ewentualne próby Rosjan przeprawienia się przez Bug i Narew.

W drugiej połowie kwietnia Zaliwski miał być wysłany do woj. augustowskiego, celem wzniecenia tam powstania i nawiązania kontaktu z powstańcami litewskimi. W związku z tym generał Prądzyński udzielił szeregu wytycznych do prowadzenia partyzantki. Stawiając jako wzór hiszpańskiego partyzanta Minę, który przez 5 lat (1909-14) potrafił opierać się Francuzom, zajmującym całą Hiszpanię, poleca naśladować tego wodza gerylasów, który całkowicie we własnym zakresie uzbrajał, żywił i ubierał swój oddział. Podkreśla, że oddziały partyzanckie „nie powinny oglądać się na swój tył, na linię działań, ale jak okręt puszczony na przestrzeń morską uważać się powinny jako działające samoistnie i im więcej na tyle nieprzyjaciela dokuczać mu będą, tym więcej celowi swego przeznaczenia odpowiedzą".

Na skutek przebiegu działań wojennych projekt ten uległ zmianie i Zaliwski dopiero w trakcie wyprawy Skrzyneckiego przeciwko gwardiom rosyjskim udał się do woj. augustowskiego, a stamtąd wraz z Giełgudem na Litwę. Dalsze działania Zaliwskiego nie przedstawiają nic specjalnie ciekawego z punktu widzenia partyzantki.

Z tego krótkiego zarysu działań Zaliwskiego widzimy, że udało mu się zorganizować bardzo dobrze nękanie nieprzyjaciela ustawicznymi napadami. Podobnież należy ocenić działania innych partyzantów jak Szona, Puszeta, Matuszewicza i Giedroycia.

Jeżeli chodzi o działania partyzanckie szerzej rozumiane, t. j. o akcję dywersyjną, prowadzoną na wielką skalę na tyłach nieprzyjacielskich, wzorem hiszpańskich gerylasów, to rzecz prosta żaden z nich nie mógł równać się z dowódcami partyzantow hiszpańskich jak Mina, Longa, Fruncis-quetti, lub hrabia Montijo. Zresztą tego rodzaju akcja mogła uwieńczyć się powodzeniem tylko przy należytym poparciu szerokich mas ludności, na co u nas nie bardzo można było liczyć.

Rzad powstańczy, pomimo energicznej propagandy wewnętrznej, do której użyte zostały włodze administracyjne, nauczycielstwo, duchowieństwo nie zdołał rozbudzić w masach ludowych przekonania, że w zwycięstwie zainteresowany jest caiy naród. To też ustosunkowanie się do powstania poszczególnych warstw ludności było różne.

Jeżeli chodzi o chłopów, bez poparcia których niemożliwe było prowadzenie działań partyzanckich na wielką skalę, to zachowali się oni w znacznej większości wypadków biernie. Mobilizowani posłusznie szli do wojska, za nielicznymi stosunkowo wyjątkami i stanowili dobry materiał żołnierski. Nie było jednak wśród nich tego samorzutnego zapału do walki, tej nienawiści do wroga, jaka winna cechować prawdziwych partyzantów. Uczucie fanatyzmu religijnego, pomimo, że wojna toczyła się z innowiercami, nie odegrało tej roli jak w Hiszpanii —

INUM DOMIU TWOWS

częściowo wskutek odmiennego niż tam stanowiska duchowieństwa, a częściowo wskutek tego, że Polacy posiadają to uczucie w znacznie słabszym stopniu niż Hiszpanie. Do wkraczających wojsk rosyjskich chłopi ustosunkowali się początkowo obojętnie. Dopiero później, w połaciach kraju będących widownią działań wojennych, stosunek ten pod wpływem rekwizycji i grabieży zaczął zmieniać się we wrogi. Tu i ówdzie doszło nawet do wystąpień ludności przeciw furażerom rosyjskim, ale wystąpienia se miały zawsze sporadyczny i lokalny charakter. To też pomimo nader sprzyjających warunków terenowych do akcji partyzanckiej jak np. w woj. augustowskim pokrytym gęstymi lasami, poprzerzynanymi licznymi bagnistymi rzekami, posiadającym małą liczbę dróg, przeważnie o charakterze ciaśnin leśnych, lub w trójkącie między Narwią a Bugiem, zbliżonym terenowo do woj. augustowskiego, ruch partyzancki rozwijał się słabo i nie było bynajmniej winą dowódców oddziałów, że nie zdołali przeobrazić takich np. Kurpiów w hiszpańskich gerylasów. „S"

ZAMACH KOMUNISTYCZNY W TALLINIE
w dniu 1.XII.1924 r.

Zbrojne powstanie komunistów estońskich i rosyjskich w Tallinie, które odbyło się w dn.1.XII.1924 r., stanowi dziś bardzo ciekawy przykład, szczególnie ze strony technicznego przygotowania i przeprowadzenia powstania, mimo, że się ono nie udało.

Przygotowanie zamachu — Ludzie: przygotowanie zamachu spoczywało w rękach znanego komunisty Anvelt'a, który przebywając w Tallinie kierował pracami przygotowawczymi, a na czas działań przygotował sobie sztab, na czele którego stanął jeden z najzdolniejszych oficerów armii sowieckiej, mający wykształcenie Sztabu Generalnego.

Cały kraj, a w szczególności większe miasta ze stolicą państwa na czele podzielono na okręgi wojskowe, te zaś na rejony. Dowódca rejonu był zarazem dowódcą grup uderzeniowych z danego rejonu. Grupy uderzeniowe przygotowywały zbrojne wystąpienie i przeprowadzały wywiad.

Anvelt chciał mieć w Tallinie 2.000 ludzi. Stan ten według początkowych raportów okręgów i rejonów miał być w całości zmobilizowany z pośród miejscowych komunistów. W ostatniej jednak chwili liczba ta zmalała do 200 — 300 ludzi i z tych jeszcze wszyscy nie stawili się. Stąd wynikła konieczność zwiększenia sił przez przysłanie uderzeniowych oddziałów z zagranicy (ZSRR). Przysłano ok. 100 ludzi, którzy w końcu listopada byli gotowi do działań w Tallinie. Ogólny więc stan zamachowców nie przekraczał liczby 400, przy tym z braku miejscowych, gros dowódców przysłano z Rosji.

Uzbrojenie: grupa przysłana z Rosji przeniosła w plecakach broń i inne środki walki, gdyż sprawy uzbrojenia nie dało się również rozwiązać na miejscu. Użyto głównie samoczynnych pistoletów w rodzaju Parabellum, Colt'a it.p., oraz granatów ręcznych różnych systemów

Należy wspomnieć o ciekawym rodzaju granatów ręcznych, zrobionych ze zwykłej manierki żołnierskiej, zawieszonej na taśmie przez ramię i wypełnionej materiałem wybuchowym oraz zaopatrzonym w spłonkę. Był to bardzo prosty środek walki o potężnym działaniu, a nie zwracającym najmniejszej uwagi przy noszeniu. Karabinów użyto mało z powodu trudności otrzymania, poza tym uważano karabin za broń mało skuteczną do tego rodzaju walki. Wyposażenie w granaty ręczne było bardzo obfite.

Plan działania: Zamach zamachowców był prosty i krótki: nagłym napadem opanować położenie i ująć w swe ręce władzę w stolicy.

Sam plan działania wyglądał następująco. O jednej i tej samej godzinie miały być wykonane następujące napady:

1) na najważniejsze zgrupowania oddziałów rządowych: na szkoły wojskowe, na 10 pułk piechoty, na oddziały czołgów, batalion łączności, lotnisko it.p.

2) na najważniejsze organy życia państwowego: Prezydenta Republiki, Parlament, Min. Spr. Wojsk.,

3) na najważniejsze centralne urządzenia łączności i ruchu jak dworzec kolejowy, poczta, telegraf it.p.

Uderza w tym planie działania fakt, że główny wysiłek skierowano na żywą siłę przeciwnika. Założenie zupełnie słuszne, gdyż po zwalczeniu wojska składy, magazyny, i budynki same wpadną w ręce zwycięzców, podczas gdy wyznaczając jakiekolwiek oddziały do ich opanowania i utrzymania, musianoby osłabić siły przeznaczone do głównego zadania — zwalczania najlepszych i najpewniejszych oddziałów wojska rządowego (w tym wypadku to były przede wszystkim szkoły wojskowe).

Zaskoczenie. Punktem wyjścia planu było zaskoczenie przeciwnika. Dowódcy wszystkich grup i zgrupowań bojowych mieli wszelkie wysiłki skierować ku osiągnięciu zupełnego zaskoczenia sił rządowych i rzeczywiście zaskoczenie to udało się.

Termin wykonania napadu był dobrze zakonspirowany. Aby to osiągnąć komuniści użyli wszystkich możliwych sposobów. Sam zamach przeprowadziła nie partia komunistyczna, lecz zakonspirowane w jej łonie grupy uderzeniowe oraz szereg ludzi, którzy dopiero w ostatniej chwili przybyli z Rosji.

Wszystkie przygotowania do zamachu były robione w ten sposób, że nawet biorący w nim udział nic nie wiedzieli do ostatniej chwili. Zbiórkę ludzi przeprowadzono w sposób b. skomplikowany, przechodzili oni przez szereg rąk. Już 30 listopada koło godz. 18-ej zaczyna się ich zbieranie w normalnych lokalach konspiracyjnych skąd zostają przeprowadzeni ok. 20—24 godz. do lokalów rejonowych. Tam późno w nocy rozdano broń i amunicję.

Schodzących się uczestników brano pod ogromnie surowy nadzór. Nikomu nie wolno było opuścić lokalu zbiórki pod żadnym pozorem. Pod drzwiami i koło odnośnych lokalów uzbrojone posterunki strzegły wypełnienia wydanych zarządzeń. Godzinę wyruszenia tj. 3 minut 30 podano do wiadomości dopiero w ostatniej chwili.

WUM DOKIU NOWS

W celu większego zaskoczenia i spowodowania zamieszania część komunistów przebrała się po wojskowemu, wielu założyło odznaki oficerskie, przyczym napadający posiadali przeważnie tylko estońskie płaszcze wojskowe, zamiast mundurów mieli tylko wyglądające z pod płaszczy kołnierze z odznakami oficerskimi.

Przebieg i szczegóły zamachu w dn. 1 grudnia.

Napad na Min. Spr. Wojskowych. W gmachu Min. Spr. Wojsk., w chwili napadu znajdowało się kilku oficerów oraz warta, śpiąca w swych pomieszczeniach. Wstęp do gmachu możliwy był jedynie przez otwarte drzwi wejściowe, przy których pełnił wartę szeregowiec.

O godz. 5.25 wartownik zauważył 10 — 12 ludzi wchodzących do gmachu; jedni z nich byli ubrani po wojskowemu, inni po cywilnemu. Dwóch z przybyłych zbliżyło się i dało w kierunku wartownika kilka strzałów, które jednak chybiły. Szeregowiec nie zdążył wystrzelić i użył bagnetu, raniąc ciężko jednego z napastników. Tymczasem ci rzucili w kierunku warty 3 granaty ręczne i 1 bardzo silną bombę, która przebiła betonową podłogę i wyrwała drzwi oraz ramy okienne.

Część napastników wtargnęła po schodach na 3 piętro w celu zniszczenia stacji telefonicznej, która według posiadanych przez nich wiadomości miała się tam znajdować (tymczasem była ona przeniesiona poprzedniego dnia na parter).

Mimo, że napad nastąpił zupełnie niespodziewanie, szeregowi nie stracili głowy. Podoficer dyżurny, chociaż, ranny odłamkiem granatu w głowę, otworzył ogień z rewolweru. To samo zrobił dowódca warty, sierżant, który wraz z wartownikiem ostrzeliwując się wpadł do pomieszczenia warty, gdzie rozbudził żołnierzy. W ten sposób przez zacięty opór sierżanta, kaprala i szeregowca uniemożliwiono napad na śpiącą wartę i zapobieżono szeregowi ofiar.

W celu ostatecznego wyparcia napastników z budynku sierżant wraz z jednym szeregowcem chwyta karabin maszynowy, wybiega na podwórze i otwiera ogień do tych pomieszczeń, gdzie znajdują się napastnicy. Śmiały i wytrwały opór w korytarzu oraz ogień z karabinu maszynowego z podwórza wywołują zamieszanie wśród komunistów, którzy w popłochu rzucają się do ucieczki.

W ten sposób odparto atak komunistów na gmach Min. Spr. Wojsk. Nastąpiło to dzięki inicjatywie podoficerów i szeregowców którzy śmiało i zdecydowanie stawili opór napastnikom. Dzięki temu najważniejsza centrala organizmu wojskowego pozostała nienaruszona i po przybyciu dowódców była gotowa do wydania zarządzeń, związanych z dalszym likwidowaniem zamachu.

Napad na szkoły wojskowe w okolicy Tondi.

Zbiórka napastników odbyła się już o godz. 21-ej dnia 30 listopada. Za miejsce zbiórki służył dom, leżący ok. pół km. na płnc. od koszar. Tutaj małymi grupami przybyło blisko 50 komunistów. Wokół domu na wszelki wypadek wystawiono warty. Całą noc spędzili napastnicy na przygotowaniach. Zbiórka wstępna oraz wyposażenie w broń i ubrania wojskowe miały miejsce już wcześniej. W pobliżu koszar

uskuteczniono jedynie ostateczne przygotowania. Część napastników przebrała się tutaj w płaszcze wojskowe z odznakami 10 pułku piech., niektórzy przygotowali sobie czarne kołnierze z odznakami oficerskimi.

Około g. 5 napastnicy zbliżyli się do koszar. Uderzenie główne było skierowane na batalion kadetów, który był najważniejszym odwodem żywych sił załogi.

W celu spełnienia zadania trzeba było koniecznie zawczasu zgnieść wartę. Wówczas można było liczyć na łatwe zwalczenie śpiących kadetów. Przekonani, że dyżurny oficer znajduje się w kasynie, napastnicy rzucają tam granat ręczny, co jednak nie osiąga celu. Następnie komuniści przebiegają koło kasyna i osaczają koszary, rzucając przez okna do środka granaty ręczne. Miało to miejsce o godz. 5 min. 27, jak wskazywał uszkodzony zegarek w kieszeni zabitego kadeta. Z 10 ludzi wdziera się wprost do wnętrza koszar, gdzie rozdzielają się na dwa oddziały, jeden udał się przez otwarte drzwi do pomieszczenia na parterze, drugi po schodach ruszył na pierwsze piętro.

Pierwszy oddział zabił dyżurnego kadeta, poczym napastnicy wdarli się do sal sypialnych i rozpoczęli ogień do śpiących kadetów, a specjalnie do tych którzy starali się wstać; w końcu komuniści przedostali się na drugą stronę pomieszczenia i zdobyli tam kilka karabinów.

Wśród kadetów zapanował nieopisany popłoch; niektórzy powyskakiwali przez okna, inni pochowali się pod łóżka. Tymczasem położenie zmieniło się szybko dzięki inicjatywie kadetów z 1-ego piętra.

Oficer dyżurny, słysząc strzelaninę na dole, wysłał 2 podwładnych w celu zbadania, co się tam stało. Jeden z kadetów schwycił karabin i zbiegł po schodach w dół, gdzie zetknął się ze spieszącymi na górę komunistami, dał do nich ognia, zabijając jednego a raniąc drugiego; jednak ciężko ranny trzema kulami sam padł wkrótce na schodach. Takie nieoczekiwane, śmiałe aż do zuchwalstwa wystąpienie zmieszało napastników, wywołało wśród nich panikę i komuniści rzucili się do ucieczki. W tym czasie kadeci zdołali się ubrać i schwycić za broń. Pod dowództwem oficerów ruszono niezwłocznie w pościg.

Przyczyny tego niepowodzenia komunistów były następujące: 1. nieumiejętne kierownictwo działaniami oddziału, wskutek czego właściwie naciera jedynie nieznaczna część oddziału i prócz tego uderzenie na obydwa piętra nie jest jednoczesne,

2. brak szczegółowego planu natarcia,

3. poszczególne zadania nie zostały zawczasu rozdzielone,

4. okazała się zupełna nieumiejętność kierowania napadem pod względem wojskowym,

5. napastnicy w pewnej chwili załamali się moralnie i poprostu stchórzyli.

Napad na koszary Górne (Mäe). W koszarach Mäe (górnych) znajdował się m. in. 10 pułk piech., batalion łączności i część dywizjonu czołgów.

W 10 pułku piech. napastnicy ograniczyli się do napadu na kasyno oficerskie i sztab. W napadzie wzięło udział około 20 ludzi pod dowództwem instruktorów z Rosji. Zaskoczenie było zupełne. W ka-

synie zamordowano 3 oficerów, w sztabie na piętrze zraniono dyżurnego pisarza. Po uskutecznieniu tego komuniści szybko zniknęli, dążyli bowiem do jak najszybszego opanowania stacjonowanych w tych koszarach czołgów.

Było to bezwzględnie dużym błędem, gdyż:

1. nie zapewniwszy sobie opanowania sztabu 10 pp., opuszczono budynek, w którym była centrala b. ważnych połączeń,
2. przez napad na kasyno i sztab 10 pp., a potem dopiero na czołgi, te ostatnie właściwie uprzedzono o zamachu.

W dywizjonie czołgów udało się komunistom stworzyć sobie zawczasu „jaczejkę", która jednak częściowo zawiodła pokładane w niej nadzieje.

W napadzie na garaż czołgów wzięli udział komuniści pod wodzą kaprala Loorentsa, podoficera z drugiej kompanii czołgów, dzięki czemu garaż opanowano łatwo, obezwładniając jednego wartownika. Po wtargnięciu do garażu uszkodzono czołgi z wyjątkiem jednego, do którego wsiadł Loorents z pomocnikiem i wyjechał na podwórze.

W koszarach kompanii czołgów dowiedziano się o zamierzonym napadzie na parę minut przed przybyciem komunistów. Sierżant szef kompanii, zdążył zorganizować oddział i ruszył z nim bezzwłocznie na dziedziniec, otwierając ogień na napastników. Wywiązało się starcie, w ciągu którego sierżant wraz z częścią żołnierzy uderzają na garaż czołgów. Wybiegający stamtąd przerażeni komuniści rzucają broń. W tym czasie kapral Loorents wyprowadził czołg na podwórze. Sierżant zażądał od niego poddania się. Loorents odpowiedział ogniem, lecz kilku żołnierzy podbiegło niespodzianie do czołgu i zastrzeliło komunistę, pomocnik zaś Loorentsa zbiegł, korzystając z ciemności.

Nieco później wykonany napad na oddział szkolny czołgów nie udał się zupełnie. Słysząc w mieście strzały dyżurny zameldował o tym dowódcy, mieszkającemu w obrębie koszar. Ten zdołał przed przybyciem napastników rozbudzić żołnierzy i przygotować oddział do walki. Przybyłych komunistów przyjęto odrazu ogniem karabinów maszynowych i napad odparto.

Powodzeniem uwieńczona była akcja komunistów na lotnisku, dworcu kolejowym i poczcie. Do opanowania lotniska pomogła w dużej mierze „jaczejka" utworzona tam uprzednio; dworzec i poczta nie posiadające żadnej ochrony wojskowej, zajęte zostały bez walki przez uzbrojone oddziały komunistów. Likwidacja tych grup bojowych komunistów została przez wojsko już w godzinach rannych przeprowadzona bez żadnych trudności, tak, że w południe dnia 1.XII sytuacja została całkowicie opanowana.

Analizując zamach w Tallinie można wyprowadzić cały szereg wniosków i zasad, których przyjęcie i zastosowanie pozwoliło by uniknąć wielu błędów.

ARCH WRA PANST

1. Pierwszym i zasadniczym błędem całej akcji była zła ocena społeczeństwa estońskiego, co uwypukliło się w pierwszej fazie przez: a) ogromny spadek zamachowców (z 2.000 na 200-300, stąd konieczność uzupełnienia stanu w ostatniej chwili przez ludzi nie znających terenu), b) nie poparcie zamachu ani przez społeczeństwo, ani przez wojsko.
2. Brak miejscowych dowódców dla poszczególnych grup bojowych, znających ludzi i teren. Stąd złe dowodzenie poszczególnymi grupami.
3. Cały zamach był wykonany odważnie i z pełnym ryzykiem, po kilku ludzi rzucało się na całe koszary zajęte przez wojsko, a jednak w razie najmniejszego oporu zamachowcy nie wykonywali swych zadań, poprostu tchórzyli.
4. Brak opracowania szczegółów planu bojowego dla każdego obiektu ataku osobno oraz dokładnego rozpoznania tych obiektów przed samym zamachem.

Bezwzględnie doskonale opracowany był plan na szczeblu całości akcji w Tallinie, a to przez:

1. Utrzymanie tajemnicy i rzeczywiście uzyskanie prawie wszędzie pełnego zaskoczenia.
2. Wybranie właściwych (ważnych) obiektów do zamachu, a to a) siły żywe, b) centrale dowództw i łączności, c) wykorzystanie sił przyjaznych (komuniści wewnątrz poszczególnych obiektów zamachu) i skoordynowanie ich z całością akcji.
3. Wybranie odpowiedniej pory dnia (wojsko śpi, dowódcy w swoich mieszkaniach, odłączeni od wojska).

„122"

KOŃ A WOJNA

(Artykuł dyskusyjny)

Ogłoszony w 13-ym numerze „Insurekcji" artykuł dyskusyjny: „Przyszła organizacja kawalerii" wzbudza we mnie zastrzeżenia natury jak najbardziej zasadniczej.

Zgoda na to, że w wojnie obecnej „działania większych jednostek kawalerii ...dały wynik ujemny", można dyskutować nad tym, czy „działanie mniejszych oddziałów, szczególnie w zakresie rozpoznania wykazało dużą skuteczność kawalerii" — fakty nie są jeszcze zbadane, uzasadnioną jest chyba wątpliwość, czy naprawdę „jesteśmy świadkami wznowienia walk dużej ilości kawalerii sowieckiej", czy też jest to tylko propagandowe rozdymanie sporadycznych wypadków przez sztab sowiecki. W każdym razie sądzę, obecnie posiadane dane nie pozwalają wyciągać wniosku, że „utrzymanie oddziałów kawalerii' wspartej latem cyklistami, a zimą narciarzami w celu rozpoznania i pościgu będzie w przyszłości aktualne". Tymbardziej nie jest uzasadnione tworzenie już projektu organizacji pułku kawalerii przyszłości.

Następujące rozumowanie doprawadza mnie do całkowicie odmiennego wniosku, zupełnie przekreślającego tego rodzaju projekty.

Wojsko ma być organizowane pod kątem widzenia wojny przyszłej, a tylko z uwzględniem doświadczeń wojny ostatniej. Jeżeli odrzucimy możliwość wybuchu jeszcze jakiejś wojny w przyszłości, to należy wojsko skasować. Wnioski z wojny obecnej można będzie wyciągnąć w jakieś 2 — 3 lata po jej zakończeniu. Dziś można tylko drogą rozumowania zarysować ogólne możliwości postępu technicznego w okresie pomiędzy wojną obecną a przyszłą. Miejmy nadzieję że nie będzie on trwał krócej niż 20 — 30 lat.

Można postawić hypotezę, że w ciągu 20 — 30 lat nawet na naszym wschodzie (w granicach Polski i u Jej sąsiadów) sieć dróg bitych wielokrotnie zgęści się, co pociągnie za sobą daleko idące, jeśli nie całkowite zmechanizowanie wszelkiego transportu.

W okresie tym niewątpliwie broń pancerna i lotnictwo ulegną wielkiemu rozwojowi liczebnemu i technicznemu, staną się wielokrotnie sprawniejsze, a więc i groźniejsze dla każdego nieopancerzonego celu — przede wszystkim dla konia.

Dzięki postępowi techniki także samochód czy motocykl będzie coraz lepiej dawał sobie radę poza drogami. Pozwoli na to np. udoskonalenie przekroju opon (dzięki czemu już w 1939 r. byliśmy zaskoczeni sprawnością samochodów niemieckich) i wydajności silnika.

Być może, że lekki wóz pancerny we wszelkim terenie całkowicie zastąpi patrol konny, nie jest też chyba utopią zbudowanie takiego silnika, który:

— bez nadmiernego zużywania się będzie mógł ciągnąć ciężki sprzęt z szybkością równą marszowi piechoty zarówno po drodze, jak i w marszu naprzełaj (dwa do pięć km. na godz.).

— pozwoli także wykonywać szybkie skoki z szybkością 15—20 km na godz.

— będzie bądź tak ekonomiczny pod względem paliwa, że zaopatrywanie go nie będzie zbyt uciążliwe, bądź tak niewybredny, że paliwo dlań będzie można zdobyć w terenie, jak owies lub siano (drzewo?).

Taki silnik zapewni też dostateczną ruchliwość taktyczną tym dowódcom, którzy dziś używają w polu konia.

Jeżeli przypomnimy sobie stan techniki sprzed laty 30-tu to trudno powątpiewać, że za nowe lat 30 silnik taki zbudowany na niskim i wąskim podwoziu (ruchliwość w tereniel) będzie rzeczywistością. Kto taki silnik zbuduje zrobi majątek. Silnik taki może całkowicie wyrugować konia nietylko z wojska, ale i z rolnictwa. Czy za lat 20 chów koni będzie wogóle opłacalny? Czy mamy je chodować specjalnie dla wojska?

Może te przewidywania idą zbyt daleko, może koń utrzyma się w zacofanym, drobnym gospodarstwie rolnym... i w ramach batalionu piechoty, ale zapewne nie będzie lub nie powinno być wtedy żadnej kawalerii „organu rozpoznania i pościgu" — koń będzie do tego zbyt powolny i zbyt wrażliwy na ogień. I dlatego sądzę, że odbudowywanie w przyszłym wojsku jakiejkolwiek „konnej kawalerii" byłoby błędem, a projekt autora artykułu jest dlatego chybiony.

ARCH WRA PANS

Niezależnie od tego daleko idącego wniosku można przypuścić, że w końcowej fazie wojny obecnej, zwłaszcza w Polsce, kawaleria może jeszcze dojść do głosu. Na tle ogólnego w kraju braku paliwa, przy braku zorganizowanej dostawy i wielkim zniszczeniu taboru i dezorganizacji możliwości jego remontu, mogą wytworzyć się warunki takie, że zaimprowizowanie małych oddziałów kawalerii będzie stosunkowo łatwiejsze niż wystawienie oddziałów zmotoryzowanych. Będą to jednak oddziały małe i improwizowane, słabo wyposażone a więc niepodobne do tych, jakie proponuje autor artykułu. Być może, że z taką kawalerią odradzające się wojsko polskie zakończy wojnę bieżącą. Nie wątpię, że dorzuci ona jeszcze niejeden liść wawrzynu do wieńca swej chwały, ale będzie to niewątpliwie jej śpiew łabędzi, poczym, pielęgnując starannie swą piękną bojową tradycję, zamieni się ona w wojsko pancerne lub zmotoryzowane. „2"

NIEMIECKI BAON PIECHOTY

Obecna organizacja baonu niem., wprowadzona już po uwzględnieniu doświadczeń kampanii w Polsce i na Zachodzie, mało stosunkowo różni się od organizacji z przed r. 1939. Bardziej natomiast na uwagę zasługują elementy, którymi jest on zawsze prawie wzmacniany dla wykonywania większości zadań bojowych.

Organicznie baon niem. składa się z:

1. D-twa baonu z oddziałem łączności,
2. Trzech kompanii strzeleckich,
3. Kompanii c.k.m.,
4. Taboru baonowego, który dzieli się na: a) bojowy, b) żywnościowy, c) bagażowy.

Przypatrzmy się bliżej tym organicznym elementom składowym baonu.

Ad. 1. Dowództwo baonu składa się z: d-cy, adiutanta, oficera ordynansowego oraz pewnej ilości podoficerów i szeregowych (pisarzy, dobosza baonowego, ordynansów, i t. p.). W skład oddziału łączności wchodzą: d-ca, 2 sekcje łączności (każda wyposażona w 4 klm kabla dla budowy dwuch linii telef.), jeden patrol sygnalizacji optycznej (o dwóch aparatach) oraz patrol dla łączności radiowej (4-y tornistrowe aparaty nadawczo-odbiorcze dla otrzymania 2-ch połączeń). Cały sprzęt jest przewożony na wozie sprzętowym.

Ad. 2. Każda z trzech kompanii strzeleckich składa się z d-cy z drużyną, sekcji kb. ppanc., trzech plutonów strzeleckich, oraz taboru bojowego, żywnościowego i bagażowego, wchodzącego częściowo w skład taboru baonowego.

Drużyna d-cy kompanii przedstawia się następująco: d-ca drużyny (Feldfebel), d-ca (na rowerze) wozów bojowych, podoficer sprzętowy (d-ca wozów ze sprzętem i amunicją), 3-ch gońców, 1 sygnalista, 2-ch

cyklistów dla łączności wewnątrz kompanii, 1 luzak (na rowerze), czterokonnego wozu dla sprzętu i amunicji powożonego z siodła przez 2-ch zaprzęgowych.

W czasie walki dołącza tu jeszcze podoficer sanitarny na rowerze, podczas gdy sanitariusze udają się na punkt opatrunkowy.

Sekcja kb. ppanc. *) składa się z: d-cy i 3-ch kb. ppanc., z których każdy obsługiwany jest przez 2-ch strzelców, razem 1-6).

Każdy z 3-ch plutonów strzeleckich składa się z: d-cy z drużyną (1-3), obsługi lekkiego granatnika (1-2), czterech drużyn strzeleckich z c.k.m. każda (1-9) oraz dwóch sprężynowych biedek dla przewozu l.k.m. granatnika oraz granatów ręcznych.

Ad. 3. Kompania k.m. składa się z drużyny d-cy, trzech plutonów c.k.m. każdy o 2-ch drużynach po 2-a c.k.m., oraz plutonu ciężkich granatników, tworzącego nierozerwalną jednostkę ogniową, podczas gdy plutony c.k.m. zasadniczo mogą być używane samodzielnie.

Drużyna d-cy składa się z: d-cy kompanii, 3-ch łączników z poszczególnych plutonów, oddziału łączności ze sprzętem pozwalającym na budowę trzech linii telefon. do poszczególnych plutonów, jednego patrolu sygnalizacji optycznej (dla kierownictwa ogniem wewnętrz kompanii c.k.m. (oraz wózka dla przewozu sprzętu łączności).

Pluton ciężkich granatników posiada drużynę d-cy w składzie jeden podoficer i 3-ch gońców oraz 3-y drużyny ciężkich granatników. Każda drużyna składa się z d-cy, oceniacza odległości, 2-ch telefonistów, 2-ch ludzi obsługi granatnika i 6 strzelców. Ponadto każda drużyna posiada 2 biedki oraz wóz amunicyjny.

Ad. 4. Tabor baonu dzieli się na: a) tabor bojowy, który stanowią 9 dwukonnych zaprzęgów tj. 5 kuchen polowych oraz 4-y wozy (ze sprzętem rusznikarskim, kuźnią polową, materiałem i sprzętem sanitarnym i narzędziami saperskimi). Ponadto dołączają do taboru bojowego baonu z chwilą zaangażowania się w boju kompanijne wozy bojowe (po zdjęciu z nich l.k.m.), b) tabor żywnościowy składający się z 6-u dwukonnych wozów żywnościowych d-twa i poszczególnych kompanii oraz 2-ch lekkich samochodów ciężarowych d-twa., c) tabor bagażowy złożony z 5-u lekkich samochodów ciężarowych po 1-ym na d-two i na każdą kompanię. — Tak więc jak widzimy tabor baonu liczy ogółem 15 dwukonnych wozów oraz 7 lekkich samochodów ciężarowych z czego większość należy właściwie do taborów kompanij.

W większości wypadków baon piech., dla wykonywania poszczególnych zadań bojowych będzie wzmacniany przez taktyczne podporządkowanie jego d-cy innych jeszcze specjalnych oddziałów, jak np.:

1. Plutonu pionierów ze składu pułkowej komp. pionierów.
2. Plutonu lekkich działek piechoty (2 działka) z pułkowej kompanii l. działek piechoty. (skład komp. 3-y lekkie i 1-em ciężki plutony po 2 działka).
3. Zmotoryzowanego plutonu dział ppanc. (3-y działka) z pułkowej komp, ppanc. (skład komp. 4-y plutony po 3-y działa oraz 12 k.m.),
4. Oddziału jeźdźców z plutonu konnych zawiadowców (Inf. Reiter Zug) w sile 1 podoficer i 4—16 jeźdźców względnie całym plutonem (skład plutonu — 3-y drużyny po 8-u jeźdźców bez broni maszynowej).

Ponadto baon może zostać jeszcze wzmocniony przez jednostki poza pułkowe jak: artylerii, kawalerii, pionierów, cyklistów oraz oddziały łączności.

Jak widzimy z tego krótkiego zestawienia baon niem. jest przede wszystkim bogato wyposażony w środki łączności technicznej, zgrupowane wyłącznie w ręku jego d-cy oraz d-cy kompanii k.m. dla łączności wewnętrznej, podczas gdy kompanie strzeleckie mają do swej dyspozycji wyłącznie żywe środki łączności (gońców i cyklistów).

Obrona ppanc. znajduje się organicznie przy kompaniach, podczas gdy d-ca baonu może mieć ją tylko przydzieloną przez d-cę pułku.

Ponadto zwraca jeszcze uwagę bogate wyposażenie w granatniki, chociaż według ostatnich wiadomości na podstawie doświadczeń z frontu wschodniego miało ono ulec pewnym zmianom, polegającym na zmniejszeniu ilości lekkich granatników a zwiększeniu ciężkich.

Ciężka broń maszynowa (12 ckm) zebrana jest całkowicie w ramach k. k. m. podczas gdy lekka broń maszynowa (lkm) jest zasadniczą bronią drużyny i znajduje się w komp. strzel. (12 lkm) obok lekkich granatników (9 granatników).

Wzmocniony jeszcze działkami piech. oraz działkami ppanc. baon niem. przedstawia poważną siłę ogniową przy zachowaniu jednocześnie dostatecznej zdolności ruchu i uderzenia.

„M"

---

* Uwaga: Skład sekcji kb. ppanc. podany jest na podstawie podręcznika „Nauka służby w lotn." z r. 1941. Podręcznik ten, opracowany przez płk. E. Tschoeltsch, K-ta szkoły podofic. lotn., w dziale wyszkolenia piechoty uwzględnia już przepisy nowego „Regulaminu wyszkolenia piech. z dn. 16.III.1941 r."

ARCH WRJ PANS

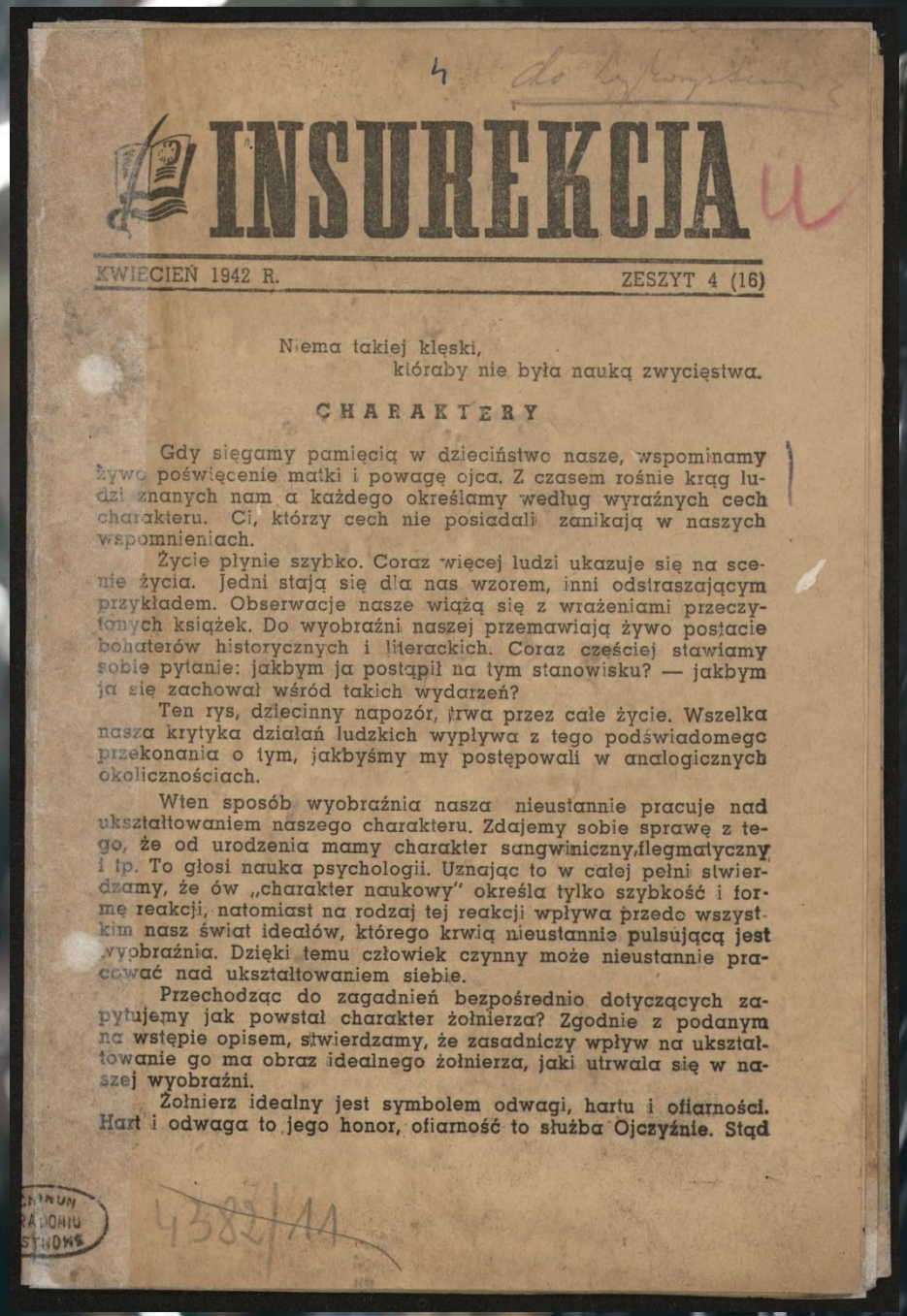

INSUREKCJA

KWIECIEŃ 1942 R. ZESZYT 4 (16)

Niema takiej klęski,
któraby nie była nauką zwycięstwa.

CHARAKTERY

Gdy sięgamy pamięcią w dzieciństwo nasze, wspominamy żywo poświęcenie matki i powagę ojca. Z czasem rośnie krąg ludzi znanych nam a każdego określamy według wyraźnych cech charakteru. Ci, którzy cech nie posiadali zanikają w naszych wspomnieniach.

Życie płynie szybko. Coraz więcej ludzi ukazuje się na scenie życia. Jedni stają się dla nas wzorem, inni odstraszającym przykładem. Obserwacje nasze wiążą się z wrażeniami przeczytanych książek. Do wyobraźni naszej przemawiają żywo postacie bohaterów historycznych i literackich. Coraz częściej stawiamy sobie pytanie: jakbym ja postąpił na tym stanowisku? — jakbym ja się zachował wśród takich wydarzeń?

Ten rys, dziecinny napozór, trwa przez całe życie. Wszelka nasza krytyka działań ludzkich wypływa z tego podświadomego przekonania o tym, jakbyśmy my postępowali w analogicznych okolicznościach.

Wten sposób wyobraźnia nasza nieustannie pracuje nad ukształtowaniem naszego charakteru. Zdajemy sobie sprawę z tego, że od urodzenia mamy charakter sangwiniczny,flegmatyczny i tp. To głosi nauka psychologii. Uznając to w całej pełni stwierdzamy, że ów „charakter naukowy" określa tylko szybkość i formę reakcji, natomiast na rodzaj tej reakcji wpływa przedo wszystkim nasz świat ideałów, którego krwią nieustannie pulsującą jest wyobraźnia. Dzięki temu człowiek czynny może nieustannie pracować nad ukształtowaniem siebie.

Przechodząc do zagadnień bezpośrednio dotyczących zapytujemy jak powstał charakter żołnierza? Zgodnie z podanym na wstępie opisem, stwierdzamy, że zasadniczy wpływ na ukształtowanie go ma obraz idealnego żołnierza, jaki utrwala się w naszej wyobraźni.

Żołnierz idealny jest symbolem odwagi, hartu i ofiarności. Hart i odwaga to jego honor, ofiarność to służba Ojczyźnie. Stąd

Insurekcja, Nr 4 (16), Kwiecień 1942 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 545.

HONOR I OJCZYZNA były hasłem wypisanym na naszych sztandarach.

Pojęcie odwagi jest bardzo rozległe. Jest odwaga czysto fizyczna — porywająca, ta która pozwala wykonać obowiązek wbrew oczywistemu niebezpieczeństwu. Jest inna odwaga, moralna, mniej błyskotliwa, lecz mająca głębokie znaczenie. Gdy pierwsza odwaga prowadzi nas do zwycięstwa nad wrogiem — ta druga uczy zwyciężać siebie. Jakże niezmiernie trudno przyznać się do błędu! Jak niesłychanie ciężko podporządkować się rozkazom, które wydają się nam niedoskonałe!

Zły to żołnierz, który nie umie zwyciężyć siebie. Ileż nieszczęść i klęsk zostało spowodowanych przez fałszywy wstyd przyznania się do pomyłki, przez upór podszywających się tchórzliwie pod oznaki silnej woli. Jakież straszliwe rozprzężenie, tą widomą oznakę zbliżającej się katastrofy, spowodowało poprawianie rozkazów przez podkomendnych o najlepszych chęciach. Siła zbrojna jest wielką, złożoną maszyną. Maszyna słucha woli instruktora. Gdyby każde jej kółko chciało wyrazić swoją indywidualność maszyna zmieniłaby się w kupę poplątanego żelaziwa.

W tym podporządkowaniu się rozkazowi, w pełnym opanowaniu siebie wyraża się całkowicie odwaga moralna żołnierza. Indywidualność wypowiada się przez ścisłe wykonanie zlecenia nawet z przekreśleniem ambicji osobistej. Wówczas każda myśl przewodnia, nawet mniej doskonała, porusza masę przejętą jednym duchem i staje się potęgą.

Ścisłe zespolenie odwagi fizycznej i moralnej wyprowadza żołnierza na szczyt bohaterstwa.

Hart żołnierski wyraża się mniej patetycznie. Oznacza on skierowanie całeg o wysiłku woli w kierunku wypełnienia określonego zadania. Ileż to razy, wspominając swe przeżycia, zdumiewa się żołnierz na mysl o tym co przetrwał i ileż osiągnął. Trud wszelki przezwyciężał dlatego, ponieważ w chwili działania żył tylko myślą o celu. Źródłem tej siły. która pozwoliła mu wszystko przetrwać jest ścisłe zespolenie się z wiarą, że nie jest godny miana żołnierza ten, kto nie wypełni obowiązku do końca.

Z hartem i odwagą wiąże się ściśle pojęcie ofiarności żołnierskiej. Ojczyzna jest jego rodziną. On jest opiekunem kobiet i dzieci, on zapewnia pracę rolnikowi i robotnikowi, on jest tym który otwiera przed nim światy lepszej doli. Ku niemu rwą się serca szlachetne, on jest wyobrażeniem wszystkiego co najpiękniejsze w narodzie. Za miłość, która go otacza, gotów płacić krwią.

Tak pojęta służba żołnierska nie jest zawodem, albowiem zawód to walka o swój byt, a służba żołnierska to walka o byt współobywateli. Tak pojęta służba żołnierska jest powołaniem.

W krótkich i zwięzłych słowach skreśliliśmy obraz ideału żołnierskiego. Ideał ten posiada potężną siłę wymowy. Gdy uświadomimy go sobie w całej pełni, gdy zżyjemy się z nim blisko,

wówczas stanie się istotną częścią naszych myśli i działań. Wtedy będziemy żołnierzami nie tylko z nazwy lecz charakteru.

Ideał ten jest dostępny dla wszystkich. Stawia on w całej pełni poczucie odpowiedzialności przed oczami dowódcy. Dowódca wie wówczas, że nie może dawać rozkazów niewykonalnych, gdyż staje się wtedy przyczyną tragicznej rozterki. Wie, że musi nieustannie kontrolować siebie, gdyż dowodzenie to nie tylko wydawanie rozkazów, lecz i dawanie przykładu. Ideał ten wyprowadza też szeregowca poza granice zwyczajnej hierarchii społecznej. Staje on obok swego dowódcy na równi z nim obciążony odpowiedzialnością za służbę Ojczyźnie. Rozkaz jest dla niego wezwaniem do czynu, pasowaniem na rycerza. Tak powstaje najpiękniejsze koleżeństwo a dyscyplina staje się wspólną pracą nad utrzymaniem sprawności. Z.

Ogłaszamy poniżej treść ulotki wydanej w obozie jeńców polskich w Sowietach w m. Grjazowiec koło Archangielska, jako dokument panujących tam wówczas nastrojów. Cały ten obóz został we wrześniu 1941 r. wcielony do organizującego się w Rosji Wojska Polskiego.

Redakcja

CZEGO CHCEMY?

Najpierw — **WOLNOŚCI**
Potem — **BRONI**
W końcu — **WALKI Z NIEMCAMI,** dopóki ostatni z nich nie opuści świętej polskiej ziemi, dopóki zbrodnie nie zostaną pomszczone, a krzywdy naprawione...

Ale tylko służalec, zdrajca lub niewolnik idzie wprost z niewoli czy więzienia walczyć ramię przy ramieniu z tym co gnębił, co nim poniewierał. Człowiek wolny, wolność miłujący, nie wysługuje się, nie walczy pod przymusem. Bo i cóż jest warty żołnierz, który ze strachu czy dla interesu udaje ochotnika, a w pierwszym spotkaniu zawiedzie. Niewolnicy i zdrajcy nie zwyciężają. Zwycięstwo idzie tylko szlakiem ludzi wolnych.

Usiłują w nas wmówić, że jesteśmy germanofilami, że nie wypełniamy obowiązku wobec świata cywilizowanego i Ojczyzny. A któż nam to mówi — ci sami, którzy wyśmiewali się z naszego nieszczęścia, którzy przez 22 miesiące nie mieli jednego słowa współczucia dla pomordowanych polskich kobiet i dzieci, jednego słowa pociechy dla nas żołnierzy-tułaczy, wygnanych z Ojczyzny przez tę samą hordę germańską, która dziś pustoszy ziemie rosyjskie. Nie mieli dla nas nic prócz kpin, zakłamania, oszczerczych zarzutów, więziennych wagonów, drutów kolczastych i niczym nieuzasadnionej nienawiści. Gorzej zbratali się z naszym odwiecznym wrogiem, pomogli mu rozedrzeć Polskę, pomogli w

ARCHIWUM WRADOMIU INSTWOWE

torturowania narodu polskiego, o którego męczeństwie dwa lata skwapliwie milczeli. Wrazili nam nóż w plecy w chwili, gdy tenże naród polski, broniąc swej ziemi i wolności, borykał się z przewagą zaborczych hitlerowskich zastępów.....

Jakimże prawem dziś — ci co wczoraj pospołu z hydrą germańską Polskę rozdzierali — prawią nam o naszych obowiązkach, o zapomnieniu uraz, o walce z Hitlerem, — dziś wspólnym wrogiem całej cywilizowanej ludzkości, choć wczoraj jeszcze ich przyjacielem. — Dziś — kiedy ponoszą konsekwencje krótkowzrocznej i nieszczerej polityki, usiłują nam mówić o wolności narodu polskiego, choć rany jeszcze nie zabliźnione, choć Sybir znów rozbrzmiewa skargami polskich wygnańców, choć więzienia i obozy Rosji jeszcze pełne Polaków, choć niewinne kobiety i dzieci polskie, rzucone są o tysiące kilometrów od ziemi ojczystej na nędzę i poniewierkę.....

Przecież wpierw trzeba naprawić krzywdy, a potem dopiero mówić o pojednaniu czy wspólnej walce.

Nie jesteśmy germanofilami. Więcej — nasza nienawiść do Niemców nie ma okazyjnego charakteru, ani nie ogranicza się do hitlerowskiego ustroju, boć nie sam Hitler, ale cały naród niemiecki jest od wieków naszym wrogiem, bez względu kto nim rządzi: Henryk Lew, Albrecht Niedźwiedź, Kurfürst Brandeburski, Fryderyk II, Wilhelm czy hitlerowscy siepacze. Natomiast nie żywimy nienawiści do ludów zamieszkujących Rosję, nie wtrącamy się do ich wewnętrznego ustroju. Ale jakże mamy zawierzyć tym, którzy nas przez 22 miesiące gnębili, potwarzali, okłamywali. Jakże my, uważani za „wrogów klasowych", choć jesteśmy krwią z krwi i kością z kości narodu polskiego — mamy zaufać tym, którzy nie czyniąc różnicy między bogatym a biednym, pomiędzy kapitalistą a inteligentem pracującym, między przemysłowcem a robotnikiem, między wojskowym a cywilnym, kobietą czy dzieckiem — przez dwa lata prawie tępili, grabili i potwarzali Polaków, dając upust ślepej nienawiści do wszystkiego co polskie i czyniąc niemal to samo, co dziś zarzucają Niemcom

Czy dotrzymali w stosunku do nas warunków prawa międzynarodowego, na które się dziś powołują. Czy dotrzymali choć jednej kapitulacji, jednego słowa, jednej obietnicy. — Przeciwnie — mówili otwarcie: „Jesteście wrogami pocóż mamy wam mówić prawdę" — Więc dziś skoro się zwrócili, niechże nie dziwią się, że **nie mamy do nich zaufania,** że nie wierzymy żadnemu ich oświadczeniu, żadnej obietnicy, dopóki nie potwierdzi ich **autentyczny podpis prawowitego Rządu Polskiego w Anglii, albo ambasady brytyjskiej.**

Tak. **Chcemy się bić.** I dlatego żądamy **wysłania nas do Kanady czy Egiptu, dopóki droga wolna.** Wiemy, że Anglii wierzyć można, że Churchill to gentlemen, którego słowo więcej warte od umowy międzynarodowej. Jeśli jednak trzeba będzie, pójdziemy się bić i tu w Rosji, ale pod warunkiem, że otrzymamy na

to autentyczny **rozkaz Rządu Generała Sikorskiego,** to nam bowiem dopiero zagwarantuje, że nie będziemy oszukanym mięsem armatnim, że nie będziemy wyciągać kasztanów z ognia dla tych, którzy żywią dla Polski i Polaków wrogie zamiary, że nie będziemy znów okłamani, oszukani; wkońcu zesłani na Sybir lub Daleki Wschód.

Nie naszą rzeczą politykować jaką będzie przyszła Polska. **To rzecz narodu polskiego i jego przedstawicieli politycznych. Nam wystarczy, że Polska będzie wolna i sprawiedliwa.** Właśnie obowiązkiem naszym jest uwolnić ją i odbudować. Ten nasz obowiązek gotowiśmy spełnić święcie. Kto nam w tym chce przeszkodzić — ten nasz wróg i tego prędzej, lub później dosięgnie karząca dłoń opatrzności, przekleństwo opinii publicznej świata. Kto zaś chce dopomóc, ten niech nie stawia obłudnych warunków — czy tajemniczych propozycji, ale niech pokaże, że mu naprawdę o wolnosc narodu polskiego, o niepodległość Polski chodzi. Trzeba do nas wyciągnąć nie pięść, ale otwartą dłoń. — Nie trzeba nas zachęcać do walki z Niemcami, bo chęci tej nam nie brakuje. Zbyteczne są zarówno propozycje tych, co nas trzymają w niewoli, jak i „płomienne" apele zwarjowanej histeryczki Wandy Wasilewskiej, która zaprzedawszy się obcym, wczoraj jeszcze pluła jadowitą śliną na wszystko co polskie, a dziś śmie wołać do Polaków: „Chwytajcie za broń". — Każdy uczciwy Polak, nawet komunista wzdrygnie się przed tym stekiem obłudy, perfidii i zdrady — Nie. Tą drogą nikt naszych serc i naszej krwi nie pozyska. Można się pogodzić nawet z wrogiem: ze zdrajcą — nigdy.

Polska to nie państewko, nie ludek, który można „uszczęśliwiać" wbrew jego woli, ale **suwerenne państwo i 36 milionowy naród, świadomy swego znaczenia, swej kultury, sympatii całego świata.** To naród, który **pierwszy przeciwstawił się agresji niemieckiej,** a choć w nierównej walce uległ, to czyż dziesięciokrotnie silniejsze i nierównie lepiej w sprzęt zaopatrzone armie sowieckie, nie cofają się przed tym wrogiem nieraz szybciej nawet od Polaków, na których napadnięto wszak z dwóch stron. Czyż można przypuszczać, że naród polski, który jak świadczy historia nie ugiął się nigdy, nie dał za wygraną nawet wówczas, gdy był sam przeciw trzem zaborcom w beznadziejnej sytuacji, naród którego nie złamały(ani Sybir, ani szubienice, ani rugi czy mordy masowe — zachwieje się właśnie dziś, kiedy nie jest odosobniony, kiedy najpotężniejsze mocarstwa świata Anglia i Ameryka są gwarantami jego niepodległości. Nie —. **Polaków nie zastraszy i nie złamie nic,** ani głodowa racja żywności, ani groźby zesłania, ani więzienie, ani śmierć nawet. **Polska posiada dziś sympatie całego świata kulturalnego, a im więcej będzie krzywdy tym silniej świat będzie się o sprawiedliwość i wolność dla Polski upominał.**

I żadne męczeństwo nie pójdzie na marne, a przeciwnie, każdy występek w stosunku do Polski, obróci się przeciw gnębicielom.

HIWUM
RADOMIU
STWOWE

Kto tego nie rozumie, ten jest złym politykiem i nie zna Polaków. Ten nigdy nie znajdzie w swych szeregach uczciwego syna Polski. Temu sądzonym jest obcowanie z oportunistami i przedawczykami, którzy zdradzą go tak samo, jak wczoraj zdradzili Polskę. Bo zło na świecie nie zwycięży, a tylko gubi tego, kto się nim posługuje.

Gdy bramy naszego więzienia staną otworem, gdy padnie legalny rozkaz „do broni" — będziemy gotowi. I pokażemy światu, że walcząc w słusznej sprawie umiemy nietylko ginąć, lecz i zwyciężać. Ale kupczyć nami nikt nie będzie, bo nie pozwolimy sprzedać ani Polski, ani siebie.

Jako żołnierze nie wtrącamy się do polityki i dyplomacji.

Ale walczyć będziemy tylko jako

WOLNI Z WOLNYMI — RÓWNI Z RÓWNYMI

nie zaś jako niewolnicy czy gladiatorzy. A rozkazy możemy otrzymywać tylko od naszej prawowitej władzy.

Bo nie jesteśmy bezwolnym stadem, ale świadomymi żołnierzami-obywatelami w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

G r j a z o w i e c, 15 lipca 1941 r.

ZMIANY ORGANIZACYJNE W WOJSKU NIEM. W R. 1941

W ciągu r. 1941 Siła Zbrojna Niemiec uległa pewnym zmianom organizacyjnym, już to wskutek dążenia do dostosowania jej do wymagań pola walki, jużto na skutek konieczności rozłożenia w czasie zasobów ludzkich i materiałowych, ze względu na przedłużającą się wojnę. Nie ulega wątpliwości, że rok obecny przyniesie dalsze zmiany podyktowane już doświadczeniami kampanii wschodniej ob. roku i koniecznością uzyskania tam w okresie nadchodzących miesięcy letnich decydującego rozstrzygnięcia.

Zmiany organizacyjne przeprowadzone w ub. roku a jakie zdołano stwierdzić dotyczą następujących dziedzin:

I. Organizacja wyższych dowództw: tempo natarcia wojsk niem. w wojnie na wschodzie w okresie pierwszych czterech miesięcy zawdzięcza niem. nacz. dow. między innymi przede wszystkim działalności zmasowanej broni panc. Działania te kierowane były przez nowo utworzone d-twa grup panc. To nowe dowództwo odpowiada dtwu armii, a skład grupy panc. zależny jest od jej zadania. W początkach kampanii rosyjskiej każda z istniejących grup panc. składała się z 2 lub 3 korpusów panc., każdy w składzie 2-ch dywizji panc. i 1 lub 2-ch dyw. zmot. Gdy tempo operacji spadało dodawano do grupy panc. pojedyncze dywizje względnie nawet korpusy piech.

Jedna z największych operacji niem. przeprowadzona przy udziale zmasowanej broni panc. to bitwa oskrzydlająca Briańsk—Wiazma (Die Doppelschlacht von Brians und Wiasma), w której wg komunikatów niem. z dn. 18 paźdz. 1941 r. brały udział 4-y

armie panc. (gen. płk. Guderiana, Hotha, Hoeppnera i gen. wojsk panc. Reinhardta) oraz 3-y armie piech. gen. marsz. von Kluge, gen. płk. von Weichsa i Strausa). Całość jako grupa armii, dowodzona była przez gen. marsz. von Bocka.

II. Dywizje pancerne. Brygady czołgów zostały zmniejszone do 3 baonów przy równoczesnym zmniejszeniu ilości czołgów w baonach przeszło o jedną czwartą stanu poprzedniego. Przy tym zmniejszeniu czołgi lekkie typu I i II zostały zastąpione typami cięższymi typu III i IV. Dodano do dywizji pododdziały przeciwlotnicze (Flak). Poza tym miano wprowadzić do baonów przeciwpancernych silniejsze działa ppanc. o kalibrze 50 mm., a mianowicie w każdej kompanii dwa plutony dział 50 i jeden 37 mm., a do pułków strzelców plutony ciężkich dział piechoty. Ponadto wszystkie kompanie strzeleckie w brygadzie strzelców otrzymały po 3 kb. ppanc. (Panzerbüchse).

III. Dywizje piechoty zmot. mają posiadać obecnie tylko po 2 pułki piechoty à 3 baony i baon motocyklistów. Baon ppanc. i pododdziały plotn. mają posiadać uzbrojenie podobne jak w dywizji apnc.

IV. Dywizje lekkie. Dokładnych danych o ich organizacji nadal brak. Mają rzekomo posiadać 1—2 baonów czołgów lekkich typu I i II, jedną brygadę piechoty dwupułkową à 2 baony lub jeden pułk strzel. i baon motocyklistów, dwudyonowy pułk artylerii lekkiej, oddział rozpoznawczy oraz oddziały saperów i łączności.

V. Dywizje piechoty. Organizacja poza rzekomym wzmocnieniem broni maszynowej i stromotorowej w oddziałach piechoty i dodaniem pododdziałów plotn. (nie wiadomo czy we wszystkich dywizjach) nie uległa zmianie. Niektóre dywizje piechoty mają być częściowo zmotoryzowane tj. jeden pułk piechoty całkowicie zmotoryzowany, a pozostałe bez zmian.

Pojawiły się nowe typy dywizji, a mianowicie t.zw. „Sicherungsdivisionen" przeznaczone prawdopodobnie do służby na tyłach (stwierdzone na froncie wschodnim) oraz „Ersatzdivisionen" znane już z czasów wojny światowej. Te ostatnie posiadają jedynie sztaby a podlegają im pułki, baony i dyony art. zapasowe stancjonowane na danym obszarze. Dywizje zapasowe wchodzą w skład wojska krajowego, wysyłają uzupełnienia dla wielkich jednostek na froncie oraz formują nowe dywizje piechoty.

VI. Dywizje górskie. Skład ich miał ulec również pewnej zmianie, a mianowicie ilość pułków strzelców górskich zmniejszono do 2 i dodano baon kar. maszynowych.

VII. Oddziały dyspozycyjne. Z oddziałów poza dywizyjnych i dyspozycyjnych poza dotychczas znanymi pojawiły się: oddziały **artylerii szturmowej** (Sturmgeschützabteilugen), oddawane zazwyczaj do dyspozycji dywizji panc. i zmot.; **oddziały artylerii przeciwlotniczej wojska** (Flak-Baone) przydzielone do dywizji panc., zmot. i piech. **samodzielne baony czołgów — miota-**

IIWUM DOMIU TNOWS

czy ognia (Flammenwerferpanzer Abt.) na podwoziach czołgów typu Pk. II (Selbstfahrende Lafette); samodzielne plutony ciężkich dział piechoty (Schwere infanteriegeschütz Zuge) na podwoziach czołgów typu Pk. I) podobne do Sturmgeschütz na Selbstfahrende Lafette) przydzielane do wsparcia piechoty. Zdaje się, że okresie zimowym, w związku z unieruchomieniem wojsk panc., wszystkie oddziały artylerii szturmowej (Sturmgeschützabteilungen) użyte były do wsparcia nawet najmniejszych działań jednostek piechoty.

VIII. Uzbrojenie wojska nie uległo zasadniczej zmianie poza zwiększeniem opancerzenia czołgów, kalibru broni panc., dodawaniem w niektórych oddziałach nieznacznej ilości broni maszynowej, ppanc. (Panzerbüchse kal. 7,9 mm) i stromotorowej — miotaczy. „122".

JAK ATAKUJĄ ŁODZIE PODWODNE

Zasadniczą bronią łodzi podw. (okrętu podw.) jest torpeda. Zawiera ona około 500 kg. trotylu. Efekt wybuchu takiej ilości materiału wybuchowego jest b. potężny, tak, że może on okret mniejszych rozmiarów przepołowić. Dla większych okretów wojennych i odpowiednio przystosowanych handlowych nie jest on tak groźny, choć zawsze powoduje poważne uszkodzenia. Zasięg torpedy dochodzi do 8000 m. Szybkość torpedy około 100 km.godz. w praktyce okazała się zbyt mała i jest poważną jej wadą. Drugą poważną wadą torpedy jest ślad, jaki po sobie pozostawia w postaci białej masy baniek powietrza, które jest jej siłą motoryczną. Tak więc wielce pomysłowa i skomplikowana torpeda posiada w sobie elementy, które jak to dalej zobaczymy narzucają sposób jej użycia.

Średnia łódź pdw. ma około 12—16 wyrzutni torpedowych. Są one rozmieszczone głównie na dziobie (przodzie) i rufie (tyle) łodzi pdw. i są wmontowane w kadłub na sztywno, to jest bez możności obracania. Niewielka ilość wyrzutni tj. 2—4 jest umieszczona pod pokładem w ten sposób, że aparatami tymi można kierować z wewnątrz łodzi, czyli można nimi celować nie zmieniając kierunku łodzi pdw. Tych ostatnich wyrzutni używa łódź pdw. w momencie zaskoczenia, znajdując się na powierzchni wody w nocy podczas ładowania akumulatorów, naprawy i tp. Mają więc one raczej charakter obronny, choć użycie ich w ataku i z pod wody jest też możliwe. W każdym innym wypadku łódź pdw. używa aparatów stałych. Wycelowanie tych aparatów dokonuje się przez kierowanie całą łodzią.

Stosunkowo niewielka szybkość torpedy i pozostawiany przez nią ślad na wodzie powoduje to, że okręt (cel) może zauważyć torpedę zanim ona go dosięgnie i zmienić swą drogę lub szybkość, a przez to uchylić się od spotkania z nią. Dlatego też, aby strzał był skuteczny musi być oddany z takiej odległości, aby, nawet przy zaobserwowaniu śladu,okręt nie zdążył zmienić drogi

i szybkości. Praktycznie uważa się, że odległość ta winna być w granicach 500—1000 m. A zatem na tą odległość musi łódź pdw. podejść do atakowania okrętu. Jest to zadanie trudne, a w wielu wypadkach niewykonalne. Wynika to ze stosunku szybkości okrętów nawodnych do podwodnych. Mianowicie szybkość okrętów nawodnych jest kilkakrotnie większa od szybkości łodzi pdw. w stanie zanurzenia. Podejście więc powolnej łodzi pdw. do szybko posuwającego się okrętu jest tylko wtedy możliwe, jeżeli okręt idzie mniej więcej w jej kierunku. Zbliżając się do celu dowódca łodzi pdw. określa jego szybkość i kąt biegu, niezbędne elementy dla prawidłowego wycelowania. Robi to przez obserwację przy pomocy wysuniętego peryskopu. W miarę zbliżania się do celu pokazywanie peryskopu jest coraz bardziej niebezpieczne, gdyż może być zauważone z okrętu atakowanego, a wtedy łódź pdw. nietylko nie miałaby żadnych szans trafienia, ale sama znalazła by się w poważnym niebezpieczeństwie. Z tego powodu wysuwanie peryskopu odbywa się jak najrzadziej i tylko na b. krótki moment, co poważnie utrudnia warunki obserwacji i zmniejsza dokładność określenia szybkości i drogi celu.

Gdy niezauważona łódź pdw. znajdzie się w końcu w wygodnym dla ataku miejscu, następuje wówczas wyrzucenie torpedy, czyli strzał. Natychmiast potem łódź pdw. używa całej mocy swych silników elektrycznych, aby jak najszybciej oddalić się od miejsca strzału, bowiem ślad torpedy zdradza jej miejsce zanurzenia. Zwykle łódź dpw. strzela nie jedną torpedą, ale kilkoma jednocześnie, aby uzyskać większe możliwości trafienia.

W nocy łódź pdw. z reguły nie atakuje. Ciemności nocy wykorzystuje ona dla ładowania akumulatorów, czego musi dokonywać zawsze wstanie wynurzenia. Oczywiście, gdy noc jest widna atak jest możliwy i jeśli pozwolą na to inne warunki łódź pdw. chętnie wtedy atakuje. Zaskoczona w nocy a znajdująca się na powierzchni łódź pdw. broni się przed napastnikiem atakiem torpedowym i szybkim zanurzeniem się. Do wykonania zanurzenia nowoczesna łódź pdw. potrzebuje mniej niż jednej minuty czasu.

Własne lotnictwo i radio oddają wielkie usługi łodziom pdw. Lotnik wykrywa niewidoczny dla nich konwój i podaje im jego miejsce, szybkość i drogę. W ten sposób łodzie pdw. zyskują czas dla ustawienia się na drodze konwoju a przez to do zajęcia dogodnego miejsca do ataku. Taka kombinacja pozwala także na użycie większej ilości łodzi pdw. do ataku na jeden konwój. Jeśli atakowany konwój nie idzie z dużą szybkością, co jest normalne dla przeciętnych statków handlowych, łodzie pdw. mogą go wyprzedzić w ciągu nocy, idąc w stanie wynurzenia i zająć miejsce do ataku w ciągu dnia. Jedynie dlatego łodzie pdw. mogą atakować po kilka razy ten sam konwój. Pobyt łodzi pdw. na morzu ograniczony jest tylko zmęczeniem załogi i ewentualnym zużyciem wszystkich torped. W każdym razie dwumiesięczny pobyt na morzu nie zalicza się do wielkich wyczynów, choć niewąt-

pliwie jest b. uciążliwy dla załogi. Okoliczność ta pozwala łodziom pdw. na atakowanie okrętów w b. dużych odległościach od swych baz, co doskonale widać na przykładzie obecnej wojny.

„Mar."

DALEKI WSCHÓD

Głównym celem całej strategii osi jest w obecnej wojnie opanowanie źródeł naftowych i wymierzenie w ten sposób decydującego ciosu w najważniejszy punkt potęgi aliantów. Hitler miał ten cel osiągnąć przez opanowanie Kaukazd, skąd czerpie swe zasoby Rosja, oraz Bliskiego Wschodu, gdzie zaopatruje się flota śródziemnomorska. Japonia ze swej strony miała opanować źródła naftowe w Indiach Holenderskich i Burmie, a następnie (w drodze zakrojonej na wielką skalę akcji swych łodzi podwodnych) uniemożliwić dostawy z USA dla Rosji, Chin i WBrytanii. Po opanowaniu Indii Holenderskich i Burmy następnym etapem ofenzywy japońskiej miałby być Cejlon. Istotnie byliśmy już świadkami wielkiego nalotu na Colombo. W rzeczywistości jednak nalot ten miał charakter raczej akcji zapobiegawczej, niż ofenzywnej, był objawem raczej rozpaczliwej, ryzykanckiej gry, niż pewności siebie. Japończycy, którzy wiedzieli dobrze, że Colombo staje się wielką bazą ofenzywną angielską, starali się ją obezwładnić, by uniemożliwić marynarce dywersję na wielką skalę przeciw operacjom japońskim w Burmie przez przecinanie linii komunikacyjnych. Cel był analogiczny, jak w swoim czasie podczas ataku na Hawaje, gdyż i wtedy chodziło o to, by uniemożliwić flocie amerykańskiej prowadzenie dywersji na Pacyfiku płdn.-zach.

Japonia zdaje sobie sprawę z tego, jak daleko od jej baz reperacyjnych jest położone Colombo i jakie stąd płyną trudności przy naprawie odnośnych szkód, powstałych wskutek akcji morskiej w tym rejonie.

Admirał Toyo, podobnie jak Hitler, wierzy w możliwość walczenia na wielu frontach. Stąd pragnie najpierw zmusić aliantów do rozdrobnienia sił na rozległych przestrzeniach, by potem wedle swego wyboru rozprawiać się z każdą z tych rozdrobnionych grup oddzielnie.

Jeśliby Japonia istotnie traktowała nalot na Colombo jako wstęp do ofenzywy na wielką skalę na Indie, to musiałaby być pewną tego, iż stać ją na to, by do tych ciężarów, jakie łączą się z wojną w Chinach i z okupowaniem Indii Holenderskich dodać jeszcze dalsze trudności, wynikające z natarcia na Indie. Nie trudno wykazać bezpodstawność rachub tego rodzaju. Japonia na taką koncepcję sił na kilku frontach nie może sobie pozwolić; w szczególności nie może się łudzić, iż mogłaby zdobyć przewagę w powietrzu nad lotnictwem angielskim i amerykańskim w Indiach. Naloty na Cejlon należy więc traktować raczej jako akcję defenzywną, zapobiegawczą, a zarazem mającą cele psychologiczne, a mianowicie demoralizacja ludności cywilnej. Siły japońskie, pominąwszy Chiny, nie są jednak na żadnym froncie w tym stopniu związane, by ich nie można było przerzucić gdzieindziej. Stąd możliwość skoncentrowania wszystkich sił przeciwko Rosji i uderzenia na nią wówczas, gdy będzie już w pełnym toku ofenzywa niemiecka przeciwko Rosji, co, jak powszechnie przypuszcza się, nastąpi w maju bądź w czerwcu. W takim przypadku za cenę pomocy Niemcom Japonia musiałaby pozostawić w Indiach Holenderskich, na półwyspie Malajskim i w Burmie tylko tyle sił, ile byłoby potrzeba na utrzymanie źródeł naftowych i ewentualne „blufowanie" aliantów. Wówczas zadaniem St. Zjedn. i Anglii byłoby przełamanie łańcucha pozycyj japońskich od wysp Salomona aż po półwysep Malajski. Nie brak oznak przygotowań ze strony aliantów do ofenzywy tego rodzaju. W pierwszym rzędzie dotyczą one Australii będącej główną bazą ofenzywy. Organizacja dowództwa umożliwia tam sprawność w niczym nieustępującą sprawności państw totalnych. Niedawno premier Curtin oznajmił, że sprawy wojskowe należą do kompetencji wojskowych i że ani parlament ani rząd nie mogą się do nich wtracać. Gen. Mac Arthur oświadczył, że jego zadaniem jest organizować z Australii ofenzywę przeciw Japonii, przy czym pierwszym jej celem będzie odzyskanie Filipin. Oczywiście pierwszym krokiem na tej drodze jest przysposobienie odpowiednich baz. Natarcie z Australii poszłoby w kierunku Formozy aż po wybrzeża Chin, z którymi kontakt zostałby nawiązany przede wszystkim przez organizowanie baz lotniczych. Miałoby to znaczenie nietylko dla ataków lotnictwa angielskiego wzdłuż całej linii Australia — Formoza — Chiny przeciwko Japonii, lecz również dla zorganizowania dla Chin dostaw drogą powietrzną, które już obecnie są organizowane z dobrymi wynikami. To byłby jeden kierunek natarcia. Drugi prowadziłby od strony Cejlonu. Koncepcja sprzymierzonych, jak z powyższego wynika, jest zupełnie jasna. Chodzi o koncentryczne uderzenie na Japonię z dwóch stron, mianowicie z Cejlonu i Australii. Gdyby Japonia zaatakowała Rosję możnaby nadto użyć baz rosyjskich. Podstawą strategii alianckiej pozostaje jednak wspomniane już natarcie kleszczowe od południa. Falls.

UGRUPOWANIE I FUNKCJONOWANIE D-TWA NIEMIECKIEGO BAONU W BOJU

a) Organizacja i ugrupowanie dtwa baonu w warunkach bojowych.

Instrukcje i regulaminy obecne nie dają pod tym względem ściśle wiążących postanowień. Wymagają jedynie wyraźnie od d-cy aby tak ugrupował swój sztab, by zapewnić jego stałe sprawne funkcjonowanie. Wykonanie tego należy do obowiązków adiutanta baonu.

Najczęściej dtwo baonu podzielone będzie w walce na 2 względnie 3 rzuty jak np.

ARCH WRA PANS

Rzut dowódcy:

D-ca baonu z adiutantem oraz konnym luzakiem i ewentualnie jednym podoficerem na rowerze jako pisarzem.

I rzut (uzupełnienie rzutu dcy):

Oficer ordynansowy, dca kompanii k.m. (z luzakiem), ewent. dca plutonu ciężk. granatników oraz dca plutonu dział ppanc. z odpowiednim personelem (na samochodzie terenowym) jak i dcy innych przydzielonych oddziałów (np. lekkich dział piech., pionierów i tp.) i wreszcie przydzieleni jeźdźcy z plutonu konnych zwiadowców wzgl. ich dca i wszyscy przydzieleni motocykliści.

Oba te rzuty są ruchliwe, gdyż posiadają dostateczną ilość szybkich środków transportowych.

II rzut: Dobosz baonu (jako dca rzutu), pisarze bojowi, gońcy bojowi z poszczególnych komp. oraz ewent. inni gońcy. obsługa lunety nożycowej (obserwatorzy), ordynansi z proporcem dtwa i płachtą rozpoznawczą, oddział łączności z wozem sprzętowym i wreszcie reszta dtwa (bez personelu taboru-.

Ten rzut jest mało ruchliwy, gdyż może przesuwać się jedynie pieszo.

Jeszcze w marszu bojowym, a następnie w okresie marszu pod ogniem, dca baonu posuwać się będzie ze swym rzutem zapewniając sobie zawsze możność szybkiego podciągnięcia I-go rzutu w razie potrzeby (wydanie zasadniczych rozkazów bojowych, dłuższe wstrzymanie ruchu i tp.).

Z chwilą rozwinięcia i zaangażowania się baonu do boju zostaje zorganizowany ustalony w terenie posterunek dtwa, zawsze gotowy do zmiany swego m.p. zależnie od wymogów rozwijającej się walki. Tak rozmieszczenie jak i zmiana m.p. dtwa należy do obowiązków oficera ordynansowego. Każdorazowe m.p. dtwa przede wszystkim powinno zapewnić dbre warunki obserwacji dając rozległy wgląd w teren zajęty przez npla a w braku tego pozwalać na zorganizowanie odpowiedniego punktu obserwacyjnego, który należy połączyć telefonicznie wzgl. optycznie z dcą. Zaleca się szczególnie wykorzystać w tym celu wysokie drzewa. Natychmiast po wyznaczeniu m.p. musi być zorganizowana stała i pewna łączność z poszczególnymi kompaniami, oraz przydzielonymi elementami innych broni. Samo m.p. winno zapewnić także dobre zamaskowanie, ukryte drogi dojścia oraz możność dogodnego rozczłonkowania w terenie, szczególnie, gdy dtwo jest liczniejsze skutkiem znajdowania się przy nim dców przydzielonych elementów, obserwatorów artyl. i tp.

Nadzór nad sprężystym funkcjonowaniem dtwa w boju należy do adiutanta baonu, któremu regulamin powierza odpowiedzialne zadanie niejako szefa sztabu dcy. Znajduje się zawsze

przy jego boku, przeważnie razem z oficerem ordynansowym, pisarzem bojowym oraz obsługą stacji telefonicznej i ewent. wezwanymi oficerami jak np. dcą komp. k.m. i t.p.

Pozostałe organa dtwa jak I i II rzut, konie i t.d. winny znajdować się rozczłonkowane w terenie w takiej odległości, aby nie stanowić przeszkody w jego pracy tj. conajmniej o 50 mtr. od m.p. dcy. (patrz — szematyczny szkic ugrupoania dtwwa baonu).

UGRUPOWANIE DTWA BAONU NA STANOWISKU BOJOWYM

(WSZYSTKIE RZUTY RAZEM)

b) Funkcjonowanie dtwa baonu w boju.

Poza **dcą baonu,** który dowodzi, wydając rozkazy i nadzorując ich wykonanie, główny ciężar pracy spada na **adiutanta baonu.** Będąc według przepisów pomocnikiem dcy jest on obowiązanym do redagowania i ekspediowania pisemnych rozkazów i meldunków, sporządzania szkiców sytuacyjnych jak również i przekazywania, często osobiście, ustnych rozkazów dcy (konno, motocyklem ewent. i pieszo). Również do niego należy studiowanie i referowanie dcy otrzymanych rozkazów i meldunków jak niemniej przypominanie o wydaniu w odpowiednim termine koniecznych zarządzeń względnie wysłanie nakazanych meldunków. Ponadto prowadzi on dziennik bojowy. Wreszcie w wypadku ubycia dcy zastępuje go całkowicie, ponosząc pełną dpowiedzialność za wydane zarządzenia aż do przybycia następcy a więc w tym okresie czasowo dowodzi baonem.

Dla **oddziałów łączności** organizuje i buduje, według zarządzeń dcy, sieć łączności baonu i czuwa nad jej funkcjonowaniem, stawiając odpowiednie wnioski na zmiany i uzupełnienia. Odbiera on stale wpływające meldunki wręczając je adiutantowi a w wypadkach zmiany m.p. dtwa pozostawia swe organa na poprzednim miejscu zapewniając szybkie przekazanie wpływających tam jeszcze rozkazów i meldunków na nowe m.p. dtwa.

Obowiązkiem **oficera ordynansowego** będzie organizowanie przesunięć m.p., które będą odbywać się zasadniczo skokami. W tym celu rozpoznaje on teren wyszukując nowe m.p. oraz odpowiednią drogę dojścia jak również nadzoruje samo wykonanie przesunięcia tak, aby ciągłość dowodzenia przy tym nie ucierpiała.

Lekarz baonu, mając ewentualnie do pomocy jeszcze młodszego lekarza, organizuje na rozkaz dcy baonu oddziałowy punkt opatrunkowy, udziela pierwszej pomocy rannym oraz przeprowadza ich ewakuację, będąc jednocześnie doradcą dcy baonu w sprawach sanitarnych.

Omówiony powyżej wypadek ugrupowania i funkcjonowania dtwa baonu nie jest sztywnym szablonem a winien być tylko uważanym jako jeden z najbardziej typowych przykładów. Jedynie pewne w nim obowiązki ważniejszych organów dtwa są stałe i nie ulegają zmianie, stanowiąc podstawę sprawnego funkcjonowania dtwa w trudnych warunkach bojowych.

„M"

NIEMIECKI BAON WZMOCNIONY W MARSZU UBEZPIECZONYM

Podobnie jak i w innych wypadkach działania w warunkach bojowych przepisy i instrukcje niemieckie pozostawiają dcy i w tym razie dużą swobodę działania. Podkreślają jednak doniosłość przyjęcia zawczasu odpowiedniego do warunków ugrupowania, gdyż w nim „tkwi już zarodek przyszłego powodzenia

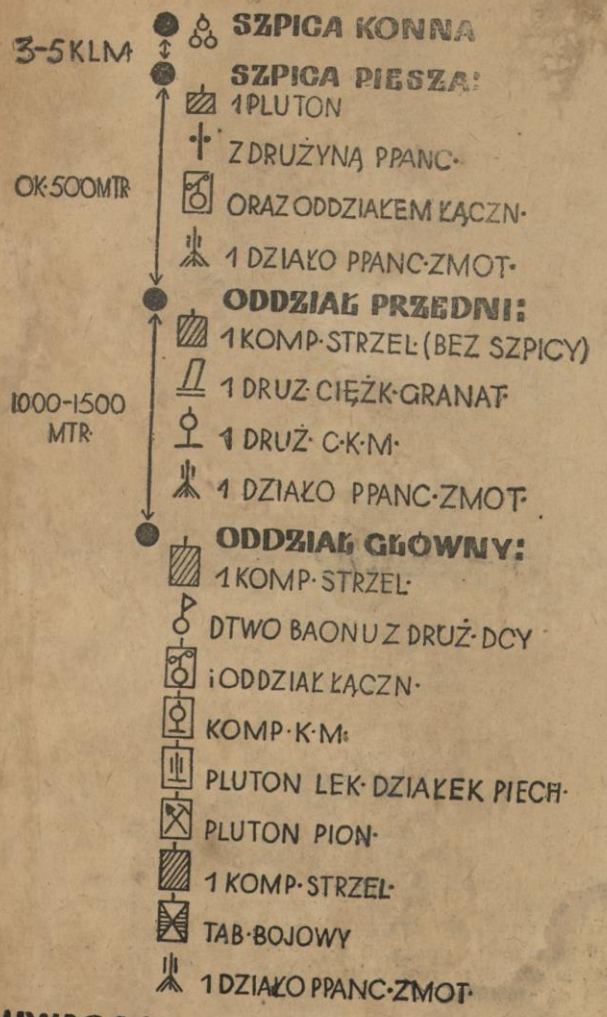

ARCHIWA
PAŃSTWOWE

lub porażki". Ustalając tylko bardzo ogólnie zasady ugrupowania w marszu ubezpieczonym, jak również odpowiednie odległości, szczegóły wykonania uzależniają głównie od położenia, zadania, terenu, stopnia zagrożenia z powietrza i tp. zaznaczając, że żadne szablonowe reguły nie mogą mieć tu zastosowania.

To też podany niżej przykład należy uważać jako jeden z częściej przyjmowanych ugrupowań w marszu ubezpieczonym wzmocnionego baonu piechoty, jako straży przedniej pułku pod obserwacją lotnictwa. Podane w nim normy nie mogą być uważane jako sztywne i wiążące reguły. (Patrz — szkic ugrupowania).

Ugrupowanie baonu w marszu ubezpieczonym składać się będzie zazwyczaj z wysłanej naprzód po osi marszu na odległości 3—5 km szpicy konnej Reiterszpitze) w składzie od kilku jeźdźców do jednego plutonu z pułkowego oddziału konnych zwiadowców względnie oddziału rozpoznawczego dywizji. Następnie posuwać się będzie szpica piesza w składzie kilku drużyn do jednego plutonu wyposażonego bogato w lekką broń ppanc. (drużyna ppanc. kompanii strzel. 3 r.k.m. ppanc. w sile 1—6) oraz środki łączności radiowej (w tornistrze) obsługiwane przez 1—2 drużyn łączn. W odległości około 500 mtr. za szpicą maszeruje reszta kompanii strzeleckiej z drużyną c.k.m. i drużyną ciężkiego granatnika. Oba te zgrupowania stanowią oddział przedni (Vortrupp) straży przedniej) pułku względnie ubezpieczenia baonu. W przerwie pięćset metrowej tego ugrupowania posuwa się skokami zmotoryzowane działo ppanc. z plutonu przydzielonego ze składu pułkowej komp. dział ppanc.

W odległości 1000—1500 mtr. maszeruje reszta baonu tworząc oddział główny (Haupttrupp) straży przedniej pułku i mając przed sobą posuwające się również skokami drugie zmotoryzowane działo ppanc. podczas gdy trzecie znajdować się będzie na ogonie całej kolumny za taborem bojowym, osłaniając ją od tyłu. Natomiast tabor żywnościowy i bagażowy znajdować się będą w ogólnym zgrupowaniu taborów pułkowych.

Długość całego rozczłonkowania wynosić będzie w danym przykładzie ok. 3000 mtr. (bez taboru żywnościowego i bagażowego). Bierną opl. uzyskuje się przez podwojenie normalnych długości kolumn (np. wewnątrz komp. strzel.). Czynną opl. zapewnią środki przydzielone przez dcę dyw. Zwraca tu jeszcze uwagę brak artylerii lekkiej. Zastępuje ją poniekąd pluton lekkich dział piech. z komp. pułkowej oraz zmotoryzowany pluton dział ppanc. Natomiast cała przydzielona do pułku artyleria posuwa się przy siłach głównych i dopiero w rzeczywiście koniecznym wypadku zostanie oddana do dyspozycji dcy straży przedniej.

Dca baonu posuwać się będzie ze swym rzutem dtwa przy oddziale przednim, reszta dtwa baonu (I i II rzut) za czołową kompanią sił głównych. „M"

545

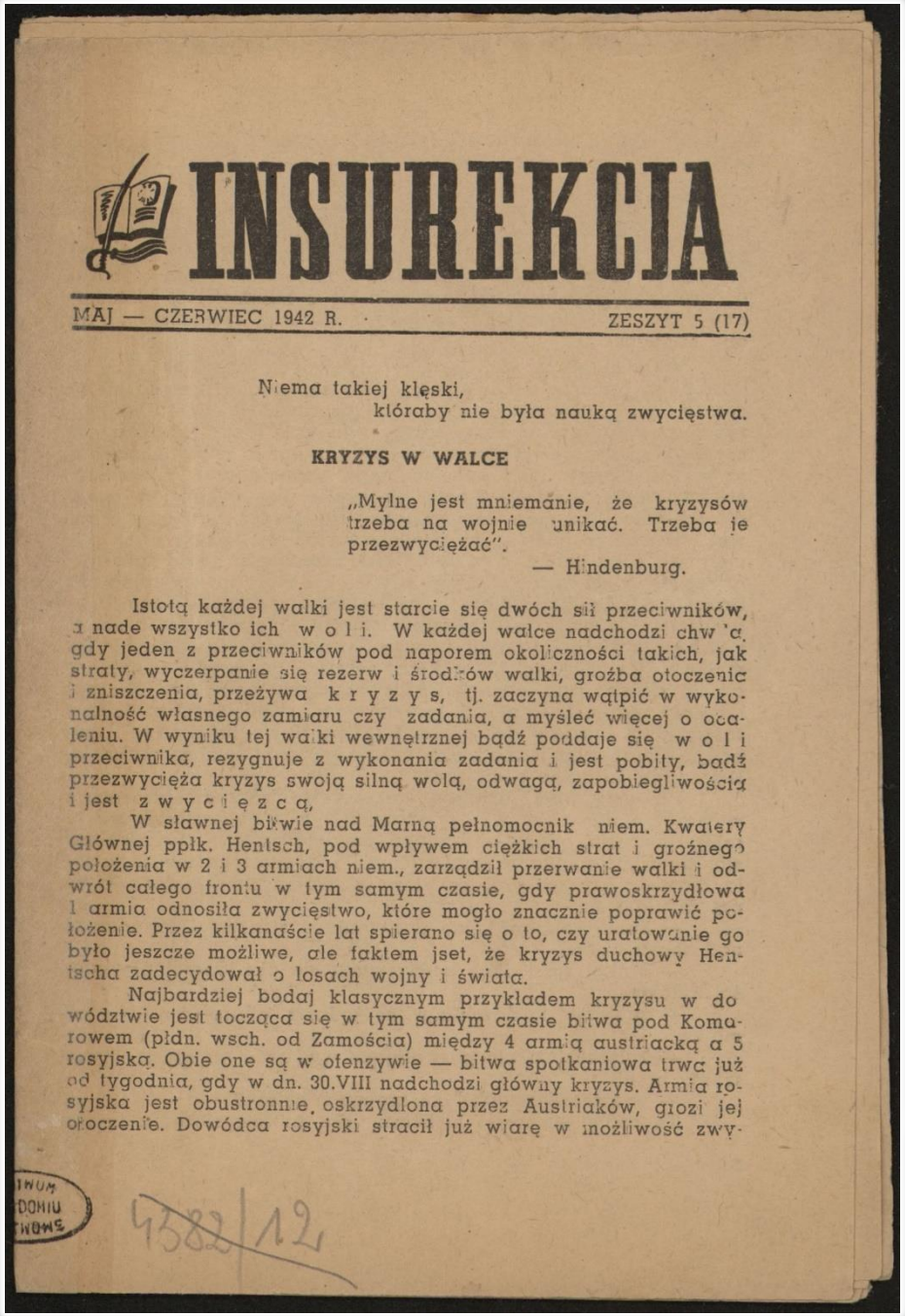

INSUREKCJA

MAJ — CZERWIEC 1942 R. ZESZYT 5 (17)

Niema takiej klęski,
któraby nie była nauką zwycięstwa.

KRYZYS W WALCE

„Mylne jest mniemanie, że kryzysów trzeba na wojnie unikać. Trzeba je przezwyciężać".

— Hindenburg.

Istotą każdej walki jest starcie się dwóch sił przeciwników, a nade wszystko ich w o l i. W każdej walce nadchodzi chwila, gdy jeden z przeciwników pod naporem okoliczności takich, jak straty, wyczerpanie się rezerw i środków walki, groźba otoczenia i zniszczenia, przeżywa k r y z y s, tj. zaczyna wątpić w wykonalność własnego zamiaru czy zadania, a myśleć więcej o ocaleniu. W wyniku tej walki wewnętrznej bądź poddaje się w o l i przeciwnika, rezygnuje z wykonania zadania i jest pobity, bądź przezwycięża kryzys swoją silną wolą, odwagą, zapobiegliwością i jest z w y c i ę z c ą.

W sławnej bitwie nad Marną pełnomocnik niem. Kwatery Głównej ppłk. Hentsch, pod wpływem ciężkich strat i groźnego położenia w 2 i 3 armiach niem., zarządził przerwanie walki i odwrót całego frontu w tym samym czasie, gdy prawoskrzydłowa 1 armia odnosiła zwycięstwo, które mogło znacznie poprawić położenie. Przez kilkanaście lat spierano się o to, czy uratowanie go było jeszcze możliwe, ale faktem jset, że kryzys duchowy Henischa zadecydował o losach wojny i świata.

Najbardziej bodaj klasycznym przykładem kryzysu w dowództwie jest tocząca się w tym samym czasie bitwa pod Komarowem (płdn. wsch. od Zamościa) między 4 armią austriacką a 5 rosyjską. Obie one są w ofenzywie — bitwa spotkaniowa trwa już od tygodnia, gdy w dn. 30.VIII nadchodzi główny kryzys. Armia rosyjska jest obustronnie oskrzydlona przez Austriaków, grozi jej otoczenie. Dowódca rosyjski stracił już wiarę w możliwość zwy-

9382/12

Insurekcja, Nr 5 (17), Maj-Czerwiec 1942 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 546.

cięstwa — postanawia w nocy wycofać wojsko, by ocalić je przed zniszczeniem. Ale równocześnie taki sam kryzys przeżywają dowódcy zwycięskich dotychczasowych skrzydeł austriackich. Zbieg okoliczności sprawił, że obaj oni równocześnie uznali się (jak się okazało słusznie) za zagrożonych od tyłu przez inne ddziały rosyjskie i obaj zarządzili przerwanie natarcia i odwrót. I oto tej krytycznej nocy kieszcze austriackie dobrowolnie rozwierają się a armia rosyjska niepotrzebnie cofa się o kilkadziesiąt kilometrów! Oto rzadki przykład załamania się woli równocześnie po obu stronach!

W powyższych wypadkach dotyczących wysokich szczebli dowodzenia, dzięki dokumentom udało się ustalić prawdę historyczną i przyczyny kryzysu oraz wyciągnąć wnioski. Ale także kryzysy przeżywają w walce wszyscy żołnierze. Kiedy karabin maszynowy smaga po tyralierze lub huragan ognia artylerii przewala się po okopie, jakiś strzelec nagle zaczyna czuć, że szaleństwem jest podnosić się z ziemi do skoku lub wystawiać głowę dla oddania strzału, że niepodobieństwem jest iść naprzód lub nawet wytrwać na miejscu, że trzeba wycofać się. Jeśli to zrobi pociąga za sobą kolegów. Jakiś dowódca kompanii nagle spostrzega, że dano mu zadanie ponad siły, że nie może go wykonać dla braku środków, bądź dlatego, że sąsiad nie dopisał, że wytraci bezużytecznie ludzi, jeśli będzie obstawał przy wykonaniu zadania. I oto otwiera się furtka, przez którą ucieka wola walki... i wymyka się zwycięstwo, bo może w tym samym czasie nieprzyjacielski strzelec i dowódca kompanii przeżywają to samo. Marszałek Foch ujął to następująco (przytaczam z pamięci: („Dwie armie toczą bitwę. Każda z nich poniosła już po 10 tys. ludzi strat. I oto pod ich wrażeniem jedna z nich uznaje się za pokonaną i cofa się. Nieraz jest to armia silniejsza".

Na wolę walki działają rozkładowo instynkt samozachowawczy żołnierza (im wyższy szczebel tym mniejszą odgrywa tę rolę), poczucie odpowiedzialności za oddział i nieświadomość stopnia wyczerpania sił materialnych i duchowych nieprzyjaciela. Zjawisko kryzysu woli jest stare jak wojna. Do opanowania go przyczyniają się:

— honor żołnierski, nie pozwalający strachowi zapanować nad obowiązkiem,

— patriotyzm i duch poświęcenia się dla lepszej przyszłości rodaków,

— zaufanie do dowódców, że żądana ofiara nie idzie na marne,

— koleżeństwo nie pozwalające wystawić na sztych towarzyszy broni,

— wreszcie karność, jako argument ostatni.

Te cnoty duchowe, konieczne dla przezwyciężania kryzysów wojennych, są celowo pielęgnowane przez wszystkie wojska świata, bo zwycięstwo „w trzech czwartych zależy od sił moralnych" (Napoleon).

Społeczeństwo polskie przeżywa kryzys od września 1939 r. Pod wpływem otrzymanych ciosów przepływają przezeń prądy zwątpienia i niewiary, skłonność do zaniechania walki i związanych z nią ofiar. Zwalcza je skuteczna praca i prasa podziemna. Musimy jednak pamiętać, że kiedy chwycimy za broń i podejmiemy walkę, czyhać w niej na nas będą kryzysy bojowe, podobne do wyżej opisanych. Każdy żołnierz Polski Podziemnej musi więc świadomie i celowo w szeregach Sił Zbrojnych w Kraju rozwijać poczucie honoru, patriotyzm, wzajemne zaufanie, koleżeństwo i karność, gdyż tylko te cnoty do najwyższego stopnia spotęgowane pozwolą nam stanąć na wysokości zadania w ciężkich chwilach, które na nas czekają. Nagrodą naszą będzie Z w y c i ę s t w o! „2"

ZASADY WSPÓŁDZIAŁANIA W NATARCIU PIECHOTY Z BRONIĄ PANCERNĄ

(Wg. poglądów niem.)

Doświadczenia z kampanii w Polsce i na zachodzie pozwoliły dtwu niem. zrewidować i uzupełnić poglądy na taktykę nowoczesnego użycia broni panc. Poglądy te jednak nie uległy większym przeobrażeniom a jak dotąd można przypuszczać także i ostatnia kampania na wschodzie nie wniosła w tę dziedzinę podstawowych zmian.

Przypatrzmy się więc bliżej zasadom współdziałania tych dwóch rodzajów broni, do których należy na polu nowoczesnej bitwy wywalczanie ostatecznego i decydującego zwycięstwa.

Niem. podręcznik dla d-ców baonów (z r. 1941) przewiduje zasadniczo 3 sposoby współpracy piechoty z bronią pancerną w natarciu, a mianowicie:

1) piechota naciera przed bronią panc. celem otwarcia jej drogi do uderzenia,

2) piechota naciera wspólnie z bronią panc., celem bezpośredniego wsparcia jej posuwania się, oraz

3) piechota posuwa się za bronią panc. nacierającą samodzielnie.

Sposób współdziałania obu tych rodzajów broni określa wyższy dca, organizujący całość natarcia, wyznaczając jednocześnie zadania oraz cele natarcia dla jednostek piech. i czołgów.

Natarcie piech. przed bronią panc. będzie stosowane przeważnie w terenie trudnym do przebycia dla czołgów, względnie uzbrojonym przeszkodami a to celem umożliwienia im ruchu oraz otwarcia drogi uderzenia. Piechota w tym wypadku, wzmocniona

CHIWUM
RADOWIU
STWOWE

przeważnie pionierami, naciera początkowo samodzielnie a głównym jej zadaniem będzie wtargnięcie o własnych siłach jak najgłębiej w strefę stanowisk npla, aby umożliwić broni panc. swobodne przebycie krytycznego dla niej obszaru. Stanowi ona niejako osłonę tego ruchu, jak również osłonę za którą mogliby pionierzy swobodnie usunąć przeszkody ppanc. i przygotować odpowiednio drogę: n.p. usuwając miny, zasypując faszyną rowy przeciwczołgowe i t.p. Jednocześnie przygotowuje piechota elementy potrzebne dcy do dalszego prowadzenia natarcia broni panc., rozpoznając npla i teren.

Natarcie czołgów wykonane jest zasadniczo w kilku rzutach, które przechodzą przez ugrupowanie własnej piechoty. Zadaniem czołowego rzutu będzie przeważnie dotrzeć do stanowisk artyl. npla, celem jej unieszkodliwienia. Następny rzut zwalcza pozostałe jeszcze działka ppanc. oraz gniazda c.k.m. i t.p. elementy oporu npla., przeszkadzające posuwaniu się własnej piechoty i dopomaga jej w wykonaniu zasadniczego zadania. Samo natarcie broni panc. winno przekroczyć ugrupowanie piech. w ciągu pół godz. o ile posuwa się w 2 rzutach, a w ciągu jednej czwartej godz. o ile idzie w jednym rzucie.

Niejednokrotnie część broni panc. może być podporządkowana bezpośrednio dcy jednostki piech., np. baon może być wsparty kamp. czołgów dla wzmocnienia jego siły natarcia. Wtenczas bez względu na sposób współdziałania pozostałych jednostek broni panc. przydzielone do piechoty czołgi posuwać się będą z jej czołowymi elementami z zadaniem ścisłej współpracy celem szybkiego pokonania nowego oporu, ewentualnie pozostałego po przejściu pierwszego rzutu natarcia broni panc.

Piechota w dalszym rozwoju natarcia wykorzystuje uderzenie broni panc., wyzyskując jej działanie wiążące i hamujące organizację obrony przeciwnika, aby pod tą osłoną przekroczyć stanowiska npla i zniszczyć żywe jego siły.

Głównym zadaniem piechoty będzie jednak w tym wypadku przed wszystkim skoncentrowanie całej potęgi swego ognia celem zniszczenia i całkowitego zwalczenia elementów broni ppanc. przeciwnika, aby następnie dopiero zwrócić całą siłę swego uderzenia przeciwko pozostałym środkom jego oporu jak np. gniazda c.k.m., stanowiska broni towarzyszącej i t.p. Jedynie po całkowitym zniszczeniu obrony ppanc. npla może broń panc. użyć wszystkich swych środków ogniowych, wyłącznie dla zwalczania oporu npla. utrudniającego posuwanie się własnej piechoty, osiągając w ten sposób ostateczny rezultat swego działania.

W wypadku **natarcia piechoty wspólnie z bronią panc.** zadaniem pierwszej będzie wsparcie uderzenia czołgów początkowo przez zwalczanie nieprzyjacielskiej broni ppanc. a następnie ścisłej współpracy przy przełamywaniu stanowisk przeciwnika.

Przede wszystkim więc do piechoty należy całkowite przygotowanie natarcia przez dokładne rozpoznanie i przeszukanie przedpola, celem wykrycia znajdującej się tam broni ppanc oraz przeszkód ppanc. npla. Na podstawie tych wiadomości zorganizowane zostaje zwalczanie ośrodków oporu ppanc. npla jeszcze przed rozpoczęciem właściwego natarcia i to tak przez broń panc. jak i przez piechotę oraz artylerię wspierającą uderzenie. Jednocześnie czołowe kompanie strzeleckie, przeważnie silnie wzmocnione pionierami, podsuwają się możliwie najbliżej stanowsk npla, o ile tylko na to pozwoli jego ognień, głównie celem usunięcia znajdujących się na przedpolu stanowisk przeciwnika przeszkód utrudniających posuwanie się broni panc. Będzie to także obowiązkiem piechoty i po rozwinięciu się natarcia i wtargnięciu jej czołowych elementów wgłąb nieprzyjacielskiej pozycji głównego oporu, a to celem umożliwienia szybkiego i swobodnego posuwania się własnej broni panc. Zasadniczo jednak natarcie piechoty wykonane jest podobnie jak i bez współdziałania czołgów, przy czym jednak ciężka broń piech. a szczególnie jej działka stale mają za zadanie zwalczania w pierwszym rzędzie nowopojawiających się środków obrony ppanc. przeciwnika, wtenczas gdy posuwanie się natarcia kompanii strzeleckich wspiera broń panc. swymi środkami ogniowymi. Gdy wreszcie w rozwoju wspólnego natarcia siła ognia obrony npla zacznie słabnąć uderzają elementy piech, na przeciwnika, czy to na skutek otrzymanego rozkazu, czy też z własnej inicjatywy, przyczym muszą one zawsze starać się wtargnąć do stanowisk npla wspólnie z czołowymi elementami broni panc.

W czasie całego natarcia musi być stale utrzymywana ścisła łączność między dcą piech. i dcą czołgów dla dokładnego regulowania współdziałania. Ponadto jeszcze winna być zwrócona szczególna uwaga na ubezpieczenie skrzydeł uderzających jednostek przez ugrupowanie znajdujących się tam kompanii w schody oraz odpowiednio silne ich wsparcie artylerią piech. oraz działkami ppanc.

Gdy **broń panc. naciera przed piechotą** ta ostatnia staje się wykorzystać przede wszystkim stworzoną w ten sposób zaporę w ogniu npla i posuwając się możliwie bezpośrednio za czołgami wtargnąć jak najszybciej do stanowisk przeciwnika, aby osiągnięte przez broń panc. powodzenie wykorzystać i zabezpieczyć. Wykonanie natarcia będzie przeprowadzone podobnie jak i w poprzednich wypadkach przy czym duży nacisk musi być położony na szybkie posuwanie się komp. strzeleckich oraz odpowiednie użycie ciężkiej broni towarzyszącej.

Ten sposób natarcia będzie przeważnie stosowany celem wykorzystania specjalnie korzystnego położenia jak np. w pościgu za cofającym się przeciwnikiem, w niektórych wypadkach własnego odwrotu, w walce opóźniającej i t.p.

„M"

WOM
DOMIU
WOWE

WOJSKA SPADOCHRONOWE

Spadochroniarstwo jest najmłodszym rodzajem broni w obecnej wojnie. Jakkolwiek spadochroniarze mogą się puchlubić poważnymi osiągnięciami na polu walki, są oni jeszcze nadal wojskiem przyszłości. Rozgrywające się wypadki staną się miarą właściwej oceny tej nowskroś nowoczesnej broni, której ambicje— może ze względu na dobór ambitnego i wyborowego elementu żłnierskiego — są bardzo rozległe

Idea wojsk spadochronowych zrodziła się jeszcze podczas ostatniej wojny. Jeden z generałów wojsk alianckich Billy Mitchell wysuwał projekt zakrojonego na dość rozległą skalę desantu spadochronowe w postaci lądowania 20 tyś. ludzi na tyły wojsk niem. Myśl tego amer. entuzjasty spadochroniarstwa nie została urzeczywistniona zarówno ze względu na braki techniczne, jak i wskutek przerwania działań wojennych. Odtąd zarówno Amerykanie jck i inne demokracje tracą zainteresowanie dla całej sprawy

Jedynie Niemcy i Rosja Sow. zajmowały się nadal usilnie spadochroniarstwem. Posłuchajmy co już w r. 1933 mówił niem generał v. Mitsch wobec Towarzystwa Wiedzy Wojsk. o roli spadochroniarzy i piechoty powietrznej.

„W przyszłej wojnie opór nieprzyjaciela, umocnionego w nowoczesnych fortyfikacjach, nie może być przełamany starymi sposobami. Stoją przed nami nowe drogi do złamania jego obrony w możliwie najkrótszym czasie, bez zbyt wielkich ofiar w ludziach i materiale". — Metody te zdaniem mówcy to: 1) masowe użycie bombowców nurkujących, współdziałających z dywizjami pancernymi, 2) użycie wielkich formacji spadochroniarzy (Fallschirmjäger) oraz piechoty powietrznej.

Śmiałe wywody niem. generała nie były gołosłownym mędrkowaniem: kryły się zarówno za nimi tajne plany konkretnych działań jak i wstępne prace i ćwiczenia praktyczne. Próbę wojskowego użycia spadochroniarzy zademonstrował były kapitan policji (obecny generał) Wecke, który po dojściu do władzy Hitlera posługiwał się specjalnym oddziałem policji powietrznej. Lądujący nagle z samolotu policjanci stanowili całkowite zaskoczenie dla ukrywających się wrogów Nowej Rzeszy.

Akcja postępowego policjanta niem. została skwapliwie wykorzystana przez nazistowskich leaderów dla celów ściśle wojskowych. Policyjne formacje powietrzne kpt. Wecke stały się w r. 1935 zawiązkiem wojskowych oddziałów spadochronowych, które przeprwadzały ćwiczenia na większą skalę w górach Harcu oraz w zach. części Niemiec.

Od tego czasu nie zaniedbywano dociekań teoretycznych a zarazem gromadzono nowe doświadczenia taktyczne. Wynalazek jednego z narodowych socjalistów, niejakiego Eschera, pozwalający na automatyczne otwieranie spadochronu, umożliwił w międzyczasie skoki z niewielkich wysokości. Rosły szeregi spadochroniarzy, powstawały bataliony i pułki powietrzne. Znaczenie tych oddziałów można dziś ocenić na podstawie ich udziału w opanowywaniu Belgii, Holandii, Francji i wreszcie Krety.

Wiele wysiłku włożył w rozbudowę spadochroniarstwa Związek Sow. Niektórzy znawcy zagadnienia twierdzą wręcz, że zasady wojskowego użycia spadochroniarzy były właściwie tworem sowieckim. To pewne, że Sowiety potraktowały spadochroniarstwo poważnie z wiarą w jego przyszłość. Hasłem chili stało się w pewnym okresie „uświadomienie spadochronowe" całego społeczeństwa. Wiele miast miało podobno swoje wieże spadochronowe, z których skakali mężczyźni, kobiety i dzieci. W latach 1935 i 1936 podczas manewrów Czerwonej Armii, zakrojonych na wielką skalę, przeprowadzono ćwiczenia jednej pełnej brygady spadochronowej. Jedynym attache wojskowym, który przyglądał się tym manewrom był brytyjski generał Wavell.

Doświadczenia i postępy sowieckie zapłodniły skostniałą wojskową myśl francuską. Stało się to głównie za sprawą p. Pierre Cot, który był jednym z rzeczników zbliżenia Francji do Związku Sow. W r. 1936 utworzono istotnie we Francji dwa oddziały spadochroniarzy w sile dwu batalionów, których użyto po raz pierwszy na manewrach w r. 1937. Dowódcą tych oddziałów był znakomity oficer francuski mjr. Geille. Powodzenie tej próby zachęciło dowództwo francuskie do utworzenia w r. 1938 trzech dalszych batalionów; z końcem 1938 r. Francja posiadała zatem 5 kompletnie wyposażonych i wyćwiczonych batalionów spadochronowych.

(C. d. n).

WALKA Z ŁODZIAMI PODWODNYMI

Ochrona okrętów przed łodziami podwodnymi jest zadaniem trudnym i wymagającym znacznych wysiłków. W pierwszym rzędzie prowadzi ona do nadania okrętom takich cech, któreby uniemożliwiły lub przynajmniej utrudniły atak łodzi pdw. Do tych cech należy przede wszystkim szybkość. Szybki okręt nawet wcześnie zauważony może przesunąć się w polu widzenia łodzi w takim tempie, iż ta nie zdąży zająć właściwej pozycji do wyrzucenia torpedy, czyli podejść na odległość ataku. Jednakże szybkość okrętu jest jego cechą stałą, „wrodzoną" i nie dającą się wiele zmienić po jego wybudowaniu. Następnie szybkość jest bardzo kosztowna. Zwykłe okręty handlowe towarowe nie mają z tego powodu dużej szybkości. Przeciętnie wynosi ona 15 węzłów-godz., czyli 28 km.-godz. Okręty pasażerskie osiągają 20—30 węzłów ((55 km.) na godz. W najlepszym pod tym względem położeniu są okręty wojenne, których szybkość dochodzi do 45 węzłów-godz.,

...RINUM
...ADEMIU
...STWOWE

a u ścigaczy przekracza nawet 50 w.-godź., czyli 93 km.-godz. Taki sam cel, t.j. utrudnienie ł.p. podejścia do ataku ma posuwanie się okrętu drogami łamanymi, czyli zygzakiem. Nigdy nie przewidziana zmiana drogi okrętu krzyżuje ofenzywne zamiary łodzi. Może się zdarzyć, że zygzakowanie przychodzi łodzi z pomocą. Np. okręt, który był dla niej nieosiągalny zmienia drogę na taką, która daje łodzi pewne szanse atakowania. Jest to droga w kierunku łodzi pdw. Taki wypadek miał miejsce w obecnej wojnie koło Gibraltaru a ofiarą jego padł angielski lotniskowiec „Arc Royal".

Do tego samego rodzaju utrudniania ataku należy maskowanie okrętu. Polega ono na malowaniu okrętu w nieregularne pasy i plamy, aby tym sposobem utrudnić dokładne określenie jego drogi (kursu) i szybkości. Są to elementy niezbędne do prawidłowego podejścia ł.p. Zdarza się, że zanim je ł.p. określi prawidłowo, jest już za późno na wykonanie ataku.

Gdy okręt znajdzie się w bezpośredniej bliskości łodzi pdw., której obecność zdradza wystawiony peryskop lub ślad wystrzelonej torpedy, wówczas jedynym ratunkiem, ale niezawsze skutecznym, jest natychmiastowy zwrot w kierunku atakującej łodzi i powiększenie szybkości do maksimum. Celem takiego manewru jest najechanie na łódź, jeśli ta nie zdążyła jeszcze dostatecznie głęboko się zanurzyć, lub w przeciwnym wypadku obrzucenie jej bombami głębinowymi (hydrostatycznymi). Jest jeszcze jedna korzyść z takiego postępowania: posuwający się szybko okręt wytwarza przed dziobem wysoką falę, która może odchylić idącą ewentualnie w jego kierunku torpedę. Jednakże manewr ten jest bezcelowy, gdy w grę wchodzą okręty wielkie, mało zwrotne. Ich reakcja będzie wtedy spóźniona. Najlepiej czynią to kontrtorpedowce i inne małe, zwrotne i szybkie okręty.

Bomby głębinowe, zawierające 100—200 kg. trotylu, są b. groźną bronią przeciw łodziom pdw. Technika ataku polega na rzucaniu bomb w pewnych stałych odstępach w miejsce, gdzie zauważono łódź i w najbliższych okolicach. Bomby nastawiane są na wybuch na różnych głębokościach, bowiem zanurzenie łodzi pdw. jest zawsze wielką nieznaną. Dla skuteczności ataku nie jest konieczne, aby bomba wybuchała przy bezpośrednim zetknięciu się z kadłubem łodzi. Wystarczy, aby detonowała nawet w odległości kilkunastu metrów. Powstałe wówczas uszkodzenia mogą być tak poważne, że zmuszą łódź pdw. do wypłynięcia na powierzchnię, gdzie jest ona prawie bezbronna, nawet w stosunku do słabo uzbrojonego statku handlowego. Tylko bardzo nieliczne łodzie pdw. posiadają artylerię, pozwalającą im skutecznie walczyć z uzbrojonym statkiem. Do tego typu należą łodzie angielskie „M" i francuskie „Surcouf". Przeważnie zaś łodzie pdw. dysponują 1 lub 2 działami niewielkiego kalibru (100 mm.).

Każdy trafiony pocisk w kadłub łodzi pdw. uniemożliwia jej zanurzenie się. Dlatego walka artyleryjska jest dla niej wielkim ryzykiem.

Konwój jest zgrupowaniem pewnej liczby statków pod ochroną lekkich okrętów wojennych, głównie kontrtorpedowców. Jak wykazała wojna światowa kontrtorpedowiec jest najgroźniejszym przeciwnikiem łodzi pdw. ze względu na swą szybkość i zwrotność; innymi słowy posiada on cechy stałej gotowości do szybkiej akcji przeciw wszelkim poczynaniom łodzi pdw. Atak na konwojowane statki jest zawsze niebezpieczny dla nich. Wydaje się, iż podobnie jak w poprzedniej tak i w obecnej wojnie, konwój jest najskuteczniejszym sposobem ochrony statków.

Rejony wód o dużym ruchu okrętowym np. okolice portów, wąskich przejść i kanałów są stale patrolowane przez statki, które określa się ogólną nazwą statków patrolowych (patrol vessels). Nie są to jednostki jednolitej konstrukcji, raczej cechuje je duża różnorodność. Są one tworzone z różnych gatunków statków przybrzeżych, rybackich i handlowych przez zaopatrzenie ich w środki walki z łodziami pdw., głównie urządzenia do rzucania bomb i aparaty podsłuchowe. Zadaniem aparatów podsłuchowych jest wykrywanie łodzi pdw. Umieszczona pod kadłubem statku membrana (mikrofon) pozwala uchwycić i określić kierunek szmeru powstałego odobracających się śrub napędowych łodzi pdw. Statek, który w ten sposób wykrył ł.p. idąc po określonym kierunku rzuca bomby. W dalszym rozwoju tego sposobu walki są tworzone zespoły dwa do trzech okrętów, co pozwala nietylko na określenie kierunku w jakim znajduje się łódź pdw., ale i jej miejsca. Mianowicie miejsce jej określa się z przecięcia się kierunków słyszanych szmerów przez conajmniej dwa okręty. Budowane w tym celu okręty o niewielkim tonażu nazywają się ścigaczami ł.p. W okolicach, gdzie przewiduje się większy ruch nieprzyjacielskich łodzi pdw., stawiane są zagrody minowe o różnym zanurzeniu min. Wówczas bez względu na zanurzenie ł.p. może zawsze natknąć się na minę i być zniszczoną. W rejonach przybrzeżych stosowane są hydrofony t.j. stałe aparaty podsłuchowe umieszczone pod wodą i połączone kablem ze stacją na lądzie. Daje to możność określenia miejsca ł.p. poczem zawiadamia się o tym drogą radiową właściwe statki patrolowe, które niszczą w ten sposób łódź bombami głębinowymi.

Wejścia na redy portowe i do zatok, służących okrętom jako miejsca postoju, ochraniane są przed ł.p. za pomocą stalowych sieci. Górna krawędź sieci zaopatrzona jest w pływaki. Jeśli łódź pdw. wejdzie w taką sieć grozi jej nietylko zawikłanie i zniszczenie swoich śrub napędowych, ale przez poruszenie pływakami alarmuje okręty patrolowe, które obrzucają ją bombami głębinowymi.

W ostatniej wojnie przeciw łodziom pdw. Anglicy stosowali z powodzeniem okręty pułapki (Q-ships). Były to okręty o wyglądzie zwykłych statków handlowych, rybackich a nawet żaglowców nieuzbrojonych. Armaty, które w rzeczywistości posiadały, zamaskowane były rozkładanymi nadbudówkami. Łódź pdw. stwierdziwszy przez peryskop, iż ma przed sobą statek nieuzbrojony wynurzała się, aby dla oszczędności torped zniszczyć go przy pomocy artylerii. Dużą rolę w tym wypadku odgrywała też chęć dowódcy łodzi pdw., aby zdobyć papiery okrętowe jako niezbity dowód zniszczenia statku. Gdy już łódź wynurzyła się całkowicie, wówczas okręt pułapka otwierał gwałtowny ogień artyleryjski i niszczył ją.

Do ciekawych i wielce podstępnych sposobów mylenia łodzi pdw. należy budowanie drewnianych modeli specjalnie cennych okrętów. Otóż model taki, wysłany w morze dezorjentuje przeciwnika co do miejsca pobytu prawdziwego okrętu i absorbuje jego siły do atakowania bezwartościowego pudła. Charakterystyczny tego rodzaju wypadek miał miejsce podczas wojny światowej. Najnowszy wówczas okręt liniowy angielski „Queen Elisabeth" brał udział w wyprawie dardanelskiej. Oczywiście byłby to b. cenny łup dla łodzi pdw. Aby zdezorjentować operujące na m. Śródziemnym niemieckie łodzie pdw. admiralicja angielska poleciła wybudować na Malcie drewniany model tego okrętu, używając do tego celu starego statku handlowego. Po wybudowaniu model wypuszczono na spacery po m. Śródziemnym, o czym nieomieszkali się dowiedzieć wkrótce Niemcy mniemając, iż to jest istotnie „Queen Elisabeth". Kilka łodzi pdw. niem. wyruszyło w okolice Malty, aby upolować cenny liniowiec. Po pewnym czasie rzeczywiście udało się jednej z łodzi storpedować model cennego statku. Po wykonaniu ataku i przeczekaniu pewnego czasu pod wodą łódź pdw. wysunęła ciekawie peryskop, aby stwierdzić skutki ataku. Okrętu wprawdzie nie było na wodzie, ale ku swemu przerażeniu dowódca ł.p. stwierdził, że pancerne wieże wraz z armatami lekko bujają się na fali. Szok był tak gwałtowny i niespodziewany, że ów dowódca ł.p. zwariował.

Lotnictwo nadaje się doskonale do zwalczania łodzi pdw. z racji swych wyjątkowych warunków obserwacji. Przy niegłębokich zanurzeniach lotnik może wykryć łodzie nawet pod wodą. Decydujące znaczenie ma tu przejrzystość wód i pora dnia. Tak np. m. Śródziemne jest bardziej przejrzyste niż Bałtyk i morze Północne. Przy wysokim położeniu słońca tj. w godzinach popołudniowych wzrok najdalej przenika wgłąb wody. Łódź pdw. zaskoczona przez lotnika na powierzchni broni się przy pomocy art. plotn.

Wreszcie duże znaczenie w walce z łodzią pdw. posiadają własne łodzie pdw. Atak na nieprzyjacielską łódź pdw. odbywa się w podobny sposób jak na okręt nawodny.

ARC. WR PANS

Na zakończenie przytaczamy krótką statystykę walki z łodziami pdw. w wojnie 1914—18. Z ogólnej liczby zniszczonych Niemcom 199 ł.p. przypada na:

- statki patrolowe — 37
- kontrtorpedowce — 31
- łodzie pdw. — 17
- okręty-pułapki — 11
- samoloty — 7
- statki handlowe — 5
- krążowniki — 3
- okręty liniowe — 1

O ile chodzi o sposób w jaki te łodzie zniszczono, to podział jest następujący:

- od min — 42
- od bomb głębinowych — 31
- od pocisków artylerii — 30
- przez najechanie — 19
- od torped — 17
- zniszczonych przez własną załogę — 14
- od rozbicia się — 10
- od sieci — 7

inne łodzie pdw. zginęły w okolicznościach niewyjaśnionych.

Statystyka wykazuje dalej, że przeciętnie przeciw każdej nieprzyjacielskiej ł.p. pracowało około 100 okrętów różnego rodzaju. Ta cyfra najdobitniej przedstawia trud ponoszony w walce z łodziami podwodnymi.

Z wiadomości i odgłosów wojny obecnej, które docierają do nas skąpo, wynika, że Anglicy używają przeciw łodziom pdw. nowego typu okrętu zwanego korwetą. Wydaje się, iż jest to jednostka posiadająca połączone cechy okrętów patrolowych, ścigaczy ł.p. i częściowo kontrtorpedowców. Jednak w dalszym ciągu kontrtorpedowiec jest najgroźniejszą bronią w walce z łodziami podwodnymi.

„Mar."

ĆWICZENIE TAKTYCZNE

Marsz zbliżania

(na podstawie źródeł niemieckich)

I. Położenie ogólne (szkic Nr 1)

Wzmocniony 60 p.p. posuwa się marszem ubezpieczonym przez Sanniki, Zakrzów, Piaski, Budy do Zielonki z zadaniem przekroczenia w tej miejscowości rz. Kamiennej i natarcia na posuwa-

jącego się tam od płdn. np'a. W chwili gdy maszerujący na czele głównej kolumny pułku II-60 p.p. o godz. 8-ej osiągnął m. Piaski, otrzymuje jego dca przez oficera ordynansowego dcy pułku następujący ustny rozkaz:

„Straż przednia w walce ze słabymi siłami npla, obsadzają cymi wzgórze na płnc. od m. Małe Łąki. Większe siły npla stwierdzono w marszu ku płnc. przekraczając rz. Kamienną. Wkroczenia ich do walki w rej. Małe Łąki należy spodziewać się za godzinę. Zamiarem moim jest rozwinąć pułk celem oskrzydlenia głównymi siłami npla od wschodu. Zadaniem II-60 p.p. wzmocnionego 10 jeźdźcami, plutonem dział ppanc. oraz plutonem lekkich dział piech., jest opanowanie wzgórza Mogiła położonego 2 km na wsch. od m. Budy. III-60 p.p. posuwa się na lewo w schodach z zadaniem osiągnięcia lasu na płd. wsch. od m. Niskie Łany. I-30 p.a.l mijając z prawej strony piechotę przechodzi niezwłocznie do rej. m. Piaski, skąd ma wspierać natarcie straży przedniej oraz ubezpieczać posuwanie się sił głównych.

Dca pułku znajduje się na płd, skraju lasu położonego na płnc. m. Budy poczem przeniesie się na wzgórze Mogiła".

Jeszcze uprzednio dca II-60 p.p. został powiadomiony że posuwający się na lewo przez Klonów — Węgliska — Grondy 61 p.p. pozostał o godzinę marszu w tyle.

Dozorująca posuwanie się pułku 1-30 p.a.l. otworzyła ogień ze swych stanowisk na wzgórzu 553 (zach. m. Smolarzyny) przed 5 minutami. Słychać strzały artylerii npla działającej przeciwko straży przedniej 60 p.p. Lotnik npl przed pół godziną przeleciał nad pułkiem.

Położenie II-60 p.p. o g. 8-ej przedstawia szkic Nr 2. Stan oddziałów po przebyciu 12 km pełnowartościowy. Zaopatrzenie w amunicję etatowe. Sprzęt na wózkach i biedkach.

II. Zadanie do opracowania

1. Zarządzenia i rozkazy wydane przez dcę wzmocnionego II-60 p.p. na podstawie rozkazu dcy 60 p.p.

2. Szkic przedstawiający położenie wzmocnionego II-60 p.p (szkic Nr 3), w chwili osiągnięcia wzgórza 537,5 (1 km na płdn. zach. od m. Niskie Łany).

III. Rozwiązanie

1. Zarządzenia i rozkazy dcy II-60 p.p. wydane w marszu poczynając od g. 8-ej (wszystkie ustnie):

a) dcy 5 komp. „Maszerować w dalszym ciągu na m. Ptaki K.m. zdjąć z wózków. Pan kpt. uda się ze mną na tamto wzgórze" (553 na zach. od m. Smolarzyny).

ARCH WRA PANST

b) dcy plutonu dział ppanc. „Pański pluton podlega mnie. Maszerować dalej przez m. Ptaki. Uda się pan ze mną na wzgórze 553".

c) przez adiutanta (ustnie) do dców 6 i 7 komp., taboru bojowego baonu i pułkowej komp. lekkich działek piech. „Kompanie 6 i 7 zwrócą się na Smolarzyny! Zdejmują k.m. z wózków! Dcy kompanii do mnie na wzgórze 553.
Tabor bojowy przejdzie przez m. Piaski do m. Ptaki.

Jeden pluton lekkich dział piech. jest oddany do mej dyspozycji i przejdzie przez Piaski do Ptaków. Dca do mnie. Ja jadę ze wzgórza 553 do Ptaków".

d) dcy 8 komp. (c.k.m.) „Kompania częścią swych k.m. dozoruje posuwanie się baonu przez Ptaki na wzgórze Mogiła. Pierwsze stanowisko to wzgórze (pokazuje w kierunku wzgórza 553). Pan udaje się ze mną na wzgórze 553. Należy przydzielić: po jednej drużynie ciężkich granatników do 5, 6, 7 komp. oraz po jednej drużynie c.k.m. do 5 i 6 komp.".

e) dcom obu konnych patroli szperaczy: „Baon maszerując przez Ptaki osiągnie wzgórze Mogiła. Jeden patrol jeźdźców w składzie 1-5 wyruszy natychmiast dla stwierdzenia czy wzgórze Mogiła i położone na płdn. od niego parcele leśne wolne są od npla. Meldunek o przekraczalności i właściwościach terenu! Drugi patrol w składzie 1-3 jako boczni szperacze na lewo przez Niskie Łany do m. Perosy, celem dokładnego rozpoznania czy np' posuwa się w kierunku lewego skrzydła baonu".

Po wydaniu tych rozkazów dca baonu udaje się na wzgórze 553, dokąd przybywa o g. 8.15. O g. 8.20 znajdują się przy nim już wszyscy dcy pododdziałów za wyjątkiem dcy plutonu lekkich działek piech.

f) Tu wydaje on ustnie o g. 8.22 ogólny rozkaz baonu, który słuchają dcy 5, 6, 7 i 8 komp, dca plutonu dział ppanc., oraz oficer ordynansowy.

Rozkaz baonowy

„Straż przednia pułku naciera na npla obsadzającego słabymi siłami wzgórze koło m. Małe Łąki odległe stąd około 5 km. Większe siły npla posuwają się ku płnc. przez rz. Kamienną. Należy liczyć się z ich szybkim przybyciem.

Nasz pułk przejdzie do natarcia na zbliżającego się npla.

Wzmocniony II-60 p.p. ma narazie rozwinąć się i obsadzić wzgórze Mogiła (537.9).

I-30 p.a.l. dozoruje posuwanie się naszego baonu ze stanowisk koło m. Piaski.

Rozpoznanie wysłane w kierunku wzgórza Mogiła i na lewe skrzydło. 5 komp. wzmocniona jedną drużyną ciężkich granatników oraz drużyną c.k.m. posuwając się przez m. Ptaki osiągnie wzgórze 337,5 (1 km na płdn. zach od m. Niskie Łany). Wysłać rozpoznanie bojowe początkowo do wzgórza Mogiła a następnie do dalej na płdn.. położonych parceli leśnych.

6 komp. wzmocniona drużyną ciężkich granatników oraz drużyną c.k.m. posuwa się przez Smolarzyny, Ptaki, 400 mtr. za lewym skrzydłem 5 komp. — ugrupowana w schodach.

7 komp. wzmocniona drużyną ciężkich granatników posuwa sie za 6 komp. 400 mtr. na lewo w tyle, ugrupowana w schodach przechodząc na wsch. od m. Ptaki. Dla ubezpieczenia lewego skrzydła wysyła odpowiednio silne rozpoznanie bojowe na wsch. skraj lasku Brzeźniak oraz na wsch. skraj m. Niskie Łany.

8 komp. c.k.m. (bez przydzielonych drużyn) dozoruje i ubezpiecza częścią swych k.m. posuwanie się baonu, początkowo zajmując stanowiska tutaj tj. na wzgórzu 553 a następnie przechodząc na wzgórze 537,5. Komp. posuwa się początkowo za baonowym oddziałem łączności do m. Ptaki a stamtąd w odległości 200 mtr. za 6 komp. Dca komp. zarządzi rozpoznanie stanowisk dla c.k.m. w rejonie wzgórze 537,5 z których mógłby skutecznie wspierać ewentualne natarcie baonu na wzgórze Mogiła.

Pluton lekkich działek piech. posuwa się za 8 komp.

Pluton dział ppanc. posuwając się z 5 komp. zamknie zawczasu w rej. wzgórza 537,5 drogę z m. Budy na m. Niskie Łany a w tej miejscowości drogę wiodącą z m. Perosy.

Oddział łączności posuwa się 200 mtr. za 5 komp. oraz przydzieli 5 i 6 komp. po jednym tornistrowym aparacie radiowym z odpowiednią obsługą. Tabor bojowy zachowując dotychczasową odległość za banem przechdzi do m. Ptaki.

Ja posuwam się przy 5 komp.".

g) Przybyły następnie dca plutonu lekkich dział piech. zostaje zorientowanym w myśl powyższego rozkazu baonowego i otrzymuje zadanie rozpoznania w rejonie wzgórza 537,5 stanowisk, z których mógłby wspierać ewentualne natarcie baonu na wzgórze Mogiła.

Omówienie

W powyższym ćwiczeniu mamy przykład rozwinięcia wzmocnionego baonu przy jednoczesnej zmianie kierunku posuwania się.

Ograniczymy się do pokreślenia tylko niektórych charakterystycznych momentów przytoczonego rozwiązania.

Dca baonu otrzymawszy rozkaz dcy pułku przede wszystkim musi się zdecydować czy ma jeszcze dalej posuwać się w kolumnie marszowej czy też natychmiast rozczłonkować względnie rozwinąć swój baon?

Według otrzymanego zadania baon ma przebyć jeszcze ok. 5 km. do wzgórza Mogiła panującego nad całą okolicą. Nieprzyjacielska artyleria rozpoczęła już ogień zachodzi więc możliwość, że ma ona swych obserwatorów wysuniętych naprzód pod osłoną własnych oddziałów i może swym ogniem starać się powstrzymać posuwanie się baonu już po przekroczeniu m. Piaski. Możliwem jest nawet, że dosięgnie tu już ogień c.k.m. npla, szczególnie że koło m. Niskie Łany ma on dalsze obserwatoria. Wszystko to przemawia za natychmiastowym rozczłonkowaniem batalionu. Wykonać da się to łatwo przez zmianę natychmiastową kierunku marszu 6 i 7 komp. z płdn. zach. na płdn. Oszczędzi to im i skróci drogę i przyspieszy ich posuwanie się. A pośpiech jest szczególnie wskazanym w tym wypadku, bo ruchliwy npl (zmotoryzow.) z jakim ma się do czynienia może łatwo uprzedzić baon w obsadzeniu wzgórza Mogiła. To też i większość rozkazów wydana będzie w ruchu. Wprawdzie w chwili otrzymania rozkazu pułkowego dca II-60 p.p. znajduje się w m. Piaski skąd nie ma zupełnie wglądu w teren, i skąd nie może dać rozkazu do rozwinięcia się, ale może natychmiast rozkazać wszystko to co dotyczy zmiany kierunku marszu, rozpoznania i ubezpieczenia tak bezpośredniego jak i przez broń maszynową oraz artylerię. Rozkazy te zostają wydane w drodze na odpowiedni punkt terenu skąd ma się daleki wgląd a tym punktem będzie wzgórze 553 panujące 40 mtr. nad m. Piaski. Tam też obrał sobie swój punkt obserwacyjny już uprzednio dca przydzielonej do baonu baterii artyl.

W tym czasie zostało więc zarządzonem:

1) Zmiana kierunku marszu baonu.

2) Podporządkowanie nowoprzydzielonych plutonów dział ppanc. oraz lek. dział piech.

3) Zorganizowanie dozoru ogniowego.

4) Natychmiastowe wysłanie rozpoznania w nowym kierunku.

5) Zarządzenie przybycia dców pododdziałów, na wzgórze 553 dające daleki wgląd w teren, dla otrzymania rozkazów.

Z tego wzgórza objąć można teren w kierunku do wzgórza Mogiła jedynie w połowie t.j. do wzgórza 537,5.

To też rozkaz dcy baonu będzie obejmować tylko zarządzenia do rozwinięcia baonu oraz przebycia odcinka terenu od m. Piaski do wzgórza 537,5 tj. na przemarsz 3 km. Gdy powyższy cel zostanie osiągnięty, wówczas zależnie od wytworzonych warunków bojowych oraz poczynionej stamtąd osobiście obserwacji zostanie wydany nowy rozkaz dotyczący dalszego przemarszu

a może już natarcia na wzgórze Mogiła, odległe stamtąd jeszcze o 2 km. W ten sposób prowadząc swój baon od jednego do drugiego odcinka terenu ma go dca w ręku i łatwo może zmieniać ugrupowanie zależnie od wytworzonej sytuacji. Wobec niewyjaśnionego jeszcze położenia w rej. wzgórza Mogiła dca baonu wysuwa naprzód tylko jedną kompanię, wówczas gdy główne siły baonu będą posuwać się za nią. Ale także i lewe skrzydło jest niepewne, wysłano tam dopiero rozpoznanie. Dca musi mieć swobodę rozwinięcia i w tym kierunku. Wobec tego ugrupuje on rozczołnkowane siły główne baonu w schody w lewo. Ciężka broń piech. została zgrupowana za środkiem uszykowania baonu tak, że jej użycie w każdym kierunku da się szybko osiągnąć. Łączność z kompaniami w ruchu utrzymywana jest przez oficera ordynansowego i gońców. W chwili rozwinięcia się do boju kompanie utrzymują łączność z dcą za pomocą radia, które zostało im przydzielone z baonu oddziału łączności oraz przez gońców rowerowych.

Wszelkie zbliżanie się do npla, gdy w każdej chwili zachodzi możliwość zetknięcia się z jego elementami, musi być dozorowane. Tutaj zadanie to obejmuje dca komp. c.k.m., dozorując częścią swych k.m. przemarsz pierwszego wycinka terenu, to jest od chwili rozwinięcia się aż do osiągnięcia wzgórza 537,5, gdzie już druga jej część winna niezwłocznie zająć stanowiska i przygotować ognie dla dozorowania marszu baonu do wzgórza Mogiła. Wprawdzie wkroczy tu już I-30 p.a.l., który w między czasie zajmie stanowiska koło m. Smolarzyny, lecz wzmocnienie wsparcia ogniowego już zawczasu ciężką bronią piech. w przewidywanym zetknięciu się z nplem będzie zawsze b. korzystnym, gdyż pozwoli to na wcześniejsze rozpoczęcie ewent. natarcia w wypadku, gdyby nplowi udało się wcześniej osiągnąć wzgórze Mogiła a tym samym mieć na razie do czynienia ze słabszymi, gdyż jedynie czołowymi jego elementami.

W końcu rozpatrzmy jeszcze użycie zmotor. plutonu dział ppanc. Jego zadaniem będzie przede wszystkim zamknięcie dróg prowadzących od strony npla do obszaru w którym baon ma się w rozczłonkowanym ugrupowaniu posuwać. Będą to drogi z m. Budy i Perosy, które prowadzą do m. Niskie Łany. W tym celu pluton przesunie się skokami z czołowymi elementami 5 komp. i na krótko przed ich przybyciem na wzgórze 537,5 zamknie drogę z kierunku m. Budy.

Tak przedstawiają się najbardziej charakterystyczne momenty zasługujące na uwagę w rozwiązaniu omówionego ćwiczenia. Zastanowienie się nad motywami innych zarządzeń pozostawiamy dla braku miejsca czytelnikom. „M"

546

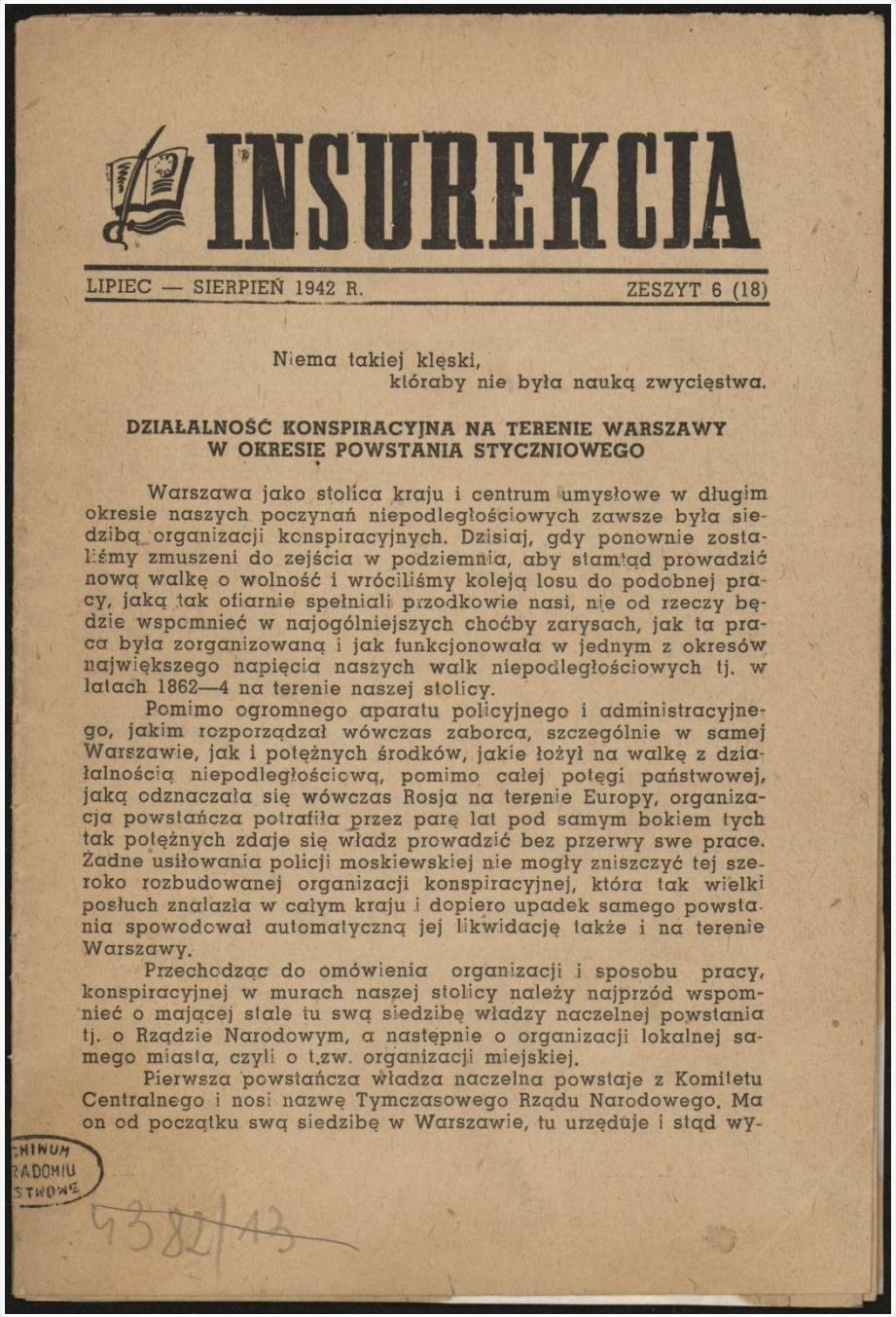

INSUREKCJA

LIPIEC — SIERPIEŃ 1942 R. ZESZYT 6 (18)

Niema takiej klęski,
któraby nie była nauką zwycięstwa.

DZIAŁALNOŚĆ KONSPIRACYJNA NA TERENIE WARSZAWY W OKRESIE POWSTANIA STYCZNIOWEGO

Warszawa jako stolica kraju i centrum umysłowe w długim okresie naszych poczynań niepodległościowych zawsze była siedzibą organizacji konspiracyjnych. Dzisiaj, gdy ponownie zostaliśmy zmuszeni do zejścia w podziemnia, aby stamtąd prowadzić nową walkę o wolność i wróciliśmy koleją losu do podobnej pracy, jaką tak ofiarnie spełniali przodkowie nasi, nie od rzeczy będzie wspomnieć w najogólniejszych choćby zarysach, jak ta praca była zorganizowaną i jak funkcjonowała w jednym z okresów największego napięcia naszych walk niepodległościowych tj. w latach 1862—4 na terenie naszej stolicy.

Pomimo ogromnego aparatu policyjnego i administracyjnego, jakim rozporządzał wówczas zaborca, szczególnie w samej Warszawie, jak i potężnych środków, jakie łożył na walkę z działalnością niepodległościową, pomimo całej potęgi państwowej, jaką odznaczała się wówczas Rosja na terenie Europy, organizacja powstańcza potrafiła przez parę lat pod samym bokiem tych tak potężnych zdaje się władz prowadzić bez przerwy swe prace. Żadne usiłowania policji moskiewskiej nie mogły zniszczyć tej szeroko rozbudowanej organizacji konspiracyjnej, która tak wielki posłuch znalazła w całym kraju i dopiero upadek samego powstania spowodował automatyczną jej likwidację także i na terenie Warszawy.

Przechodząc do omówienia organizacji i sposobu pracy, konspiracyjnej w murach naszej stolicy należy najprzód wspomnieć o mającej stale tu swą siedzibę władzy naczelnej powstania tj. o Rządzie Narodowym, a następnie o organizacji lokalnej samego miasta, czyli o t.zw. organizacji miejskiej.

Pierwsza powstańcza władza naczelna powstaje z Komitetu Centralnego i nosi nazwę Tymczasowego Rządu Narodowego. Ma on od początku swą siedzibę w Warszawie, tu urzęduje i stąd wy-

CHIWUM
RADOMIU
STWOWE
4382/43

Insurekcja, Nr 6 (18), Lipiec-Sierpień 1942 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 547.

daje swe istrukcje i zarządzenia do podległych organów i oddziałów powstańczych, działających na obszarze całego kraju. Jedynie po wydaniu dn. 22 stycznia manifestu wzywającego cały naród do walki z najeźdźcą, część jego członków udaje się do obozu Mierosławskiego, mającego objąć dyktaturę powstania. W Warszawie pozostaje wówczas tylko przewodniczący T.R.N. Bobrowski, obejmując jednocześnie stanowisko naczelnika miasta. Utworzył on tutaj t.zw. Komisję Wykonawczą złożoną z 8 osób. Po nieudanej wyprawie Mierosławskiego powracają już w kilka tygodni członkowie T.R.N., obejmując swe stanowiska, aby odtąd stale już funkcjonować w Warszawie do samego upadku powstania. W czasie swego istnienia naczelna władza powstania uległa różnym zmianom. Po wejściu w jego skład „białych" ogłasza się dn. 10 maja 1863 r. Rządem Narodowym. Ale już bardzo prędko pod wpływem bardziej gorących żywiołów miejskich musi ustąpić miejsca ludziom o bardziej radykalnym sposobie działania. Wkrótce jednak i ten rząd wobec reakcji w samej organizacji miejskiej, która uprzednio przewrót wywołała, musi oddać władzę w ręce nowego rządu utworzonego przez Karola Majewskiego. Przetrwa on również zaledwie niecałe 3 miesiące, składając swą władzę w ręce Ignacego Chmieleńskiego. Ten nowy rząd, pod wpływem domagań się pewnej części społeczeństwa, rozpoczyna swą działalność od zastosowania terroru, co się wyrazi w zamachu na namiestnika Berga. Pociąga to za sobą najbezwzględniejsze represje, których widownią będzie przede wszystkim stolica. To też wstrząsną one silnie organizacją narodową warszawską. Okazało się wkrótce, że ten nowy sposób kierownictwa powstaniem w danych warunkach zupełnie nie prowadzi do celu. To też z uczuciem ulgi przyjęto wiadomość o objęciu kierownictwa powstaniem przez głośnego już ze swych walk na Polesiu a znanego ze stanowczości Romualda Traugutta, który dotrwał na tym stanowisku do dnia 10 kwietnia 1864 r. Z jego aresztowaniem kończy swe istnienie w murach Warszawy Rząd Narodowy a późniejsze usiłowania wytworzenia na nowo organizacji powstańczej podejmowane przez Brzezińskiego i Waszkowskiego nie zaznaczyły się już żadnymi wybitniejszymi faktami.

Organem wykonawczym Rządu Narodowego były t.zw. wydziały czyli departamenty lub ministeria. Poza wydziałami spraw wewnętrznych zagranicznych, wojny, prasy, skarbu i prowincji (kresy) bardzo ważnym był Wydział Sekretariatu Stanu, będący bezpośrednim, najbliższym organem wykonawczym R.N. Posiadał on działy: ekspedyturę, komunikacji i poczt. Ekspedytura papierów wychodzących z wydziałów R.N. mieściła się długi czas na Nowym Świecie, w składziku przyległym do handlu kolonialnego Franciszka Rozmanita, brata Antoniego kierownika ekspedytury. Później dopiero przeniesiono ją na Długą, do domu zwanego „na Lasockiem". Ponadto istniało kilka biur, porozrzucanych w

różnych punktach miasta. Specjalni gońcy, zwani galopenami, conajmniej dwa razy dziennie obchodzili biura i dostarczali papiery do Sekretariatu Stanu, gdzie wpisywano je do dziennika i rozsyłano do wydziałów. Załatwianie spraw odbywało się z podziwu godną szybkością jak na warunki pracy konspiracyjnej, przeważnie w ciągu doby.

W całokształcie organizacji powstańczej kraju podzielonego na 9 zasadniczych jednostek administracyjnych, miasto Warszawa stanowiło jedną z nich. Organizacja warszawska miała bardzo poważne znaczenie jeszcze w czasie tworzenia Komitetu Centralnego a następnie w ciągu pierwszych miesięcy powstania.

Od kwietnia 1862 r. do końca 1864 r. stanowisko naczelnika miasta zmieniało się aż 14 razy. Wymienimy tu tylko bardziej wybitnych jak Jarosława Dąbrowskiego, Zygmunta Padlewskiego, Stefana Bobrowskiego, Ignacego Chmieleńskiego i wreszcie Aleksandra Waszkowskiego, który wytrwał na tym stanowisku przeszło rok, aż do swego aresztowania w dn. 19 grudnia 1864 r. i był może najwybitniejszym z tych wszystkich, którzy je zajmowali.

Przypatrzmy się teraz jak wyglądała organizacja organów wykonawczych na terenie samego miasta. Były one przede wszystkim podzielone na 5 wydziałów, przyczym Praga stanowiła osobny wydział. Na czele wydziałów stali wydziałowi, z których każdy miał swego zastępcę. Wydziały dzieliły się z kolei na okręgi, każdy miał 5 okręgów, tylko jeden 6, to też ogółem okręgów w mieście było 26. Każdy z tych okręgów dzielił się na pewną ilość sekcji, przeważnie od 6 do 10; na ich czele stali naczelnicy sekcyjni.

W ten sposób każda niemal ulica, każdy blok kilkunastu czy kilkudziesięciu domów miał swego naczelnika, którego obowiązkiem było zbieranie podatków i baczny nadzór nad wszystkim, co się działo na danym terenie. Ogółem organizacja miasta Warszawy składała się z 2000 osób.

Naczelnikiem policji miejskiej był od marca 1863 r. Jan Karłowicz, urzędnik magistratu, mający pod sobą 3 inspektorów i 13 komisarzy, ci zaś z kolei po kilkunastu nieraz pomocników. Niemal wszyscy członkowie policji pełnili swą służbę honorowo, jedynie kilkunastu niższych funkcjonariuszy, nie mających z czego żyć otrzymywało stałe skromne wynagrodzenie. Ogółem koszta utrzymania policji nie przenosiły 10.000 złp. miesięcznie, w co zresztą wliczone już były wydatki wszelkie, jak np. łapówki dla urzędników rosyjskich i tp. Głównym zadaniem tej policji była przede wszystkim służba wywiadowcza, a następnie wszelkiego rodzaju ułatwienia paszportowe, legitymacyjne i meldunkowe.

W maju 1863 r. powstała nadto w Warszawie, podobno z inicjatywy dyrektora wydziału wojny, Dębińskiego, t.zw. straż narodowa, czyli organizacja żandarmów. Kierownikiem tej straży był początkowo Włodzimierz Lempke a następnie Paweł Landowski. Składała się ona z 250 ludzi, podzielonych na 5 sekcyj czyli od-

HINUM
ADOMIU
TNOWE

działów. Piąty oddział tworzył sekcję sztyletników, pozostając pod zwierzchnictwem Pawła Eckerta. Zadaniem ich było wykonywanie aktów terroru na przedstawicielach władz rosyjskich, oraz zdrajcach. Żandarmi pobierali po pół rubla dziennie, budżet miesięczny tej organizacji wynosił w czerwcu i lipcu 1863 r. po 4000 rubli We wrześniu tegoż roku żandarmeria warszawska z polecenia Rządu Narodowego wyruszyła w pole niemal w komplecie. Obaj zwierzchnicy tych warszawskich władz bezpieczeństwa wchodzili jednocześnie w skład utworzonego w sierpniu wydziału policji Rządu Narodowego, który bardzo szybko zorganizował Adolf Pieńkowski. Wydział ten wydawał nawet własne pismo „Wiadomości Policyjne".

Wspomniawszy o prasie trudno nie poświęcić i jej słów paru. Pozostawała ona pod kierunkiem wchodzącego w skład Rządu Narodowego Wydziału Prasy, który pod zwierzchnictwem Siwińskiego rozwijał ożywioną działalność. Przede wszystkim założono w Warszawie tajną drukarnię, gdzie składano urzędowy organ pt. „Niepodległość", wychodzący w pewnych okresach powstania nawet w dziesięciu tysiącach egzemplarzy. Wkrótce powstaje druga rządowa drukarnia w Warszawie a nawał pracy spowodował, że korzystano nawet z drukarni maszynowych szybko tłoczących, które drukowały również informacje i biuletyny z pola walki, cieszące się dużą poczytnością. Np. biuletyn o bitwie pod Żyżynem w ciągu kilku godzin wydany został i rozkolportowany w ilości 17.000 egzemplarzy. Wprawdzie prasa powstańcza była dość obfita jak na ówczesne warunki (na wszytkich ziemiach polskich wychodziło przeszło 50 pism), ale każde z czasopism istniało przeważnie bardzo krótko. W Warszawie wychodziła najdłużej, redagowana przez Gillera „Strażnica", której pierwszy numer ukazał się jeszcze 1 sierpnia 1861 r., wówczas gdy ostatni wychodzi 22 maja 1863 r., ogółem wyszło tego pisma 45 numerów. Natomiast wspomnianej już „Niepodległości" było wszystkiego 11 numerów. Na uwagę zasługuje także „Szczerbiec", którego 3 numery wyszły także jeszcze w r. 1861 oraz mającą nieco dłuższy żywot „Pobudka", wychodząca w latach 1861—2. Poza tym od 15 grudnia 1863 r. dwa razy na miesiąc wychodzi „Sternik", którego ukazało się 7 numerów. Pismo to posiadało swą redakcję w Warszawie, drukowane często było na prowincji. Wreszcie na zakończenie należy jeszcze wspomnieć o organie Komitetu centralnego pt. „Ruch", który zaczął wychodzić 5 lipca 1862 r. i przetrwał do 14 lipca 1863 r. wyszedłszy w ilości 17 numerów, poczym ustąpił miejsca doskonalszemu pismu rządowemu, wspomnianej już „Niepodległości". Większość z pozostałych pism ukazała się tylko w znikomej ilości egzemplarzy.

Wracając do organizacji miejskiej Warszawy musimy wspomnieć o specjalnym urzędzie organizatora wojennego, którego, obowiązkiem było tworzenie oddziałów z pomiędzy zdat-

nych do broni mieszkańców stolicy, wysyłanie transportów z bronią, ekwipunkiem, umunduriwaniem i amunicją. Stanowisko to zajmował zasłużony działacz ówczesny Włodzimierz Lempke. Częściowo potrzebnego materiału dostarczała organizacja pozostająca pod nazwą Opiekuńczej Rady a składająca się przeważnie z kobiet. Pozostając pod przewodnictwem weterana z r. 1831 pułkownika Fiszera organizacja ta tworzyła system piątek, ponieważ każde kółko osobne składało się z pięciu pań. Z ofiar zebranych w drodze dobrowolnego datku panie wspierały więźniów i ich rodziny, jak również i rodziny powstańców, zaopatrywały na drogę wysyłanych na Syberię, opiekowały się rannymi i tp. Organizacja piątek rozgałęziona była szeroko i niosła bardzo czynną i skuteczną pomoc walczącym.

Przez cały okres powstania organizacja miejska funkcjonowała bez zarzutu, na miejsce likwidowanych przez policję moskiewską komurek powstawały nowe, tak, że działalność żadnej z nich na dłuższy okres czasu nie była przerwana. W każdej instytucji prywatnej, w każdym urzędzie nie wyłączając najwyższych władz i policji, posiadała ona swoich ludzi, informujących w porę o wszelkich zarządzeniach, mogących interesować władze powstańcze. W końcu na podkreślenie zasługuje nietylko sympatia i życzliwe poparcie, ale i zawsze okazywana gorąca pomoc, jaką działalność konspiracyjna znalazła wówczas u całej prawie ludności Warszwy, a szczególnie u jej warstw uboższych, które tak wiele okazały zrozumienia dla sprawy ojczystej.

„M"

KILKA SŁÓW O ORGANIZACJI DESANTÓW MORSKICH

Niewątpliwie, działanie desantowe należy do najbardziej skomplikowanych działań morskich, możliwych jedynie przy zaskoczeniu przeciwnika, oraz przy ścisłej współpracy wszystkich trzech rodzai siły zbrojnej, tj. wojska lądowego, marynarki wojennej i lotnictwa. Dlatego też koniecznym jest, aby całokształt działań znajdował się w rękach fachowego i jednolitego kierownictwa. Jako zaś warunek wstępny, należy posiadać chociażby lokalną, ale bezwzględną przewagę na morzu i w powietrzu.

W działaniu desantowym należy rozróżniać cztery główne fazy:

a) gromadzenie i przygotowanie środków,
b) załadowanie wojsk,
c) przemarsz morzem do punktu wyładowania,
d) wysadzenie desantu na ląd.

Czynności wymienione w pkt. a i b polegają na gromadzeniu w portach wyjściowych potrzebnej ilości transportowców, ich specjalnego wyszkolenia w pływaniu zespołowym, manewrowaniu, sygnalizacji. Ilość niezbędnego tonażu oblicza się na podsta-

wie norm praktycznych, które wynoszą 1,5 do 3-ch ton pojemności na jednego człowieka z uzbrojeniem, oraz 5 do 8 ton na jednego konia. Poza tym należy brać pod uwagę możliwości załadowcze poszczególych transportowców z punktu widzenia wolnej przestrzeni (pokładów) w mtr. kw. Dla przewożenia ludzi z ich uzbrojeniem używa się zwykle okrętów pasażerskich, względnie towarowo-pasażerskich, natomiast konie, ciężki ekwipunek, czołgi, samochody, działa i t.p. przewożone są na zwykłych transportowcach. Oddziały szturmowe, przeznaczone do pierwszego rzutu, są załadowywane na okrętach wojennych. By nie zdradzić tajemnicy, załadowywanie ludzi odbywa się w nocy, w ostatnich chwilach przed wymarszem. Przed załadowaniem oddziały wysyłają na okręty t.zw. ekipy czołowe (zwykle 1 oficer 2—3 podofic.), którzy dokładnie zaznajamiają się z planem załadowania i rozmieszczenia ludzi. Na każdym zaś z transportowców wyznacza się po jednym oficerze marynarki w charakterze oficera załadowczego, który jest odpowiedzialny za szybkie i sprawne załadowanie ludzi i sprzętu. Po załadowaniu oddziałów są ludzie zaznajamiani z ich obowiązkami na wypadek alarmów. Należy liczyć, że dla przewiezienia jednej dywizji potrzeba 20—30 transportowców średniego tonażu.

Za bezpieczeństwo transportu podczas przemarszu morzem odpowiedzialne są siły morskie i powietrzne. Transportowce płyną w t.zw. „konwoju" tj. zespole, złożonym z kilku, względnie kilkunastu okrętów pod bezpośrednią ochroną lekkich sił morskich (krążowników, kontrtorpedowców, ścigaczy, specjalnych okrętów do zwalczania łodzi pdw.) oraz lotnictwa myśliwskiego, startującego z pobliskich lotnisk na wybrzeżu; jeżeli zaś marsz odbywa się daleko od brzegów, do konwoju są przydzielane lotniskowce. Ciężkie okręty i łodzie pdw. ubezpieczają konwój, manewrując w zależności od dyzlokacji głównych sił floty przeciwnika. Wymarsz odbywa się zawsze w nocy; czas przemarszu jest tak skalkulowany, by przybyć na miejsce wylądowania dokładnie w oznaczonej godzinie, najczęściej o świcie. Wylądowania w nocy zwykle się unika, gdyż w ciemnościach możliwe jest zamieszanie. Jako punkty wyładowania najdogodniejszymi są porty na wybrzeżu przeciwnika, jeżeli możliwym było ich uprzednie opanowanie przez oddziały spadochronowe wzgl. szturmowe (desanty niem. w Norwegii i na Krecie). W przeciwnym wypadku lądowanie odbywa się w zatokach, po uprzednim złamaniu oporu przeciwnika bombardowaniem z powietrza i okrętów oraz przez wysadzenie na ląd oddziałów szturmowych. Gdy w ten sposób pewien odcinek wybrzeża zostanie opanowany, transportowce wpływają do zatoki i zaczyna się lądowanie głównych sił. Podczas lądowania siły morskie ubezpieczają zatokę od ewentualnego wtargnięcia nieprzyjacielskich łodzi pdw. i okrętów nadwodnych. Szczególna uwaga podczas wylądowania musi być zwrócona na obronę plot-

niczą, gdyż w tym okresie czasu ataki lotnictwa mogą być bardzo niebezpieczne.

Śmiałe założenie, odważne i zdecydowane działanie, szybkie i bezwzględne łamanie napotkanego oporu, inicjatywa dowódców na wszystkich szczeblach — umożliwią zawsze powodzenie działania desantowego, nawet gdyby teoretycznie wyglądało ono bardzo trudnym i ryzykownym. Na morzu bowiem największe powodzenie rokują właśnie przedsięwzięcia ryzykowne.

„Kom."

ODDZIAŁY SZTURMOWE NIEMIECKIEJ PIECHOTY

(Opracowane na podstawie niem. Reg. Piech. z 1941 r.)

Współczesna wojna ujawniła wybitne przygotowanie wojska niem. do szybkiego zwalczania stałych urządzeń obronnych (fortyfikacji).

W działaniach tych, obok użycia najbardziej nowoczesnych i zawsze zmasowanych środków walki, jak samoloty nurkujące, artyleria opancerzona („Sturmgeschütze"), artyleria przeciwlotnicza i przeciwpancerna oraz czołgi, zaznacza się przede wszystkim wybitny udział saperów, których zasadniczym narzędziem ataku jest miotacz płomieni i mina oraz granat ręczny. Niemniej jednak w dalszym ciągu podstawowym elementem walki pozostaje i tutaj piechota, a przede wszystkim jej oddziały szturmowe („Stosstrupp"), tworzone doraźnie do każdego poszczególnego działania.

I. **Skład i organizacja.**

Siła, skład, organizacja, uzbrojenie i wyposażenie oddziału szturmowego jak też i jego zadania, są zmienne i zależą od każdorazowej sytuacji.

Oddział szturmowy składa się z piechoty i pionierów. Schematycznie oddział taki zostaje zorganizowany i wyposażony jak przedstawia to załączona tabela (zał. nr. 1). Gdyby siły i środki pionierów piechoty nie były wystarczające, mogą być do oddziałów szturmowych przydzieleni saperzy, którzy wspierają w tej walce piechotę bardzo skutecznie.

D-cą oddziału szturmowego jest najczęściej d-ca plutonu piechoty.

II. **Przygotowanie oddziału szturmowego do natarcia.**

Całość natarcia oddziału szturmowego przygotowuje się tak, by mu zapewnić „ciągłość" w bezwzględnym parciu naprzód.

Stosownie do przemyślanego z góry ogólnego planu walki, ustala się bardzo drobiazgowo zadania oddziału szturmowego oraz przeprowadzenie wykonania.

Zadania wyzZnacza d-ca baonu lub komp. piechoty, w której pasie natarcia leżą obiekty, mające być zniszczone.

Współpracę dwóch oddziałów szturmowych dla zwalczania jednego wspólnego obiektu uzgadnia się szczegółowo w czasie

ADOMIU THOWE

i w przestrzeni (terenie). D-cy oddziałów szturmowych przeprowadzają osobiście rozpoznanie terenowe, badają przez obserwację przyszłe pole walki i wartości npl. zapór, przeszkód i umocnień oraz siłę i rozmieszczenie nplskiej broni. Każdy żołnierz zostaje zapoznany z zadaniem swego oddziału szturmowego oraz dokładnie poistruowany o roli przypadającej mu w szturmie.

Z wyekwipowania żołnierz zatrzymuje tylko: zwiniętą płachtę namiotową, napełnioną manierką, żelazną porcję żywnościową oraz broń boczną. Maskę pgazową umocowuje na plecach, względnie bez puszki wkłada do kieszeni munduru; w drugiej kieszeni umieszcza pistolet (przyczepiony rzemieniem do pasa) oraz naboje.

Poza tym oddział zostaje wyposażony w nieodzowne w tego rodzaju walce środki, jak: mat. wybuchowy, granaty ręczne i dymne, świece dymne oraz kb. ppanc. do ostrzeliwania strzelnic w schronach i umocnieniach.

III. **Przeprowadzenie natarcia.**

Zmasowany ogień lotnictwa nurkowego, artylerji i moździerzy przygotowuje natarcie przez niszczenie w wybranych miejscach nplskich urządzeń obronnych, dzięki czemu zwarta sieć ogni obronnych zostaje rozerwana a część przeszkód z drutu zniszczona.

Pod osłoną tego ognia i ognia ciężkiej broni piechoty, kompanie piechoty pierwszego rzutu zajmują stanowiska wypadowe, a oddziały szturmowe podsuwają się możliwie blisko do nplskich przeszkód i zapór.

Na oznaczony sygnał rozpoczynają natarcie oddziały szturmowe, a lotnictwo nurkowe, artyleria i moździerze przenoszą ogień, odgradzając wycinek natarcia z boków i głębi. Równocześnie ogień dział szturmowych, plotn. i ppanc., k.m. oraz ew. czołgów, skierowany bezpośrednio na strzelnice w schronach (bunkrach) dezorganizuje ogień obrońców. Wówczas, pod osłoną tego ognia oraz ew. zasłony dymnej, podsuwają się „sekcje niszczenia zapór" do drutów kolczastych, wysadzają oraz wycinają w nich przejścia, torując drogę reszcie oddziału szturmowego, posuwającego się za nimi w ugrupowaniu wgłąb.

Gdy przejście w drutach jest już gotowe, d-ca oddziału szturmowego podrywa błyskawicznie swoje „sekcje niszczenia strzelnic", które dopadają nplskich schronów od strony nie mającej strzelnic, względnie od strony martwych pól schronu (bunkrów). Równocześnie „oddziały osłaniające" obsadzają teren z boków umocnień i ubezpieczają skrzydła oraz głębię pola walki.

„Sekcja zadymiania", jeśli to konieczne, osłania podchodzenie oddziału szturmowego przez zadymianie terenu z boku umocnień. Zadymianie trwa do czasu osiągnięcia przez „sekcję niszczenia strzelnic" urządzeń obronnych npla oraz obsadzenia przez oddziały osłaniające przewidzianych stanowisk.

SZEMAT ORGANIZACJI NIEM. ODDZ. SZTURMOWEGO PIECHOTY

Oddział	Skład	Uzbrojenie i wyposażenie	Zadanie
Dca oddz. szturm.	1 oficer	Pist. masz., rakietnica, gran. ręczn.	Dca prowadzi i pory wa za sobą oddz. do walki.
Sekcja niszczenia zapór (z plut. pion. piech.)	Dla każdego przejścia oddz. z 3—4 ludzi	Kb lub pist., nożyce, toporki, mat. wybuch., łopatki, gran.	Robienie przejść w przeszkodach. Pozostaje na miejscu i wskazuje drogę.
Sekcja niszczenia strzelnic (z plut. pion. i piech.)	Dla każdego przejścia 1 oddz. z 3—4 ludzi plus 1—2 kb. ppanc.	Pist., worki z piaskiem, gran., mat. wybuch. z zap. i drągiem	Burzenie strzelnic i broni przez wysadzanie. Zapychanie workami strzelnic i eliminowanie ich z walki
Oddział osłonowy (z oddz. piech.)	2 do 3 oddz. po 2 do 3 ludzi	Granaty, płachty wytycz., 1 km lub ckm za leżnie od terenu	Osłona oddziału szturmowego
Sekcja zadymienia, (nie zawsze konieczna)	2—3 ludzi zależnie od rozciągłości zadymienia	Kb. lub pist., gran. ręczn. i dymne oraz świece dymne	Zadymianie z boku a takowanego obiektu dla osłony przed ogniem sąsiednich schronów
Oddział zaopatrzenia	Zależny od siły oddz szturmowego	Ładunki wybuch. z zapal. i drągami, gran. ręczn. i dymne, świece dymne, amun. itd.	Uzupełnienie zaopatrz. oddz. szturm. bez przerwy w czasie walki.

Zwalczanie umocnień npla przez „sekcję niszczenia strzelnic" odbywa się za pomocą:

1) Rzucania granatów ręcznych i dymnych do otworów i strzelnic schronu (bunkru),

2) Zapalania ładunku wybuchowego przy strzelnicach i otworach schronu,

3) Zapalania ładunku wybuchowego przy wylotach wystającej ze schronu broni,

4) Zapychanie strzelnic i otworów workami z piaskiem i ziemią,

5) Zapalania ładunku wybuchowego przy drzwiach schronu,

6) Zapalania ładunku wybuchowego o dużej mocy na schronie.

(Patrz: Szemat organizacji niem. oddz. szturm. piech. — str. 9)

WOJSKA SPADOCHRONOWE

(Dokończenie)

Jednak rozpętana w r. 1939 gwałtowna, napastliwa kampania prasowa w profaszystowskich pismach franc. zniszczyła w zarodku te poczynania. W momencie gdy Niemcy prowadzili w przyspieszonym tempie szkolenie spadochronowe, franc. Sztab Generalny odsyłał swych spadochroniarzy, nie wyłączając mjr. Geille, do jednostek macierzystych. Jeden z wybitnych oficerów sił powietrznych wtórując innym skierował swych żołnierzy... do cyrku. Ostatecznie do rozgrywki z Niemcami stanęli Francuzi bez oddziałów spadochronowych.

Brak danych nie pozwala na przedstawienie historii i obecnego stanu spadochroniarstwa japońskiego. Jednak rozległe działania o których czytamy w codziennych komunikatach wojennych, pozwalają na stwierdzenie, że Japończycy skorzystali w pełni z cudzych doświadczeń i że docenili należycie rolę i możliwości tych oddziałów.

Siły zbrojne WBrytanii i USA jeszcze do maja 1940 r. nie posiadały zupełnie wojskowych oddziałów spadochronowych. Wypadki w Belgii i Holandii wywarły jednak duże wrażenie w kołach wojskowych tych krajów i dały asumpt do poważniejszego zajęcia się kwestią wojsk spadochronowych. Momentem przełomowym jednak który radykalnie wpłynął na tok organizacji tych wojsk, była dopiero bitwa o Kretę w lecie 1941 r. W jakim stanie znajdują się te siły u naszych sprzymierzeńców, wykaże najbliższa przyszłość.

W istocie spadochroniarstwa leży, że sposób i przebieg walki oddziałów spadochr. jest zasadniczo różny od boju innych rodzajów wojska. Laik wyobraża sobie, że tym specjalnym i szczególnym wyczynem strzelca spadochronowego jest sam skok z samolotu. W rzeczywistości skok ze spadochronem jest dla strzelca niczym innym, jak zwykłym ćwiczeniem, pierwszym ruchem wstępnym, który zaprowadzi go na plac boju. Dopiero wszystko to co następuje po skoku nadaje akcji tych oddziałów specyficzny charakter.

ARCH. UR. PANS

Strzelec spadochr. walczy tak jak piechur. Jednak walka ta jest najeżona takimi przeszkodami i utrudnieniami jakie dla piechoty przeważnie są nieznane. Również nastawienie psychologiczne odgrywa tu niepoślednią rolę, stawiając niezwykle wysokie żądania żołnierskiemu duchowi tych wojsk.

Z momentem skoku z samolotu, który prowadzi strzelca w środek npla lub poza linie, zostaje zerwane wszelkie połączenie, każda droga odwrotu. To też po wykonaniu skoku pozostaje tylko alternatywa zwycięstwa — powodzenia, które zbuduje znowu pomost do własnych wojsk, bądź śmierci żołnierskiej lub niewoli. Wylądowawszy na ziemi, rozproszeni w terenie przez skok z szybkiego samolotu, walczą strzelcy początkowo pojedynczo i samotni, całkowicie zdani tylko na siebie samych, dopóki — co jest ich pierwszym obowiązkiem — nie zbiorą się znowu w drużyny i oddziały dowodzone. Wtedy dopiero rozpoczyna się w zorganizowanej formie dalsza walka piechurów. Szczególne trudności, które ta walka dla dowództwa i oddziałów przynosi, polegają na tym, że prowadzona jest ona w terenie zupełnie nieznanym, który zgrubsza może być tylko rozpoznany przez wywiad lotniczy. Podczas gdy piechota dzięki bojowemu rozpoznaniu poinformowana jest o terenie, przeciwniku, jego sile, broni i rozlokowaniu, to oddział spadochroniarzy, rzucony w środek frontu npla, o tych wszystkich danych prawie nie ma pojęcia. Do tego dochodzi jeszcze to, że oddział taki pozbawiony jest wsparcia ciężkich broni bądź zupełnie, bądź tak długo, dopóki nie zostanie wywalczona droga dla otrzymania posiłków. Z reguły więc początkowe walki oddziałów spadochronowych mają charakter wybitnie obronny i pełen momentów krytycznych, w których tylko wysoki duch żołnierski i zdecydowana wola wytrwania ratują je od zagłady.

„R"

NATARCIE W BOJU SPOTKANIOWYM

(Przykład taktyczny na podstawie źródeł niemieckich)

1. Położenie ogólne.

7 D.P maszeruje w dwóch kolumnach z zadaniem opanowania przejść przez rzekę Świr, aby uprzedzić nadciągającego od płdn.-wsch. npla. Na czele głównej kolumny posuwa się wzmocniony 13 p.p. po osi Biasiówka, Dąbrówka, Malinówka, Jankowce. Na prawo maszeruje 20 p.p. przez Porszna, Wólka, Lewandówka, na lewo jednostki 6 D.P. po osi Piotrowice, Wilkowa Wieś, Pasy, mając to samo zadanie, co i 7 D.P. (szkic Nr. 1). O godz. 8-ej czoła kolumn miały przekroczyć rz. Białkę.

Wzmocniony III-19 p.p. stanowiący straż przednią pułku, odrzuciwszy po krótkiej walce na wsch. od m. Dąbrówka słaby oddział nplskich motocyklistów okopuje się po obu stronach szosy. Dokładne położenie baonu o godz. 8.30 przedstawia załączony szkic Nr. 2. Dca baonu znajduje się na wzgórzu na płdn. wsch. od wioski i posiada następujące wiadomości:

a) wg meldunków lotniczycho mogą większe siły npla osiągnąć rz. Świr w rejonie m. Jankowce,

b) wysunięty ku przodowi wzmocniony dywizyjny oddział rozpoznawczy o godz. 7-ej po walce z motocyklistami npla utracił przejście przez Świr pod m. Jankowce i pod silnym naporem rozpoczął wycofywać się przez Leśniowice na Milczyce,

c) od konnej szpicy brak wiadomości i nie wiadomo, gdzie się ona znajduje,

d) dozorujące marsz III-19 p.p. — pluton c.k.m. 8 komp. 19 p.p. oraz 2-7 p.a.l. w danej chwili zmieniając swe stanowiska przekraczają rz. Białkę,

e) według poczynań obserwacji na główną kolumnę 19 p.p. odbywa się w tej chwili nalot npla. Od strony Milczyce i Rudno słychać wzmagający się odgłos walki.

Stan oddziałów pełnowartościowy. Dotychczasowy przemarsz wynosi 15 km bez odpoczynku. Wyposażenie w amunicję — etatowe. Pogoda upalna, duszno.

2. Zadanie do opracowania.

a) krótka ocena położenia i decyzja d-cy baonu,

b) rozkazy d-cy baonu.

3. Rozwiązanie

ad a) **Ocena położenia.** Npl nieoczekiwanie ukazał się już bezpośrednio na płdn. od Białki. Jednakże dzięki szybkiemu działaniu straży przedniej przejście przez tę rzekę zostało dla III-19 p.p. zabezpieczone. Ciężka broń piech. jest przeważnie w pogotowiu, a jej reszta oraz bateria art. wkrótce będą mogły także wesprzeć działania baonu. Ze strony npla występują na razie słabe elementy bez artylerii. Siły te jednak mogą w każdej chwili być wzmocnione. Czy w tym położeniu baon jeszcze ma widoki odrzucenia npla, o ile niezwłocznie rozpocznie natarcie i rozstrzygnie je przed przybyciem nowych jednostek przeciwika, jak tego wymaga jego zadanie jako straży przedniej pułku, aby zapewnić mu przejście przez Białkę i otworzyć dalszą drogę do osiągnięcia nakazanego celu, t.j. rz. Świr w rej. m. Jankowce, zanim jeszcze większe siły npla zdołają i tam dotrzeć? Aby odpowiedzieć i na to pytanie należy przede wszystkim dokładnie rozważyć położenie oraz możliwości działania npla na podstawie posiadanych w danej chwili wiadomości.

Wobec odgłosów walki z rej. m. Milczyce staczanej tam przez oddział rozpoznawczy 7 D.P. należy przypuszczać że npl jaki ukazał się pomiędzy Dąbrówką a Malinówką należy raczej do

ARCH. WR. PANS

jednostek walczących z własną 6 D.P. pod Rudnem skąd dochodzą również odgłosy bitwy. Zapewne więc ma się tu do czynienia z bocznym ubezpieczeniem względnie rozpoznaniem nacierających tam oddziałów npla. W ten sposób można sobie tłumaczyć niespodziewane pojawienie się motocyklistów npla pomiędzy wysuniętym ku przodowi oddziałem rozpoznawczym 7 D.P. a straża przednią głównej jej kolumny tj. III-19 p.p. Wspomniany npl wprawdzie nie jest na razie w możności przeszkodzić baonowi w przekroczeniu rz. Białki lecz utrzymuje w swym posiadaniu wzgórze 514 na zach. od Rudzienka posiada dobry wgląd w teren przez który maszerować musi 19 p.p. i może mu dzięki temu przeszkodzić względnie zagrozić w przekroczeniu tej rzeki. Decydującym dla dcy baonu będzie czas w którym należy spodziewać się podejścia npla. z kierunku rz. Świr. Może on już za dwie godziny wkroczyć do walki na zach. od m. Rudzienko. Zwiększy to jeszcze trudności w przekraczaniu przez pułk Białki szczególnie, że jego posuwanie opóźni się znacznie wskutek trwającego w danej chwili nalotu.

Z powyższego rozważania wynika że chcąc w myśl otrzymanego zadania opanować odcinek rz. Świru przed przybyciem większych sił npla, baon winien przełamać opór słabego narazie npla, co będzie jednak możliwem tylko wtenczas, jeżeli niezwłocznie przejdzie do natarcia wprost z ugrupowania marszowego, nie tracąc czasu na zajmowanie podstawy wyjściowej i wykorzystując jednocześnie swą chwilową przewagę. W ten sposób zabezpieczy jednocześnie głównym siłom pułku przeprawę przez rz. Białkę przez opanowanie wzgórza 514, rozszerzając zbyt ciasny obecnie przyczółek na wsch. brzegu rz. Białki. Dca baonu w tym położeniu działać musi samowolnie i szybko, nie oczekując na rozkazy dcy pułku. Zdecydowane działanie baonu w kierunku na Rudzienko będzie miało swój pewien wpływ również na przebieg walki pod Rudnem.

Przeprowadziwszy szybko powyższe rozważania dca III-19 p.p. poweźmie następującą decyzję: „przejść bezpośrednio z kolumny marszowej do natarcia celem opanowania wzgórza 514, aby zapewnić przejście rz. Białki dla nadchodzących sił głównych pułku, stwarzając jednocześnie w ramach ogólnego położenia korzystne warunki dla rozwinięcia własnych sił do walki na wsch. od rz. Białki".

Powziąwszy podobną decyzję i na podstawie niemniej szybko w swym umyśle sprecyzowanego planu wykonania zamierzonego natarcia, dca III-19 p.p. przystępuje do wydania odpowiednich rozkazów wykonawczych, naturalnie ustnie, wskazując przeważnie zasadnicze obiekty i kierunki w terenie z dogodnego punktu dającego dobry wgląd w obszar przyszłego działania. W danym wypadku będzie to wzgórze 519 na płdn. wsch. m. Dąbrówka.

ad b) **Rozkazy dcy baonu wzmocnionego.**

1) O godz. 8.30 oficerowi ordynansowemu w obecności dców pododdziałów obecnych przy dcy baonu: „Rozkaz dla dcy 9 komp. Baon naciera na tamto wzgórze (wskazuje na wzgórze 514 na zach. od Rudzienka) i stara się je utrzymać w razie natarcia nowoprzybyłych oddziałów npla. Wzmocniona 9 komp. kontynuuje niezwlekając swe natarcie prawem skrzydłem wzdłuż szosy, rozwijając się w lewo na 500 do 600 mtr. Angażować odrazu całość kompanii. Na prawo od 9 komp. rozpoczyna niezwłocznie natarcie 10 komp. M.p. baonu tutaj. Przekazać rozkaz ten przy pomocy motocykla.

2) O godz. 8.32 ustnie dodców: komp. c.k.m., drużyny łączności, plutonu lekkich działek piech. 2-7 p.a.l. oraz przybyłemu motocyklem z własnej inicjatywy dcy 10 komp.

„Słaby oddział motocyklistów npla obsadza tamto wzgórze. Należy się liczyć z przybywaniem dalszych silniejszych jego oddziałów. Wysłany uprzednio nasz 7 oddział rozpoznawczy wycofuje się w walce i należy go oczekiwać z tego kierunku (wskazuje w stronę m. Milczyce.

Widzimy 9 komp. wzmocnioną drużyną c.k.m. oraz drużynę cięż. granatników, nacierającą prawem skrzydłem wzduż szosy. 10 komp. wzmocniona drużyną c.k.m. i drużyną cieżk. granatników przejdzie natychmiast do natarcia na prawo od 9 komp. rozwijając się na froncie 300 mtr.

Cała pozostała ciężka broń piechoty oraz artyleria wspiera natarcie 10 komp. Baony punkt opatrunkowy w m. Dąbrówka (dca 10 komp. już obecnie jest zwolniony i udaje się do swej komp.). Pluton lek. działek piech. wspiera z tamtego pobliskiego stanowiska (wskazuje na płdn. skraj m. Dąbrówka) początkowo natarcie 10 komp. a następnie całego baonu. Punkt obserwacyjny zainstalować w mojej bliskości. Szybką zmianę stanowiska dla wsparcia obrony wzgórza w razie ewent. działań npla należy przygotować (dca plutonu zwolniony i udaje się do swego odziału). Komp. c.k.m. (bez jednego plutonu c.k.m.) wspiera natarcie szczególnie wspierając 10 komp. ze stanowisk na tym wzgórzu i na prawo stąd. Jednocześnie częścią swych k.m. należy być gotowym do otwarcia ognia przeciwko ewent. nplowi gdyby ukazał się on na wzgórzach położonych na wsch. od Rudzienka. Dcom 10 i 11 komp. należy oddać do dyspozycji po jednej drużynie ciężk. granatników (dca komp. c.k.m. zostaje zwolniony i odjeżdża).

2-7 pal. zajmuje stanowiska tam (wskazuje miejsce położene 500 mtr. na płdn. od płdn. skraju m. Dąbrówka), skąd wspiera natarcie baonu, kładąc szczególny nacisk na prawe jego skrzydło. Zależy na jak największej szybkości. Jednocześnie należy być gotowym do przeszkodzenia ewentualnemu posuwaniu się npla na wsch. od Rudzienka, a następnie także do wsparcia obrony opanowanego już wzgórza. Baonowy odział łączności zbuduje połączenie telefonowe do punktu obserwacyjnego baterii) dca baterii zostaje zwolniony).

Dca oddziału łączności organizuje moje m.p. tutaj, nieco w tyle. organizować połączenie do: 9 komp. — przez radio, do 10 komp. — drutowe i radio, do 11 komp., która tam (wskazuje grupę krzaków na płdn. od Dąbrówki) nadejdzie do mojej dyspozycji — optyczne, do 2-7 p.a.l. — drutowe".

3) O godz. 8.36 ustnie do przybyłego adiutanta „Zawiezie pan szybko następujący rozkaz do dcy 11 komp.: kompania przekroczy rz. Białkę i stanie do mej dyspozycji tam (grupa krzaków na płdn. od Dąbrówki), dca komp. do mnie! Tabor bojowy uda się tam wraz z 11 komp.".

4) O godz. 8.45 pisemnie do dcy 7 oddziału rozpoznawczego (wysłany przez dwóch gońców konnych)

„Wzmocniony III-19 p.p.

Do dcy 7 oddz. rozp.

M.p. wzg. 519
(płdn. wsch. Dąbrówka)
17.VI. godz. 8.45

Nieprzyjacielscy motocykliści w sile wzmocnionego plutonu, przybyli przypuszczalnie z rej. Wilkowej Wsi, obsadzając wzgórze 515 na zach. od Rudzienka. Baon zabezpieczając przeprawę przez Białkę, dla powstrzymanego przez nalot npla 19 p.p., naciera na wspomniane wzgórze. W związku z powyższym proszę o utrzymanie wzgórza pod m. Milczyce.

X
major i dca III-19 p.p.

5) O godz. 8.48 ustnie do adiutanta, dcy 11 komp., meldującego się właśnie dcy plutonu dział ppanc. oraz lekarza baonu. Powtórzywszy dane o nplu oraz własny zamiar i jego wykonanie mówi: „11 komp. do mej dyspozycji w krzakach na płdn. od Dąbrówki otrzymuje drużynę ciężk. granatników. Rozpoznać warunki zaangażowania na prawo od 10 komp., oraz wysłać dalsze rozpoznanie przez Milczyce na Leśniowce celem stwierdzenia czy stamtego kierunku nie zbliżają się nowe elementy przeciwnika. Nawiązać jednocześnie łączność z czołowymi oddziałami 20 p.p., ustalając ich m.p. (dca 11 komp. zostaje zwolniony i udaje się wykonać swoje zadanie).

Pluton dział ppanc. ubezpiecza baon przed bronią panc. npla od wsch. i płdn. wsch.

Punkt opatrunkowy baonu przy m. Dąbrówka.

6) Do adiutanta: „napisać krótki meldunek do dcy 19 p.p. następującej treści: „Motocykliści npla w sile wzmocnionego plutonu przybyli przypuszczalnie z Wilkowej Wsi, obsadzając wzgórze 515 na zach. od Rudzienka. Baon naciera na to wzgórze, aby

przez jego opanowanie i utrzymanie zapewnić i utrzymać przeprawę przez m. Białkę. Wzmocniony oddział rozpoznawczy 7 D.P. walczący o godz. 8.30, jak to można wywnioskować z odgłosu walki, pod m. Leśniowce, jest proszony o utrzymanie wzgórz pod m. Milczyce".

Omówienie

Dla braku miejsca musimy się ograniczyć do kilku krótkich jedynie uwag. I tak cechą charakterystyczną boju spotkaniowego, a szczególnie przeprowadzonego natarcia bezpośrednio z kolumny marszowej będzie pośpiech, celem wykorzystania położenia, uchwycenia w swe ręce inicjatywy i uprzedzenia npla w wykonaniu jego zamiarów. Szybka orientacja w położeniu obu stron i właściwości terenu, szybka decyzja i uzmysłowienie sobie planu działania, krótkie rozkazodawstwo, wyłączenie ustne, a następnie niezwłoczne rozwinięcie swych kompanii przy jednoczesnym zapewnieniu koniecznego wsparcia ogniowego przez ciężką broń piechoty i artylerii — to są konieczne warunki, aby wydrzeć nplowi inicjatywę i od początku narzucić mu swoją wolę. W tym położeniu jedynie zdecydowane działanie zapewni powodzenie. Niema tu czasu na oczekiwanie wyników rozpoznania. Zastąpić je winno wyczucie położenia i trzeba się decydować na powzięcie decyzji i jej wykonania w nieznanych warunkach. W danym wypadku dca musi sobie jasno wytknąć swój cel. Należy wziąść pod szczególną uwagę charakter terenu. Przez opanowanie wzgórz w walce straży przedniej zapewni się dogodne warunki obserwacji artylerii, ułatwiając jej działanie w rozwoju dalszej walki. Wracając na zakończenie do rozkazodawstwa w tym położeniu, to musi ono być wyjątkowo krótkie i wydawane poszczególnym wykonawcom, którzy niezwłocznie po otrzymaniu rozkazów udają się dla ich wykonania. Naturalnie nie może to być ze szkodą dla ogólnej orientacji koniecznej w każdym położeniu rozpoczynającej się bitwy.

„M"

547

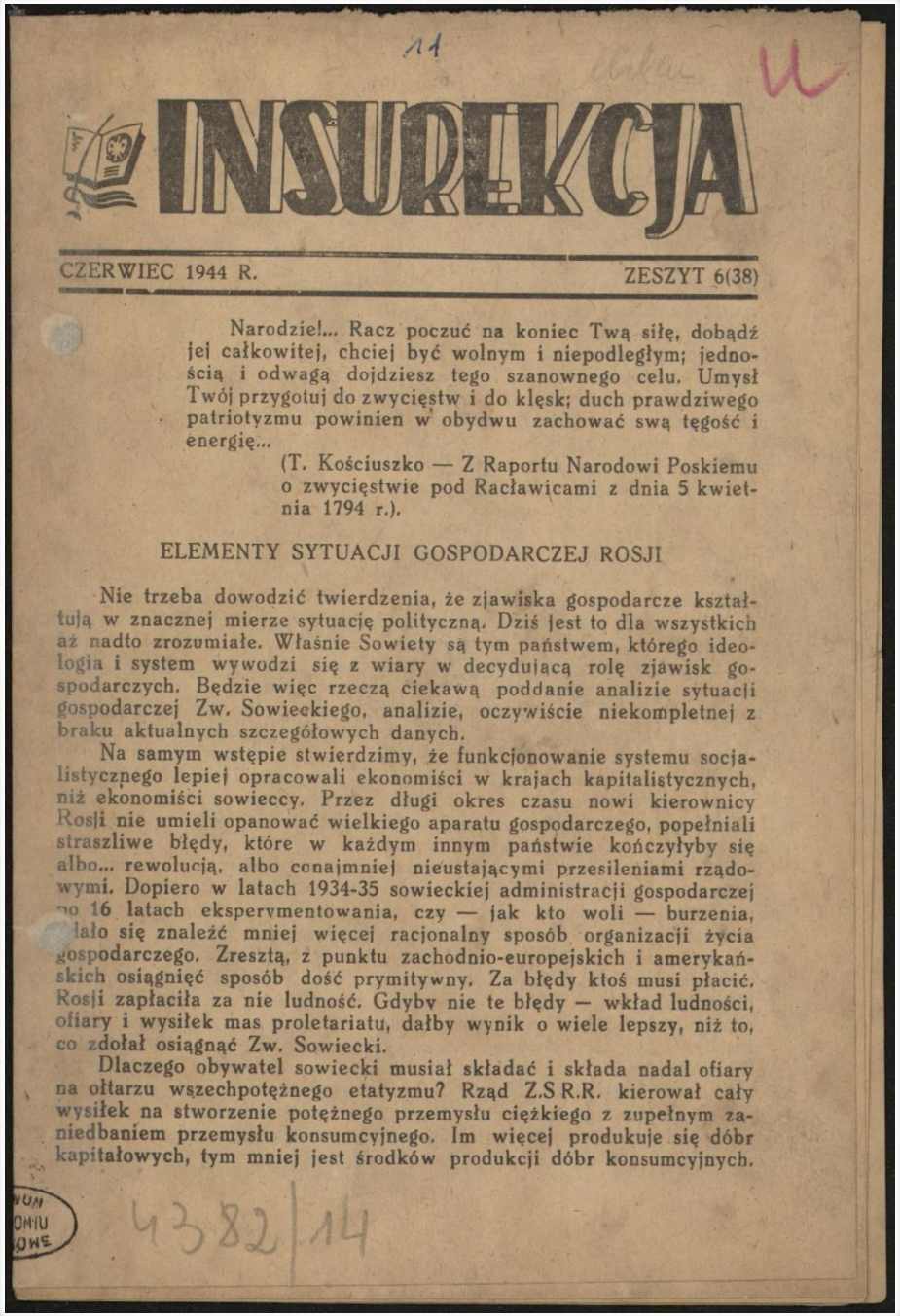

INSUREKCJA

CZERWIEC 1944 R. ZESZYT 6(38)

Narodziel... Racz poczuć na koniec Twą siłę, dobądź jej całkowitej, chciej być wolnym i niepodległym; jednością i odwagą dojdziesz tego szanownego celu. Umysł Twój przygotuj do zwycięstw i do klęsk; duch prawdziwego patriotyzmu powinien w obydwu zachować swą tęgość i energię...

(T. Kościuszko — Z Raportu Narodowi Poskiemu o zwycięstwie pod Racławicami z dnia 5 kwietnia 1794 r.).

ELEMENTY SYTUACJI GOSPODARCZEJ ROSJI

Nie trzeba dowodzić twierdzenia, że zjawiska gospodarcze kształtują w znacznej mierze sytuację polityczną. Dziś jest to dla wszystkich aż nadto zrozumiałe. Właśnie Sowiety są tym państwem, którego ideologia i system wywodzi się z wiary w decydującą rolę zjawisk gospodarczych. Będzie więc rzeczą ciekawą poddanie analizie sytuacji gospodarczej Zw. Sowieckiego, analizie, oczywiście niekompletnej z braku aktualnych szczegółowych danych.

Na samym wstępie stwierdzimy, że funkcjonowanie systemu socjalistycznego lepiej opracowali ekonomiści w krajach kapitalistycznych, niż ekonomiści sowieccy. Przez długi okres czasu nowi kierownicy Rosji nie umieli opanować wielkiego aparatu gospodarczego, popełniali straszliwe błędy, które w każdym innym państwie kończyłyby się albo... rewolucją, albo conajmniej nieustającymi przesileniami rządowymi. Dopiero w latach 1934-35 sowieckiej administracji gospodarczej po 16 latach eksperymentowania, czy — jak kto woli — burzenia, dało się znaleźć mniej więcej racjonalny sposób organizacji życia gospodarczego. Zresztą, z punktu zachodnio-europejskich i amerykańskich osiągnięć sposób dość prymitywny. Za błędy ktoś musi płacić. Rosji zapłaciła za nie ludność. Gdyby nie te błędy — wkład ludności, ofiary i wysiłek mas proletariatu, dałby wynik o wiele lepszy, niż to, co zdołał osiągnąć Zw. Sowiecki.

Dlaczego obywatel sowiecki musiał składać i składa nadal ofiary na ołtarzu wszechpotężnego etatyzmu? Rząd Z.S.R.R. kierował cały wysiłek na stworzenie potężnego przemysłu ciężkiego z zupełnym zaniedbaniem przemysłu konsumcyjnego. Im więcej produkuje się dóbr kapitałowych, tym mniej jest środków produkcji dóbr konsumcyjnych.

4382/14

Insurekcja, Nr 6 (38), Czerwiec 1944 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 548.

Dlatego Rosja miała giganty przemysłowe, wytwarzające setki tysięcy samolotów i traktorów, nie miała zaś w co ubrać i czym wyżywić swą ludność. Ponieważ proces urbanizacji następował z gwałtowną szybkością i odbywała się stała wędrówka rąk do pracy ze wsi do miasta, rolnictwo, jeśli miało choćby skromnie wyżywić miliony ludności, musiało wejść na drogę produkcji kapitalistycznej w sensie techniki, czego wyrazem była kolektywizacja gospodarstw rolnych, i przejęcie jej części przez samo państwo.

Jeden z najważniejszych problemów gospodarczych nowej Rosji polegał na rozmieszczeniu przemysłu. Działy się w tej dziedzinie rzeczy na niespotykaną skalę. Powstały dwa obszary przemysłowe, na Ukrainie i za Uralem. Na Ukrainie, która przestała być śpichlerzem rosyjskim a w przyszłości miała być deficytowa w produkcji zbóż, zostało założone największe centrum przemysłowe, swymi rozmiarami znacznie przewyższające okręg przemysłowy zauralski. Przed wojną przemysł Ukrainy wraz z mniejszymi ośrodkami Moskwy i Leningradu dawał około 70 proc. całej produkcji Z.S.R.R., reszta przypadała na pozostałą część Rosji europejskie i Zauralie. Ta produkcja nastawiona była wyłącznie na zbrojenia, jednak w dużej mierze zależna była od dostaw, zwłaszcza części precyzyjnych z Ukrainy, Leningradu i Moskwy.

Z chwilą przystąpienia Rosji Sowieckiej do wojny wytwórczość dóbr konsumcyjnych, siłą rzeczy, jeszcze bardziej spadała na rzecz produkcji wojennej. Innymi słowy poziom życia ludności, i tak bardzo niski, jesze się obniżył. Dalsze przemiany w tej dziedzinie nastąpiły wskutek obsadzenia przez wojska niemieckie ogromnych, a przytym najbogatszych obszarów Rosji europejskiej. Sowiety, jak się wyraził Churchil, poniosły tak wielkie straty i dostali tak silne ciosy, że w ich warunkach nie podniosło by się żadne inne państwo. Na czym polegały te straty? Przede wszystkim na utracie części źródeł surowców, większości przemysłu, nagromadzonych zapasów surowca i produktów gotowych bądź zniszczonych przed nacierającym nierzyjacielem, bądź pozostawionych na obszarach przezeń okupowanych. Część urządzeń przemysłowych i zapasów, wszyscy fachowcy oraz niemal wszyscy zdolni do noszenia broni zostali wyewakuowani wgłąb Rosji. Musiała to być niebylejaka wędrówka narodów.

W tym momencie rząd sowiecki stanął przed nowymi trudnymi problemami. Przede wszystkim należało zmontować fabryki przewiezione, zbudować brakujące i jak najszybciej uruchomić nową produkcję. Niewątpliwie w wykonaniu tego trudnego zadania przyszli z pomocą ewakuowani inżynierowie i technicy. Ale na tym nie koniec. Ogromne masy napływowej ludności pogarszały automatycznie sytuację żywnościową, tymczasem nie wolno było podejmować nowej produkcji konsumpcyjnej pod groźbą obniżenia produkcji wojennej. Położenie wielkich mas ludności, pozbawionej swego dachu nad głową, źle odzianej, niedożywionej, przebywającej w b. złych warunkach klimatycznych, stawać się musiało z każdym dniem coraz gorsze.

Sukcesy na froncie oznaczają pewne niewątpliwe przezwyciężenie trudności produkcji zbrojeniowej, nie wpływają w najmniejszym stopniu

na poprawę sytuacji aprowizacyjnej. Raczej przeciwnie. Sukcesy są osiągane kosztem nowych ofiar, które z pewnością będą miały skutki biologiczne i to w rozmiarach... stachanowskich. Rosjanie odzyskują utracone tereny, ale zamiast na orne pola, do zabudowanych miast, otoczonych piuropuszami dymów, wznoszących się z niezlicznych fabryk, wkraczają na pustynię, w gruzach leżące osiedla, otoczone dymem pogorzelisk. Nie ma tu nie tylko przemysłu, dróg żelaznych, domów murowanych, narzędzi rolniczych, ale nawet chałup wiejskich. Przed kroczącymi naprzód wojskami czerwonymi rozpościera się kraina cmentarzysk i głodu.

W trakcie trwania wojny o odbudowie zniszczonych terenów rosyjskich nie może być mowy. Albowiem Moskwa musiałaby na to użyć kolosalnego nakładu pracy i kapitału, co w warunkach wojenych jest niemożliwe. Ani jedna para rąk, mogąca utrzymać karabin, lub toczyć przy warsztacie pocisk, nie może być oddana do odbudowy wsi, czy miasta. Ani jeden nowy motor spalinowy, mogący uruchomić czołg, czy ciągnąć działo, nie może być wmontowany do traktora, którym dało by się zaorać zryte do głębi pola. Ani jedno ziarno nie może być oddane na wysiew, gdyż trzeba je odebrać wojsku.

Dostawy Anglosasów wypełniają braki w sowieckim w y s i ł k u w o j e n n y m, nie zaspakajają potrzeb ludności cywilnej, a w żadnym razie nie pozwalają na zagospodarowanie już teraz zniszczonych terenów, gdyż dostawy dóbr konsumpcyjnych zaspakajają zaledwie część najniezbędniejszych potrzeb bieżących. Na tworzenie zapasów tych Rosja zdobyć się nie może.

Stanowi to kolosalną groźbę gospodarczą dla wszystkich krajów, które mogą być w trakcie działań wojennych zajęte przez armię czerwoną. Całkowite, bez reszty, wypompowanie ludności tych terenów z dóbr konsumpcyjnych jest konieczną i nieodwracalną konsekwencją niedożywienia i niskiego ponad wszelką miarę poziomu gospodarczego ludności 170-milonowego państwa sowieckiego. Nawet chwilowa okupacja czerwona grozić będzie skutkami podobnymi do przejścia zgłodniałej, wszystko wyżerającej szarańczy. O polityce wyzysku i eksploatacji — liczącej się jednak z koniecznością, we własnym interesie najeźdźcy, stosowania jej z pewnym umiarem dla zachowania na przyszłość użyteczności gospodarczej zajętych terenów — w tych warunkach mowy być nie może. Potwierdzenie tej, zresztą oczywistej tezy, znajdujemy w odezwach bolszewickich rozpowszechnianych obecnie wśród ludności naszych ziem wschodnich. Proklamacje, apelując do „wdzięczności" miejscowej ludności dla armii czerwonej za „wyzwolenie", wzywają ją jednocześnie do chronienia i zabezpieczania możliwie największych ilości zapasów żywności dla nakarmienia nadchodzącej „wybawicielki".

Jak kształtować się będzie sytuacja gospodarcza w Rosji w pierwszym okresie po wojnie? Odbudowa zniszczeń wymaga trzech rzeczy: kapitału, przestawienia produkcji wojennej na pokojowa oraz rąk roboczych. Wszystkie te trzy warunki łącznie z kapitałem, wymagają demobilizacji szeregów. Do czego wrócą żołnierze? Ludność miejska,

HIWUM ADOMIU STNOWE

oczywiście, do miast, gdzie jej warsztat pracował dotąd wyłącznie na potrzeby niszczenia albo sam jest niszczony. Dotąd dość dobrze żywiony żołnierz wróci do rodziny wygłodniałej i dzielić będzie jej los. Armatami i czołgami można wygrać wojnę, ale pokój trzeba zdobywać chlebem i odzieżą. Miasto nie będzie w s t a n i e dostarczyć odrazu wsi narzędzi rolniczych. Wieś będzie m u s i a ł a dawać miastu żywność. Oznacza to, że wieś będzie przez dłuższy czas karmiła darmo miasto. Ale przecież chłop sam ledwie będzie mógł się wyżywić. Po rewolucji bolszewickiej większość ludności rosyjskiej siedziała na roli, szybka industralizacja Z. S. R. R. spowodowała rozbudowę miast kosztem wsi. Zatem pierwszy okres po wojnie kształtować się może gorzej niż po rewolucji, gdyż w czasie kryzysu chłop łatwiej sobie daje radę, niż robotnik czy inteligent.

Mało prawdopodobnym wydaje się, żeby przestawienie gospodarki wojennej na pokojową wywołać miało w Rosji jakieś gwałtowne ruchy społeczne. Niemniej jednak położenie będzie bardzo ciężkie, o wiele cięższe ze względów psychologicznych niż w czasie trwania działań wojennych, bowiem wszystkie psychiczne czynniki inercyjne przestaną działać.

Jedno rozwiązanie daje Rosji możność łatwiejszego stosunkowo przezwyciężenia powojennych wewnętrznych trudności gospodarczych— opanowanie w takiej czy innej formie Europy południowo-wschodniej oraz Rzeszy Niemieckiej. Tu dochodzimy do odwrotnej strony medalu neoimperializmu rosyjskiego. Jeżeli Rosja zdobędzie nowe obszary — zdoła swą siłę zachować, jeżeli ich nie zdobędzie — sił rekonstrukcyjnych będzie pozbawiona. Rozpatrując te doniosłe dla przyszłości Europy zagadnienie, załużmy skolei, że plany moskiewskie nie powiodą się. Wówczas Rosja stanie wobec dylematu — jak przeprowadzić odbudowę, czy narażając się na długotrwałą słabość przeprowadzić te dzieło własnymi siłami i kosztem nowych ofiar ludności czy wybrać szybszą drogę pomocy anglosaskiej. Za pomoc trzeba jednak płacić i tu wyłania się drugi dylemat: czy rosja zostanie opanowana ekonomicznie przez Anglosasów, czy uda jej się wyprowadzić ich w pole, jak to już raz udało się Rosji, wprawdzie na małą skalę, z Niemcami.

ARTYLERIA W OBRONIE STALINGRADU
(przedruk z „Bellony" Nr 5-43)

Początkowy okres obecnej wojny zachęcał do sformułowania twierdzenia, iż w warunkach nowoczesnych obrona na miejscu przestała już być skuteczną formą walki. Zachęty tej dostarczał przebieg całego szeregu kampanii rozstrzygniętych w sposób ruchowy, jak i kilka naprawdę efektownych przykładów, kiedy nawet potężne zdawałoby się fortyfikacje nie zdołały się oprzeć nowoczesnym środkom i metodom natarcia.

W tym oświetleniu obrona Stalingradu staje się szczególnie ciekawym przedmiotem studiów, jako przykład — jeden z bardzo nielicznych, a bodajże najefektowniejszy w tej wojnie — s k u t e c z n e j

obrony w warunkach najbardziej nowoczesnych. Nie ulega wątpliwości, że obie strony wprowadziły tu potężne środki i że wykazały maksimum oporu i zaciętości, dążąc do narzucenia swojej woli przeciwnikowi.

Rzeczywistość wykazała, że niemiecka akcja zaczepna pod Stalingradem była nastawiona zasadniczo na działania szybkie, w których czołg stanowił podstawowy środek natarcia, a lotnictwo główne źródło wsparcia ogniowego; piechota i artyleria były w zasadzie tylko elementem pomocniczym natarcia i względnie wsparcia. Stąd obrona Stalingradu sprowadzała się przede wszystkim do obrony przeciwpancernej.

Niemcy szybko przekonali się o sile i skuteczności obrony przeciwpancernej sowieckiej, to też cały wysiłek ich działania sprowadzał się do ujawnienia i unieszkodliwienia tych środków obrony, które stanowiły przeszkodę dla ruchu czołgów.

W technice przeprowadzania natarć niemieckich pod Stalingradem zarysował się pewien schemat, który w skrócie przedstawia się następująco.

R o z p o z n a n i e. W celu ujawnienia rozmieszczenia przeciwpancernych środków ogniowych obrony Niemcy chętnie stosowali natarcia pozorne, wykonywane przy pomocy lekkich czołgów, których zadaniem było sprowokowanie obrony.

P r z y g o t o w a n i e o g n i o w e, niezawsze stosowane, powierzone było głównie lotnictwu i polegało zwykle na bombardowaniu stanowisk artylerii i ostrzeliwaniu czołowych gniazd oporu przeciwnika.

N a t a r c i e właściwe, które obejmowało zwykle bardzo ograniczony odcinek frontu, wyruszało albo bezpośrednio po przygotowaniu ogniowym, albo też jeszcze w czasie jego trwania, aby możliwie maksymalnie wykorzystać skutki działania lotniczego. Natarcie przeprowadzały średnie i ciężkie czołgi, samodzielnie lub w towarzystwie piechoty. W warunkach szczególnie trudnych natarcie właściwe czołgów było nieraz poprzedzane natarciem piechoty, które było traktowane jako działanie o charakterze przygotowawczym, mając na celu zlikwidowanie obrony przeciwpancernej przynajmniej na przednim skraju pozycji przeciwnika, i tym samym otwarcie drogi dla czołgów.

Konstrukcja obrony sowieckiej pod Stalingradem została dostosowana do przewidywanych i faktycznych działań przeciwnika. Jak już podkreśliłem poprzednio, sprowadzała się ona zasadniczo do obrony przeciwpancernej. Stąd w całokształcie organizacji i przeprowadzenia obrony sowieckiej występują dwie zasadnicze grupy przygotowań, które objęły:

— czynne zwalczanie broni pancernej przeciwnika i
— zabezpieczenie własnych środków przeciwpancernych.

Ze zgodnych relacji sowieckich wynika, że podstawowa rola w obronie pod Stalingradem przypadła artylerii. Stanowiła ona kościec obrony.

Praktyka wykazała, że zorganizowana obrona przeciwpancerna może nie być skuteczną na dłuższy okres czasu, jeśli nie posiada następujących cech:

ARCHIWUM ... ADOMIU ... CIWOWE

głębokości,
planowej organizacji ogni.

Głębokość strefy, na której jednostki sowieckie organizowały czynne zwalczanie broni pancernej przeciwnika środkami naziemnymi, dochodziła do 20 km. Głębokość tę uzyskiwano przez eszelonowane rozmieszczenie sprzętu ogniowego na przedpolu pozycji obronnej.

Na całość pozycji obronnej sowieckiej składały się zwykle cztery kolejne rzuty sprzętu ogniowego. Rzut czołowy stanowiły zamknięte ośrodki oporu, przygotowane do samodzielnej izolowanej obrony na miejscu. Organizacja tych ośrodków oporu bazowała się na sprzęcie nastawionym wyłącznie na strzelanie bezpośrednie a więc na działach wydzielonych z artylerii lekkiej.

Dalsze trzy kolejne rzuty stanowiła artyleria, rozmieszczona na zakrytych stanowiskach ogniowych na ogólnej głębokości ok. 8 km od przedniego zarysu pozycji. Artyleria ta brała udział w walce zasadniczo ogniem pośrednim, jednak w wypadku wdarcia się przeciwnika wewnątrz ugrupowania stanowiska ogniowe tej artylerii, w ramach jej bezpośredniej samoobrony, stawały się punktem zaczepienia dla akcji zmierzającej do zatrzymania przeciwnika i odtworzenia zwartej pozycji obronnej.

W konstrukcji obrony sowieckiej pod Stalingradem spotyka się ponadto specjalny typ jednostek artylerii, tak zwane baterie „niszczycieli czołgów", umieszczane w ukryciu na szczególnie ważnych i czułych kierunkach. Są to jednostki wyposażone w sprzęt zwykłej artylerii lekkiej, nie posiadające jednak środków dowodzenia, a więc niezdolne do prowadzenia ognia pośredniego. Przeznaczeniem tych jednostek było bierne czekiwanie okazji do działania ogniem bezpośrednim.

Jedną z najważniejszych części składowych obrony sowieckiej stanowiły jednostki artylerii pozostające na kołach, jako odwód środków przeciwpancernych.

Ogólny szemat konstrukcji stosowanej pod Stalingradem sowieckiej obrony przeciwpancernej obrazuje w przybliżeniu rys. podany poniżej.

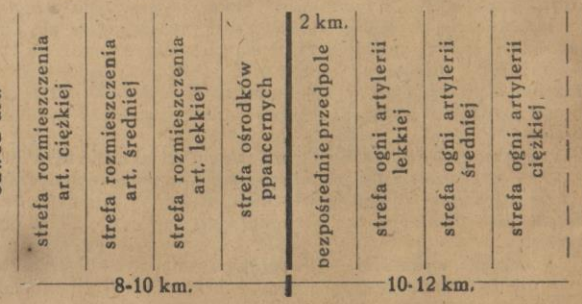

Działanie ogniowe na przedpolu pozycji obronnej zamykało się w ramach zasięgu sprzętu i polegało na wykonaniu szeregu starannie przygotowanych potężnych ześrodkowań. Celem tego działania było opóźnienie podejścia broni pancernej przeciwnika, zadania mu strat i ewentualne uniemożliwienie wykonania zorganizowanego uderzenia.

Zebrane doświadczenia wykazały, iż sprzęt strzelający ogniem bezpośrednim musi się wstrzymać z otwarciem ognia możliwie najdłużej, aż do chwili najwyższej konieczności, wynikającej z położenia. Stąd w obronie sowieckiej widzimy wyraźne dążenie do maksymalnego wykorzystania ognia pośredniego.

Dla walki ogniowej na przedpolu pozycji ustaliła się zasada, że szczególne rodzaje artylerii rozpoczynają działanie ogniowe w kolejności odwrotnej do rozmieszczenia sprzętu w ramach pozycji obronnej, a więc najpierw wchodzi do akcji artyleria ciężka, odpowiednik naszego pojęcia artylerii pozadywizyjnej, następnie artyleria średnia, rodzaj naszej artylerii ogólnego działania, potym artyleria lekka, a więc bezpośredniego wsparcia, aż wreszcie sprzęt przeznaczony do działania ogniem bezpośrednim.

Siła ognia obrony, jak widzimy, wzrasta w miarę zbliżania się przeciwnika, osiągając największe nasilenie w walce o przedni skraj pozycji.

Praktyka wykazała, że nie można liczyć na niezniszczalność przedniego skraju pozycji, to też posiadanie odwodu środków, które można byłoby szybko wprowadzić na kierunku zagrożonym, stało się sprawą pierwszorzędnej wagi.

Wdarcie się broni pancernej przeciwnika było zawsze momentem krytycznym dla obrony, to też myślą przewodnią dowództwa sowieckiego w tych warunkach było przede wszystkim uniemożliwić przeciwnikowi przejście do działań ruchowych. Normalną reakcją obrony sowieckiej na wdarcie się czołgów niemieckich nie było przeciwnatarcie, lecz obronne wprowadzenie posiadanego odwodu środków przeciwpancernych, z zadaniem powstrzymania przeciwnika i odtworzenia w nowym miejscu zorganizowanego przedniego skraju pozycji. Przeciwnatarcia własnej broni pancernej były traktowane w obronie sowieckiej pod Stalingradem jako ostateczność. W tych wypadkach posiadany odwód artylerii stanowił źródło wsparcia ogniowego dla przeciwnacierających czołgów.

Doświadczenia wykazały, że skuteczność akcji odwodu artylerii w znacznie większym stopniu zależy od jakości tej artylerii, niż od jej ilości. Odwód artylerii może być nawet stosunkowo nieduży, lecz musi posiadać wysoką wartość bojową i doskonałe wyposażenie techniczne, szczególnie pod względem środk. transportowych; musi więc być szybki.

W walkach pod Stalingradem dowództwo sowieckie niejednokrotnie zmuszone było zmieniać podczas walki ugrupowanie artylerii, dostosowując je do aktualnego położenia; zebrane tu doświadczenia wykazały, że każda jednostka artylerii, nawet już rozwinięta lecz znajdująca się na kierunku mniej zagrożonym, może być traktowana jako odwód środków przeciwpancernych, jeśli odpowiada wymaganym warunkom bojowym i technicznym.

Ze względu na fakt, że skuteczność ognia bezpośredniego jest znacznie wyższa niż ognia prowadzonego z zakrytych stanowisk, jednostki artylerii lekkiej rozmieszczone najbliżej czołowych ośrodków oporu były w momentach krytycznych traktowane jako lokalne odwody środków przeciwpancernych, zdolne zastąpić sprzęt utracony w czołowym rzucie obrony.

W organizacji obrony pod Stalingradem dowództwo sowieckie kładło szczególny nacisk na centralizację artylerii i staranne przygotowanie planu ogni, ażeby przez giętki system dowodzenia uzyskać najszersze możliwości stosowania manewru ogniowego. Jedynie w drodze zastosowania najszerzej pojętego manewru ogniowego artylerii, obr sowiecka była w stanie wyrównać tę przewagę, którą przeciwnik p siadający inicjatywę działania uzyskiwał w obranym przez siebie miejscu natarcia. Takie rozwiązanie zastosowano mimo pełnej świadomości, że wartość ognia prowadzonego z zakrytych stanowisk jest gatunkowo znacznie niższa od ognia bezpośredniego. Niższość jakościową ognia starano się więc wyrównać ilością zużywanej amunicji.

Zasadnicza korzyść, jaką wnosił system użycia artylerii na zasadach najszerszej centralizacji, polegała na możności zmasowania ognia dużej ilości sprzętu w dowolnym miejscu, zależnie od potrzeb pola walki.

Dalszą cechą dodatnią tego systemu jest fakt, że sprzęt biorący udział w ześrodkowaniach ogniowych był rozmieszczony zwykle na znacznej przestrzeni, a wiąc dzięki rozproszeniu był bardziej zabezpieczony przed możliwością zniszczenia, zwłaszcza przed skutkami działania lotniczego. Ponadto artyleria, użyta do działania z zakrytych stanowisk, nigdy tym samym nie była całkowicie związana walką i mogła wrazie potrzeby wykonać manewr sprzętem, przechodząc na kierunki bardziej zagrożone.

Dalsze zagęszczenie systemu obrony przeciwpancernej sowieckiej stanowił sprzęt artylerii przeciwlotniczej, który na wypadek bezpośredniego zagrożenia naziemnego był zawsze przygotowany do samoobrony.

W zestawieniu ogólnym, doświadczenia sowieckie z walk pod Stalingradem pozwalają ne sformułowanie twierdzenia, że „skuteczność obrony przeciwpancernej w nowoczesnych warunkach walki jest funkcją umiejętnego manewrowania ogniem i sprzętem artylerii".

Konstrukcja obrony sowieckiej pod Stalingradem, polegającej głó nie na działaniu zorganizowanego systemu walki z bronią pancerną przeciwnika, posiadała również szereg uzupełniających elem., które miały na celu zabezpieczenie własnych przeciwpancernych środków ogniowych.

W ocenie dowództwa sowieckiego główne niebezpieczeństwo groziło ze strony broni pancernej przeciwnika, to też w organizacji broni sowieckiej widzimy kilka posunięć, które zmierzały do utrudnienia pracy czołgom niemieckim, względnie do wyeliminowania momentu zaskoczenia.

Sprzęt artyleryjski, umieszczony na przednim skraju pozycji obronnej i przeznaczony do działania ogniem bezpośrednim, był, siłą rzeczy,

przedmiotem szczególnych zainteresowań przeciwnika, a więc i najbardziej był narażony. W celu ochrony tych tak ważnych środków walki, dowództwo sowieckię wydało zakaz użycia ich do zwalczania lekkich czołgów przeciwnika, które ukazywały się na przedpolu z wyraźnym zamiarem sprowokowania obrony. Zwalczanie broni pancernej w tej fazie walki spadało na karabiny przeciwpancerne oraz na artylerię strzelającą z zakrytych stanowisk. Również artyleria, rozmieszczona w głębi pozycji obronnej, musiała organizować specjalną sieć dozorowania w rejonie swoich stanowisk ogniowych, aby zabezpieczyć się przed zaskoczeniem ze strony broni pancernej przeciwnika, która by zdołała wedrzeć się w ugrupowanie obrony.

System obrony przeciwpancernej, który w koncepcji sowieckiej stanowił podstawę obrony pod Stalingradem, wymagał wzmocnienia siłą żywą piechoty z bronią maszynową, w celu zabezpieczenia środków przeciwpancernych przed natarciem względnie infiltracją piechoty przeciwnika. Praktyka wykazała, że w zasadzie każdy środek przeciwpancerny, a więc również i artyleria na stanowiskach w głębi pozycji obronnej, wymagał stałej osłony piechoty wyposażonej w broń maszynową. Do tych celów były bardzo przydatne pistolety maszynowe.

W konsekwencji, do ogólnej konstrukcji obrony sowieckiej musiał wejść dodatkowy system obrony przed piechotą, jako funkcja zasadniczego systemu obrony przeciwpancernej.

Rzeczywistość wykazała, że w działaniach niemieckich pod Stalingradem lotnictwo stanowiło zasadnicze źródło wsparcia ogniowego. Tu bierze początek ta szczególna uwaga, jaką dowództwo sowieckie poświęciło sprawom obrony przeciwlotniczej. W działaniach naziemnych punkt ciężkości obrony przeciwlotniczej sowieckiej leżał w obronie biernej. Staranne maskowanie, jako dążenie do ukrycia sprzętu, oraz okopywanie stanowisk ogniowych, aby zabezpieczyć się przed skutkami akcji lotniczej, dały w praktyce zupełnie zadawalające rezultaty.

Bazowanie wsparcia ogniowego na lotnictwie, określają autorzy sowieccy jako zasadniczy błąd dowództwa niemieckiego w działaniach pod Stalingradem. „Niektórzy mają przesadne wyobrażenie o niszczących skutkach działania lotnictwa. Może ono być groźne, gdy zdoła zaskoczyć. Jeśli jednak przygotujemy się należycie do powietrznego spotkania z przeciwnikiem, nie uda mu się osiągnąć spodziewanych wyników i artyleria zachowa swoją gotowość bojową".

Zarysowuje się tu różnica, jaka istnieje w poglądach niemieckich sowieckich na zagadnienia użycia i wsparcia broni pancernej w walce. Według zasad sowieckich „czołgom nie wolno się wdawać w walkę z artylerią bez wsparcia własnej artylerii lub lotnictwa. Skuteczne zwalczanie artyleryjskich środków ogniowych przeciwnika może zapewnić jedynie ogień własnych baterii. Nie należy przez to rozumieć, że lotnictwo nie powinno być używane do tych zadań, przeciwnie, należy zawsze dążyć do wzmocnienia ognia artylerii bombardowaniem z powietrza stanowisk ogniowych przeciwnika".

Z takiej oceny wartości poszczególnych środków wsparcia ogniowego w warunkach walki nowoczesnej wypływa staranne przygotowa-

nie się obrony sowieckiej pod Stalingradem do pojedynku artyleryjskiego z przeciwnikiem, aby zabezpieczyć własne środki obrony przed niszczacym działaniem istotnie groźnego, zdaniem czynników sowieckich, środka wsparcia natarcia czołgów.

Doświadczenia wyniesione z pomyślnie przeprowadzonej obrony pod Stalingradem pozwalają na sformułowanie następujących wniosków ogólnych:

1. Artyleria, a nie lotnictwo, jest głównym środkiem wsparcia w walce dwóch mniej więcej równorzędnych przeciwników.

2. Nowoczesna obrona jest to organizacja zdolna skutecznie przeciwstawić się zaczepnym działaniom przede wszystkim środków pancernych.

3. Obrona, która ma przed sobą siły pancerne przeciwnika, nie może dopuścić do działań ruchowych; myślą przewodnią takiej obrony powinno być przede wszystkim dążenie do zniszczenia przeciwnika ogniem środków pancernych, po czym dopiero może nadejść odpowiednia chwila do użycia własnych środków pancernych; przeciwnatarcia broni pancernej przeciwko czołgom powinny być traktowane jako ostateczność.

4. Istotą nowoczesnej obrony jest obrona przeciwpancerna oparta na zorganizowanym i potężnym ogniu artylerii; rola broni maszynowej jest najczęściej tylko pomocnicza i polega na zabezpieczeniu własnych środków przeciwpancernych przed ewentualnym zagrożeniem ze strony piechoty przeciwnika.

5. Ogień o potężnym działaniu, a więc artyleria jest podstawą obrony przeciwpancernej.

6. Skuteczność obrony przeciwpancernej zależy od głębokości przygotowanej strefy walki i od skali przygotowań.

7. Głębokość strefy czynnej walki ogniowej z bronią pancerną przeciwnika uzyskuje się w obronie nie tylko przez głębokie ugrupowanie sprzętu, lecz również przez zorganizowane działanie ogniowe na przedpolu pozycji.

8. Ogień artylerii wykonywany ze stanowisk zakrytych musi być zmasowany, aby był skuteczny.

9. Dowodzenie artylerią w obronie musi być giętkie, a więc oparte na zasadach najszerzej pojętej centralizacji.

10. Posiadanie odwodu środków ogniowych ma zasadnicze znaczenie dla obrony.

11. Jeśli w momentach krytycznych obrona nie jest w stanie przeciwstawić nacierającej broni pancernej przeciwnika zorganizowanej masy ognia artylerii, wprowadzenie posiadanego sprzętu artyleryjskiego do czołowego ugrupowania z zadaniem zatrzymania przeciwnika ogniem bezpośrednim może być nieraz najbardziej racjonalnym i skutecznym rozwiązaniem.

12. Umiejętność manewrowania ogniem i sprzętem artylerii jest miarą żywotności i trwałości obrony nowoczesnej.

REC. WR. PANS

ROLA I DZIAŁANIE LOTNICTWA MYŚLIWSKIEGO NA POLU WALKI W OBECNEJ WOJNIE

(według artykułu Kpt. pil. M.D. „Bellona" Nr. 5 (43).

Z postępem czasu i z rozwojem sztuki wojennej zaczęły się wyłaniać nowe możliwości użycia lotnictwa myśliwskiego. Te coraz liczniejsze nowe zadania uprawniają dziś do stwierdzenia, że jest ono używane do wykonywania wszystkich możliwych rodzajów zadań, przejmując na siebie w ten sposób część obowiązków innych rodzajów lotnictwa. W tej chwili lotnictwo myśliwskie może być użyte do zadań: myśliwskich (dzienne i nocne), bombowych, rozpoznawczych, wykonywanych zarówno w ramach zadań ogólnych, jak również działań wojsk lądowych.

Podjęcie tych zadań nakłada zarówno na dowódcę jak i na pilota myśliwskiego pewnego rodzaju obowiązki uniwersalności, co pociąga za sobą konieczność dodatkowego przeszkolenia.

W obecnych warunkach musimy przyjąć wszystkie rodzaje zadań, które zostały już zaakceptowane i nastawić się na ich wykonywanie. W zasadzie inne rodzaje lotnictwa przerzucają na barki myśliwców tylko zadania najprostsze, nieskomplikowane i nie odbiegające zbytnio pod względem techniki wykonania od pracy „normalnej". Nie będziemy się zatem zajmować opisem użycia lotnictwa myśliwskiego w poszczególnych wypadkach, gdyż jest to sprawa znana, aczkolwiek może nie dochodząca do świadomości ogółu w należytej formie, bo

czyż loty na atakowanie lotnisk, stanowisk artylerii i kolumn piechoty, są czymś innym, jak działaniem lotn. wsparcia na polu walki?

czyż Spitfire fotograficzny nie robi rozpoznania na szczeblu strategicznym?

czyż Mustang nie przeprowadza rozpoznania taktycznego, a Hurry Bomber nie bombarduje?

Są to wszystko samoloty myśliwskie pilotowane przez pilotów myśliwskich, które w każdej chwili są gotowe do podjęcia „rasowych" zadań myśliwskich, to jest zwalczanie samolotów nieprzyjacielskich w powietrzu. Przejęcie tych zadań wymaga jedynie, ze względu na technikę wykonania, przeprowadzenia nieznacznych przeróbek, które jednak w niczym nie zmieniają cech samolotu myśliwskiego jako narzędzia walki w powietrzu.

Te zadania piętrzą się często wszystkie naraz przed dowódcą i pilotami myśliwskimi. Ale na dowódcę spadnie również zadanie przedstawiania dowódcy wojsk lądowych, na korzyść którego pracuje, planu użycia podległej mu jednostki lotniczej, co może mieć decydujący wpływ na wynik przeprowadzanej akcji. Planu, którego ułożenie nie jest rzeczą łatwą, który musi czynić zadość zasadzie ekonomii sił, by wiązać jak najściślej akcję naziemną z akcją w powietrzu we właściwym miejscu i czasie. W wyniku takiego zgrania często jednostki pancerne i piechoty mogły czynić postępy jedynie dzięki pomocy lotnictwa. Takie przewidywania teoretyczne w zakresie lotnictwa myśliwskiego w pościgu zostały w pełni zrealizowane.

ARCHIWA
PAŃSTWOWE

Przytoczenie słów „plan użycia" wymaga obszerniejszego i dokładniejszego omówienia odnośnie miejsca gdzie powstaje i kolejnych faz jego tworzenia się. Otóż przy Sztabie Armii istnieje Dowództwo Wsparcia Lotniczego (którego składem, zadaniem i podziałem pracy nie będziemy się zajmować w tym miejscu), na czele którego stoi lotnik, może być dowódca jednostek bombowych lub myśliwskich, wchodzących w skład lotnictwa wsparcia wojsk lądowych, lub delegat.

Obowiązkiem jego jest:

być bezpośrednim doradcą dowódcy wojsk lądowych, odnośnie użycia lotnictwa w stosunku do działań ziemnych, oraz

brać udział we wszystkich odprawach jako dowódca lotnictwa wsparcia i współpracy.

Jednocześnie w sztabie armii jak i korpusu jest oficer (broni) przygotowany fachowo do pracy w zakresie zagadnień lotnictwa, którego zadaniem jest:

ścisła współpraca z dowódcą lotnictwa, polegająca na informowaniu go o sytuacji naziemnej i na zasięganiu od niego danych, dotycz. lot.;

przedstawianie mu potrzeb armii lądowej odnośnie miejsc i czasu,

oraz redakcja punktu „lotnictwo" do rozkazu ogólnego (dawniej operacyjnego) w myśl wytycznych dowódcy ziemnego i po uzgodnieniu z dowódcą lotnictwa.

Wspólnym ich zadaniem — po powzięciu decyzji odnośnie akcji naziemnej przez dowódcę wojsk naziemnych — jest nałożenie planu użycia lotnictwa na kanwę zadań wykonywanych przez bronie lądowe.

Aby więc uczynić zadość wszystkim wymogom ziemi, dowódca lotniczy musi znać jej potrzeby, znać czułe miejsca i znać własne możliwości. Musi on umieć wczuć się w każdą sytuację, a wobec tego zachodzi konieczność wyszkolenia w tym kierunku odpowiednich ludzi oraz wspólnego omówienia i uzgodnienia obustronnych potrzeb przez oficerów widzących własnymi oczyma skutki działania lotnictwa oraz warunki zadań. Dopiero wówczas staną się oni tymi dowódcami, którzy będą używać swej broni z korzyścią dla obu stron.

Nie wystarczy wydać rozkaz — zaatakować, obezwładnić lub zniszczyć — trzeba wiedzieć jak, czym, czy się to opłaca i czy jestem w stanie, a to by nie powtórzyć historii toruńskiego dywizjonu myśliwskiego, kiedy to eskadrę P-11, uzbrojonych w dwa karabiny maszynowe wysłano do zwalczenia broni pancernej. Skutek wiadomy: 3 samoloty zestrzelono, większość tak uszkodzona, że nie nadawała się do dalszej pracy w powietrzu.

Dowódca i pilot mają bardzo dużo do powiedzenia na polu bitwy, nie tylko w sensie przyczynienia się do osiągnięcia końcowego zwycięstwa, lecz i co do sposobu jego wywalczenia, ramię do ramienia z wojskami ziemnymi.

Chcąc dokładnie zaznajomić się z potrzebami wojsk w sensie skutecznego ich wsparcia, byłoby konieczne kolejne rozpatrzenie poszczególnych faz walki, jakimi są: marsz, bój spotkaniowy, natarcie, obronne i inne, w których jest pełno zadań dla lotnictwa myśliwskiego, wymagających obopólnego omówienia i uzgodnienia celem uzyskania jak największej wydajności zespołu lotnictwo-armia.

TZ WW

548

ARCHIWUM WRAD PAŃSTW

ODEZWA

OBYWATELE!

Kończy się okupacja niemiecka na ziemiach Rzeczypospolitej. Dzięki wysiłkom i ofiarnej walce oddziałów Armii Krajowej tempo zwycięskiego pochodu wojsk rosyjskich z chwilą przekroczenia granic Rzeczypospolitej wzmogło się ogromnie.

Kiedy walka o wolność Polski ogarnia nasze tereny, każdy Polak musi zająć stanowisko w sprawach, łączących cały Naród.

WSZYSCY PRAGNIEMY POLSKI NAPRAWDĘ WOLNEJ I NIEPODLEGŁEJ.

W ciągu pięciu lat nie ugięliśmy karku. Duchem byliśmy wolni.

Próby okupanta ofiarowania polakom „wolności" pod panowaniem niemieckim nie powiodły się i nie mogły się powieść. Polacy rozumieją, że niema wolności pod panowaniem rządów obcych lub rządów narzuconych.

Staliśmy karni — cały Naród — posłuszni zleceniom Rządu Polskiego w Londynie. W kraju, na zlecenie naszego Rządu, stworzyliśmy Radę Jedności Narodowej, w której zasiadają przedstawiciele stronnictw politycznych. Na całym terenie Rzeczypospolitej Polskiej działa polska podziemna administracja pod kierownictwem Wicepremiera Rządu Polskiego w Londynie, który jest pełnomocnikiem Rządu na kraj. W kraju walczy nieprzerwanie zbrojne ramię Narodu — Armia Krajowa.

RZĄD POLSKI, JAKO PRAWOWITA WŁADZA RZECZYPOSPOLITEJ, UZNANY JEST PRZEZ NASZYCH SPRZYMIERZEŃCÓW ZA JEDYNĄ REPREZENTACJĘ PAŃSTWA POLSKIEGO.

Władze walczącego wspólnie z nami przeciwko zbrodniarzom niemieckim Związku Sowieckiego oświadczyły, iż okupacja terenów polskich przez wojska rosyjskie podyktowana jest wyłącznie koniecznością wojskową.

DZIŚ, GDY WAŻĄ SIĘ LOSY NASZEJ OJCZYZNY, MUSIMY NADAL BYĆ KARNI, SPOKOJNI, ROZWAŻNI. Taka postawa, godna Narodu wielkiego, obowiązuje na dziś bardziej, niż kiedykolwiek dotąd w obecnej wojnie.

Polacy! Niech każdy w walce z okupantem niemieckim spełni swój obowiązek zgodnie z rozkazami władz Armii Krajowej i zarządzeniami władz cywilnych. Wszelkie wystąpienia bez rozkazu są zbrodnią wobec Polski, jak również zbrodnią jest uchylanie się od wykonania rozkazu.

Godność i spokój obywateli i całego społeczeństwa, oraz karność wobec zarządzeń władz polskich, które wyjdą niebawem z ukrycia, będzie świadectwem jedności wszystkich polaków wobec najświętszej sprawy: obrony WOLNOŚCI i NIEPODLEGŁOŚCI DEMOKRATYCZNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Okręgowy Delegat Rządu R. P. — **Komendant Okręgu Armii Krajowej**

Radom - Kielce 2 sierpnia 1944

ARCHIWUM WRADOMIU PAŃSTWOWE
533

Odezwa do narodu polskiego o karność wobec władz Polskiego Państwa Podziemnego,
2 sierpnia 1944 r.

Zbiór afiszów plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 533.

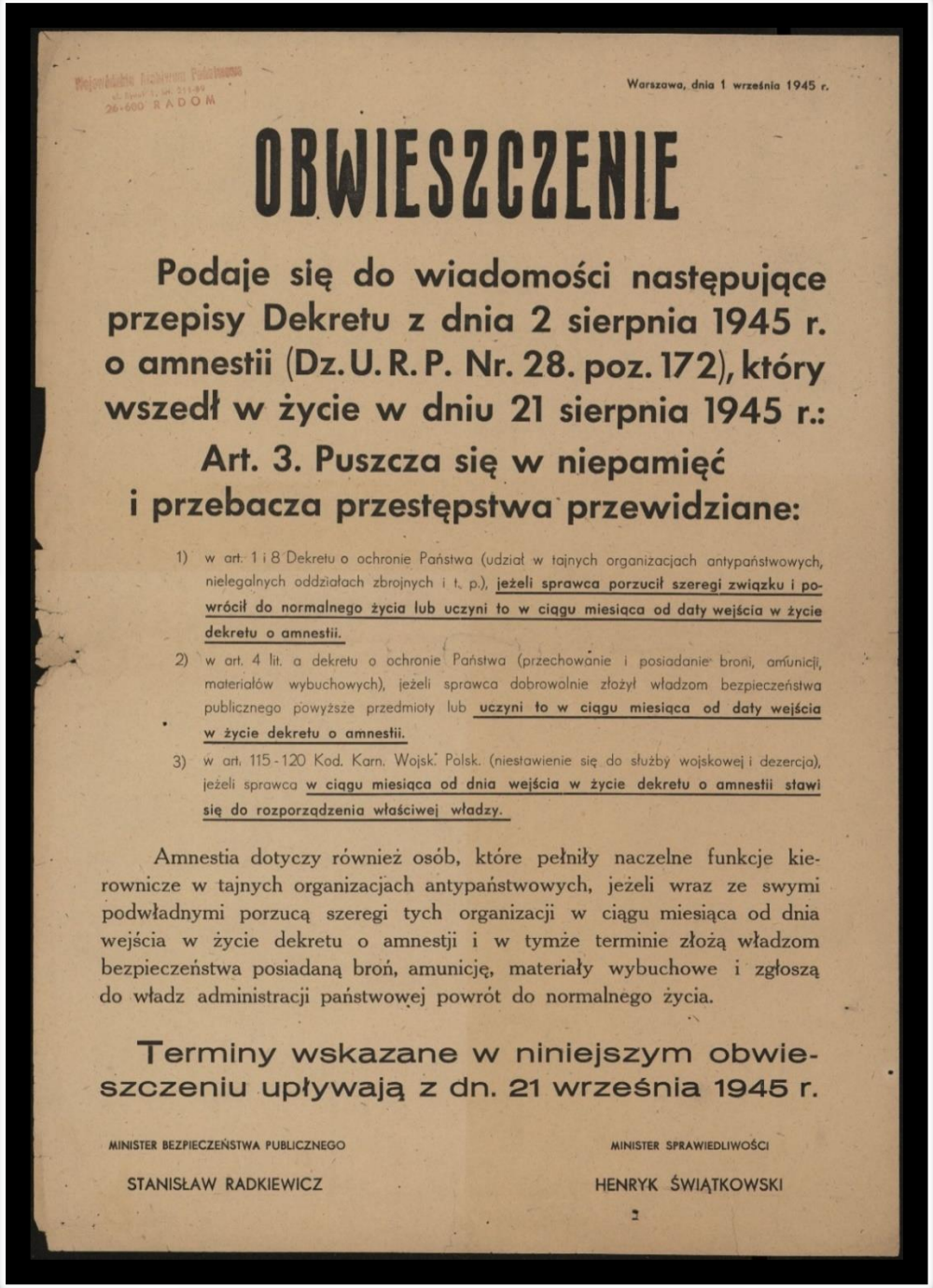

Warszawa, dnia 1 września 1945 r.

OBWIESZCZENIE

Podaje się do wiadomości następujące przepisy Dekretu z dnia 2 sierpnia 1945 r. o amnestii (Dz. U. R. P. Nr. 28. poz. 172), który wszedł w życie w dniu 21 sierpnia 1945 r.:

Art. 3. Puszcza się w niepamięć i przebacza przestępstwa przewidziane:

1) w art. 1 i 8 Dekretu o ochronie Państwa (udział w tajnych organizacjach antypaństwowych, nielegalnych oddziałach zbrojnych i t. p.), **jeżeli sprawca porzucił szeregi związku i powrócił do normalnego życia lub uczyni to w ciągu miesiąca od daty wejścia w życie dekretu o amnestii.**
2) w art. 4 lit. a dekretu o ochronie Państwa (przechowanie i posiadanie broni, amunicji, materiałów wybuchowych), jeżeli sprawca dobrowolnie złożył władzom bezpieczeństwa publicznego powyższe przedmioty lub **uczyni to w ciągu miesiąca od daty wejścia w życie dekretu o amnestii.**
3) w art. 115-120 Kod. Karn. Wojsk. Polsk. (niestawienie się do służby wojskowej i dezercja), jeżeli sprawca **w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie dekretu o amnestii stawi się do rozporządzenia właściwej władzy.**

Amnestia dotyczy również osób, które pełniły naczelne funkcje kierownicze w tajnych organizacjach antypaństwowych, jeżeli wraz ze swymi podwładnymi porzucą szeregi tych organizacji w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie dekretu o amnestji i w tymże terminie złożą władzom bezpieczeństwa posiadaną broń, amunicję, materiały wybuchowe i zgłoszą do władz administracji państwowej powrót do normalnego życia.

Terminy wskazane w niniejszym obwieszczeniu upływają z dn. 21 września 1945 r.

MINISTER BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO
STANISŁAW RADKIEWICZ

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI
HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

Obwieszczenie prezentujące przepisy Dekretu z dnia 2 sierpnia 1945 r. o amnestii, co miało skłonić partyzantów, wśród których znajdowali się byli członkowie Armii Krajowej, do porzucenia walki i oddania posiadanego uzbrojenia.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 570.

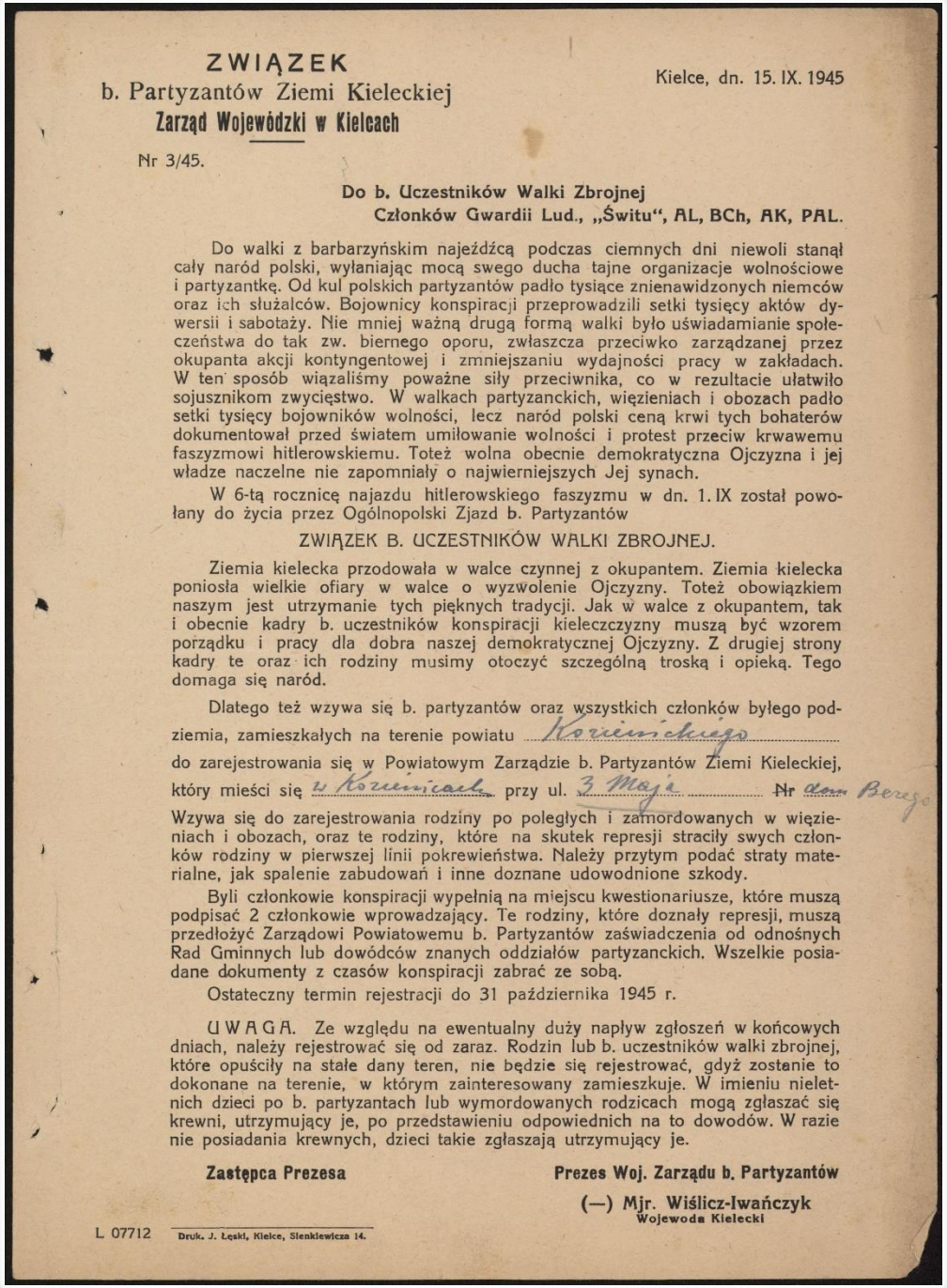

ZWIĄZEK
b. Partyzantów Ziemi Kieleckiej
Zarząd Wojewódzki w Kielcach

Kielce, dn. 15. IX. 1945

Nr 3/45.

Do b. Uczestników Walki Zbrojnej
Członków Gwardii Lud., „Świtu", AL, BCh, AK, PAL.

Do walki z barbarzyńskim najeźdźcą podczas ciemnych dni niewoli stanął cały naród polski, wyłaniając mocą swego ducha tajne organizacje wolnościowe i partyzantkę. Od kul polskich partyzantów padło tysiące znienawidzonych niemców oraz ich służalców. Bojownicy konspiracji przeprowadzili setki tysięcy aktów dywersii i sabotaży. Nie mniej ważną drugą formą walki było uświadamianie społeczeństwa do tak zw. biernego oporu, zwłaszcza przeciwko zarządzanej przez okupanta akcji kontyngentowej i zmniejszaniu wydajności pracy w zakładach. W ten sposób wiązaliśmy poważne siły przeciwnika, co w rezultacie ułatwiło sojusznikom zwycięstwo. W walkach partyzanckich, więzieniach i obozach padło setki tysięcy bojowników wolności, lecz naród polski ceną krwi tych bohaterów dokumentował przed światem umiłowanie wolności i protest przeciw krwawemu faszyzmowi hitlerowskiemu. Toteż wolna obecnie demokratyczna Ojczyzna i jej władze naczelne nie zapomniały o najwierniejszych Jej synach.

W 6-tą rocznicę najazdu hitlerowskiego faszyzmu w dn. 1. IX został powołany do życia przez Ogólnopolski Zjazd b. Partyzantów

ZWIĄZEK B. UCZESTNIKÓW WALKI ZBROJNEJ.

Ziemia kielecka przodowała w walce czynnej z okupantem. Ziemia kielecka poniosła wielkie ofiary w walce o wyzwolenie Ojczyzny. Toteż obowiązkiem naszym jest utrzymanie tych pięknych tradycji. Jak w walce z okupantem, tak i obecnie kadry b. uczestników konspiracji kieleczczyzny muszą być wzorem porządku i pracy dla dobra naszej demokratycznej Ojczyzny. Z drugiej strony kadry te oraz ich rodziny musimy otoczyć szczególną troską i opieką. Tego domaga się naród.

Dlatego też wzywa się b. partyzantów oraz wszystkich członków byłego podziemia, zamieszkałych na terenie powiatu Kozienickiego do zarejestrowania się w Powiatowym Zarządzie b. Partyzantów Ziemi Kieleckiej, który mieści się w Kozienicach przy ul. 3 Maja ~~Nr~~ dom Berezo

Wzywa się do zarejestrowania rodziny po poległych i zamordowanych w więzieniach i obozach, oraz te rodziny, które na skutek represji straciły swych członków rodziny w pierwszej linii pokrewieństwa. Należy przytym podać straty materialne, jak spalenie zabudowań i inne doznane udowodnione szkody.

Byli członkowie konspiracji wypełnią na miejscu kwestionariusze, które muszą podpisać 2 członkowie wprowadzający. Te rodziny, które doznały represji, muszą przedłożyć Zarządowi Powiatowemu b. Partyzantów zaświadczenia od odnośnych Rad Gminnych lub dowódców znanych oddziałów partyzanckich. Wszelkie posiadane dokumenty z czasów konspiracji zabrać ze sobą.

Ostateczny termin rejestracji do 31 października 1945 r.

UWAGA. Ze względu na ewentualny duży napływ zgłoszeń w końcowych dniach, należy rejestrować się od zaraz. Rodzin lub b. uczestników walki zbrojnej, które opuściły na stałe dany teren, nie będzie się rejestrować, gdyż zostanie to dokonane na terenie, w którym zainteresowany zamieszkuje. W imieniu nieletnich dzieci po b. partyzantach lub wymordowanych rodzicach mogą zgłaszać się krewni, utrzymujący je, po przedstawieniu odpowiednich na to dowodów. W razie nie posiadania krewnych, dzieci takie zgłaszają utrzymujący je.

Zastępca Prezesa

Prezes Woj. Zarządu b. Partyzantów
(—) Mjr. Wiślicz-Iwańczyk
Wojewoda Kielecki

L 07712

Druk. J. Łęski, Kielce, Sienkiewicza 14.

Ogłoszenie wzywające członków Polskiego Państwa Podziemnego i ich rodziny z powiatu kozienickiego, do zarejestrowania się w Powiatowym Zarządzie Związku b. Partyzantów Ziemi Kieleckiej, 15 września 1945 r.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 620.

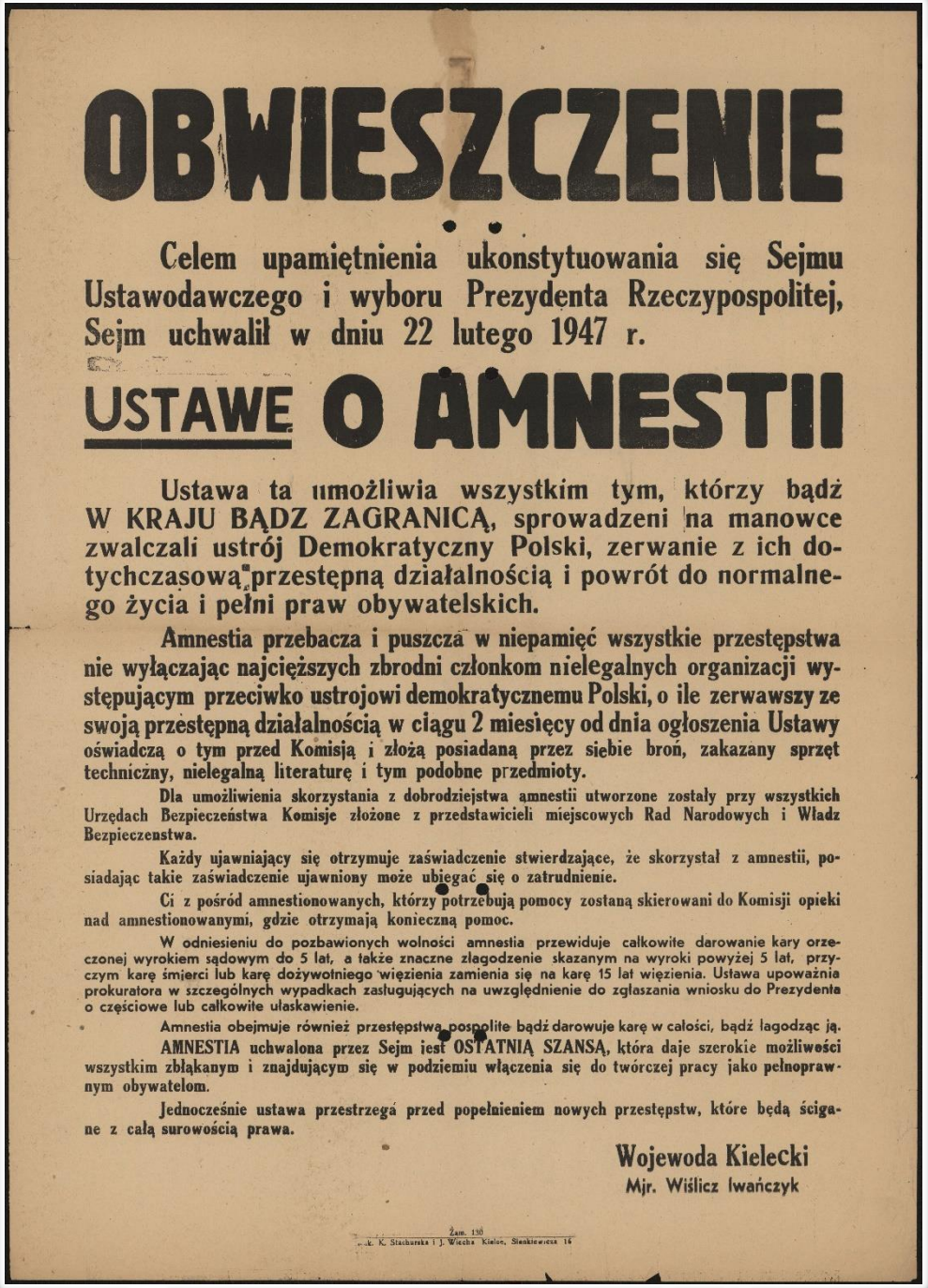

OBWIESZCZENIE

Celem upamiętnienia ukonstytuowania się Sejmu Ustawodawczego i wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, Sejm uchwalił w dniu 22 lutego 1947 r.

USTAWĘ O AMNESTII

Ustawa ta umożliwia wszystkim tym, którzy bądź W KRAJU BĄDZ ZAGRANICĄ, sprowadzeni na manowce zwalczali ustrój Demokratyczny Polski, zerwanie z ich dotychczasową przestępną działalnością i powrót do normalnego życia i pełni praw obywatelskich.

Amnestia przebacza i puszcza w niepamięć wszystkie przestępstwa nie wyłączając najcięższych zbrodni członkom nielegalnych organizacji występującym przeciwko ustrojowi demokratycznemu Polski, o ile zerwawszy ze swoją przestępną działalnością w ciągu 2 miesięcy od dnia ogłoszenia Ustawy oświadczą o tym przed Komisją i złożą posiadaną przez siebie broń, zakazany sprzęt techniczny, nielegalną literaturę i tym podobne przedmioty.

Dla umożliwienia skorzystania z dobrodziejstwa amnestii utworzone zostały przy wszystkich Urzędach Bezpieczeństwa Komisje złożone z przedstawicieli miejscowych Rad Narodowych i Władz Bezpieczenstwa.

Każdy ujawniający się otrzymuje zaświadczenie stwierdzające, że skorzystał z amnestii, posiadając takie zaświadczenie ujawniony może ubiegać się o zatrudnienie.

Ci z pośród amnestionowanych, którzy potrzebują pomocy zostaną skierowani do Komisji opieki nad amnestionowanymi, gdzie otrzymają konieczną pomoc.

W odniesieniu do pozbawionych wolności amnestia przewiduje całkowite darowanie kary orzeczonej wyrokiem sądowym do 5 lat, a także znaczne złagodzenie skazanym na wyroki powyżej 5 lat, przyczym karę śmierci lub karę dożywotniego więzienia zamienia się na karę 15 lat więzienia. Ustawa upoważnia prokuratora w szczególnych wypadkach zasługujących na uwzględnienie do zgłaszania wniosku do Prezydenta o częściowe lub całkowite ułaskawienie.

Amnestia obejmuje również przestępstwa pospolite bądź darowuje karę w całości, bądź łagodząc ją.

AMNESTIA uchwalona przez Sejm jest OSTATNIĄ SZANSĄ, która daje szerokie możliwości wszystkim zbłąkanym i znajdującym się w podziemiu włączenia się do twórczej pracy jako pełnoprawnym obywatelom.

Jednocześnie ustawa przestrzega przed popełnieniem nowych przestępstw, które będą ścigane z całą surowością prawa.

Wojewoda Kielecki
Mjr. Wiślicz Iwańczyk

Zam. 130
...k. K. Stachurska i J. Wiecha Kielce, Sienkiewicza 16

Obwieszczenie informujące o uchwaleniu Ustawy z dnia 22 lutego 1947 r. o amnestii, która miała zachęcić członków podziemia antykomunistycznego do zaprzestania walki i ujawnienia się.

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych z lat 1939-1945, sygn. 983.

ARCHIWA PAŃSTWOWE

Opracowanie:

Krzysztof Głowacki

Bibliografia:

Barski Maciej, *Konspiracja dla Polski / Przegląd prasy [1943]*, https://antykwariatwaw.pl/blog/ksiazka-krzepi-antykwariat-warszawa/konspiracja-dla-polski-przeglad-prasy-1943-2, dostęp: 22.12.2022.

Borzobohaty Wojciech, *„Jodła". Okręg Radomsko-Kielecki ZWZ-AK*, Wydanie II poprawione i poszerzone, Warszawa 1988.

Busse Krzysztof, Kutkowski Arkadiusz, *Bić się do końca. Podziemie niepodległościowe w regionie radomskim w latach 1945-1950*, Lublin-Radom 2012.

Hasło „Armia Krajowa" w encyklopedii PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Armia-Krajowa;3871190.html, dostęp: 19.12.2022.

Hasło „Służba Zwycięstwu Polski" w encyklopedii PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Sluzba-Zwyciestwu-Polski;3976654.html, dostęp: 16.12.2022.

Hasło „Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze" w encyklopedii PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Tajne-Wojskowe-Zaklady-Wydawnicze;3984959.html, dostęp: 20.12.2022.

Hasło „Związek Walki Zbrojnej" w encyklopedii PWN, https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/zwiazek-walki-zbrojnej;4002468.html, dostęp: 16.12.2022.

Niwiński Piotr, *Powstanie Armii Krajowej*, https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/38719,Powstanie-Armii-Krajowej.html, dostęp: 16.12.222.

Piątkowski Sebastian, *Radom w latach wojny i okupacji niemieckiej (1939-1945)*, Lublin-Warszawa 2018.

Radom i okolice w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945, Katalog wystawy, Teksty i opracowanie: Ewelina Gauze i Katarzyna Wrona, Radom 2009.